EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO WIKTORA STEFFENA

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLV 1951
Zeszyt 2

WROCŁAW 1953

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO WIKTORA STEFFENA

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLV 1951

Zeszyt 2

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW 1953

KOMITET REDAKCYJNY:

SEWERYN HAMMER, KRAKÓW — WITOLD KLINGER, POZNAŃ
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY MANTEUFFEL, WARSZAWA — JAN SAJDAK, POZNAŃ
TADEUSZ SINKO, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WROCŁAW, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI:
JERZY ŁANOWSKI

Nakład 600 egz. Stronic druku 162. Papier druk. bezdrz. sat. 80 g 70×100.
Druk zaczęto w marcu 1953. Druk ukończono w czerwcu 1953.

ZAM. 248/53 — WROCŁAWSKA DRUKARNIA NAUKOWA — F-4-18982

LITERATURA POLSKO-ŁACIŃSKA
(PROBLEMY I ZADANIA)

Napisał
TADEUSZ SINKO

W tegorocznym doborze odczytów na Walnym Zgromadzeniu PTF* spotykamy pewną nowość: oto zamiast zgłoszonych przez samych prelegentów indywidualnych prac, których nowymi wynikami chcieliby się podzielić z kolegami-filologami, widzimy zamówiony przez Zarząd Główny PTF wstępny referat programowy, mający wskazać pewne problemy z zakresu naszej literatury nowołacińskiej i zadania, czekające na rozwiązanie przez — filologów klasycznych. Dlaczego przez nich właśnie, a nie przez historyków-mediewistów, ani przez polonistów, którzy przecież w wykładach historii literatury polskiej muszą się cofać do łacińskiego średniowiecza, a dłużej zatrzymywać przy naszej literaturze renesansowej, pisanej z początku wyłącznie, a potem przeważnie w języku łacińskim? Odpowiedź jest prosta: sami miediewiści i poloniści zwracają się do nas o współpracę, zapraszają nas do przedsięwzięć zbiorowych, bo wiedzą, że filologowie klasyczni uprawiają od dawna studia nowołacińskie, uważają je poniekąd za swój obowiązek. I to nie dopiero teraz, lecz od początku istnienia naukowej filologii klasycznej w Polsce.

Warto bowiem przypomnieć, że już ojciec naszej filologii, G. E. Groddeck, przygotowywał w Wilnie jakieś studium o naszych pisarzach nowołacińskich, jak wynika z jego papierów wydobytych na jaw przez prof. Okę, a jeden z następców Grodka na katedrze filologicznej, Jerzy Wilhelm Münnich, ogłosił za młodu (1825) w Getyndze łacińską rozprawę o rzekomym kodeksie sarmackim *Republiki* Cycerona, która miała stanowić źródło traktatu Goślickiego *de optimo senatore* (1568). Wiadomo, że ten traktat, znany w Anglii elżbietańskiej, miał Szekspirowi dostarczyć impulsu do stworzenia postaci dworaka Poloniusza w *Hamlecie*.

Od drugiej połowy XIX w. przeważna część przedstawicieli filologii klasycznej na katedrach uniwersyteckich w Krakowie, Warszawie i Lwowie, i wielu ich uczniów, którzy objęli po nich katedry, i w tych dawnych i w nowych uniwersytetach polskich, prócz tego, że *cum Graecis iungunt Latina* (czy odwrotnie), zajmowali się i zajmują bądź to krytycznym wydawaniem, bądź też objaśnianiem okazów naszej literatury nowołacińskiej. Było to i jest ich najmilszym zajęciem ubocznym, *parergon*, które im pozwala jako edyto-

---

* Artykuł Prof. T. Sinki wygłoszony był jako główny referat na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego w Toruniu 28 czerwca 1952 roku.

rom stosować sztukę *recensio* i *emendatio* do łacińskich materiałów krajowych, a jako komentatorom używać znajomości literatur klasycznych do objaśniania tych materiałów, a często także do objaśniania tekstów polskich, również najnowszych, by przez to wszystko stwierdzać głęboki wpływ antyku na literaturę i kulturę polską, jego żywotność i aktualność. Ta tradycja uprawiania przez naszych filologów klasycznych *studia neolatina* (z włączeniem *mediaevalia*) stanowi specyficzną cechę naszych filologów, odróżniającą ich od filologów zagranicznych, ograniczających się przeważnie do samej hellenistyki lub latynistyki.

Nieprzerwana tradycja nowołacińska sprawiła, że kiedy podczas przygotowań do I Kongresu Nauki Polskiej, który się miał odbyć w Warszawie w r. 1951, podsekcja filologii klasycznej zażądała ode mnie referatu o planach i zadaniach pracy zespołowej polskich filologów klasycznych, włączyłem w program współpracę filologów z historykami-mediewistami w zakresie prac nad Długoszem i z polonistami w uwydatnianiu wykształcenia klasycznego poetów i prozaików polskich, a przez to wpływu antyku na naszą literaturę i kulturę. Cały program przedłożyłem Walnemu Zgromadzeniu PTF, odbytemu w Poznaniu 1950, gdzie go aprobowano i po uzupełnieniu przesłano Kongresowi Nauki Polskiej. Gdy odpowiednia sekcja przyjęła nasz program, zreferowany przez prof. Doroszewskiego, stał on się obowiązujący. Kogo obowiązywał? Teoretycznie PTF, w którym Zarząd Główny miał się stać jakimś ośrodkiem dyspozycyjnym — wobec kogo? Czy wobec lokalnych kół PTF, czy wobec katedr filologicznych i ich zakładów? Tego na razie nie określono.

Otrzymawszy polecenia organizowania planowej pracy zbiorowej w filologicznym ośrodku krakowskim, porozumiałem się z dwiema młodszymi siłami (doc. Madydą i Plezią) co do rozpoczęcia prac nad Długoszem w porozumieniu z krakowskimi mediewistami.

Docenci krakowscy mieli przeanalizować dwie początkowe księgi *Roczników* Długosza w sposób, jakiego próbkę dał K. F. Kumaniecki w młodzieńczej pracy pt. *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych* (Pamiętnik Lit. 22/23). Wykazał tam m. i., że Długosz do wersji Kadłubkowej wprowadza pewne wyrazy i frazesy Justynowe. Wobec niedocenienia znaczenia takich obserwacji filologicznych przez polonistkę, Hannę Mortkowiczównę (*Podanie o Wandzie*, Studia z zakresu hist. lit. pol. nr 7, Warszawa 1927), warto przypomnieć, co o nich pisze Lelewel, uprzystępniony obecnie publiczności w Bibl. Nar. ser. I nr 33 (ze świetnym wstępem H. Więckowskiej). W opowiadaniu o upadku Bolesława Śmiałego (str. 102 *Wyboru* Bibl. Nar.) zwraca on uwagę na to, że w tak zwanej przez niego *Kronice Mateusza Cholewy* jest „dużo lokucyj justinowych", które przeniesione na stosunki polskie „krzywdzą pojęcie przeszłości narodowej", dając jej fałszywy obraz. Przechodząc

od filologicznych „lokucyj" do całych motywów, twierdzi Lelewel z okazji tzw. „buntu Masława" (s. 110 *Wyboru* Bibl. Nar.): „Upodobnienie powstania ludu polskiego z powieścią Justina, uwikłanie w styl jego wymaga baczn-nego zastanowienia" (n. b. ze strony historyka, który „za wymysł nie zasługujący na żadną uwagę" uzna opowieść Kadłubka czy Cholewy o upadku obyczajów w kraju, o rozpuście królewskiej, o zniewieścieniu wojska w Kijowie itd.) — Wracając do legendy o Wandzie, dodajemy, że Lelewel (w *Uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa*) wywodzi pochodzenie epizodu z Niemcem Rytygierem z Prokopiusza z Cezarei (*de bello Goth.* IV 20), a Kraka z Karyntii. Tak historyk schodzi na bezdroża, gdy straci z oczu „nić Ariadny" w owych lokucjach wiernie przejętych ze wzoru. — Mimo przykładu Kumanieckiego docenci krakowscy na razie nie wykonali swego zadania.

W tym stanie rzeczy odbyło się w Warszawie z końcem maja br. posiedzenie Komitetu Nauki o Kulturze Antycznej w łonie PAN, Komitetu zastępującego dawną Komisję Filologiczną PAU, a na tym posiedzeniu przedłożono program tego Komitetu, pokrywający się przeważnie (poza częścią archeologiczną) z programem PTF, przyjętym przez Kongres Nauki Polskiej. Zgodnie z tym założeniem poruczono mi na jednym z posiedzeń Komitetu wygłosić referat o programie prac w zakresie literatury czy specjalnie poezji nowołacińskiej w Polsce. Nim ten referat będzie wygłoszony (termin wyznaczono na styczeń 1953), Zarząd Główny PTF zamówił u mnie referat na ten sam temat na Walne Zgromadzenie PTF, a więc na użytek PTF. Nie wchodząc tu w tę sprawę, kto zajmie się egzekwowaniem tego programu, czy Zarząd Główny PTF, czy raczej Komitet Nauki o Kulturze Antycznej, jako organ Wydziału I PAN, przedkładam go niniejszym Walnemu Zgromadzeniu jako owoc półwiekowej, choć tylko przygodnej pracy nad tymi problemami i zadaniami. Za punkt wyjścia biorę własne doświadczenia, dowodzące, co na razie zrobiono, i wskazujące, co dalej robić należy.

Pochodnię nowołacińską wręczył mi największy nasz humanista, prof. Kazimierz Morawski, podczas przygotowań do pięćsetletniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, dając mi za temat pracy seminaryjnej na IV roku studiów studia humanistyczne Grzegorza z Sanoka. Przyjętą pracę seminaryjną polecił mi posłać do jubileuszowego rocznika Eos, a wydrukowaną tam pt. *De Gregorii Sanocei studiis humanioribus* przyjął w jesieni 1900 za dysertację doktorską, stwarzając tym samym prejudykat dla przyszłych doktorantów filologii klasycznej, by mogli w dysertacjach doktorskich opracowywać tematy nie tylko z filologii klasycznej, lecz także z humanistyki. Głównym „rezultatem" mojej rozprawki było stwierdzenie, że r. 18 *Vita Gregorii* (pióra Kallimacha Buonaccorsiego), w którym arcybiskup lwowski na podstawie 11 argumentów, zaczerpniętych ze stosunków politycznych, prawnych, społecznych i obyczajów, dowodzi pochodzenia Polaków od słowiańskich We-

nedów (Windów), jest dosłowną kompilacją z r. 14—23 Tacytowej *Germanii*. To, co Tacyt opowiada o Germanach, Grzegorz przypisuje Wenedom, jakoby to obserwował był u resztek słowiańskich Windów (!). W siedem lat później, pisząc przedmowę do zbiorowego (wykonanego przez członków Seminarium filologicznego Uniw. Lwowskiego) przekładu Kallimachowej *Vita Gregorii* stwierdziłem, że kopię rękopisu Tacytowej *Germanii* jeszcze nie ogłoszonej drukiem (i *Historii*) przywiózł do Krakowa z Rzymu Kallimach i użyczył jej zarówno swemu protektorowi Grzegorzowi z Sanoka jak swemu koledze w wychowaniu synów Kazimierza Jagiellończyka, Długoszowi. Należało zbadać, o ile Długosz skorzystał z Tacyta w swych *Annałach*. Zajął się tym mój lwowski uczeń, Stanisław Pilch w rozprawie o *Tacycie w Polsce*, ale sprawy nie załatwił.

Posunąłem ją naprzód w referacie wygłoszonym na wiosnę r. 1939 na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego PAU, streszczonym obszernie w Sprawozdaniach PAU 44, 1939 nr 3, a ogłoszonym dopiero w r. 1949 w Księdze zbiorowej: „Studia z dziejów kultury polskiej", pt. *De praefatione Historiae Polonorum Długosii*. Wykazałem w niej niewiele ech Tacyta, tym więcej zapożyczeń z Liwiusza, Sallustiusza, trochę z Cezara, Hircjusza, Kurcjusza, Waleriusza Maksymusa, Seneków (retora i filozofa), a nadto pewne sądy i frazesy z Justyna, Kwintyliana, Pliniusza Młodszego i Florusa. Cytowany imiennie jest tylko filozof Seneka. Przede wszystkim Liwiusz, ale także Cyceron i Sallustiusz zaważyli na Długoszowym pojmowaniu zadań i metod historiografii. I tu otwiera się pole badań, ile motywów tym autorom, ale i innym wymienionym, zawdzięcza Długosz w samym opowiadaniu historycznym.

Na co takie badania mogą się przydać historykowi, wskazałem już w wydaniu (Kraków 1917 PAU) z kodeksu mogilskiego listu jakiegoś Mikołaja z Białego Dworu (*de Albo Castro*) do Długosza z datą 26 marca 1455. Zauważyłem tam w komentarzu, że u Długosza (*Hist. Pol.* V p. 160 Przeźdz.) wśród licznych śladów lektury Sallustiusza (znanego od dawna w Polsce) znajduje się następujący szczegół: toczą się właśnie pertraktacje rządu polskiego z przedstawicielami miast pruskich pragnących z poddanych Zakonu Krzyżackiego stać się poddanymi króla polskiego. Wtedy to niejaki Szafraniec, lichy osobnik, porozumiał się z posłami krzyżackimi przeciw królowi polskiemu, ale listy jego przychwycono... Co się stało ze zdrajcą, historyk pomija, a tylko w opowiadaniu o wojnie z Krzyżakami wspomina o jakimś Szafrańcu, jako lojalnym dowódcy oddziału polskiego. Tamtego zdrajcę odmalował barwami Sallustiuszowego Katyliny i przypisał mu spiskowanie z Krzyżakami, odpowiadające konszachtom Katyliny z posłami Allobrogów. Brak opisu jakichkolwiek następstw odkrycia zdrady Szafrańca, ugrzęźnięcie całego tego epizodu w fiasku, wskazuje na jego fikcyjność, do której podnietę dała może interpretacja nazwiska Szafrańca przez Zaprzaniec. Cały epizod należy do owych *amoena deverticula*, przyjemnych zboczeń, które Długosz, uważający z Cyceronem historię za *opus oratorium maxime*, chętnie umieszcza w toku opowiada-

nia. Historyk mógł tylko zauważyć różność obu Szafrańców, z których tylko drugi (ten dobry) jest znany i z innych źródeł. Gdy mu filolog wskaże, że wiadomości o zdradzie pierwszego, nie poświadczone znikąd inąd, są podejrzanie podobne do Sallustiuszowego opowiadania o spisku Katyliny, i powoła się na programową dopuszczalność u Długosza epizodów fikcyjnych, mających dać wytchnienie czytelnikowi, będzie skłonny zaliczyć epizod spisku pierwszego Szafrańca za wymysł. Wskazanie jego źródła w autorze starożytnym dostarczy mu kryterium mierzenia wiarygodności Długosza i odróżnienia jego fikcji literackich od wiarygodnych relacji o faktach i osobach.

Wiadomo, jak wielkie znaczenie mają dla historii politycznej i wojskowej Długoszowe opisy bitew (np. pod Płowcami, Grunwaldem, Chojnicami itd.), tudzież przemówienia wodzów przed bitwami. Zadaniem filologa będzie wskazać historykowi zależność tych opisów i relacji od odpowiednich wzorów starożytnych. Postara się więc o opracowanie (a raczej tylko przypomnienie, o ile opracowania filologiczne już istnieją) opisów bitew przez historyków rzymskich, znanych Długoszowi, jak Kurcjusz Rufus, Liwiusz[1], Sallustiusz, a po części Justyn i Florus) i zestawi je z opisami Długoszowymi, a tak samo postąpi z jego mowami. Praca żmudna, ale dość prosta i powinna być wykonana; miałaby większą wartość niż ogólne rozważania np. o stosunku Długosza do Liwiusza.

Inny problem dotyczy charakterystyki osób u Długosza i jego biografii. Wiadomo, że Długosz napisał *Żywot* św. Stanisława (męczennika) i św. Kunegundy w tym celu, by zbyt krótkie i staroświeckie żywoty dawniejsze odpowiednio rozszerzyć i opowiedzieć stylem — nie tulliańskim wprawdzie, ale stylem współczesnych humanistów włoskich. Zestawienie tych opracowań z zachowanymi *Vitae* (*minor* i *maior*) św. Stanisława z w. XIII i *Vita Cunigundis* z pocz. w. XIV unaoczni metodę literacką Długosza, jego programowe „amplifikowanie" dawniejszych opisów, które mu się wydawały zbyt zwięzłe (ułożone *abscisso scribendi genere*). Aby bitwę pod Płowcami z r. 1331 opisać *extensius* niż w dawniejszych źródłach, powołuje się Długosz na wywiad u tych uczestników bitwy, którzy żyli jeszcze za jego czasów (bili się chyba mając już więcej niż 20 lat). Musieliby więc mieć przynajmniej po 120 lat, powiedzmy gdy miał lat 16, a więc w r. 1431. A choćbyśmy przyjęli, że opowiadali mu tylko to, co słyszeli od swoich ojców, uczestników owej bitwy, to ich tradycja ustna po stu latach nie mogła być nieskażona. Powołanie się tu na ustną tradycję pochodzącą od uczestników bitwy osłabia raczej wiarogodność „amplifikacyj" szczuplejszych wiadomości przez Długosza, niż ją wzmacnia.

Poznanie tej metody amplifikacji pozwoli filologowi przyczynić się do rozstrzygnięcia sporu o autorstwo *Vita cardinalis Zbignei Oleśnicki* (w I tomie

---

[1] O opisach bitew u Liwiusza pisze właśnie uczeń prof. Kumanieckiego dr Błaszczyk w Łodzi (*Przypisek Redakcji*).

Opera omnia wydania Przeździeckiego). Semkowicz senior odmówił go Długoszowi. Sporne między historykami jest także autorstwo *Vita Dlugossi anonyma* (w I tomie *Opera omnia*). Wydawcy (Ignacy Polkowski i Żegota Pauli) przypisują ten żywot Kallimachowi. Ich sąd dozna poparcia albo obalenia, jeśli filolog uwzględni prócz Kallimachowego *Żywota Grzegorza z Sanoka* także jego *Vita et mores Sbignei Cardinalis* (Młodszego) i na tej podstawie określi formę literacką wszystkich trzech żywotów jako gatunku literackiego. Przyda mu się to przy zbadaniu formy także wspomnianych *Vitae* św. Stanisława i Kunegundy, z dodatkiem starszych *Vitae St. Adalberti*. W opartym na tej podstawie studium syntetycznym będzie mógł pisać o formie literackiej nowołacińskiej hagiografii i biografii w Polsce i objąć tym studium także humanistyczne biografie w języku polskim np. Reja pióra Trzycieskiego, Jana Tarnowskiego pióra Orzechowskiego.

Poza Długoszem bardzo mało zajmowałem się prozą łacińską w Polsce i dlatego niewiele mogę wskazać tematów do opracowania z tego zakresu. Przegląd tej prozy z XVI w. dał Jerzy Krókowski w zbiorowym wydawnictwie „Kultura staropolska" (z r. 1932, nakład PAU). Zestawił on tam także cytaty kilkunastu podręczników humanistycznej stylistyki i epistolografii. Zajęła się nimi, jak dowiedziałem się z programu odczytów zjazdowych, Dr Lidia Winniczuk i pracę swą już ukończyła[2] pod okiem prof. Kumanieckiego. Przypuszczać należy, że tradycję antycznych *typoi epistolikoi* uwzględniła ona szerzej niż prof. Bruchnalski (*Epistolografia*, w *Dziejach literatury pięknej w Polsce*,1928), a zwłaszcza monografistka *Listu w Literaturze europejskiej*, prof. Stefania Skwarczyńska, i że ze wzorców listowników humanistycznych wydobyła więcej rysów ówczesnej obyczajowości polskiej niż te, na które zwrócono uwagę (np. K. Morawski w *Hist. Uniw.* II 42; R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne*) z okazji *Modus epistulandi* Jana Ursyna Bera (1 wyd. 1416, drugie 1422). A ponieważ przy tym trzeba było sięgnąć i do zagranicznej epistolografii, nie tylko humanistycznej ale i wcześniejszej (Rockinger opracował w r. 1863 *Briefsteller und Formelbücher des XI—XIV Jahrh.*, a Valois w r. 1880 *Ars scribendi epistolas apud medii aevi scriptores rhetoresve*), zadanie, jakie dr Winniczuk wzięła na swe barki jest bardzo duże.

Mniejszy ciężar weźmie na siebie ten, kto opracuje (oczywiście w związku z podręcznikami średniowiecznymi i humanistycznymi z zagranicy) nowołacińskie poetyki wydane w Polsce, począwszy od *Compendiosa et facilis carminum structura* (Kraków 1496) Wawrzyńca Korwina z Nowego Targu na Śląsku. I znowu na podstawie programu zjazdowych referatów przypuszczam, że prof. Nadolski, który zajmował się także epistolografią (Łukasza

---

[2] Wydała w Bibl. Meandra jako nr 19: L. Winniczuk, *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV—XVI wieku*, Warszawa 1953. (*Przypisek Redakcji*).

z Nowego Miasta, 1522), zapowiadając *Poetykę dworskiej poezji nowołacińskiej w pierwszej połowie XVI w.*, wydobędzie tu poetykę nie tylko z samych wierszy (jak to niegdyś zrobił prof. Bruchnalski), lecz uwzględni także prozaiczne traktaty o sztuce układania wierszy.

Poetyka tak w starożytności klasycznej jak w renesansie łączy się najściślej z retoryką, sztuką wymowy. Może więc ten sam najlepszy znawca akademickich wykładów wymowy opracuje i humanistyczne podręczniki retoryki.

Podręczniki poetyki zaprowadziły nas do poezji nowołacińskiej. Krótką jej historię opracowałem po przeczytaniu kilkuset jej okazów (a pamiętać trzeba, że nawet po rozkwicie poezji w języku polskim od połowy XVI w. przez cały wiek XVII aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta liczba pozycyj bibliograficznych z wierszami łacińskimi przewyższa (!) liczbę pozycyj polskich) w *Historii poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce* (niezgrabny tytuł 1. wydania z r. 1918, podyktowany przez Redakcję Encyklopedii Polskiej PAU, zmieniłem w 2. wydaniu z r. 1935 na *Poezja nowołacińska w Polsce*). Przy tej pracy, do której tylko przygodnie powracałem później (np. z okazji *Silviludiów* Sarbiewskiego opracowanych w r. 1939), uświadomiłem sobie niektóre zadania, czekające na filologów jako współpracowników z polonistami. Wobec obfitości wierszy nowołacińskich można się spodziewać, że wśród pustej przeważnie frazeologii znajdzie się niejeden szczegół światopoglądowy, obyczajowy, nawet ekonomiczny i społeczny w rodzaju tych, jakie dziś gorliwie wyławia się z wierszy polskich. Nikt dotychczas nie szukał ich np. w takich wierszach Grzegorza (*Vigilantius* jest łacińskim przekładem *Gregorius*), ubogiego plebejusza z Sambora, jak *Theoresis secunda sive parentes* (1569), albo *Samboriae patriae suae carissimae salutatio* (1572), albo mieszczanina lubelskiego Klonowicza *Victoria deorum* (1. wyd. z r. 1587, drugie ok. 1600). Pierwszy J. I. Kraszewski (*Nowe studia literackie*, 1843) przebrnął przez te 17000 (!) heksametrów, potem pisali o nich pobieżnie (w sprawozdaniach gimnazjalnych, gdzie zwykle ogłaszano prace seminaryjne czy dyplomowe młodych polonistów) Garlicki (Brzeżany 1884) i K. Lewicki (Stanisławów 1911), ale żaden nie zainteresował się ustępami o złym sposobie dochodzenia do majątku, samowoli i okrucieństwie dziedziców, położeniu chłopów i ich wadach. Podobne tematy porusza mieszczanin Szymonowicz w niektórych odach *Flagellum livoris* (1588). Ile postępowych poglądów, uprzedzających nauki J. J. Rousseau, znaleźć można w *Sarmatides seu Satyrae* (1741) zacofanego zresztą magnata, Antoniego Łodzia Ponińskiego, przedstawiłem w rozprawie *Polski głosiciel stanu natury w początku XVIII w.* (1908). Była to taka sama niespodzianka, jak stwierdzenie scholastycznej polemiki z Lukrecjuszem i postępowego wykładu optyki, akustyki, meteorologii w teologicznych z tytułów poematach spolonizowanego Słowaka, jezuity Ignacego Wilczka: *De deo uno trinoque* (1777) i *De divina providentia et virtute* (por. Sinko, *Polski Anti-Lukrecjusz*, 1911). Żywotności tej późnej poezji łacińskiej dowodzi i ta okoliczność, że np. w *Ly-*

rica, elegiae et epigrammata selectiora (Lwów 1790) jezuity i arkadyjczyka Franciszka Michała Leśniewskiego znajdujemy pochwałę inżynierskich wynalazków ks. Udalryka Radziwiłła, opis nowego sposobu sporządzania tkanin, wynalezionego przez Francuza Riviusa, dalej sposobu słodzenia wody morskiej. Poeta, który zwrócił uwagę nawet na nową żeglugę powietrzną, zdobył się też na hymn opiewający techniczny postęp ludzkości...

Tych kilka przykładów niech służy za zachętę do przeglądania zbiorów nowołacińskich, choćby z końca XVIII w. i początku XIX, by z nich (zwłaszcza ze zbiorków epigramów) wyławiać echa poglądów postępowych czy wstecznych, ale zawsze odbijających życie. Postępowość łączy się zwykle z realizmem, a realizm z mieszczańskim, a nawet chłopskim pochodzeniem autorów. Trzeba bowiem pamiętać, że po Kochanowskim rzadko który szlachcic zadawał sobie trud uczenia się składania wierszy łacińskich; za to synowie chłopscy (czasem mieszczańscy) obok studiów teologicznych, które ich prowadziły do awansu społecznego, uprawiali także studia humanistyczne i uczyli się pisać wiersze, by za pomocą tego szlachetnego instrumentu chwalić Boga i ludzi, zwłaszcza nagradzających klasyczne pienia jako tradycyjne dźwięki trąby sławy.

Materiały do studiowania naszej poezji nowołacińskiej trzeba przeważnie wyszukiwać po starych pierwodrukach w wielkich bibliotekach. To też za „palącą" potrzebę ogłosił słusznie wydawca *Najstarszej poezji polsko-łacińskiej* (w przekładach polskich) prof. Marian Plezia wydanie tomu I *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum*, tomu, który winien objąć najstarsze zabytki poezji polsko-łacińskiej z XII-XV w. Na podstawie dotychczasowych przyczynków sądzę, że przygotowania do wydania takiego zbioru poczynił już prof. Gansiniec. Po nim też jako po znawcy pieśni goliardowych zagranicą i w Polsce (zwłaszcza na Śląsku) moglibyśmy oczekiwać zbioru *Carmina vagorum*. Echa ich wskazałem u dwu Ślązaków nazwiskiem Skop czy Tłuk, Jerzego Karola (*Podhorecensia* 1753) i Jana Karola (*Lilia Parnasi* 1700 i *Varia epigrammata* 1707). O łacińskich wierszach ks. Kulanka, opisujących na początku XIX w. Europę, dowiedzieliśmy się z książki ks. Knosela (Katowice 1928). W tym samym czasie, co ks. Kulanek, pisał cięte dystychy łacińskie w Mysłowicach ks. Mateusz Nyge. Ogłosił je Jan Kudera w Roczникach Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku II 1930, s. 281 nn. Ze śląskich ksiąg parafialnych można by, zdaje mi się, wydobyć więcej takich wierszy. Zbiór ich przyczyniłby się do zilustrowania kultury humanistycznej utrzymującej się na Śląsku od końca XV w., kiedy to Ślązacy nie tylko przynosili z Niemiec humanizm do Krakowa, ale i wynosili go ze szkoły krakowskiej za granicę. — Za przykład opracowania lokalnej humanistyki może służyć zapowiedziany na to Zgromadzenie referat dra L. Witkowskiego *Przegląd toruńskich poetów nowołacińskich*.

Można by też badania poezji nowołacińskich orientować nie według przynależności terytorialnej poetów, lecz według przedmiotów ich poezji. Początek zrobiłem w r. 1939, ogłaszając w przekładzie *Trzy najdawniejsze pochwały Krakowa* (pierwsza Stanisława Ciołka) i zachęcałem wtedy Karola Estreichera do zebrania *laudes Cracoviae*, od Korwina (*de Polonia et eius metropoli Cracovia*, 1496) do końca Rzeczypospolitej królewskiej. Dodatek stanowiłyby łacińskie poematy o kopalni soli w Wieliczce, a potem i w Bochni. Materiałów dostarczyłyby starodruki.

Ale filolog woli pomnażać materiały nowołacińskie z rękopisów niż je powtarzać z druków. Nie każdy ma takie szczęście jak znalazca i komentator nieznanej dotąd retoryki Kallimacha, prof. Kumaniecki. Ten uśmiech losu predestynował go na wydawcę całego (przynajmniej wierszowanego) *Corpus Callimacheum*. Opracowanie znalezionych w rękopisach nowych wierszy Pawła z Krosna czy piewcy Krakowa (1538) Jerzego z Tyczyna, ani nowa recenzja tekstu Modrzewskiego *De republica emendanda*, czy zajęcia redaktorskie w Meandrze, a dyrektorskie w Komitecie Nauk o Kulturze Antycznej, nie oderwą go z pewnością od wierności dla filologii klasycznej, jak pierwszy zbiór poezji Trzycieskiego, wzbogacony nieznanymi dotąd znaleziskami, i nowe opracowanie tekstu łacińskich wierszy Jana Kochanowskiego, nie odwiedzie dra Jerzego Krókowskiego od tego przedmiotu, do którego się niedawno habilitował, od filologii klasycznej. Starsze pokolenie począwszy od prof. K. Morawskiego nigdy nie zarzucało prac filologicznych dla humanistycznych, ale te drugie uważało za łatwiejsze, a więc i przyjemniejsze zajęcie, niejako prywatne. Nie puszczali też nasi prominenci filologiczni na nie swoich uczniów, póki ci nie opanowali dobrze „rzemiosła" filologicznego i nie zdobyli ostróg naukowych na polu klasycznym. Życzyć by sobie należało, abyśmy i my sami, filologowie pracujący na obu warsztatach (klasycznym i humanistycznym), i nasi bezpośredni uczniowie przedwojenni, nie musieli powtórzyć za Agatonem (frg. 11):

τὸ μὲν πάρεργον ἔργον ὡς ποιούμεθα,
τὸ δ' ἔργον ὡς πάρεργον ἐκπονούμεθα.

(Dodatek dziś za główną sprawę uważamy,
a głównej dodatkowo tylko dotykamy).

Kraków

DEMETRIUSZA Z FALERONU *DE ELOCUTIONE* W PRZEKŁADACH ŁACIŃSKICH FR. MASŁOWSKIEGO i ST. IŁOWSKIEGO

Napisała

LIDIA WINNICZUK

Dla poznania karty dziejów humanizmu polskiego, która pełna jest nazwisk wielkich i głośnych, przynoszących chlubę nauce naszej, nie będą bez znaczenia także nazwiska uczonych o mniejszym rozgłosie i o skromniejszym dorobku naukowym, którym dzisiaj grozi już zapomnienie. Nie zmniejsza ich zasług fakt, że niewielki jest ich wkład do nauki. Zarzucenie bowiem prac, zapowiadających się niekiedy bardzo dobrze, powodowały przeważnie niesprzyjające warunki; ludzie ci, niekiedy o wybitnych zdolnościach, nie mieli potrzebnych środków materialnych ani też dość możnych i wpływowych protektorów, dzięki którym mogliby kontynuować studia. Wymownym przykładem tego jest Szymon Marycki, który porzucił wykłady w Akademii, widząc w jak niskiej cenie są uczeni u panów. Należy więc uzupełnić obraz nauki polskiej także wiadomościami o drobniejszych pracach, zwłaszcza że niektóre z nich wyprzedzały studia i badania uczonych zagranicznych.

Między innymi zasługują na uratowanie od grożącego im zapomnienia dwaj helleniści, Franciszek Masłowski i Stanisław Iłowski, którzy pierwsi dali komentowane przekłady traktatu *De elocutione* (περὶ ἑρμηνείας), zachowanego pod imieniem Demetriusza, a przypisywanego niesłusznie Demetriuszowi z Faleronu, ateńskiemu mężowi stanu i uczonemu z IV w. p. n. e. Przekłady te ukazały się drukiem w tym samym roku (1557): Masłowskiego w Padwie, Iłowskiego w Bazylei. Notatki bibliograficzne o nich są bardzo szczupłe, nieścisłe a nawet błędne. Ten sam rok wydania doprowadził do tego że utożsamiono Iłowskiego z Masłowskim. Joecher Ch. G. w *Gelehrtenlexicon*, Leipzig 1750 i 1816, odsyła od hasła MASLOVIUS Franciscus pod hasło ILOVIUS, pod którym czytamy m. i.: *Ilovius Stanislaus .... edirte Demetrium Phalereum de elocutione unter dem Nahmen Franciscus Maslovius.* Korzysta z tych wiadomości Jocher, który nie jest jednak pewny, czy to są dwa tłumaczenia w jednym roku wydane, czy jedno i to samo[1]. Świadczy to o bezkrytycznym podawaniu wiadomości bez znajomości tekstów. Wiadomości biograficzne są bardzo skąpe. Oto dane odnoszące się do Franciszka Masłowskiego[2]: w r. 1553 został wysłany na nauki do Padwy przez kanclerza Jana

---

[1] Adam Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, Wilno 1840, t. I, s. 141.

[2] Estreicher, *Bibliografia*; Jocher l. l.; Orgelbrand; M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej* t. VI, Kraków 1845.

Przerębskiego[3] i przebywał tam trzy lata studiując filozofię pod kierunkiem Antoniego z Genui, a wymowę u Franciszka Robortella. Podczas obioru Henryka Walezego był w orszaku posłów polskich wysłanych do Paryża. Umarł młodo w Padwie; w kościele św. Antoniego znajduje się jego nagrobek. Orgelbrand idąc za Niesieckim podaje jeszcze, że Masłowski był pisarzem ziemskim wieluńskim w r. 1580.

Wiadomości o studiach Masłowskiego możemy nieco rozszerzyć: wysłany do Padwy w 1553 r. przebywał tam jeszcze w r. 1557. Zachowane z tego okresu dokumenty Uniwersytetu Padewskiego[4] stwierdzają, że Masłowski studiował na wydziale filozoficznym i na wydziale prawa. Akta wydz. filozoficznego notują pod r. 1555: *Franciscus Polonus electus consiliarius loco Stanislai* (jest to Stanisław Kulla, który był konsyliarzem w r. 1554), a pod r. 1556: *Franciscus Masłowski elect.* W tymże samym roku (1556) w aktach wydziału prawa (*Universitatis Legistarum*) zapisany jest jako prowadzący lekturę: *Franciscus Masłowski electus ad lecturam Univ.*; w r. 1557: *Fr. Masłowski electus.*

O mistrzach swoich mówi we wstępie do tłumaczenia: *in philosophia M. Antonium Genuam virum summis Peripateticis parem ducem veluti quendam sequor, in arte vero dicendi Franciscum Robortellum Utinensem, Dii boni qualem!* Z Robortellem musiały łączyć go bliższe stosunki i zapewne pod jego wpływem opracował dziełko *De elocutione.* W scholiach bowiem zaznacza, że korzysta z biblioteki swojego mistrza: cytując miejsca z traktatu Longina *O wzniosłości*, podaje, że znalazł go *in Robortellianis exemplaribus Basileae Oporini opera impressis*, a omawiając różnicę lekcji pomiędzy wydaniem Victoriusa a rękopisem nadmienia, że rękopis ten należy do Robortella: *in Robortelli manuscripto codice, quem ego in vertendo adhibui.*

Jakkolwiek pobyt Masłowskiego w Padwie i na studiach u Robortella przypada na okres pobytu tamże Andrzeja Patrycego Nideckiego i Warszewickiego, to posiadamy tylko jedno o nim świadectwo, a jest nim epigram Kochanowskiego *In imaginem Franc. Maslovii* (*Foric.* 62):

Exiguam, Francisce, tui suavissime partem
Scita licet nobis ista tabella refert,
Agnosco faciem verosque in imagine vultus
Doctrinam et summum non video ingenium.

Stanisław Łempicki w wydaniu *Fraszek* odnosi także do Masłowskiego fraszkę II 102, w której poeta mówi o dalekich podróżach owego Franciszka:

Ani Ulysses ani Jason młody,
Choć o nich siła starzy nabajali,

---

[3] Masłowski w przedmowie do Przerębskiego: *qui in me suavissime effusus horum meorum Italicorum studiorum auctor et adiutor exstitisti.*

[4] *Materyały do historyi Polaków w Padwie*, zebrał St. Windakiewicz, Arch. do Dziejów Oświaty i Liter. VII, Kraków 1892, s. 149—185.

Tak wiele ziemie snadź nie dojechali,
Jako ty, który od Tybrowej wody
Szedłeś, Franciszku, przez różne narody,
Aż tam, gdzie nigdy lata nie uznali
I ogniów palić ludzie nie przestali,
Prze mróz gwałtowny i prze wieczne lody.

Łempicki podaje w objaśnieniach: *Fr. M. przyjaciel i kolega poety z Padwy, zapomniany dzisiaj wybitny hellenista, autor kilku dzieł. Człowiek wybitnie wykształcony*[5]. Mielibyśmy jedną wiadomość więcej, że Masłowski po opuszczeniu Padwy odbywał jakieś dalsze podróże.

Następne daty, pod którymi spotykamy Masłowskiego, to r. 1573: udział w poselstwie do Francji[6], i r. 1575, pod którym w kopii dekretu elekcji Maksymiliana II wydanej przez Uchańskiego dn. 31 grudnia czytamy[7]: *Francisco Maslowski Notario Wielunensi et Maiestatis Regiae Secretario.* Na tym wiadomości o Masłowskim urywają się. Nie wiadomo, kiedy znów znalazł się w Padwie; poza wzmianką, że jest tam grób jego w kościele św. Antoniego, żadne źródła nie podają danych o napisie ani o dacie śmierci.

Stosunkowo więcej wiadomości posiadamy o Stanisławie Iłowskim. Pochodził on prawdopodobnie z Mazowsza, według Swieckiego w *Masoviae descriptio*[8]. Inne szczegóły znajdujemy w przedmowach do jego przekładów. O podróżach swoich mówi dedykując Jakóbowi Uchańskiemu przekład Demetriusza (r. 1556): *Multas sane peragravi regiones, multas lustravi urbes, plurimos cognovi homines.* Zmieniał istotnie często miejsce studiów. Ok. r. 1545 studiował w Padwie prawo i literaturę starożytną. W r. 1550 był immatrykulowany w Akademii Krakowskiej[9]. Ok. r. 1554 był w Paryżu, o czym wspomina dedykując Janowi Tęczyńskiemu przekład Dionizjusza z Halikarnassu (1556): *memoria tenes te, cum primum per aetatem licuit, iussu illius* (scil. *patris*) *ac voluntate in Galliam profectum esse, ut in gratiam potentissimi Regis venires, ut instituta, mores, ritus, leges praestantissimae gentis cognosceres, ut ab Academia Parisiensi doctrinam omnium liberalium artium et sapientium peteres...*; wychwalając zalety Tęczyńskiego mówi dalej: *...quis locupletior testis esse potest quam ego ipse? Cui sic omnia tua, cum Lutetiae Parisiorum una essemus, patuerunt* (*dat. Lut. III Id. Iun. MDLVI*). Tęczyński wraca wówczas do Polski, Iłowski wyraża żal z powodu rozstania[10]. W r. 1563 jest Iłowski znowu w Padwie

---

[5] Nie udało mi się stwierdzić, ażeby Masłowski był autorem innego dzieła poza przekładem omawianego traktatu.

[6] H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1935, s. 462.

[7] *Uchańsciana czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego*, wyd. Teodor Wierzbowski, Warszawa 1885, t. II, s. 313.

[8] Cytuję według Wiszniewskiego, l. l. s. 197.

[9] H. Barycz, o. c. s. 453.

[10] *benevolentia, comitas, liberalitas, ut quantum letitiae nobis attulit domesticus ille congressus, tantum molestiae ex discessu tuo in aulam capiamus.*

i na układzie pomiędzy młodzieżą nacji polskiej i niemieckiej znajdujemy pomiędzy innymi jego podpis[11]. W roku następnym odbyła się promocja doktorska Iłowskiego w Bononii, jak świadczą *Libri Secreti Iuris Pontificii* (*Quartus liber a die 3. Ian. 1545 ad 30 Apr. 1574*) pod r. 1565. VII 20: *Praesentatio, dispensatio, et graduatio*[12] *Stanislaorum Polonorum amborum dicto nomine vocatorum.* Jednym z nich był Iłowski, który otrzymując tytuł doctora praw wygłosił obronę tej dyscypliny: *De laudibus iurisprudentiae. Oratio Bononiae in doctoratu suo habita.*

Uzyskawszy stopień doktora wrócił prawdopodobnie wkrótce do Polski, gdyż w r. 1567 (piastuje wówczas godność kanonika) wybierają go prałaci gnieźnieńscy na synod, który miał zwołać Uchański w okresie religijnych rozterek i waśni[13]. Po powrocie do Polski ustaje jego działalność naukowa, nawet najbardziej rozpowszechnione z jego przekładów — mowy Bazylego Wielkiego — były kilkakrotnie przedrukowywane zagranicą, a w Polsce nie doczekały się wydania. Nie miał widocznie dość silnych protektorów ani dostatecznych środków materialnych, ażeby kontynuować w kraju studia. Jeżeli jest on istotnie autorem trenów na śmierć Mikołaja Szymanowskiego, jak podaje Estreicher i Wierzbowski (*Bibl. Pol. III*, 2996)[14] wydanych w Wilnie 1596, to dożył Iłowski późnego wieku.

Ze wzmianek w dedykacjach poznajemy nazwiska osób, z którymi łączyły Iłowskiego bliższe stosunki: *Responsio ad Cn. Pompei epistulam* dedykuje swemu nauczycielowi Kurionowi (*Caelio Secundo Curioni*), nazywając go *iucundissimus praeceptor.* W dedykacji tej wspomina o stosunkach swych z Robertem Stefanusem, na którego życzenie podjął się tego przekładu: *precibus Roberti Stephani, viri mihi amicissimi, adductus eam* [*epistulam*] *Latinam feci.* Przekład mowy Synezjusza dedykuje Piotrowi Myszkowskiemu, podkanclerzemu koronnemu[15]; w dedykacji IV tomu mów Bazylego wspomina Goślickiego mówiąc o nim, że jest to *iuvenis illustri ingenio* (Goślicki studiował w Padwie w 1564 r.); przekład Demetriusza dedykuje Mikołajowi Radziwiłłowi z Nieświeża i Ołyki, nazywa go swoim opiekunem, a praca ma być wyrazem wdzięczności (*quantum tibi deberem et quo animo erga te essem affectus*); wresz-

---

[11] Windakiewicz, *Materyały*... s. 184

[12] Tj. przedstawienie dziekanowi; zwolnienie od pewnych obowiązków; akt promocji.

[13] 22. Octobris (1567) *Deputatio ad synodum... deputaverunt rev^dos dnos Martinum Gałczyński et Stanislaum Ilowski sacrae theologiae et iuris utriusque doctores, canonicos et confratres suos praesentes. Acta decretorum Capituli Gnesnensis. (Uchańsciana*... t. I. s. 366; por. s. 373 *anno 1569*; s. 375 *a. 1570).*

[14] *Threni in obitum Nobilis et Generosi Adolescentis Nicolai Szymanowski Studiosi Philosophiae in Academia Vilnensi Soc. Iesu. Vilnae 1596*, dedykowane *Matthiae Kłodziński praeposito Vilnensi a Stanislao Iłowski.* Wierzbowski *Bibl. Pol.* III 2996; Estreicher (Kłodziński Maciej kończył studia w Bononii 1574).

[15] *Synesii Episcopi Cyrenes ad Arcadium Imperatorem liber de regno bene administrando. Venetiis apud Somascum 1543.*

cie mowy Bazylego dedykuje kilku osobom, a nie tylko, jak dotychczas źródła błędnie podają, Jakubowi Uchańskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu: temu ostatniemu bowiem dedykuje tylko pierwszy tom; tom drugi jest natomiast dedykowany Mikołajowi Wolskiemu, kanonikowi kujawskiemu, trzeci — Andrzejowi Noskowskiemu, kanonikowi płockiemu, czwarty — Wojciechowi Staroźrebskiemu, kanonikowi chełmskiemu; wszystkie dedykacje noszą jedną i tę samą datę: *III Non. Septemb. MDLXIII.*

Z przekładów Iłowskiego, jak już wspomniałam, najbardziej znany był przekład mów Bazylego Wielkiego[16]. Wzmianki o Iłowskim są bardzo skąpe i powierzchowne; wspomina go np. Knapski w *praefatio* do III tomu *Thesauri Polonolatinograeci*, Cracoviae 1632: *vidi sane aliqua opuscula a Stanislao Ilovio Canonico Płocensi Latine reddita*, za którymi to wiadomościami idzie Franciszek Siarczyński w pracy *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, s. 194: *Iłowski Stanisław, kanonik płocki, mąż uczony wielce, biegły w greckim języku; tłumaczył on niektóre dzieła.* W rękopisie Stanisława Reszki (B. U. W. 6. $^{2}/_{4}$ vol. 538) wśród autorów takich jak: Hozjusz, Kromer, Piotr Skarga, Orzechowski, Janicki, Frycz i i. wymieniona jest także *Stanislai Ilovii Versio orationum divi Basilii*[17]. Z tych wzmianek można wywnioskować, że nie udało się Iłowskiemu wzbudzić w Polsce zainteresowań dla prac tego rodzaju jak traktat *De elocutione* czy dziełka Dionizjusza z Halikarnasu. Temu także należy przypisać, że egzemplarze prac Iłowskiego jak i Masłowskiego są niezwykle u nas rzadkie. Estreicher nie znał i nie podaje żadnego. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się jednak jedyny (prawdopodobnie na całą Polskę) egzemplarz przekładu Masłowskiego: *Demetrii Phalerei de Elocutione Liber a Francisco Maslovio Polono in Latinum conversus et ab eodem obscuriorum locorum explicationibus illustratus. Patavii, Gratiosus Perchacinus excudebat 1557.* Ale i ten unikat nie jest kompletny: brak kart od 5 do 8.

Lepiej przedstawia się stan posiadania egzemplarzy przekładu Iłowskiego; korzystałam z egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego: *Demetrii Phalerei liber, a Stanislao Ilovio Polono Latinitate donatus et annotationibus illustratus... Basileae per Ioannem Oporinum 1557* s. 3—187. Ponadto tom ten obejmuje:

Dionisii Halicarnassaei de praecipuis linguae Graecae auctoribus elogia, s. 190—201[18].
Eiusdem Comparatio Herodoti cum Thucydide et Xenophontis, Philisti, Theopompi, inter se, s. 201—214.

---

[16] *Basilii Magni Archiep. Caesareae Cappadociae de moribus orationes XXIV. Stanislao Ilovio interprete, Venetiis MDLXIV*, z tekstem greckim: Frankfurt 1598 i 1611, w zbiorowych wydaniach dzieł Bazylego: Paryż 1602 i 1730; Kolonia 1617. Kilkakrotnie także wydano przekład mowy Synezjusza: por. przyp. 15, nadto 1563; 1633.

[17] Podaję według T. Wierzbowskiego, *Materyały* t. I., Warszawa 1900, s. 333, gdyż rękopis ten nie zachował się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

[18] Wydane także oddzielnie: *Dyonisii Halicarnassi nonnulla opuscula latine St. Ilovio interprete, Lut. ex off. Roberti Stephani 1556.*

Eiusdem Responsio ad Cn. Pompeii epistolam, in qua ille de reprehenso ab eo Platonis stylo conquerebatur, s. 247—257[19].

Eiusdem Ilovii et Robortelli de Historica facultate commentatiunculae, s. 215—246.

De historia, ex Libro IIII C. Mylaei de rerum Universitate s. 258—262.

Na karcie tytułowej czytamy: *Adiecimus eadem et Graece, ut conferri a studiosis possint*; podobnie na odwrocie karty tytułowej po wykazie treści: *Omnia haec Graece et Latine Stanislao Ilovio interprete*. Nie jest to zgodne ze stanem istotnym, gdyż egzemplarz zawiera tekst grecki jedynie Demetriusza *De elocutione*, pozostałe prace są tylko w przekładzie.

Który z dwóch przekładów jest wcześniejszy, Masłowskiego czy Iłowskiego, nie da się ustalić. Bandtkie[20] usiłuje dowieść, że wcześniejszy jest przekład Masłowskiego, gdyż wcześniejsza jest data na liście dedykacyjnym: 28 marca 1556, podczas gdy przedmowa Iłowskiego posiada datę 21 maja 1556 r. Argument ten nie jest jednak przekonywający, data może co najwyżej świadczyć o wcześniejszym ukończeniu przekładu lub o wcześniejszym oddaniu do druku.

Przechodząc do omówienia dwóch równoległych w czasie przekładów *De elocutione*, musimy stwierdzić, że są pomiędzy nimi znaczne różnice, zarówno pod względem formy opracowania jak i języka łacińskiego.

Masłowski daje przekład łaciński bez tekstu greckiego, pozostawia natomiast wszystkie cytaty w języku greckim, nawet w tym wypadku, gdy podaje je również po łacinie. Wydanie Iłowskiego jest dwujęzyczne, lecz tłumaczy on także wszystkie miejsca z autorów, przytaczane dla zilustrowania poszczególnych zasad i zjawisk retorycznych. Postępując w ten sposób zaciera często i niszczy sens i celowość przykładu; np. (C. 26) przykład na *homoioteleuton*: σὺ δ' αὐτὸν καὶ ζῶντα ἔλεγες κακῶς, καὶ νῦν θανόντα γράφεις κακῶς w przekładzie Iłowskiego: *tu et in vivum probra iaciebas et nunc in mortuum convicia scribis* — traci sens; podobnie przykład na zetknięcie się dyftongów (C. 72): ταύτην κατῴκησαν μὲν Κερκυραῖοι· οἰκιστὴς δὲ ἐγένετο: *Hanc urbem incoluerunt Corcyraei, conditor autem fuit.* Porównajmy jeszcze C. 255, w którym Demetriusz proponuje zmienić wiersz z *Iliady*:

Τρῶες δ' ἐρρίγησαν, ὅπως ἴδον αἰόλον ὄφιν
ἦν μὲν γὰρ καὶ εὐφωνοτέρως εἰπόντα σῶσαι τὸ μέτρον;
Τρῶες δ' ἐρρίγησαν, ὅπως ὄφιν αἰόλον εἶδον.

W przekładzie Iłowskiego to miejsce brzmi:

Troiani horruerunt postquam viderunt maculosum serpentem;
potuit enim servare integrum versum, etiamsi suavius dixisset:
In timorem se converterunt Graeci (sic!) *postquam viderunt serpentem.*

---

[19] Wyd. także *graece et latine interprete St. Ilovio, Parisiis 1554.*

[20] Dziennik Warszawski 1826, III 272—74.

Tekst grecki przytacza bez tłumaczenia, gdy ma trudności z oddaniem go po łacinie, np. C. 114 przytacza zdanie: ἀπυνδάκωτος οὐ τραπεζοῦται κύλιξ, wyjaśniając na marginesie: *Latine dici totidem verbis non possunt, ut pleraque in hoc autore alia.*

Ten sposób tłumaczenia wskazuje, że Iłowski tłumaczył tekst nie biorąc pod uwagę istotnej treści, zadań i celowości traktatu.

Zarówno Masłowski jak i Iłowski zdają sobie sprawę, że autor jest trudny do zrozumienia, i dają objaśnienia. U Masłowskiego są objaśnienia marginalne oraz komentarz dodany po tekście. Podchodzi on do tekstu od strony zagadnień retorycznych i podaje miejsca z autorów[21], którzy traktują to samo zagadnienie: Arystotelesa *Retoryki* i *Poetyki*, Kwintyliana, Cycerona, Hermogenesa, Longinusa *O wzniosłości*, oraz mówców: Isokratesa, Demostenesa (wielokrotnie). Z innych autorów podaje tylko dwukrotnie Homera, Atenajosa ks. X; Ajschylosa *Persów*, Platona *Fedona* oraz Teofrasta *De plantis*; nie wystarczają mu te szczupłe objaśnienia na marginesach, lecz dodaje komentarz poprzedzony przedmową do czytelnika, w której uzasadnia potrzebę dodania obszerniejszych uwag do autora tak trudnego jakim jest Demetriusz: *Primum igitur libri totius partitionem omniumque disputationum normam veluti quandam ac methodum adnotavi; deinde Aristotelis, Ciceronis, Hermogenis, Longini, Quintiliani et id genus aliorum plurimos, quibus difficiliora sensa auctoris explicari posse credebam locos ex commentario meo, in quem ego haec omnia diligenter congesseram, desumpsi*; idzie więc za Robortellem, jak wynika ze wstępu, w którym mówi o metodzie swego mistrza: *...ut enim tantum de arte dicendi in praesentia aliquid dicens, in iis, quae ad id notionis genus spectant, tradendis, Aristotelis vestigiis ille insistit et ad ipsius normam omnia, quae e Cicerone, Hermogene, Quintiliano et id genus aliis antiquis Rhetoribus hac de re dicuntur, expendit.*

Iłowski natomiast ogranicza się w swoich uwagach marginalnych niemal wyłącznie do podawania miejsc i autorów, z których Demetriusz podaje przykłady. Wykazuje tu wielkie oczytanie i akribię filologiczną, gdyż podaje nie tylko dzieło i często miejsce (księgę), gdy jest podany autor, ale odszukuje także autora. Podaje miejsce z Homera: *Iliada*, *Odyseja* (wielokrotnie), Platona: *Politicus*, *Respublica* (l. I, 3; 3 *non procul a fine*), *Phaedrus*, *Phaedo*; Ksenofonta: *Anabaseos* (l. 4; 5; *in principio* l. 6; *ultimus*), *Paedia* (*Pedias Cyri*), Demostenesa: *contra Leptinem*, *contra Aristocratem*, *de falsa legatione*, περὶ στεφάνου (*de corona*); Isokratesa: *in laudibus Helenae*; Arystotelesa: *Rhetorica* 3 (wielokrotnie); l. 10 *de hist. animalium*; Tucydydesa: l. 1; l. 2 *in descriptione pestilentiae*; l. 3. l. 6; Arystofanesa: *Acharn.*, *Nebulae*, *Aves*;

---

[21] W przedmowie: *antiquorum praeterea scriptorum exempla, quibus Demetrius in explicatione artis utitur, unde desumpta sint diligenter perquisivi et, quae invenire potui, cuius unum quodque illorum esset, indicavi.*

Lysiasa: *De caede Eratosthenis*; Herodota (przy tym autorze nie podaje miejsc); Menandra (*versus iambicus ex Menandro*). Ponadto podaje jeszcze kilka miejsc, które mogą stanowić źródła dla czytelników *De elocutione*. Tak np. w C. 4 przy zdaniu: ὁ βίος βραχύς, ἡ τέχνη μακρά podaje: *sumptum ex Aphorismo Hippocratis primo*; do C. 76: *Niciae mentio fit tum apud Plinium, tum apud Aelianum in varia hist.*; do C. 99 οἱ τέττιγες αὐτοῖς ᾄσονται χαμόθεν: *Stesichori esse ait Arist. lib. 3. Rhet.* (zwraca na to uwagę również Masłowski); C. 294: *Cleonis meminit Thucydides, Cleophantis vero Suidas.* Gdy mowa o sztuce (C. 108), odsyła do Witruwiusza: *De his consule Vitruvium libro quarto*; gdy mowa o przemianach odsyła do Owidiusza (C. 189). Do zdania (C. 68) Ἰσοκράτης... καὶ οἱ ἀπ' αὐτοῦ daje uwagę na marginesie: *Theopompus et Ephorus.* Rzadziej niż Masłowski wskazuje na autorów traktujących zagadnienia retoryczne (do C. 74: *consule Fabium in cap. de compositione*; przy C. 76 powołuje się na Longinusa, przy C. 92: *Hoc praeceptum etiam est apud Ciceronem in Part.*). Cytuje jednak niekonsekwentnie, raz podając tytuł grecki, raz łaciński, księgi Homera określa raz według liter alfabetu, w innych miejscach według liczb.

Inne uwagi o charakterze komentatorskim są nieliczne i małej wartości, np.:

C. 155: *apud Seuthem.* in marg: *regem Thraciae*

187: *Olympia* in marg: *Alexandri mater Olympia nominabatur.*

189: *Pelias* in marg: *Achillis hasta Pelias dicebatur quia ex Pelio excisa.*

200: *Ephyra autem Corinthus est.*

251, gdzie mowa o choliambach: in marg: *quibus usus est Hipponax.*

301, gdzie mowa o tymże Hipponaksie: λοιδορῆσαι γὰρ βουλόμενος τοὺς ἐχθροὺς ἔθραυσε τὸ μέτρον, Iłowski objaśnia: *Bupalum et Anternionem de quibus consule Plinium.* Wątpliwości nasuwa drugie imię: *Anternio*; chodzi tu niezawodnie o Archermosa, ojca Bupalosa, którego przeciwnikiem był Hipponaks; imię to długo było podawane błędnie w formie: *Anthermos*, która bardziej jeszcze zniekształcona została w tekście Iłowskiego. Podobnie więc jak w cytowaniu miejsc z autorów w przekładzie łacińskim, tak i w komentowaniu dzieła wykazuje Masłowski większe zrozumienie traktatu *De elocutione* niż Iłowski, który istotnej treści poświęca mało uwagi.

Jeżeli porównamy te dwa przekłady pod względem językowym, to nie trudno zauważyć znaczne i bardzo charakterystyczne różnice. Przy oddawaniu terminów retorycznych Masłowski częściej utrzymuje terminologię grecką. W samym tekście język Masłowskiego jest zwięzły, przejrzysty, do czego świadomie dąży używając zwrotów prostych, powtarzając nawet wyraz, gdzie sens mógłby budzić wątpliwości; np. w C. 24, w którym jest mowa o Epicharmie, Iłowski greckie οὗτος oddaje przez *iste*, a Masłowski powtarza: *Epicharmus.* Iłowski — w przeciwstawieniu do Masłowskiego — wprowadza zwroty bardziej

wyszukane, synonimy, wyrażenia silne, dąży wyraźnie do efektów słownych. Dla przykładu porównamy kilka zwrotów:

PRZEKŁAD MASŁOWSKIEGO	PRZEKŁAD IŁOWSKIEGO
C. 1: ἀτεχνῶς πνίγων τὸν λέγοντα	
animam intercluderet dicentis	*plane oratorem strangularet eique vocem intercluderet.*
C. 4: Δεῖ δε οὔτε πάνυ μακρὰ ποιεῖν τὰ κῶλα	
Oportet autem non longa admodum confici membra	*Cautio autem adhibenda est, ne membris longius excurrentibus utamur.*
C. 7: καὶ οἱ Λάκωνες βραχυλόγοι ὑπὸ δεινότητος	
Etiam Lacedaemonii propter gravitatem breviloquentes sunt	*Lacones ob acrimoniam et severitatem brevitatis sunt studiosi*
Definicja okresu C. 11: περίοδός ἐστι λέξις ἀρχὴν ἔχουσα ...καὶ τελευτήν	
Periodus est oratio principium ex sese habens et finem	*Circuitus est oratio, quae tum inchoationem, tum perfectionem, tum iustam magnitudinem continet*
C. 24: σκώπτων τοὺς ῥήτορας	
ut oratores carperet	*ut oratores naso suspenderet*
C. 27: ἡ γὰρ ὁμοιότης ἡ περὶ τά κῶλα καὶ ἀντίθεσις ἐκλύει τὴν δεινότητα διὰ τὴν κακοτεχνίαν	
similitudo enim et oppositio membrorum dissolvunt gravitatem propter ineptum artificium	*Similitudo enim et oppositio membrorum, fulmen atque vim orationis ob vitiosam artis affectationem removet atque tollit*
C. 78: στρατηγός	
imperator	*praetor; dux*
ibid.: ἀσφαλῶς οὖν ἐρεῖ	
tuto igitur loquitur	*tuto igitur et sine ullo periculo.*
C. 113: περί μὲν δὴ μεγαλοπρεπείας τοσαῦτα	
De magnificentia igitur orationis tot a me dicta sunt	*de amplitudine et magnificentia orationis hactenus.*

Możnaby w ten sposób zestawić całe strony przekładów, uważam jednak, że przytoczone próbki dostatecznie wykazują różnice pomiędzy prostą łaciną Masłowskiego a pretensjonalną i wypracowaną Iłowskiego.

Z kolei spróbujemy ustalić, z jakich wydań korzystali tłumacze i jaki był ich stosunek do tekstu greckiego.

Przed rokiem wydania omawianych przekładów ukazały się następujące wydania traktatu *De elocutione*:

Aldina, Venetiis	1508. *inter Graecos Rhetores*
Petrus Victorius, Florentiae	1552. (tekst bez komentarza)
Apud Morellum, Parisiis	1555. *ex editione Victorii*
Apud Morellum, Argentorati	1556. 8.[22]

Z tego zestawienia widzimy, że tłumacze nasi mogli korzystać tylko z wydania Victoriusa, Morellego, ewentualnie z rękopisów.

Otóż Masłowski sam stwierdza w scholiach, na co dotychczas nie zwrócono uwagi, że korzystał z wydania Victoriusa i rękopisu. W komentarzu do rozdziału *de membris aequalibus* pisze: *Hoc in loco exemplarium lectio* (*quamvis id adnotare parum refert*) *varia est. Nam liber Florentiae Victoris*[23] *viri eruditissimi opera editus habet* οὐ μὰ τὸν Δία, *in Robortelli autem manuscripto codice, quem ego in vertendo adhibui, legi* οὐ μὰ τὴν ἀλήθειαν, *qua formula iurandi auctor etiam pag. in florentino libro 74 utitur*[24]. Jest to jedyne miejsce, w którym Masłowski zwraca uwagę na różnicę lekcji.

Iłowski korzystał również z wydania Victoriusa, ale także znał wydanie Morellego i dodał nawet skromny aparat krytyczny do swojego wydania, uwzględniając w aparacie różnice, jakie zachodziły pomiędzy tymi dwoma wydaniami: *Index vocum, quae in vetusto codice aliter quam impressum est scriptae sunt* (s. 186—187). Potwierdza to Graesse: *C'est le texte de l'édition de 1552 avec les variantes de celle de 1555*[25]. Podobnie Fabricius: *Demetrius ... cum versione Latina et notis Stanislai Ilovii Basileae 1557. Addita est praefatio Victorii cuius editio est basis; sed habet quoque lectiones ex editione Morelli. In fine est index vocum quae in vetusto codice* (*n. Morelli*) *aliter, quam impressum est, scriptae sunt*[26].

---

[22] Komentowane wydanie Victoriusa ukazało się dopiero w r. 1562; zapowiada je w wydaniu florenckim z r. 1552: *ut autem quid de obscurioribus ipsius locis sentiam, cotidie ex me accipias: ita plenos in illum commentarios, quos habeo institutos, propediem expecta: studeo enim, quacumque ratione possum, ut elegans doctrina huius libelli, qui adhuc iacuit, ab omnibus intelligatur...*

[23] W Erratach na stronie ostatniej corr.: *Victorii.*

[24] ἀλήθειαν in marg. Cod. R. (kardynała Rodulfiego); z rękopisu tego korzystał i bardzo go chwalił Victorius.

[25] Graesse, *Trésor de livres rares*, 1861, pod *Ilovius.*

[26] Fabricius, *Bibl. Gr.* VI, s. 66—67.

Porównując tekst Demetriusza u Iłowskiego i w późniejszych wydaniach, trzeba stwierdzić, że podchodził on do tekstu ze zrozumieniem i wybierał na ogół lekcje poprawne, te, które i późniejsi wydawcy przyjęli. O krytycznym stosunku Iłowskiego do tekstu świadczą jeszcze dwa miejsca. Do C. 72 ὡσαύτως καὶ τὸ μὴ ἤπειρος εἶναι τὸ Θουκυδίδειον dodaje uwagę marginalną: *locus apud Thucyd. lib. 6. ubi male legitur* οὖσα *pro* εἶναι. Do C. 116, gdzie jest *lacuna*, uzupełnia, lecz tylko w tekście łacińskim (s. 89): *vel quando utimur peregrino et obscuro vocabulo, ut Lycophron, Xerxem Pelorium hominem appellavit: vel non accommodate ad nomen addite ut Alcidamas...* a na marginesie objaśnia: *Haec in Graeco exemplari desiderantur et fortassis alia, quae nos ex Aristotele, quae citat, supplevimus. lib. 3. Rhet.* Próbuje więc Iłowski poprawiać tekst i udaje mu się to, gdyż tę samą poprawkę przyjęli późniejsi wydawcy, przypisano ją jednak Galemu, por. *Rhet. Graeci* ed. Walz, Stuttgartiae et Tubingae 1836, vol. IX s. 53: *Lacunam ex sententia Aristotelis III, 3 ita interpolabat Gale*:

[ἐν τῷ χρῆσθαι γλώτταις, οἷον Λυκόφρων· Ξέρξην, ἄνδρα πελώριον· ἢ ἐν ἐπιθέτοις], ὡς Ἀλκιδ.

Jakkolwiek więc Iłowski zajmował się krytyką tekstu, o zasługach jego wkrótce zapomniano, gdyż nawet w XVI wieku nie był znany wydawcom. Stwierdza to Fabricius, dodając przy omawianiu bazylejskiego wydania Iłowskiego: *Falsus igitur praestantissimus Caselius*[27] *etiam in hoc, quod a nemine ante se in Germania Demetrii librum editum existimavit.*

Może brak komentarza u Iłowskiego sprawił, że bardziej interesowano się przekładem Masłowskiego i służył on nawet innym wydawcom jako źródło; miał korzystać z Masłowskiego wspomniany już Gale: *Inter Rhetores selectos, editos a Thoma Galeo Oxon. 1676, primo loco occurrit Demetrii liber cum Victorii interpretatione graece et latine, distinctus ex eiusdem Victorii editione secunda in sectiones 331, additis notis eruditis, quibus praeclarus editor hunc scriptorem illustravit, usus codice MS Cantabrigiensi et editionibus Victorii, Morelliana et Maslonii* (sic!).

Pamięć o Iłowskim ograniczyła się do wzmianek bibliograficznych; najbardziej upamiętnił się jako tłumacz mów Bazylego Wielkiego. Zygmunt Węclewski, omawiając studia nad literaturą grecką w Polsce[28], wspomina tylko omawiane przez nas przekłady, a jedyną obszerniejszą ocenę przekładu Iłowskiego daje Goezius w *Otium Varsaviense* (*De Polonorum Graecis interpretibus*): *Stanislaus Ilovius, cuius adhuc adulescentis in eo genere studium, etsi laude sua non est privandum, illud tamen, quod eo est affectum, non facile quis probarit.*

---

[27] Ioh. Casellius, Rostoch. 1584 (1583?).

[28] Zygmunt Węclewski, *Studya w Polsce nad literaturą grecką w czterech przeszłych wiekach i przekłady tragików na język polski*, Bibl. Warsz. 1861, IV s. 178 nn.

Enim vero in Demetrii Phalerei τοῦ περὶ ἑρμηνείας *versione iuvenili, ut ipse vocat, labore, plura de suo* ἀκαίρως *plane addit; nonnulla etiam, quae Graece sunt scripta, omittit: multorum denique se sensum ignorasse declarat. Fideliorem se ac diligentiorem in Sinesii* τῷ περὶ βασιλείας *ac Basilii Magni aliquibus orationibus Latine vertendis praestitit*[29].

Jest to ocena słuszna, gdyż, jak stwierdziliśmy powyżej, Iłowski nie wykazał zrozumienia tekstu Demetriusza w przeciwieństwie do Masłowskiego, który usiłował wniknąć w teorię i zasady retoryki wyłożone przez autora traktatu *De elocutione*. Iłowski natomiast daje staranniejsze opracowanie filologiczne tekstu oraz przekład w ozdobniejszej łacinie.

Przypuszczenie Bandtkiego, że Iłowski nie znał przekładu Masłowskiego, jest najpewniej słuszne. Argumentem nie będzie tu jednak wcześniejsza data dedykacji, lecz fakt, że nie wykorzystał Iłowski danych interpretacyjnych Masłowskiego, co niewątpliwie byłby zrobił, gdyby zetknął się z tą pracą przed ukończeniem swojej. Najpewniej też uwaga Jochera, że Masłowski pozostawał w ścisłych związkach z Iłowskim, jest równie bezpodstawna, jak zrobienie z nich jednej postaci.

Warszawa

---

[29] Goezius Fr. R., *Otium Varsaviense in selectis ex historia litteraria Poloniae argumentis explicandis insumtum* (sic), Wratislaviae 1755, s. 43. Edouard Durassier, *Démetrius de Phalère, De l'élocution*, Paris 1875, wymienia przekłady obu Polaków.

LIRYKA KNIAŹNINA A POEZJA KLASYCZNA

PRZEKŁADY ANAKREONTA

Napisał

LUDWIK KALISZ

Część pierwsza*[1] niniejszej pracy miała za zadanie: 1) ustalenie, które z liryków rękopisu poety tzw. ód, wydanych przez Dmochowskiego w tomie I i VII *Dzieł* Fr. D. Kniaźnina, pochodzą z wcześniejszych edycji, a mianowicie z rzadko dziś spotykanych w bibliotekach *Erotyków* i *Wierszy*, 2) rozpatrzenie wpływu Safony na lirykę Kniaźnina w zakresie pomysłów literackich. Punkt pierwszy objął zestawienie kilkudziesięciu liryków w różnych przeróbkach, punkt drugi zaś przekłady Safony[2] i te utwory, które Kniaźnin napisał pod wyraźnym jej wpływem. Co do przekładów Safony ustalono, że tłumaczenia z greckiego dokonał Kniaźnin przy pomocy przekładów francuskich. Punktem wyjścia opinii, że poeta przekładów tych nie dokonał samodzielnie jest niczym dotąd nie zachwiane twierdzenie biografa poety, ks. A. Czartoryskiego[3], że Kniaźnin w okresie pisania *Erotyków* i *Wierszy* nie znał języka greckiego na tyle, by mógł tłumaczyć wprost z tekstu greckiego. Nie mógł więc Kniaźnin nie korzystać z przekładów francuskich, jak np. z wydania Moutonneta de Clairfonds z r. 1773. Ponadto okazało się, że i we własnych próbach poetyckich sięgał Kniaźnin po pomysły do Safony. Ponieważ jednak w swoim trudzie poetyckim więcej czasu poświęcił przekładom Anakreonta, jest podstawa do przypuszczenia, że od poety „miłości i wina" zależny jest jeszcze w większym stopniu. Przed omówieniem wpływu Anakreonta na lirykę Kniaźnina należy rozpatrzyć dwukrotnie przez Kniaźnina całkowicie dokonany przekład Anakreonta, bo okazuje się, że i tego dzieła nie wykonał samodzielnie. Są to oczywiście *Anakreontyki*, zbiór palatyński późnych naśladownictw Anakreonta z epoki hellenistycznej i rzymskiej, które za czasów Kniaźnina — a i później — uchodziły za utwory Anakreonta, nadto kilka autentycznych fragmentów.

Wybór tłumaczeń może być wyrazem usposobienia, nastrojów, rojeń i pragnień naszego liryka. Wiemy, że *Erotyki* odzwierciedlają upodobania mło-

---

* Rękopis pracy zmarłego w r. 1943 w Łodzi Autora otrzymała Redakcja od prof. Tadeusza Mikulskiego.

[1] Niniejsze studium jest drugą częścią pracy: *Liryka Kniaźnina a poezja klasyczna. Erotyki i Wiersze*, Pamiętnik Literacki 21, 1924/5, s. 42—60.

[2] Rozpatrywano przekłady Safony tylko w zestawieniu z współczesnymi Kniaźninowi wydaniami francuskimi; nie uwzględniono oczywiście dzisiejszego całkowitego, jak dotąd, zbioru drobnych fragmentów Safony, których w wydaniu teubnerowskim (Lipsiae 1925, *Anthologia Lyrica Graeca*), jest znacznie więcej.

[3] *Życie Kniaźnina*, Przegląd Poznański 1853, s. 127.

dzieńca, który dopiero zaczyna poznawać świat, jego wartości życiowe, nie dziwi nas zatem, że za przewodników obiera sobie mistrzów, którzy w pewnym kierunku uosabiali mądrość życiową. *Erotyki* — np. *Słodka potucha* (*Er.*, s. 125, XXX/II) z wezwaniem: „*Bywaj mi zawsze z lubym Horacym wdzięczny Anakreonie*!" i *Do Celestyna* (*Er.* II, s. 40, XIX/VI) będący hołdem, składanym pierwszemu Anakreontowi polskiemu za to, że mile i grzecznie, *bez wysilnej pracy miłosnym śpiewa tonem* — świadczą, że szczególnie rozmiłował się Kniaźnin w Anakreoncie. Świadczy o tym wreszcie trzykrotnie w różnych okresach życia podejmowana praca nad przekładami pieśni Anakreonta (*Erotyki*, *Wiersze* i rękopis).

W pracy pt. *Polskie tłumaczenia i przeróbki Anakreonta*[4] napisał K. Jarecki, że w *Erotykach* znajduje się tłumaczenie 59 pieśni Anakreonta, a mianowicie: w części pierwszej 26, w części drugiej 33 pieśni, że „niektóre pieśni przerabiał poeta dwukrotnie, np. w tłumaczeniu wiersza Ἄγε ζωγράφων ἄριστε, a dalej, że nie są to właściwie tłumaczenia, ale znakomite przeróbki, w których lepiej niż charakter poezji Anakreonta przebija się duch współczesnej epoki, pełnej wytworności, elegancji, dowcipu salonowego, subtelnego gustu i delikatnego uczucia". Następnie objaśnia Jarecki, że Kniaźnin nie był zadowolony ze swego tłumaczenia, że znudziła go wnet poezja salonowa, i „skorzystał" z przybycia na dwór ks. Czartoryskich nauczyciela filologii i znakomitego uczonego Ernesta Groddecka, zabierając się około r. 1788 do studiowania w oryginale greckim poezji Anakreonta. Do tych swoich uwag dodaje jeszcze Jarecki notatkę w nawiasie: „poprzednio korzystał zapewne z tłumaczeń francuskich", a wydanie tychże cytuje przy wzmiance o tłumaczeniu Naruszewicza. „Owocem tej pracy — pisze dalej Jarecki — był powtórny wzorowy przekład wszystkich pieśni Anakreonta, a także sztuka teatralna pt. *Anakreon*, oparta na motywach Anakreontowych z wplecionymi w akcję pieśniami Anakreonta, przedstawiona na dworze siłami młodych książąt. Niestety jedna i druga praca współcześnie nie zostały wydane i ukazały się dopiero znacznie później w pośmiertnym wydaniu zbiorowym w r. 1828 w Warszawie".

Tyle krytyka o Anakreoncie u Kniaźnina.

Anakreontyków, tłumaczonych lub przerobionych przez Kniaźnina w *Erotykach*, a zatytułowanych *Z Anakreonta* jest rzeczywiście 59, ale prócz tego są tam dwa przekłady, których Jarecki nie uwzględnił, a mianowicie: *Sen Anakreonta* (*Er.* II, s. 225) i *Winobranie z Anakreonta* (*Er.* II, s. 333), a zatem wszystkich pieśni jest w *Erotykach* nie 59 lecz 61[5]. Taką samą liczbę znaleźć można w zbiorach tłumaczeń francuskich z XVIII wieku, przy których umieszczano niekiedy tekst grecki, jak np. w wydaniu paryskim z r. 1706 (*Tra-*

[4] Pamiętnik literacki, r. 1910, s. 79.

[5] Nadto umieścił Kniaźnin w *Erotykach* pieśń przypisywaną w XVIII w. Henrykowi Estienne, w wydaniu teubnerowskim zaś Anakreontowi. Kniaźnin oznacza ją tytułem: *Z greckiego*. O tej pieśni jest mowa niżej.

duction nouvelle des odes D'Anacréon par Mr. de la Fosse) lub wydaniu amsterdamskim z r. 1716 (*par Madame Dacier*). W *Erotykach* Kniaźnin nie tłumaczy autentycznych fragmentów Anakreonta; w późniejszym przekładzie, wydanym dopiero po jego śmierci, znajdzie się ich kilkanaście, często po dwa lub trzy razem w jedną całość złożonych. Jarecki przypuszcza, że pierwszego przekładu dokonał Kniaźnin z tłumaczeń francuskich. Przypuszczenie to, w zasadzie słuszne, należy uzupełnić uwagą, że tłumacz mógł korzystać również i z przekładów łacińskich, np. z wybornego przekładu, dokonanego przez Barnesa w r. 1705. Nie gardził śpiewak puławski i innymi jeszcze pracami. Obficie czerpał z tłumaczenia Naruszewicza, niejeden zwrot zapożyczył od Kochanowskiego, a nawet od Minasowicza. Nadto w pracy nad przekładem drugim posługiwał się w dużej mierze pierwszym swoim przekładem, przenosząc z niego szereg wyrażeń, szczególnie rymujących się. Całą rzecz o tłumaczeniach pieśni Anakreonta można zatem traktować genetycznie, tzn. najpierw zająć się przekładem wydanym przez Kniaźnina w *Erotykach* w r. 1779, a następnie przekładem drugim, wydanym z rękopisu dopiero w r. 1828—9 przez Dmochowskiego (*Dzieła Fr. Kniaźnina*, t. VII).

W *Erotykach* pieśni Anakreonta porozrzucane są po całym dziełku, tworząc na ogół szóstą część całości (61:387)[6]; w rękopisie również poeta nie trzymał się żadnego przyjętego porządku liczbowego, nasuwa się zatem konieczność zestawienia obu przekładów ze sobą oraz z powszechnie przyjętą numeracją tekstu greckiego. Z kolei nastąpi zestawienie pierwszego przekładu Kniaźnina z przekładem Naruszewicza i Minasowicza. Przekład drugi ulegnie zestawieniu także z przekładem Naruszewicza, następnie z niektórymi przekładami Kochanowskiego, wreszcie z tymi pieśniami z pierwszego przekładu, które Kniaźnin zużytkował przy ponownym przekładzie.

Teubnerowskie wydanie *Anakreontyków* z r. 1912 (*Carmina Anacreontea*, ed. Rose-Preisendanz) obejmuje 60 pieśni. Z tej liczby tłumaczy Kniaźnin w *Erotykach* 56 pieśni; resztę wciąga dopiero w rękopisie przy powtórnym przekładzie.

W zestawieniu z wydaniem Teubnerowskim okazuje się brak w *Erotykach* następujących pieśni:

1. Ἄγε, ζωγράφων ἄριστε, III.
2. Στέφος πλέκων ποθ' εὗρον, VI.
3. Ἡδυμελὴς Ἀνακρέων, XX.
4. Ἔρως ποτ' ἐν ῥόδοισι, XXXV.

Pierwszą z nich przypisywano w wydaniach XVIII wieku Basiliosowi, druga zaś uchodziła za utwór Juliana Egipcjanina (*Bibl. classica* 1817), jasną jest więc rzeczą, dlaczego Kniaźnin nie umieszcza ich wśród pieśni Ana-

[6] *Erotyki* z r. 1779 obejmują w 10 księgach 387 pieśni.

kreonta w *Erotykach*; natomiast niezrozumiały jest brak pieśni Ἡδυμελὴς Ἀνακρέων.

Zamiast pieśni XXXV Ἔρως ποτ' ἐν ῥόδοισι daje Kniaźnin utwór *Z Teokryta*. Jest to tłumaczenie utworu XIX (Ps.-)Teokryta pt. Κηριοκλέπτης o przypadku Amorka z pszczołą. Jak wiadomo motyw ten jest opracowany również w *Anakreontyku* XXXV. Tłumaczenie Kniaźnina jest w swej treści tak zbliżone do tekstu *Anakreontyku*, że tytuł *Z Teokryta* wydaje się wprost pomyłką. W wydaniu Moutonneta de Clairfonds sąsiadują utwory obu poetów, co wydawca usprawiedliwia następującą uwagą: *Théocrite charmé de la beauté de cette Ode s'est exercé sur le même sujet: nous joignons ici la traduction de son Idylle* (Mout. I, s. 83).

Anakreont	Teokryt
Un jour Cupidon n'apperçut pas	*Un jour une Abeille irritée*
une Abeille endormie au milieu	*blessa l'amour, qui derobait*
d'un buisson de roses:	*le miel de ses ruches, et lui*
il en fut piqué au doigt.	*piqua le bout des doigts.*

Erot. (I s. 269) *Z Teokryta.*
Rozkoszny synek Cypryjskiej Pani
Rwał sobie kwiaty po wonnym Peście.
Gdy się do róży skwapi na reście,
Pszczoła go w pulchny paluszek rani.

Jak widać z tego zestawienia, Kniaźnin poszedł za Anakreontem. Rzecz charakterystyczna, że przy tym tłumaczeniu korzystał z przekładu Naruszewicza, który tłumaczył Anakreonta, a nie Teokryta.

Naruszewicz XV (Anakreon)[7]	*Er.* I s. 269. XXXV.
Kupidyn raniony.	*Z Teokryta.*
Tak mi coś zapuścił w palec	*Oto mię w palec*
Drobniuchny jakiś padalec.	*Drobniuchny jakiś ujadł padalec.*

Wydanie Teubnerowskie[8] rozpoczyna się pieśnią: Ἀνακρέων ἰδών με. W wydaniu Fabera z r. 1680[9] pieśń ta zaopatrzona jest w tytuł: *Veteris poetae ode de Anacreonte* (s. 106—107). Również i w wydaniu Moutonneta de Clairfonds[10] utwór ten nie jest wliczony do pieśni Anakreonta; umieszczono go

---

[7] *Anakreon, Poeta Grecki.* W Warszawie w Drukarni Narodowej I. K. Mci Roku MDCCLXXIV.

[8] *Carmina Anacreontea*, e bibl. Nat. Par. cod. gr. suppl. 384 post. Val. Rosium tertium edidit Carolus Preisendanz, Lipsiae, Teubner 1912.

[9] Τὰ τοῦ Ἀνακρέοντος καὶ Σαπφοῦς μέλη. *Anacreontis et Sapphonis Carmina.* Notas et animadversiones addidit Tanaquillus Faber. Salmurii MDCLXXX.

[10] Pełny tytuł pierwszego wydania brzmi: *Anacréon, Sapho, Bion et Moschus, traduction nouvelle en Prose suivie de la Veillée de Fêtes de Vénus. Et d'un choix de Pièces de différens auteurs*, Par M. M.*** C*** (A Paphos Et se trouve à Paris Chez le Boucher libraire, Quai des Augustins à la Prudence MDCCLXXIII, s. 280. Dziełko to dedykował autor „*a Madame*

oddzielnie poza epigramatami jako *Ode sur Anacréon* z nast. uwagą: *ce petit poème, dit Gacon, fait un portrait si naturel, et si agréable d'Anacréon, qu'il mérite bien d'être à la suite de ses ouvrages.* Kniaźnin, przekładając po raz pierwzsy tę pieśń pt. *Z greckiego*, musiał korzystać z takiego wydania, w którym autorstwo jej nie było zakwestionowane, np. z Fabera albo z Moutonneta de Clairfonds albo z Barnesa. W rękopisie autorstwo jej przyznał Kniaźnin Henrykowi Estienne (Stephanus), który jak wiadomo pierwszy wydał *Anakreontyki*[11].

Zestawienie przekładu Anakreonta w *Erotykach* z tekstem greckim *Anakreontyków* w wydaniu Preisendanza pozwala jeszcze stwierdzić, że dla sześciu pieśni, tłumaczonych przez Kniaźnina, brak jest tekstu w *Anakreontykach*. Utworami tymi są w części pierwszej:

1. ks. V. XVII. s. 312. *Nie lubię tego.*
2. „ V. XXXII „ 344. *Przyjemny wziąwszy teorban.*
3. „ V. XXXVI „ 350. *Nie pragnę najmniej rogu Amaltei*;

w części drugiej:

4. ks. VI. VI s. 12. *O ty poskromco świata.*
5. „ VII. XVI „ 106. *Treicka źróbko.*
6. „ IX. XXIV „ 254. *Już, już bieleją mi skronie.*

Wyniki tego zestawienia nakazują oprzeć się poza wydaniem Teubnerowskim *Anakreontyków* jeszcze na innych wydaniach. Jednym z popularnych w XVIII wieku wydań jest: *Anacreon Teius opera et studio Iosuae Barnes*, Cantabrigiae 1705; wydanie to jest znacznie obszerniejsze od wydań francuskich, obejmuje bowiem prócz *Anakreontyków* dużą ilość autentycznych fragmentów samego Anakreonta. Zestawienie wymienionych sześciu pieśni w tłumaczeniu Kniaźnina z tekstem greckim i łacińskim w wydaniu Barnesa daje następujące wyniki:

Pieśni *Nie lubię tego* (*Er.* I, s. 312) odpowiada w powtórnym przekładzie Kniaźnina anakreontyk pt. *Tego lubię* (*Dzieła* III. XVI, s. 192), co znowu jest tłumaczeniem epigramu VII w wyd. Barnesa s. 320: Οὐ φίλος, ὃς κρατῆρι παρὰ πλέῳ οἰνοποτάζων (frg. 96 Diehl = *Anthologia lyrica Graeca* ed. E. Diehl, Lipsiae 1936 vol. I).

La Princesse de Ch...". Format — duża szesnastka, ozdobiona wytwornymi miedziorytami. Wydanie drugie, obejmujące dwa małe tomiki, ma tytuł nieco zmieniony, mianowicie: *Anacréon, Sapho, Bion, Moschus, Théocrite, Musée... Choix de Poésies de Catulle, d'Horace et de différens Auteurs. Seconde Edition, revue et corrigée*, par M. Moutonnet de Clairfonds. A Paris, 1779. Wydanie pierwsze jest dziś rzadkością bibliograficzną. Jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, a w Paryżu w Bibliotece Narodowej, nie ma go zaś ani w Krakowie, ani w Bibliotece św. Genowefy w Paryżu. Wydanie drugie łatwiej można znaleźć w Polsce, niż we Francji (brak go w Bibliotece Narodowej).

[11] Lutetiae 1554.

Pieśń *Przyjemny wziąwszy teorban* pt. *Myśl z Anakreonta* (*Er.* IV. XXXII, s. 344) składa się z trzech strof, z których tylko końcowa jest tłumaczeniem; tytuł *Myśl z Anakreonta* jest więc zupełnie usprawiedliwiony.

Kniaźnin (*Erot.* I, s. 344 3. strofa):

Cóż to umykasz? Sarneczka tak zmyka,
Gdy się błąka po lesie:
Lada ją przestrach do gruntu przenika
I lada szelest niesie.

Barnes LXXXV, s. 254—255 (w tłum. łac.)

Leniter, ut hinnulum
Tenellum, lactentem,
Qui in silva comata
Derelictus a matre
Pavitat.

Motyw płochliwej sarneczki błąkającej się po lesie zużytkował Kniaźnin w utworze pt. *Sarneczka*,wydanym w r. 1777 w tomie XV *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, po raz drugi w *Erotykach* (1779), po raz trzeci w *Wierszach* (1783), po raz czwarty wreszcie w *Poezjach* z r. 1787. W tej ostatecznej redakcji weszła *Sarneczka* do rękopisu. Zawdzięcza go zapewne Horacemu, który wzorował się na Anakreoncie (*Henry Estienne et M^lle^ le Févre ont remarqué, qu' Horace a imité ce fragment dans le commencement de la 23 ode du l liv. Remarques*, Paris 1692 Longepierre, s. 322). W wydaniu *Les poésies D'Anacréon par M. Dacier*, Amsterdam 1717, XIX s. 212, jest przy tej pieśni następująca wzmianka: *Ce fragment est fort beau. Mais Horace l'a rendu encore plus considérable par la traduction qu'il en a faite dans l'ode XXIII du premier Livre*:

Vitas hinnuleo me similis Chloe
Quaerenti pavidam montibus aviis
Matrem, non sine vano
Aurarum et sylvae metu.

Do tego samego motywu powrócił jeszcze Kniaźnin w przeróbce pt. *Kochanka* (*Dz.* III, s. 204. X/IV), której ostatni czterowiersz jest właśnie tłumaczeniem omawianego fragmentu (Ἀγανῶς οἷά τε νεβρόν — Barnes s. 254; frg. 39 Diehl). *Kochanka* jest przeróbką erotyku *Nie pragnę najmniej rogu Amaltei* (*Er.* I, s. 350), trzeciej z kolei pieśni, dla której tekstu greckiego brak w wydaniu Teubnerowskim. Pierwsze cztery wiersze odpowiadają pierwszej zwrotce erotyku a zarazem i tekstowi greckiemu (frg. 8 Diehl), środek składający się z 5 wierszy jest zdaje się oryginalny, cztery dalsze wiersze są przeróbką drugiej zwrotki innego erotyku: *Przyjemny wziąwszy teorban* (*Er.* I s. 344).

Er. I s. 350.

Nie pragnę najmniej rogu Amaltei,
Co więc bogactwa i dostatki niesie;
Ni sto pięćdziesiąt lat różnej kolei
Rządzić w Tartesie.

Dz. III s. 204.

Na ów róg Amaltei
Nie zakrawam nadziei
Ani żądam w koronie
Siedzieć na pysznym tronie.

Er. I s. 344.

Na ciebie oczy me obracam rzewne;
Twa postać me serce rani.
A ty nie słuchasz, ach nie wiesz zapewne
Żeś mego umysłu pani!

Ciebie oczema łapię,
Miło mi na cię patrzeć;
Za tobą myśli trapię
Ale boję się natrzeć!
O piękna! Cóż to głucha,
Umykając nie słucha?
Nie wie o serca biedzie,
Które za sobą wiedzie
Wzdychające z daleka.

Ostatni czterowiersz:

Taki jelonek gładki,
Co jeszcze łaknie mleka;
Opuszczony od matki
Trwoży się i ucieka.

Czwarty z rzędu erotyk *O ty poskromco całego świata* (*Er.* II s. 12) odpowiada w wydaniu Dmochowskiego pieśni *Do Kupidyna* (Tom III s. 196. I/IV), ale tak jedno jak i drugie tłumaczenie odbiega od tekstu w wydaniu Barnesa (XLIII s. 264) Γουνοῦμαί σ'... ἔλθ' ἡμῖν (frg. 1 Diehl).

Erotyk *Treicka zrzóbko* (*Er.* II s. 106), u Dmochowskiego IV s. 199 pt. *Klaczka*, odpowiada u Barnesa tekstowi Πῶλε Θρηικίη, τί δή με (LXI str. 206, frg. 88 Diehl).

Szósty z kolei erotyk *Już, już bieleją mi skronie*, u Dmochowskiego ks. III s. 194 XVIII *O starości*, odpowiada u Barnesa (LVI s. 194) tekstowi Πολιοί μὲν ἡμῖν ἤδη (frg. 44 Diehl).

Drugie tłumaczenie Anakreonta, wydane z rękopisu przez Dmochowskiego, składa się z 4 ksiąg, z których trzy obejmują razem 57 pieśni, a mianowicie: ks. I — 20, ks. II — 19, ks. III — 18, tyleż księga czwarta, która według słów tłumacza „zawiera w sobie rozmaite ułomki, dopełnienia, i te wątpliwe kawałki, które się Anakreontowi przypisują" (s. 196), czyli całe drugie tłumaczenie zawiera razem 75 utworów. Z tych 59 znajduje swoje odpowiedniki w wydaniu Teubnerowskim *Anakreontyków*, sześć już omawiano przy *Erotykach*, pozostaje zatem do rozpatrzenia reszta w sumie 10. Wszystkie dziesięć znajdują się w księdze IV, w księdze ułomków, a zestawić je można z fragmentami w wydaniu Barnesa. Dwa z nich, *Do Dyany* i *Epithalamion*, są tłumaczeniem dłuższych tekstów greckich, wszystkie inne zaś są rozwinięciem fragmentów greckich, którymi Kniaźnin swobodnie się posługiwał.

Tytuły owych 10 utworów są następujące:

III. *Nalej lub dolej*	s. 198	XIII. *Do złota*	s. 207
VI. *Nie żałuj*	„ 201	XIV. *Do Egli*	„ 208
VIII. *Do Dyany*	„ 203	XV. *Oziębłość*	„ 209
XI. *Na zgodę*	„ 205	XVI. *Do chłopca*	„ 210
XII. *Epithalamion*	„ 206	XVII. *Nie rozpaczaj*	„ 210

Anakreontyk III *Nalej lub dolej* jest zestawieniem dwóch fragmentów. Początkowe wiersze (1—10) są rozszerzeniem fragmentu: Ἄγε δηῦτε μηκέτ' οὕτω (Barn. LVII s. 200; frg. 43b Diehl). Część dalsza pieśni (wiersze 11—16) jest tłumaczeniem fragmentu: Τὸν Ἔρωτα γὰρ τὸν ἁβρόν (Barnes LVIII s. 203; frg. 28 Diehl).

Dwa wiersze (2—4) pieśni VI *Nie żałuj* (s. 201) odpowiadają fragmentowi: Χέε μοι νέκταρ ἄνυδρον (Barn. XLIX s. 298).

Pieśń XI *Na zgodę* (XI s. 205) powstała z dwóch fragmentów Anakreonta. Wiersze 1—7 są tłumaczeniem fragmentu Ἄγε δή, φέρ' ἡμίν, ὦ παῖ (Barn. LXII s. 198; frg. 43a Diehl), wiersze 8—12 odpowiadają, jak wyżej wspomniano, fragmentowi: Ἄγε δηῦτε μηκέτ' οὕτω (Barn. s. 200; frg. 43b Diehl), ostatnie cztery wiersze są już dodatkiem Kniaźnina.

Pieśń XIII *Do złota* (s. 207) jest dalszym ciągiem tekstu Ὁ δραπέτας ὁ χρυσός (Barn. 226[12], *Anakreontyk* 58), tłumaczonego już wcześniej w ks. II pt. *Fortuna*. Utwór *Do złota* jest tłumaczeniem wierszy 19—38 tekstu greckiego.

Pieśń XIV *O Egli*. Początek nie jest tlumaczeniem, ale swobodną przeróbką skądinąd zaczerpniętych myśli, jak np. dwuwiersz:

Zamiesza mi się głowa,
Drży serce, giną słowa

(9—11) jest echem Safony[13]. Dopiero wiersze 13—16 są tłumaczeniem fragmentu Anakreonta.

Pieśń XV *Oziębłość* składa się z 9 wierszy, z czego tylko wiersze 2—6 odpowiadają fragmentowi greckiemu (Barn. LXXXIX s. 258).

Pieśń XVI *Do chłopca* obejmuje 9 wierszy, z których pięć pierwszych można zestawić z trzema krótkimi fragmentami greckimi: 1) Φέρ' ὕδωρ, φέρ' οἶνον, ὦ παῖ (Barn. 328 = *Anacreontea* 60, u Bergka, *Poetae lyrici graeci*[4] III (1882). 2) Barn. LXXII s. 244 i 3) Barn. XCIX s. 270.

Pieśń XVII *Nie rozpaczaj*. Całość wynosi 19 wierszy. Pierwsze trzy wiersze są tłumaczeniem fragmentu następującego:

Barnes LXIX s. 240 (frg. 42 Diehl).

Ἀπό μοι θανεῖν γένοιτ'· οὐ γὰρ ἂν ἄλλη	*Oby już umrzeć kiedy!*
λύσις ἐκ πόνων γένοιτ' οὐδαμὰ τῶνδε	*Bo się nie zbyć inaczej*
	Utrapienia i biedy...

Pozostałe wiersze w liczbie 16 są reminiscencją takich anakreontyków, które jak np. Ὅταν πίνω τὸν οἶνον (Pr. XLV) lub Ὅταν Βάκχος ἐσέλθῃ (Pr. XLVIII) są wyrazem rezygnacji z powodu krótkości życia, a zarazem

---

[12] W wydaniu Barnesa LXV, s. 226 cały ten tekst składa się z 40 wierszy, z czego 18 przetłumaczył już Kniaźnin już w *Erotykach*, a 20 w rękopisie.

[13] *Er.* I. 79. VI. *Z Saffony*.

zachętą do najlepszego wykorzystania umykających chwil. Ponadto znaleźć tu można kilka krótkich fragmentów jak np. Ἐγὼ δ' ἔχων σκύπφον Ἐρξίωνι, (Barn. LXXIII, s. 244; frg. 75 Diehl) lub *Superciliis Apii coronas imponentes, nunc laetum festum ducamus Baccho* (tłum. Barn. LXXXI s. 249).

Powyższe uwagi mogą być dowodem, że nie łatwo zorientować się w przekładach Kniaźnina, gdyż jak wyżej wspomniano tłumacz nie trzymał się żadnego porządku liczbowego, przyjętego we współczesnych wydaniach. Nasunęła się zatem konieczność zestawienia obu przekładów Kniaźnina z tekstami greckimi. Oto ono[14]:

Erotyki. Część pierwsza.

Księga I:

1. *E.* s. 5. IV. *Różę miłostkom.* — *Dz.* III s. 157. XV/I. *O Róży.* Pr. XLIV. Τὸ ῥόδον τὸ τῶν Ἐρώτων.

2. *E.* s. 24. XIV. *Skoro do ręki wezmę puchar* — *Dz.* 172 XII/II. *Na frasunek* — Pr. XLV. Ὅταν πίνω τόν οἶνον.

3. *E.* 38. XXII. *Z jakiego który rómak* (sic!) — *Dz.* 178. XIX/II. *Znak miłości* — Pr. XXVII. Ἐν ἰσχίοις μὲν ἵπποι.

4. *E.* XXIX. *Gdybym przedłużyć.* — *Dz.* 155. XIII/I. *Próżne zbiory.* — Pr. XXXVI. Ὁ Πλοῦτος εἴ γε χρυσοῦ.

5. *E.* 66. XII. *Na górach niegdyś.* — *Dz.* 151. VIII/I. *Szaleństwo.* — Pr. XII. Οἱ μὲν καλὴν Κυβήβην.

Księga II:

6. *E.* 70. I. *Śpiewać pragnąłbym.* — *Dz.* 145. I/I. *Lutnia.* — Pr. XXIII. Θέλω λέγειν Ἀτρείδας.

7. *E.* 81. VIII. *Kosztowne srebro.* — *Dz.* 154. XI/I. *Do Wulkana.* — Pr. IV. Τὸν ἄργυρον τορεύων.

8. *E.* 104. *Razu jednego.* — Dz. 173. XIII/I. *Kupido z wosku.* — Pr. XI. Ἔρωτα κήρινόν τις.

9. *E.* 110. XXII. *Rodyjskiej sztuki mistrzu* — *Dz.* 156. XIII/I. *Obraz kochanki* — Pr. XVI. Ἄγε, ξωγράφων ἄριστε.

10. *E.* 128. XXX. *Źle kto nie kocha.* — *Dz.* 183. *Za złotem.* — Pr. XXIX. Χαλεπὸν τὸ μὴ φιλῆσαι.

11. *E.* 135. XXXIV. *Chętnie już.* — *Dz.* 150. VII/I. *Pojedynek.* — Pr. XIII. Θέλω, θέλω φιλῆσαι.

Księga III:

12. *E.* 144. III. *O cóż ci idzie.* — *Dz.* 180. II/III. *Do dziewczyny.* — Pr. LI. Μή με φύγης ὁρῶσα.

13. *E.* 157. XI. *Miła jaskółko.* — *Dz.* 167. *Do jaskółki.* — Pr. XXV Σὺ μέν, φίλη χελιδών.

14. *E.* 175. XX. *Świegotki w żartach.* — *Dz.* 165. *Mniejsza o to.* — Pr. VII. Λέγουσιν αἱ γυναῖκες.

---

[14] Ponieważ osią niniejszej pracy są *Erotyki*, przeto w zestawieniu punktem wyjścia jest numeracja pierwszego tłumaczenia Kniaźnina w *Erotykach*. *Er.* oznacza *Erotyki*, *Dz.* — *Dzieła* tom III wyd. Dmochowskiego. Teksty greckie Anakreontyków (wszystkie są u Barnesa) według wydania Preisendanza (Pr.) przy oryginalnych fragmentach Anakreonta podano prócz Diehla (D.) również wydanie Barnesa (Barn.).

15. *E.* 188. XXVII. *Cały świat pije.* — *Dz.* 162. *Świat pije.* — Pr. XXI. Ἡ γῆ μέλαινα πίνει.

16. *E.* 203. XXXV. *Nie wierzaj snowi.* — *Dz.* 186. *Sen.* — Pr. XXX. Ἐδόκουν ὄναρ τροχάζειν.

Księga IV:

17. *E.* 209. III. *Z natury byk.* — *Dz.* 146. II/I. *Moc piękności.* — Pr. XXIV. Φύσις κέρατα ταύροις.

18. *E.* 222. *Z greckiego. Anakreon poeta miły.* — *Dz.* 211. XVIII/IV. *Sen.* — Pr. I. Ἀνακρέων ἰδών με.

19. *E.* 231. XIV. *Masz oto gościa.* — *Dz.* 164. II/II. *Bohatyr.* — Pr. IX. Ἄφες με, τοὺς θεούς σοι.

20. *E.* 239. XIX. *Liczba bez liczby.* — *Dz.* 177. XVIII/II. *Rachuba.* — Pr. XIV. Εἰ φύλλα πάντα δένδρων.

21. *E.* 253. XXVII. *Niegdyś Wenery małżonek.* — *Dz.* 165. IV/II. *Mars junak.* — Pr. XXVIII. Ὁ ἀνὴρ ὁ τῆς Κυθήρης.

22. *E.* 273. XXXVIII. *Dajcie mi, dajcie.* — *Dz.* 168. VII/II. *Ogień.* — Pr. XVIII/a. Δότε μοι, δότ' ὦ γυναῖκες.

Księga V:

23. *E.* 293. VIII. *Mówią, że niegdyś martwą Niobe.* — *Dz.* 161. XIX/I. *Przeobrażenie.* — Pr. XXII. Ἡ Ταντάλου ποτ' ἔστη.

24. *E.* 301. XI. *Patrz jak za miłym.* — *Dz.* 174. XIV/I. *Wiosna.* — Pr. XLVI. Ἴδε πῶς ἔαρος φανέντος.

25. *E.* 312. XVII. *Nie lubię tego.* — *Dz.* 192. XVI. *Tego lubię.* — Barn. VII 320. Οὐ φίλος, ὃς κρατῆρι (frg. 96 D.)

26. *E.* 342. XXXII. *Myśl z Anakreonta. Przyjemny wziąwszy teorban* — po części *Dz.* 204. V/IV. *Kochanka.* — Barn. LXXXV 254. Ἀγανῶς οἷά τε νεβρόν (frg. 39 D).

27. *E.* 350. *Nie pragnę najmniej.* — *Dz.* 204. V/IV. *Kochanka.* — Barn. LXVIII 239. Ἐγὼ δ' ἂν οὔτ' Ἀμαλθείης. (frg. 8 D.).

Erotyki. Część druga.

Księga VI:

28. *E.* 12. VI. *O ty poskromco.* — *Dz.* 198. I/IV. *Do Kupidyna.* — Barn. XLIII 264. Ὦ ἄναξ, πανδαμάτωρ Ἔρως (frg. 2 D.).

29. *E.* 27. XIV. *Malarzu, maluj mi proszę.* — *Dz.* 169. IX/II. *Obraz Batyla.* — Pr. XVII. Γράφε μοι Βάθυλλον οὕτω.

30. *E.* 48. XXIII. *Na zielonej Nizie.* — *Dz.* 153. XX/I. *Miła niewola.* — Pr. XIX. Αἱ Μοῦσαι τὸν Ἔρωτα.

31. *E.* 57. XXVII. *O cichej nocy.* — *Dz.* 147. IV/I. *Włóczęga.* — Pr. XXXIII. Μεσονυκτίοις ποθ' ὥραις,

32. *E.* 69. XXXIII. *Nie dbam o Sardów.* — *Dz.* 146. III/I. *Dziś moje.* — Pr. VIII. Οὔ μοι μέλει τὰ Γύγεω.

Księga VII:

33. *E.* 75. I. *Niech jeden Teby.* — *Dz.* 163. I/II. *Oczy.* — Pr. XXVI. Σὺ μὲν λέγεις τὰ Θήβης.

34. *E.* 98. VIII. *Siwe mi wprawdzie.* — *Dz.* 187. XI/III. *Hulaka.* — Pr. XLVII. Ἐγὼ γέρων μέν εἰμι.

35. *E.* 95. XI. *Śnieżny gołąbku.* — *Dz.* 152. IX/I. *Gołąbek.* — Pr. XV. Ἐρασμίη πέλεια.

36. *E.* 106. XVI. *Treicka zrzóbko.* — Dz. 199. IV/IV. *Klaczka.* — Barn. LXI 206. Πῶλε Θρηικίη, τί δή με (frg. 88 D.).

37. *E.* 114. *Tu miłym kędy mirt.* — *Dz.* 159. XVII/I. *Póki żyję.* — Pr. XXXII. Ἐπὶ μυρσίναις τερείναις.

38. *E.* 128. XXVIII. *Nuże, podaj mi cytrę.* — *Dz.* 185. IX/II. *Lira Homera.* — Pr. II. Δότε μοι λύρην Ὁμήρου.

39. *E.* 140. XXXV. *Skoro me zmysły.* — *Dz.* 172. XII/II. *Na frasunek.* — Pr. XLVIII. Ὅταν Βάκχος ἐσέλθῃ. — *Wiersze* IX/II 72. *Gdy moje zmysły rozbierze trunek.*

Księga VIII:

40. *E.* 149. III. *Jaskułko* (sic) *świegotne ptaszę.* — *Dz.* 160. XVIII/I. *Na jaskółkę.* — Pr. X. Τί σοι θέλεις ποιήσω.

41. *E.* 161. IX. *Wesołą ucztę dzisiaj obchodzim.* — *Dz.* 149. VI/I. *Biesiada.* — Pr. XLIII. Στεφάνους μὲν κροτάφοισι.

42. *E.* 166. XIII. *O ze mną tutaj usiądź.* — *Dz.* 174. XV/II. *Do Batyla.* — Pr. XVIII. Παρὰ τὴν σκιὴν Βαθύλλου.

43. *E.* 180. XIX. *Lubię ja przepędzać.* — *Dz.* 168. VIII/II. *O sobie.* — Pr. XLII. Ποθέω μὲν Διονύσου.

44. *E.* 187. XXII. *Znikome złoto.* — *Dz.* 197. II/IV. *Fortuna.* — Pr. LVIII. Ὁ δραπέτας ὁ χρυσός.

45. *E.* 197. XXVIII. *Może więc udać.* — *Dz.* 187. XII/III. *Krążek.* — Pr. LVII. Ἆρα τις τόρευσε πόντον. *Wiersze* XIV/I. *Krążek z Wenerą pływającą.*

46. *E.* 203. XXXIII. *O jakże miło.* — *Dz.*189. XIII/III. *Uchrona.* — Pr. XLI. Τί καλόν ἐστι βαδίζειν.

47. *E.* 214. XXXVIII. *Stokroć szczęśliwy.* — *Dz.* 181. IV/III. *Konik polny.* — Pr. XXXIV. Μακαρίζομέν σε, τέττιξ.

Księga IX:

48. *E.* 225. V. *Sen Anakreonta. Za słodkim Bacha.*—*Dz.* 171. X. *Sen luby.*—Pr. XXXVII. Διὰ νυκτὸς ἐγκαθεύδων.

49. *E.* 234. XI. *Witym z krasnego.* — *Dz.* 158. XVI/I. *Trudna miłość.* — Pr. XXXI. Ὑακινθίνῃ με ῥάβδῳ.

50. *E.* 240. XV. *Śmiertelny człowiek.* — *Dz.* 149. V/I. *Dobra myśl.* — Pr. XL. Ἐπειδὴ βροτὸς ἐτύχθην.

51. *E.* 249. XXI. *Jak tylko na cię.* — *Dz.* 183. VI/III. *Krotofila.* — Pr. LIII. Ὅτ' ἐγὼ νέοις ὁμίλουν.

52. *E.* 254. XXIV. *Już, już bieleją mi skronie.* — Dz. 194. XVIII/III. *O starości.* — Barn. LVI 194. Πολιοὶ μὲν ἡμὶν ἤδη (frg. 44 D.). — *Wiersze* XXV/II s. 159. *Już pobielały mi skronie.*

53. *E.* 263. XXVIII. *Jak się słodkiego napiję wina.* — *Dz.* 189. XVI/III. *Skutki wina.* — Pr. L. Ὅτ' ἐγὼ πίω τὸν οἶνον.

54. *E.* 268. XXXI. *Czyli kto stary.* — *Dz.* 179. I/III. *Stary hup.* — Pr. XXXIX. Φιλῶ γέροντα τερπνόν.

55. *E.* 273. XXXV. *Z wesołą wiosną.* — *Dz.* 192. XVII/III. *Róża.* — Pr. LV. Στερανηφόρου μετ' ἦρος.

Księga X:

56. *E.* 289. III. *Ten oto bujak.* — *Dz.* 172. XI/II. *Europa.* — Pr. LIV. Ὁ ταῦρος οὗτος, ὦ παῖ.

57. *E.* 296. CIII. *W małej gromadzie.* — *Dz.* 184. VIII/III. *Bachus.* — Pr. XXXVIII. Ἱλαροὶ πίωμεν οἶνον.

58. *E.* 309. XV. *Sztuko misternej roboty.* — *Dz.* 175. XVI/II. *Puhar.* — Pr. V. Καλλιτέχνα, τόρευσον.

59. *E.* 323. XVIII. *Uczony mistrzu.* — *Dz.* 180. III/III. *Do Retora.* — Pr. LII. Τί με τοὺς νόμους διδάσκεις.

60. *E.* 333. *Grono na barkach.* — *Dz.* 191. XV/III. *Winobranie.* — Pr. LIX. Τὸν μελανόχροτα βότρυν.

61. *E.* 347. XXX. *Bacchus Jowisza plemię.* — Pr. XLIX. Τοῦ Διὸς ὁ παῖς ὁ Βάκχος.

62. *E.* 342. XXXV. *Ten, za którego młódź wesoła.* — *Dz.* 176. XVII/II. *Bachus.* — Pr. LVI. Ὁ τόν ἐν πόνοις ἀτειρῆ.

Między pierwszym a drugim przekładem Kniaźnina są zasadnicze różnice, przede wszystkim zaś co do formy zewnętrznej. Tłumaczenie w *Erotykach* posiada, z wyjątkiem niewielu ód, formę zwrotkową, zwrotki najczęściej czterowierszowe, wiersze zaś po największej części dziesięciozgłoskowe. W stosunku do tekstu greckiego są rozwlekłe, często od niego dwa razy dłuższe. Tłumaczenie drugie, dokonane już po wydaniu *Poezyi*, ma w sobie wszystkie zalety „liryka puławskiego" z najlepszego okresu. Nie posiada podziału na zwrotki, a co do ilości wierszy najczęściej zgadza się z oryginałem. Mimo tej wyraźnej różnicy między oboma przekładami można zauważyć w późniejszym zapożyczenia z pierwszego, szczególnie w rymach. Ponieważ jednak w tłumaczeniu Anakreonta w *Erotykach* widać zapożyczenia także z Naruszewicza, a tu i ówdzie z Minasowicza, przeto naprzód zestawiamy tylko takie miejsca erotyków Anakreontowych, w których nie ma śladów żadnych zapożyczeń obcych, a które bezpośrednio zostały przez Kniaźnina zużytkowane przy drugim tłumaczeniu. Osobno zestawimy wpływy Naruszewicza na przekład w *Erotykach*, osobno na przekład w rękopisie. Następnie zajmiemy się wpływami Minasowicza na oba przekłady Kniaźnina, a wreszcie zapożyczeniami z Kochanowskiego.

Rękopis (*Dz.* III): Zapożyczenia z przekładu *w Erotykach.*

Tu rozpatrzymy tylko takie zapożyczenia z *Erotyków*, które są własnością Kniaźnina. Miejsca wspólne w obu przekładach, a zapożyczone z Naruszewicza, uwzględniamy przy wpływie Naruszewicza.

Oryginalne zapożyczenia z *Erotyków* posiada trzynaście pieśni w drugim tłumaczeniu, a mianowicie:

1. *Do Wulkana, Dz.* 154 XI/I. — *E.* I. 82.
2. *O sobie, Dz.* 168/II — *E.* II. 180.
3. *Trudna miłość, Dz.*158/I. — *E.* II. 234.
4. *Rachuba, Dz.* 177/II. — *E.* I. 239.
5. *Znak miłości, Dz.* 178/II. — *E.* I. 39.
6. *Za złotem, Dz.* 183/III. — *E.* I. 128.
7. *Skutki wina, Dz.* 189/III. — *E.* II. 236.

8. *O starości*, *Dz.* 194/III. — *E.* II. 255.
9. *Fortuna*, *Dz.* 197/IV. — *E.* I. 127.
10. *Klaczka*, *Dz.* 199/IV. — *E.* II. 106.
11. *Sen*, *Dz.* 211/IV. — *E.* I. 222.
12. *Winobranie*, *Dz.* 191/III. — *E.* II. 333.
13. *Do Batyla*, *Dz.* 174/II. — *E.* II. 166.

Wykaz szczegółowy zapożyczeń

	Dzieła	*Erotyki*
1	*Dz.* 154/I. *Do Wulkana.* *Co mi tam niedźwiedzice* *Lub te baby dżdżownice?*	*Er.* I. 82. VIII/II. *Z Anakreonta.* *Ani północnej wóz niedźwiedzice,* *Bo cóż tam do mnie dyszel Booty* *Lub owe smutne baby dżdżownice.*
2	*Dz.* 168/II. *O sobie.* *Dla niczyich korzyści* *Nie mam w sercu zawiści;* *Ani marny mię tyka* *Pocisk złego języka.*	*Er.* II. 180. XIX/VIII. *Z Anakreonta.* *Nie czuję żadnej zawiści,* *Że kto ma same korzyści;* *Ani też doznałem tego,* *By mi kto zazdrościł czego.* *Noga mi stamtąd umyka,* *Gdzie słyszę ostrość języka;* *Boję się tam bawić, boję* *Gdzie miota pociski swoje.*
3	*Dz.* 158. *Trudna miłość.* *Dzikie przebiegam drogi,* *Bagna, parowy, głogi:* *Alić żądłem wąż utnie* *Wtrąci w serce ból srogi* *Aż miłość mi po głowie* *Trzepiąc lotami powie:* *A na cóż kochać tobie?*	*Er.* II. 234. XI/IX. *Z Anakreonta.* *Lecz kiedy chyżo przez doliny biegnę,* *Przez piaski, góry, zarośla i głogi;* *Wtym lecącego, ani się przestrzegnę,* *Ujadł wąż srogi.* *Aż tu bożeczek...* *Oboim skrzydłem bijąc mię po głowie:* *Nie umiesz kochać: uczże się mój luby!* *Z uśmiechem powie.*
4	*Dz.* 177. *Rachuba.* *Jeszczem o Baktrach tobie* *Anim rzekł o Kanobie* (19—20)	*Er.* I. 239. XIX/IV. *Liczba bez liczby.* *Jeszczem do tego o ogniach tobie* *Syryjskich, anim rzekł o Kanobie.*
5	*Dz.* 178. XIX/II. *Znak miłości.* *Jeśli zaś nie ze stroju,* *Znać Persa po zawoju* (3—4).	*Er.* I. 39. *Z Anakreonta.* *Znać zaraz Persa po sutym zawoju.*
6	*Dz.* 183. VII/III. *Za złotem.* *Bodaj zginął na wieki* *Pierwszy przyjaciel złota* (8—9).	*Er.* I. 128. XXX/II. *Z Anakreonta* *Bodaj ten zginął pierwszy na świecie,* *Kto się w nikczemnym pokochał zysku!*

7 *Dz.* 189. XVI/III. *Skutki wina.*

Kiedy ja łyknę wina,
Radość humor odmieni
I skrzydła mu rozpina.
Kiedy ja łyknę wina...
I już miękka dziewczyna,
Śpiewam słodycz miłości.
Kiedy ja łyknę wina,
To ma korzyść jedyna.

Er. II. 263. XXVII/IX. *Z Anakreonta.*

Jak się słodkiego napiję wina,
Lotne mi skrzydła dowcip rozpina.

Jak się słodkiego napiję wina,
A miła siędzie obok dziewczyna,
Śpiewam Wenerze.
Jak się słodkiego napiję wina,
To mi jest własna korzyść jedyna.

8 *Dz.* 194. *O starości.*

Skronie mi śniegiem bieleją,
Dlategoć to ja stękam
I otchłani się lękam.

Er. II. 254. XXIV/IX. *Z Anakreonta.*

Już, już bieleją mi skronie...
Dlatego ustawicznie stękam,
Śmierci się lękam.

Ten sam utwór jest w *Wierszach* przerobiony z *Erotyków*, mianowicie:

Erotyki, s. 255:

9 *Już, już bieleją mi skronie,*
Włos siwy głowę oplata:
Zniknęły twe młode lata (7—8).
Rozkosznie tępieją zmysły
Czuję tęsknicę (11—12).
Mało już widzę uciechy,
I życia trochę.
Kres to srogi dla człowieka.

Wiersze s. 159. XXV/III.

Z Anakreonta. Sam do siebie.

Już pobielały mi skronie,
I piękna płeć mną pomiata,
Zniknęły twe młode lata Anakreonie!
Nie czuję więcej me zmysły
Tylko tęsknicę.
Nic już nie widzę uciechy,
A życia trochę.
Kres to jest srogi przedemną.

10 *Dz.* 199. IV/IV. *Klaczka.*

Klaczko treicka! cóż tak
Oczyma patrząc krzywo
Pierzchasz odemnie żywo?
Rozumiesz, że ja prostak?

A dzierżąc w ręku tręzle
Koło mety się wrócić...

Ty teraz łąki spasasz,
I chyżo skacząc hasasz:
Bo nie masz jeźdźca, tęgą
Coby cię spiął popręgą.

Er. II. 106. XVI/7. *Z Anakreonta.*

Treicka zrzóbko! na cóż to bokiem
Stronisz odemnie, a lotnym krokiem
Okrutnie zmykasz? nie myśl ty, aby
Był ze mnie prostak i jeździec słaby.

I dzierżąc uzdę, w prętkim (sic) *impecie*
Zdołam na tobie zdążyć ku mecie. —

Lecz ty się teraz po łące pasasz,
I depcąc kwiaty swobodnie hasasz:
Bo nie masz jeźdźca zdatnego, by cię
Ścisłym siądzeniem (sic) *ziął należycie.*

W *Erotykach* jeszcze jedna zwrotka:

Ale jak tylko raz ciebie tęgą,
Treicka zrzóbko, zejmie popręgą;
Poznasz, co może ten, który wsiędzie.
Siadłszy, raz na raz pojeżdżać będzie.

Powyższy utwór jest z wydania Preisendanza wyłączony, ale w wydaniu Barnesa się znajduje.

11 *Dz.* 211. IV/XVIII. *Sen.*

Anakreon ów miły
Gracyom i Febowi,
Śpiącego go pozdrowi.
Skoczę co tchu i siły
Ku zacnemu gościowi (1—5)
Ścisnę go i ucałuję (16).

Er. I. 222. *Z greckiego.*

Anakreon poeta miły

A ja za tym, co tchu i siły
Lecę ku niemu i co tylko zbiegę,
Ściskam, całuję wdzięcznego kolegę.

Różnica między obu przekładami jest ta, że w *Erotykach* Kupidyn zdejmuje wieniec z głowy Anakreonta, a w rękopisie robi to sam Anakreont. W tekście greckim jest wyraźnie zaznaczone, że Eros prowadzi za rękę drżącego Anakreonta, który zdjąwszy z czoła wieniec daje go poecie, a zatem w rękopisie ten ustęp jest lepiej przetłumaczony niż w *Erotykach.*

12 *Dz.* 191. *Winobranie*

Co się po kadziach pieni
I słodką treść rumieni.
Łyknąwszy tego soku,
Mknie starzec nie leniwy
Drżące nogi do skoku;
Przewietrzając włos siwy (7—12).

Er. II. 333. XXIV/IX.

Winobranie. Z Anakreonta.

Nektar przyjemny tłocząc się rumieni
Jako po kadziach sączy się i pieni.
Starzy czekając na ten dar gotowy,
Gdy łykną chętnie słodziutkiego soku,
Rozrzeźwią sobie zaraz siwe głowy
I drżące nogi poruszą do skoku.

13 *Dz.* 174. *Do Batyla.*

Pod tą lipą przyjemną
Usiądź, Batylu, ze mną.

Er. II. 166. XIII/8. *Z Anakreonta.*

O ze mną tutaj usiądź w tej cieni
Usiądź ma duszo, Batylu, ze mną.

Między pierwszym a drugim tłumaczeniem ukazały się w *Wierszach* w r. 1783 trzy przetłumaczone przez Kniaźnina anakreontyki. Nie są one nowością, gdyż już wszystkie trzy znalazły się wcześniej w *Erotykach*, tutaj atoli przybrały nieco zmienioną formę. Pieśń XXV ks. II. *Już pobielały mi skronie* i XIV ks. I *Krążek z Wenerą pływającą* są prawie przedrukiem *Erotyków*; zmiany wprowadzone są nieznaczne. Duże różnice natomiast zachodzą między *Wierszami* a *Dziełami.*

Większe różnice między tłumaczeniem w *Erotykach* a *Wierszach* zauważamy w pierwszych zwrotkach pieśni *Krążek z Wenerą pływającą*, mianowicie:

Er. II. 197. XXVIII/8. *Z Anakreonta.*

Morze więc udać na tak małym, oto,
Potrafi krążka rzemieślnicze dłoto?
I wyobrazić w szczupłych rysach może
Z całym przestworzem Amfitryty łoże?

Wiersze

Morze więc udać za pomocą dłóta
Śmiertelnych palców potrafi robota;
I wyryć w boskim swej sztuki zapale
Na małym krążku toczące się fale?

Jak widać z tego porównania, między *Erotykami* a *Wierszami* nie wiele jest wspólności. To samo później w rękopisie tłumaczy Kniaźnin krótko:

	Anakreontyk 57.
Rękaż to ryła morze?	Ἆρα τις τόρευσε πόντον
Co za sztuka zuchwała	ἄρα τις μανεῖσα τέχνα
Fale na krążek wlała?	ἀπέχευε κῦμα δίσκῳ
	ἐπὶ νῶτα τῆς θαλάσσης.

Zwrotka druga wykazuje jeszcze znaczne różnice między *Erotykami* a *Wierszami*, ale te różnice znikają później prawie zupełnie. Tak np. zwrotka trzecia i czwarta są w *Wierszach* zupełnie dokładnie z *Erotyków* przedrukowane; w następnych (od 5-ej do 10-ej) zmiany są ledwie widoczne. To ciekawsze, że Kniaźnin w drugim tłumaczeniu w rękopisie korzysta tak z *Erotyków*, jak i z *Wierszy*, szczególnie w rymach, np.:

Trzecia zwrotka *Erot.* i *Wier.*	*Dzieła.*
Szczęśliwa sztuka z dowcipną odwagą	*Z boską tu myśl odwagą*
Daje nam widzieć Afrodytę nagą.	*Dała ją widzieć nagą.*
Czwarta zwrotka	
Jako gdy rzęsa, po wierzchu płynąca	*Płynąc ona po wodzie,*
Wedle morskiego wydaje się brzegu;	*Jako rzęsa bielejąca*
Z lekkuchna wody spokojne potrąca,	*W cichej morza pogodzie*
Co się w pogodnym kołysają biegu.	*Fale przed sobą trąca.*

O trzecim utworze *Z Anakreonta* w *Wierszach* wyżej już wspomniano. Jest nim pieśń zaczynająca się od słów: *Już pobielały mi skronie* (159. XXV/II, w rękopisie *O starości* (*Dz.* 194), a w *Erotykach* (II. 255) *Już, już bieleją mi skronie.*

ZAPOŻYCZENIA Z NARUSZEWICZA W PRZEKŁADACH ANAKREONTA

Zapożyczenia z Naruszewicza posiada tak tłumaczenie w *Erotykach* jak i w rękopisie. Pierwsze z nich podzielić można na pieśni z takimi zapożyczeniami, które nie ukazały się już później, i na pieśni, których zapożyczenia z Naruszewicza przedostały się do tłumaczenia w rękopisie.

I. Zapożyczenia z Naruszewicza w *Erotykach.*

a) nie przejęte do powtórnego tłumaczenia w rękopisie. Pieśni tłumaczonych z Anakreonta, o wyraźnych zapożyczeniach z Naruszewicza[15],

[15] *Dzieła poetyczne* Adama Naruszewicza, tom I i II, Wrocław 1826.

których już po raz drugi Kniaźnin nie spożytkował, jest w *Erotykach* sześć, mianowicie:

1. *Er.* I. 82. VIII/II. Nar. XII. 359. *Do Wulkana*
2. *Er.* I. 157. XI/III. Nar. XXI. 368. *Do Jaskułki.*
3. *Er.* I. 209. IV/III. Nar. XLI. 350. *Moc kobieca.*
4. *Er.* I. 301. XI/V, Nar. XX. 367. *Wiosna.*
5. *Er.* II. 161. IX/VIII. Nar. XLI. 384. *Święto Koma bożka uciech.*
6. *Er.* II. 352. XXXV/X. Nar. XLIX. 392. *Powinszowanie.*

Zestawienie szczegółowe

1 *Er.* I. 82. VIII/II. *Kosztowne srebro.* — Nar. XII. 359. *Do Wulkana.*

Zapożyczono tu tylko jeden rym na końcu utworu:

Naruszewicz: . . . . . jagody
Batylek młody...

Er.: . . . . . *słodkie jagody*
Batylek młody...

2 *Er.* I. 157. XI/III. *Miła jaskółko.* — Nar. XII. 368. *Do Jaskułki.*

Naruszewicz

Lecz miłość w sercu moim wieczyście żyje
Tam jej błogo przebywać; tam gniazdko wije.
. . . . . .
Ten jeszcze w jajku tonąc nabiera ducha,
Ów piszczy, tamten nagim skrzydełkiem rucha.
. . . . . .
.....już me serce nie da im rady!

Er.

Lecz miłość sroga, z którą zawżdy żyję,
Wieczyste gniazdo w moim sercu wije.
To piszczy, tamto nabiera już ducha
A inne mdłemi skrzydełkami rucha.
. . . . . .
Nie dam na reście i rady.

W tej pieśni widać dużą zależność Kniaźnina od Naruszewicza. Najwięcej przecież zależna jest pieśń odpowiadająca tekstowi greckiemu: Φύσις κέρατα ταύροις (Barnes 4. II. Εἰς γυναῖκας = Pr. XXIV). Jest nim erotyk *Z Anakreonta, Er.* I. 209. IV/III, zaczynający się od słów: *Z natury byk rogiem bodze.* — Nar. II. 350.

3

Naruszewicz. *Moc kobieca.*	Kniaźnin. *Er.*
Koń wierzga kopytem srodze,	*Z natury byk rogiem bodze,*
Ciołek krzywym rogiem bodze,	*Koń trąca kopytem srodze,*
Zającom natura skoki,	*Zając ma porywcze skoki,*
A lwom dała pysk szeroki.	*Lew pysk rozwiera szeroki.*

Rybom wodny miał zamiatać,	*Z natury ptak umie latać*
Ptakom po powietrzu latać	*Ryba miał bystry zamiatać*
. . . . .	. . . . .
Pęka szabla, ogień mdleje,	*Tarcze i miecz ostry pęknie,*
Gdy się gładka twarz rozśmieje.	*Serce i umysł omdleje,*
	Jak się twarz piękna rozśmieje.

4 Nar. 367. XX. *Wiosna* — *Er.* I. 301. XI/V.

Naruszewicz	Kniaźnin
Patrz, jak za pięknym wiosny powrotem	*Patrz, jak za miłym lubej wiosny*
W róże się stroją ogrody,	*W róże się stroją Charyty.* [*przyjściem*
A pod gałęzią i każdym liściem	*Oto liść każdy i zwisłe gałązki*
Owoc rokuje sowity.	*Stokrotny owoc rokują.*

5 Nar. XLI. 384. *Święto Koma.* — *Er.* II. 161. IX/VIII.

Naruszewicz	Kniaźnin.
Chłopiec nadobny z powiewnym włosem,	*Raźni chłopięta z powiewnym włosem*
Brzmiącym dobiera do lutni głosem.	*Brząkają, nócąc przyjemnym głosem.*

6 Nar. 392. XLIX. *Powinszowanie.* — *Er.* II. 352. XXXV/10.

Naruszewicz	Kniaźnin
Ten, za którego szacownym darem	*Ten, za którego młódź wesoła darem*
Raźnie młódź pełnym tyka puharem,	*Raźnie zwijając swe do tańca nogi.*
A raźnie pijąc tańce zawodzi.	
Oto nam roczny Bachus przychodzi.	*Z jesiennym bożek przychodzi nektarem.*
Pijmy go tedy, cni przyjaciele:	*Pijmy go zatem i młodzi i starzy,*
Zdrowi na duszy, zdrowi na ciele;	*Zdrowi na zmysłach i na ciele zdrowi!*
Póki nas znowu za wrotnym rokiem,	*Pijmy... Nim na rok przyszły znowu nas*
Takim, jak dzisiaj, nie zdarzy sokiem.	[*obdarzy.*

b) przejęte z *Erotyków* do rękopisu.

Er. I. 5. IV/I. *Różę.* — Nar. II. 354. VI. *O Róży.* — *Dz.* 157. XV/I. *O Róży.*

Er. I. 104. XVIII/I. *Razu jednego.* — Nar. 379. *Kupidyn woskowy* — *Dz.* 173. *Kupidyn z wosku.*

Er. I. 110. XV/II. *W Rodyjskiej sztuki.* — Nar. 362. *Obraz ukochanej.* — *Dz.* 156. *Obraz kochanki.*

Er. I. 188.XXVII/III. *Cały świat pije.* — Nar. 360. XIII. *Czemuż nie pić.* — *Dz.* 162. XX/I. *Świat pije.*

Er. I. 231. XIV/IV. *Z Anakreonta.* — Nar. 369. XXII — *Dz.* 164. II/II. *Bohatyr.*

Er. II. 27. XIV/V. — Nar. 364. XVII. — *Dz.* 165. IX/II.

Er. II. 57. XXVII/VI. — Nar. 351. — *Dz.* 147. IV/I.

Er. II. 75. I/VII. — Nar. 358. XI. — *Dz.* 163. I/II.

Er. II. 90. VIII/VII. — Nar. XXXI. — *Dz.* 187.
Er. II. 96. XI/VII. — Nar. 354. VII. — *Dz.* 152. IX/I.
Er. II. 149. III/VIII. — Nar. 356. VIII. — *Dz.* 160. XIII/I.
Er. II. 166. XIII/VIII. — Nar. 385. XLII. — *Dz.* 174.
Er. II. 180. XIX/VIII. — Nar. 382. XXXII. — *Dz.* 169. VIII/II.
Er. II. 197. XXVIII/VIII. — Nar. 394. — *Dz.* 187.
Er. II. 214. XXXVIII/VIII. — Nar. 366. XVIII. — *Dz.* 181.
Er. II. 225. V/IX. — Nar. 360. II. — *Dz.* 171.
Er. II. 263. XXVIII/IX. — Nar. 380. XXV. — *Dz.* 189.
Er. II. 289. III/IX. — Nar. 371. XXIV. — *Dz.* 172.
Er. II. 309. XV/X. — Nar. 187. XLV. — *Dz.* 175. XVI.

Zestawienie szczegółowe

Er. I. 5. IV/I. *Różę miłostkom kwiatek poświęcony.* — Nar. II. 354. *O Róży.* — *Dz.* III. 157. XV/I. *O Róży.*

Nar.

Różę miłości kwiatek poświęcony
Różę kwiat wdzięczny
Włóżmy na skronie.

Er.

Różę miłostkom kwiatek poświęcony
Róża jest kwiatek wdzięczny
Rozkoszne sobie uwieńczywszy skronie[16].

Dz.

Różę kładąc na skronie
Pijmy w uciesznym gronie.

Rym „skronie — gronie", zapożyczony z Naruszewicza, szczególnie sobie Kniaźnin upodobał. Powtarza się on jeszcze w erotyku (*Er.* II. 161) *Wesołą ucztę dzisiaj*, mianowicie:

Różowym kwiatkiem oplótłszy skronie
A darem Bacha, w swobodnym gronie
Ciesząc się, słodzim

albo w erotyku (*Er.* II. 180. XIX/VIII) *Lubię ja przepędzać*:

Lubię ja w swobodnym gronie
Kwiatkami uwieńczać skronie.

Er. I. 104. XVIII. *Razu jednego.* — Nar. 379. XXXIII. *Kupidyn woskowy.* — *Dz.* 173. XV/I. *Kupido z wosku*

Er.

Litego z wosku, ktoś na śrzodku rynka
nosił Kupidynka.

Nar.

Litego z wosku, ktoś wśrzód rynka
za Kupidynka.

---

[16] W tym anakreontyku widoczne są jeszcze zapożyczenia z Minasowicza (*Oda* LIII *Pochwała róży*). O tym niżej.

Er. I. 110. *Z Anakreonta. Rodyjskiej sztuki.* — Nar. XVI. 362. *Obraz ukochanej.* — *Dz.* 156. XIV/I. *Obraz kochanki.*

Nar.
Rodyjskiej sztuki chlubny zaszczycie.

Nar.
a tak błękitne jak u Pallady.

Er.
Rodyjskiej sztuki mistrzu wsławiony

Dz.
Błękitne jak Pallady.

Ἅμα γλαυκόν, ὡς Ἀθήνης (Barn. 90, wiersz 41).

Er. I. 175. *Z Anakreonta.* — Nar. III. 351. *Skarga.* — *Dz.* III/II. 165. *Mniejsza o to.*

Nar. *Dziewki mi łają bez miary,*
Anakreon, jakżeś stary!

Er. *Świegotki .....wolne bez miary,*
Anakreonie, wszakżeś to stary.

i jeszcze w *Dziełach*:

Anakreon tyś stary
A szalejesz bez miary!

Nar. *Spojrzyj do zwierciadła*
Już ci czupryna wypadła,

Er. *Pójdź do zwierciadła,*
Wszak ci czupryna z głowy spadła.

Er. I. 188. *Z Anakreonta. Cały świat pije.* — Nar. 360. *Czemuż nie pić?* — *Dz.* 162. *Świat pije.*

Nar. *Płonna ziemia deszcze pije,*
Słońce w morzu omywa się.

Er. *Cały świat pije, ziemia upragniona*
Niebieską rosę z chmur wylaną ciągnie.
A słońce w morzu pławi swe woźniki,

Dz. *Hojna ziemie deszcze pije,*
Słońce w morzu myje się.

Wyraźniej występują zapożyczenia z Naruszewicza w drugim tłumaczeniu w stosunku do tekstu greckiego: Ἡ γῆ μέλαινα πίνει / πίνει θάλασσα δ' αὔρας / ὁ δ' ἥλιος θάλασσαν (Pr. XXI).

Er. I. 231. XIV/IV. *Z Anakreonta.* — Nar. 369. XXII. *Bohatyr z kuflem.* — *Dz.* 164. II/II. *Bohatyr.*

Nar. *Gościu, każ mi wina naleć,*
Tak ja tylko pragnę szaleć!

Dz. *Wina mi żywo — naleć!*
Przebóg, chce mi się szaleć...

Er. *Wina każ, wina, gospodarzu naleć,*
Pragnę dziś, pragnę u ciebie poszaleć!

Następne wiersze przepisał Kniaźnin dosłownie z Naruszewicza:

Nar. *Szalał i Ajax pod Troją*
Pyszny Hektorową zbroją
Machał mieczem.

Dz. *Szalał Ajax pod Troją*
Pyszny Hektora zbroją
Macha mieczem.

Ἐμαίνετο πρὶν Αἴας
μέτ' ἀσπίδος κραδαίνων (Pr. IX w. 13).

Μετ' ἀσπίδος tłumaczy Kniaźnin za Naruszewiczem przez „mieczem"!

Er. II. 27. *Parodya z Anakreonta.* — Nar. 365. XVII. *Obraz Batyla.* — *Dz.* 169. *Obraz Batyla.*

Nar. *By śrzodkiem trwogi, oraz nadziei*
Chwiał umysł obojętny.

Nar. . . . . *ręki*
ślicznego wdzięki
odrysuj Batyla.

Er. *Żeby się umysł chwiał pośrzód*
I pośrzód trwogi. [*nadzieje*

Dz. *Pędzlu misternej ręki,*
Maluj Batyla wdzięki.

Anakr. Γράφε μοι Βάθυλλον οὕτω
τὸν ἑταῖρον, ὡς διδάσκω (Pr. XVII).

Er. II. 57. — Nar. IV. 351. *Gość Kupidyn.* — *Dz.* 147. IV/I.

Anakr. στρεφέτην ὅτ' ἄρκτος ἤδη
κατὰ χεῖρα τὴν Βοώτου
(Pr. XXXIII w. 2—3).

Nar. *...kiedy dyszel złoty*
toczy się w koło ramienia Booty.

Er. *...gdy Arktos złota*
Toczy się właśnie wkoło Boota.

Dz. *...gdy oś złota*
Chyli się w pół Boota.

Nar. *Przydybał ciszkiem do wrót*
[*mojej chaty*
I puka w okno Kupidyn skrzydlaty.
Fuknę ... otwórz zawoła
...a nie bój się proszę,
Bo ciężką mękę ... ponoszę
...zażegłszy świecę.

Er. *Przydybał ciszkiem do mojej*
[*chaty*
I puka we drzwi bożek skrzydlaty.
Fuknę nań ... otwórz, zawoła
Otwórz mi, proszę
Biedę ... ponoszę
...zażegłszy ogień, otwieram
temu gościowi podwoje. [*swoje*

Dz. *...wzniecę ogień i moje*
otwieram mu podwoje.

Er. *Obaczmy ... winszuj*
Oto mój wprawdzie jest oręż cały,
Lecz ty miej w sercu postrzały.

Dz. *Obaczmy ... winszuj*
Moja cięciwa cała
A tobie w sercu strzała.

Oprócz tego znać na tej pieśni w *Erotykach* i rękopisie wpływ Minasowicza.

Er. II. 75. — Nar. XI. 358. *Oczy.* — *Dz.* 163. I/II. *Oczy.*

Nar. *Ja swe nucę klęski*
miecz zwycięzki Greków u Troi.

Dz. *Ja moje własne klęski,*
A drugi śpiewa Troję.

Er. *Ja zaś śpiewam własne klęski*
A drugi śpiewa Troję.

Anakr. Σὺ μὲν λέγεις τὰ Θήβης,
ὁ δ' αὖ Φρυγῶν ἀϋτάς,
ἐγὼ δ' ἐμὰς ἁλώσεις. (Pr. XXVI).

Er. II. 90. VIII/VII. — Nar. XXXI. *Anakreon rycerz.* — *Dz.* XI/III. 187. *Hulaka.*

Anakr. Ἐγὼ γέρων μέν εἰμι,
νέων πλέον δὲ πίνω...
σκῆπτρον ἔχων τὸν ἄσκον (Pr. XLVII).

Nar. *Wiem ja o tym, iżem stary;*
Lecz jak młokos, piję z czary.

Er. *Prawda, że jestem stary.*

Dz. *Jać to już jestem stary,...*
Z przewagą pełnej czary.

Rym „stary — czary" jeszcze raz wprowadza Kniaźnin w tym samym tłumaczeniu:

Anakr. Ἐμοὶ κύπελλον, ὦ παῖ,
μελιχρὸν οἶνον ἡδύν
ἐγκεράσας, φόρησον (Pr. XLVII, w. 10 nn.).

Lej, chłopcze, do tej czary,
Jać to już jestem stary (7—8).

Jest to bardzo rzadki wypadek skracania oryginału u Kniaźnina, który częściej rozszerza swoje tłumaczenie w stosunku do tekstu greckiego.

Er. II. 96. XI/VII. *Z Anakreonta. Śnieżny gołąbku.* — Nar. VII. 354. *Do Gołębia.* — Dz. 152. IX I. *Gołąbek.*

Nar. *Już on mi wkrótce za to w nagrodę*
Pierwszą darować przyrzekł swobodę...
A ja przecie wolę mu służyć,
Niż przyrodzonej wolności użyć.

Er. *Ja za to przecie oddając dzięki,*
Służyć mu wolę.

Dz. *Już mi za to w nagrodę*
Obiecał dać swobodę,
A choćby dał jej użyć,
Ja wolę jemu służyć.

Między *Erotykami* a *Dziełami* są duże różnice. Gdy tam przemawia poeta w sposób nienaturalny, to tu krótko, jasno i po prostu, mianowicie:

Er. *Śnieżny gołąbku, ptaszę pieszczone*
Skądże to, skądże, twe zwijasz loty?
I w którą znowu zmierzają stronę
Pochopne zwroty.

Dz. *Pierza złotego ptaku*
Z którego lecisz szlaku?

Dalej są w *Dziełach* pewne ustępy z *Erotyków*, np.:

Er. *Skąd to niesiesz tak wiele woni?*

Dz. *Skąd proszę, tyle woni?*

Er. *Otóż ciekawość! cóż ci do tego?*
Anakreon mnie posłał do pani,
Owego, mówią, pieścidła swego,
Co jego rani.

Dz. *Cóż tam komu do tego?*
Anakreon do swego
Batyla mię posyła,
Batyla, co dziś panem
I wszystkich serc tyranem.

Wynika z tego, że pierwsze tłumaczenie nie miało być dosłownym, skoro Kniaźnin rozmyślnie zmienia przedmiot zachwytów starego śpiewaka greckiego. Tłumaczenie w *Dziełach*, dokonane już z góry według pewnego planu i jako pieśni Anakreonta wydane, nie mogło mieć tak zasadniczych odstępstw od tekstu.

A dalej *Erotyki*:

Er. *Wenus do usług mię wyznaczyła*
Za krótką piosnkę temu poecie:
I tak, gdzie tylko on mię posyła,
Latam po świecie.

Dz. *Piosnka Wenerze miła*
To mi szczęście zdarzyła;
Że latając po świecie,
Służę memu poecie.

Er. II. 149. III/VIII. *Z Anakreonta. Jaskółko! świegotne ptaszę.* — Nar. VIII. 356. *Do jaskułki.* — *Dz.* 160. XVIII/I. *Na jaskółkę.*

Nar. *Jaskułko, ptaszę świegotne,*
Piórka ci ze skrzydeł otnę,
Języczka przykroję.

Dz. *Czy cię licho rozrywa,*
Jaskółko świegotliwa?

Er. *Jaskółko, świegotne ptaszę,*
Czy żądasz, że ci polotne
Ostrym żelazem skrzydełka otnę?

Dz. *Chceszli, ja ci te lotne*
Piórka, nóżki otnę;
Lub za te wrzaski twoje
Języczka ci przykroję.

Er. *Na cóż ty jeszcze przed brzaskiem*
Do ucha głośnym świegocąc wrzaskiem
Najsłodsza gdy leci chwila,
Ze snu miłego rwiesz mi Batyla?

Dz. *Tak ranna jeszcze chwila!*
Na cóż ze snu miłego,
Szczebiocąc coś płochego,
Wyrwałaś mi Batyla?

Er. II. 166. XVII/8. *O ze mną tutaj.* — Nar. XLII. 385. *Cień Batyla.* — *Dz.* 174/II. *Do Batyla.*

Nar. *Któż z wędrowców tu nie zboczy,*
Gdy tak wdzięczne miejsce zoczy? (7—8).

Dz. *Któż rzuciwszy tu oczy*
Pod tak miłym schronieniem
Na ochłodę nie zboczy? (7—10).

Anakr. Τίς ἂν οὖν ὁρῶν παρέλθοι
καταγώγιον τοιοῦτο; (Pr. XVIII, w. 16).

Er. *O ze mną tutaj usiądź w tej cieni,*
Usiądź, ma duszo, Batylu ze mną!

Dz. *Pod tą lipą przyjemną*
Usiądź, Batylu, ze mną.

Er. II. 180. XIX/VIII. *Z Anakreonta. Lubię ja przepędzać.* — Nar. XXXIV. 382. *O sobie.* — *Dz.* 169. *O sobie.*

Nar. *I ty, lutni, bywaj ze mną;*
Z wami tylko, człek spokojny,
Pokoju pragnę, nie wojny.

Dz. *Ty, lutni! bywaj ze mną:*
Ja lubię żyć w spokoju.

Er. *Wesół ja tak i spokojny,*
Pokoju chcę, a nie wojny.

Anakr. Ὑπὸ βαρβίτῳ χορεύων
Βίον ἥσυχον φέρωμεν.
(Pr. XLII, w. 16 n.).

A zatem w stosunku do tekstu greckiego zależność od Naruszewicza jest całkiem widoczna.

Inne zapożyczenia:

Er. *Nie czuję żadnej zawiści,*
Że kto ma setne korzyści.

Dz. *Dla niczyich korzyści*
Nie mam w sercu zawiści.

Er. II. 197. *Z Anakreonta.* — Nar. LII. 394. *Krążek z Wenerą pływającą.* — *Dz.* 187. XII/III. *Krążek.*

Nar. *.....na krążku tak małym*

Er. *morze więc udać na tak małym oto potrafi krążku...*

Nar. *A ona, jako pomiędzy, lilia*
Modrych fiołków rodny śnieg odbija;

Dz. *Tu ciało jej odbija*
Z fałdów błękitnej toni,
Jak z fijałków lilija.

Er. I. VII/VI. *Do konika polnego.* — *Er.* II. 214. *Z Anakreonta. Stokroć szczęśliwy.* — Nar. XVIII. 366. *Do konika polnego.* — *Dz.* 181. IV/III. *Konik polny.*

Nar. *Fortunnyś stokroć, mój koniku polny,*
Że od trosk i trudów wolny,
Podpiwszy sobie drobnym pyszczkiem rosy,
Brzmiący wypuszczasz odgłosy;
Siedząc jak król na wspaniałym tronie.

Kniaźnin nie tylko tłumaczył, ale i przerabiał ten utwór, czego dowodem oryginalny utwór *Do konika polnego*, a więc pod takim samym tytułem, jak i u Naruszewicza. Własnością Kniaźnina jest zestawienie szczęścia konika polnego z własnymi bólami serca. Zapożyczony z Naruszewicza jest pierwszy wiersz tej przeróbki, mianowicie:

Er. Do konika polnego

Nar. *Fortunnyś stokroć, mój koniku polny.* *Fortunnyś trzykroć koniku polny.*

Wyrażenie u Naruszewicza „stokroć" znajduje się także w tłumaczeniu Kniaźnina w *Erotykach.*

Er. II. 214. *Stokroć szczęśliwy, koniku polny,*
Co się napiwszy kropelkę rosy,
Na wierzchu drzewa, jako król wolny,
Usiądziesz, nócąc przyjemne głosy.

Ślady zapożyczeń z Naruszewicza, ale już w mniejszym stopniu, widoczne są w drugim tłumaczeniu w *Dziełach*, szczególnie w rymie:

Dz. *Błogoć koniku polny*
Jako król, nad lipiną
Syt rosy odrobiną,
Rozpościerasz głos wolny.

Anakr. Μακαρίζομέν σε τέττιξ. (Pr. XXXIV).

Wpływ Naruszewicza w początkowym wierszu zaważył na pierwszym tłumaczeniu i przeróbce Kniaźnina, bo wyrażenie μακαρίζομέν σε za przykładem Naruszewicza oddaje Kniaźnin przez „stokroć szczęśliwy".

Er. II. 225. V/IX. *Sen Anakreonta.* — Nar. II. 380. XXXV. *Sen.* — Dz. 171. X/II. *Sen luby.*

Wspólności tylko na początku w tłumaczeniu dwuwiersza:

Διὰ νυκτὸς ἐγκαθεύδων
ἁλιπορφύροις τάπησι. (Pr. XXXVII).

Nar. *.....frasownemu sercu*
Na Tyrskim czyniąc kobiercu.

Er. *i spokojnemu sercu*
Uległem sobie na tyrskim kobiercu.

Dz. *Noc była, luba sercu*
Gdy na Tyrskim kobiercu...

Er. II, 263. XXIII/IX. *Z Anakreonta.* — Nar. II. 378. XXXII. *Skutki wina.* — *Dz.* 189. XVI/III. *Skutki wina.*

An. Ἐς ἁλικτύπους ἀήτας (Pr. L. w. 8).

Er. *I przykra boleść — precz na wiatr idą.*

Nar. *Natychmiast mię pod obłoki niesie*
[*Bakchus.*

Nar. *Co go z kwiecia dłoń ma wije;*
Któż za mnie szczęśliwiej żyje?

Nar. *idą na wiatr myśli nudne.*

Dz. *...lecą z wichrem i burzą.*

Er. *Mknę pod obłoki.*

Er. *Wieniec, co go uwiję;*
I kontent żyję.

Między *Erotykami* a *Dziełami* tylko nieznaczna wspólność:

Er. *Jak się słodkiego napiję wina;*
Ta mi jest własna korzyść jedyna.

Dz. *Kiedy ja łyknę wina;*
To ma korzyść jedyna.

Er. II. 289. III/III. *Z Anakreonta.* — Nar. XXIV. 371. *Europa.* — *Dz.* 172. XI/II. *Europa*

Wspólności tylko w tłumaczeniu dwuwiersza:

περᾷ δὲ πόντον εὐρύν,
τέμνει δὲ κῦμα χηλαῖς (Pr. LIV, w. 5)

Nar. *wiezie przez morze,*
on wody kopytem oprze.

Kniaźnin zapożycza od obu tłumaczeń:

Er. *On brnie i rozległe morze*
Kopytem porze.

Dz. *...długie przebywa morze*
I nurt kopyty porze.

Er. II. 309. XV/V. *Sztuko misternej roboty.* — Nar. XLV. 387. *Puhar.* — *Dz.* XVI/II. 175. *Puhar.*

Zapożyczenia z Naruszewicza znajdują się tylko w *Erotykach*:

Nar. *Bo nic milszego dać mi nie może.* — *Er.* *Nic mi albowiem nad róże Wydać milszego nie może.*

Nar. *Przydaj też do nich krasne młodzieńcy, By zaś nie brakło nic do roboty* — *Er.* *Przydaj i raźne chłopięta, Niechaj ich bawi ponęta,*

Niech brzmi Apollo w teorban złoty. — *Febus dla lepszej ochoty Niech trąca w teorban złoty.*

Między *Erotykami* a *Dziełami* prawie nigdzie nie ma wspólności z jedynym wyjątkiem:

Er. *A na nim wyorać wiosnę Róże niosącą radosne.* — *Dz.* *Chwile wesołej wiosny Wyryj płód jej radosrny.*

II. Bezpośredni wpływ Naruszewicza na Kniaźnina w drugim przekładzie, wydanym z rękopisu przez Dmochowskiego.

Dz. III. 145. I/I. *Lutnia.*
146. III/I. *Dziś moje.*
159. XVII/I. *Póki żyję.*
165. IV/II. *Mars junak.*
180. III/III. *Do Retora.*
182. V/III. *Pszczoła.*
184. VIII/III. *Bachus.*

Nar. 350. I. *Do liry.*
388. X. *Bodaj zdrów pił.*
353. V. *Nie myśl o jutrze.*
372. XXVI. *Strzały Kupidyna.*
376. XXX. *Do Retora.*
361. XVX. *Kupidyn raniony.*
374. XXVII. *Bacha pochwały.*

Dz. s. 145. I/I. *Lutnia.*—Nar. I. 350. *Do Liry.*—An. Θέλω λέγειν 'Ατρείδας (Pr. XXIII).

Koch. *Ja chcę śpiewać krwawe boje.* — *Kn.* *Ja chcę śpiewać boje,*

Początkowy wiersz zapożyczył Kniaźnin zapewne z Kochanowskiego: Koch. *Ja chcę śpiewać krwawe boje.* — Kn. *Ja chcę śpiewać boje*, tym bardziej, że w tłumaczeniu łacińskim Barnesa, jak i w tłumaczeniach francuskich nie ma odpowiednika do „boje". (*Volo dicere Atridas*, Barnes 3; *en vain je veux chanter les noms*, Fosse 3). Z Naruszewicza przejmuje Kniaźnin tylko dwa wyrażenia:

Kn. *Odmienię miękkie strony.* — Nar. *Ledwo całej nie odmienię.*
. . . . . .
Grać w Herkulesa znoje. — *uderzam w Herkula znoje.*

Wyrażenie „znoje" ma odpowiadać greckiemu ἄθλους Ἡρακλέους, u Barnesa *labores*, u Dacier (5) *le travaux d'Hercule.*

Dz. III/I. 146. *Dziś moje.* — Nar. 358. X. *Nie myśl o jutrze.*

Króla Sardów potęga Myśli mojej nie sięga. — *Nie wiele mię bardzo sięga, Królu Sardów, twa potęga.*

Zapożyczenia bezsprzeczne, zwłaszcza że tekst grecki inaczej tę myśl wyraża:

Οὔ μοι μέλει τὰ Γύγεω
τοῦ Σαρδίων ἄνακτος (Pr. VIII).

Dz. III. XVII. 159. *Póki żyję.*

Bożek miłości ...z błękitną przepaską,
Niechaj będzie podczaszy!

Nar. V. 353. *Bodaj zdrów pił.*

Ty Kupidynku z przepaską złotą
Jesteś mój podczaszy.

Dz. 165. IV/II. *Mars junak.*

Słodziła bełty podle
Żona w cukrowym źrzódle.
. . . . . .
Tu pierś junak rozdzieje
Bogini się rozśmieje.

Nar. 372. XXVI. *Strzały Kupidyna.*

Wenus stała podle
I w cukrowym źrzódle
Maczała dziryty.
Mars mu pierś roszdzieje (sic)
Wenera się śmieje.

Dz. 180. III/III$_4$. *Do Retora.*

Co mi kładziesz do głowy
Prawidła swej wymowy?

Nar. 376. XXX. *Do Retora.*

Gładkiej, uczony mistrzu, wymowy
Nie kładź mi więcej do głowy.

Zapożyczenie niewątpliwe w porównaniu z tekstem greckim:

Τί με τοὺς νόμους διδάσκεις
καὶ ῥητόρων ἀνάγκας.

Dz. V/III. *Pszczoła*[17].

Pszczołą zowią ją kmiecie.
Ona zaś... jeślić srogo
Boli żądełko pszczole,
A cóż ten cierpi, kogo
Twoja strzała ukole.

Nar. 361. XV. *Kupidyn raniony.*

Pszczołą nazywają kmiecie.
Matka na to: jeślić synku
Tak dojmuje żądło pszczole;
Jak ten cierpi, Kupidynku
Kogo twa strzała ukole!

Dz. 184. VIII/III$_4$. *Bachus.*

On serca rany goi,
Łzy ociera, żal koi.
Skoro raźny chłopczyna
W puhar naleje wina,
Troski ze łba wystraszy.
Ślepa myśl nie docieka,
Jaki jutro los czeka.
Niech sobie głowę suszy,
Ja powtarzam...

Nar. 374. XXVII. *Bacha pochwały.*

On umysłu rany goi,
Łzy ociera, żale koi.
Skoro chłopiec przyjdzie z czaszą,
Wnet się wszystkie troski straszą.
Ślepy nasz wiek nie docieka,
Jaki jutro los go czeka.
Niechaj, kto chce, suszy głowę,
Ja pierwszą powtarzam mowę.

Powyższe zestawienia wykazują, że zapożyczenia z Naruszewicza występują w 25 pieśniach pierwszego przekładu (*Erotyki*), a w 26 drugiego (rękopis,

[17] Patrz s. 52 wpływ Minasowicza.

Dzieła). Zapożyczenia te obejmują przeszło 200 wyrażeń w wykazanych tekstach, z czego około 70 rymujących się. Jest to wprawdzie nieznaczna część w stosunku do wszystkich rymów w przekładach Anakreonta u Kniaźnina (zapewne około 5%), jakość ich jednak nie świadczy korzystnie o poziomie poczucia poetyckiego tak u Naruszewicza jak i u Kniaźnina. W zapożyczonych rymach przeważają rymy jednoimienne, np. polny — wolny, Troja — zbroja, żyje — wije, włosem — głosem, zamiatać — latać, proszę — ponoszę, koi — goi, nagrodę — swobodę, itd., tworzące te same postacie morfologiczne. Znajdzie się przecież kilkanaście rymów innych, np. pszczole — ukole, stary — czary, cały — postrzały, potęga — sięga, podle — źródle, które powstały z różnych postaci fleksyjnych. Przenoszenie całych gotowych rymów przez Kniaźnina z Naruszewicza nie da się uzasadnić rzeczowymi względami. Dokonane tu i ówdzie zestawienia przekładu Naruszewicza z tekstem greckim wymownie przekonywują, że Naruszewicz w wielu wypadkach zbyt daleko odstępował od oryginału, a mimo to Kniaźnin czerpał z niego obficie, wcielając nieudolne często wyrażenia do swego przekładu.

WPŁYW MINASOWICZA NA KNIAŹNINA W PRZEKŁADACH PIEŚNI ANAKREONTA

W *Zbiorze rytmów* Minasowicza z r. 1756[18] znajduje się tylko siedem pieśni Anakreonta. W pięciu z nich można się doszukać nielicznych zresztą zbieżności z przekładami Kniaźnina i to przeważnie w rymach. Zestawienie pozwala stwierdzić, że Kniaźninowi znane były *Rytmy* Minasowicza i że z nich także tłumacz puławski korzystał. W trzech pieśniach *Erotyków* i w dwóch *Dzieł* zapożyczenia są widoczne, mianowicie:

Minas. s. 57. Oda V. *Na Różę.*

Wieńczmy różą skronie nasze

Er. I 5.

Rozkoszne sobie uwieńczywszy
[skronie.

Minas. s. 56. *Oda* III. *Kupido przed deszczem.*

...gdy po dziennym trudzie
spracowani ...spoczywają ludzie.

Er. II 57.

...gdy ...po dziennym trudzie
Wszyscy a wszyscy śpią ludzie.

w *Dziełach*:

Kiedy po dziennym trudzie
Tęgo śpią wszyscy ludzie.

...i wilgotne z rosy
...osuszam włosy

Er. *...i z dżdżystej rosy*
wilgotne osuszam włosy.

Minas. s. 60. LIII. *Pochwała róży.*

...gdy festyn wesoły,
różą potrząsają stoły.

Er. II, 274.

Róża weselne przyodziewa stoły.
Różę mieć lubi ów bożek wesoły.

---

[18] *Zbiór rytmów polskich* Józefa Epifaniusza Minasowicza, cz. III, Warszawa 1756.

Minas. 58. *Oda* LX. *Kupido od pszczoły ukąszony.* *Dz.* III. 182. V. *Pszczoła.*

I do królowej Cytheru przypada
Traf swój powiada.
Skrzydlata jakaś...
Pszczołą ją zowią.

Do swej matki przypada
.....powiada
jędza jakaś skrzydlata
Pszczołą zowią[19] *ją kmiecie.*

Minas. 60. *Oda* LII. *Winobranie.* *Dz.* 191. XV. *Winobranie.*

.....rosłe chłopy tłoczą
Łyknąwszy... nogą choć drżącą
[pląsają.

mężczyźni tłoczą.
Łyknąwszy... drżące
nogi do skoku.

WPŁYW KOCHANOWSKIEGO NA KNIAŹNINA W PRZEKŁADACH PIEŚNI ANAKREONTA

Drobne zapożyczenia można stwierdzić tylko w dwóch pieśniach.

Kochanowski, *Pieśń* IV[20]. *Er.* II 140. XXXV/VII.

Bo tak mniemam, iż upitym
Lepiej ledz, niż zabitym.

Lepiej jest, sądzę, leżeć upitym,
A niż zabitym.

Ten sam dwuwiersz powtarza się jeszcze dwukrotnie u Kniaźnina:

Wiersze IX, s. 72. *Lepiej jest, wierzę, leżeć upitym,*
A niż zabitym.

Dz. 155. XII/I_4. *Co lepiej. Ja myślę, iż upitym*
Lepiej ledz, niż zabitym.

Ta ostatnia redakcja najbardziej się zbliża do Kochanowskiego.

Koch. *Z Anakreonta, Carmen* 23, *Moebius*[21]. *Dz.* 155. XIII/I. *Próżne zbiory.*

Kiedyby worek bogatego złota
Mógł człowiekowi przysporzyć
[żywota.
Jeśli masz umrzeć,
...a cóż ci po złocie?

Oby to nazbiór złota
Mógł przyspożyć żywota,
Bo jeśli umrzeć trzeba
I cóż mi po tym złocie?

(Τί χρυσὸς ὠφελεῖ με).

Zbierając rozrzucone spostrzeżenia o przekładach pieśni Anakreonta u Kniaźnina, jeszcze raz podkreślić należy, że pierwszego przekładu wydanego w *Erotykach* dokonał Kniaźnin nie z tekstu greckiego, ale za pośrednictwem przekładów łacińskich i francuskich, jak np. Barnesa i Moutonneta de Clairfonds, przy pomocy dawniejszych i współczesnych tłumaczeń polskich, jak np. Kochanowskiego, Minasowicza i Naruszewicza. Ponieważ przekłady łacińskie

---

[19] Patrz s. 40 wpływ Naruszewicza.

[20] *Carmen I* εἰς κιθάραν. *Księgi pierwsze Fraszek* (Jana Kochanowskiego *Dzieła wszystkie* tom II, Warszawa 1884, s. 336).

[21] Tom II, s. 355.

i francuski odtwarzały prawie dosłownie treść tekstu greckiego, a przekład Kniaźnina jest przeważnie parafrazowaniem Anakreonta w duchu modnej elegancji salonowej, stąd wzorem Kniaźnina stał się Naruszewicz, który w oczach własnych i oczach Kniaźnina uchodził za powagę w rzeczach poezji współczesnej. Nie Kochanowski zatem i nie Minasowicz, ale Naruszewicz stał się mistrzem Kniaźnina.

Suma pieśni, tłumaczonych przy pomocy przekładów polskich, dochodzi w *Erotykach* do 30, co stanowi prawie połowę pieśni Anakreonta w *Erotykach* przetłumaczonych. Z tej liczby tylko kilka wykazuje daleko idącą zależność od Naruszewicza, reszta pozostaje w słabej zależności. To pomaganie sobie przekładami obcymi jest wyraźnym dowodem braku samodzielności, średnich zdolności poetyckich autora i niewystarczającego opanowania języka greckiego. Wprawdzie biografowie poety utrzymują, że Kniaźnin studiował przy pomocy filologa Groddecka język grecki, nie znamy jednak dotąd żadnych innych usiłowań Kniaźnina z tego okresu, tj. od r. 1788[22], aby tłumaczyć poza Anakreontem innych poetów greckich.

Drugi przekład pieśni Anakreonta, dokonany według biografa Jankowskiego w r. 1788, pod względem treści i formy różni się zasadniczo od pierwszego, zawiera przecież zapożyczenia z tego ostatniego w 31 pieśniach. Prócz tego znajdujemy zapożyczenia z Naruszewicza w siedmiu, z Kochanowskiego w dwóch i z Minasowicza w dwóch pieśniach, czyli razem stwierdzamy zapożyczenia w 42 pieśniach[23]. To dowodzi, że praca nad przekładem nie musiała iść gładko, kiedy w znacznie większej części całego tłumaczenia szukał podpory we wcześniejszych polskich przekładach, obcych i swoich.

Przy dokładniejszym rozpatrzeniu liryki Kniaźnina zauważyć można, że szereg pieśni jest echem lektury Kochanowskiego. Np. pieśń Kochanowskiego *Złoto wszystko zwycięża*[24] przypomina erotyk *Złoto grunt*[25], *Pieśń* XI *Pochwała znakomitszych królów polskich*[26] jest jakby wzorem do *ody* XX (*Dz.* 7. 160) *Do Krakowa*, a że Kniaźnin parafrazował pieśń *Wsi spokojna z Sobótki* Kochanowskiego — to rzecz ogólnie znana.

Łódź 1943

---

[22] Patrz Pamiętnik Literacki XXI s. 48.
[23] Stosunek 42:75.
[24] Wydanie Turowskiego, rok 1857, tom I s. 10. VI.
[25] *Er.* I 34.
[26] Księga II, pieśń XI, s. 13.

EURYPIDES W KOMEDII ATTYCKIEJ

Napisała
JANINA CZERNIATOWICZ

Kiedy zagłębiamy się w studium komedii attyckiej*, uderza nas niezwykle żywy i czujny stosunek jej do otaczającego życia. I to nie tyko komedii nowej, która w osobie Menandra zyskała sobie nazwę zwierciadlła życia. To samo można powiedzieć i o komedii starej. Stosownie do rytmu i treści otaczającego życia zmienia się oblicze komedii. W ciągu trzech stuleci jej okresu attyckiego zasadnicze obserwujemy zmiany. Wyrasta razem z potęgą Aten, pochłonięta ich życiem politycznym, a że jednocześnie ze wzrostem sił politycznych szła wielka ekspansja wszelkich sił intelektualnych narodu—poza polityką—zaczyna ją pasjonować literatura, filozofia, sztuka i wybitne ich wytwory. Z czasem, gdy gasnąć zacznie polityczna wielkość Aten, a punkt ciężkości przesunie się gdzieindziej, zabraknie i w komedii szerokiego oddechu, zmienią się zainteresowania, psychologia zajmie miejsce polityki, problematy poetyckie natomiast przetrwają jeszcze czas pewien, choć i te w końcu umilkną na korzyść obrazków etopeicznych i przygód życia codziennego.

Wracając do okresu jej pierwszego, tzw. starej komedii, można stwierdzić przy tym stanie posiadania piśmiennictwa komediowego, jakie do nas doszło, że chyba na równi z polityką komedia interesuje się poezją, jej światem i twórcami. Ogólny rzut oka na przekazane tradycją tytuły komedyj przekonywa, że wiele z nich, jak widać z treści tytułów, poświęconych było zagadnieniom poezji. Z okresu starej komedii notujemy 18[1] tytułów i niewiele mniej (15) z tzw. nowej[2]. Oczywiście można powiedzieć, że cyfry te toną w ogólnej produkcji komediowej, ale nie należy zapominać, że nic nie mówiące tytuły kryją w sobie też obszernie traktowane takie tematy[3]. Właściwie tylko na podstawie komedyj Arystofanesa możemy wyrobić sobie zdanie o tym, w jakim stopniu i w jaki sposób reagowali komediopisarze na zagadnienia poezji w tym okresie. Pozostało bowiem z jego spuścizny 11 całych komedyj i największa liczba, bo do tysiąca fragmentów (968); u niego też najwięcej znajdujemy materiału do zagadnienia poezji w ogólności, a tragedii w szczególności, jako najmodniejszego naówczas gatunku poetyckiego. Przepojona attycką pasją zaczepności komedia traktuje te problemy przede wszystkim pod kątem krytyki, a krytyka ta odnosi się oczywiście nie do poezji jako takiej, boć przecie i komediopisarze są poetami, a ideały poezji i dla nich są drogie, lecz do niektórych jej kierunków i przedstawicieli. Arystofanes, konserwatysta w poglądach poli-

---

* Wykaz pozycji bibliograficznych podano przy końcu artykułu na s. 89.

[1] Np. Μοῦσαι, Ποίησις, Ποιηταί, Ποιητής, Ἡσίοδοι, Ἀρχίλοχοι, Τραγῳδοί itp.

[2] O podobnym brzmieniu, co tytuły komedii starej.

[3] Np. tegoż Arystofanesa *Żaby*, *Acharnowie*, *Tesmoforie*.

tycznych, i tu zaznacza się jako chwalca przeszłości — nowa poezja, a więc i nowa tragedia nie znajdują w jego oczach uznania. Niemiłosiernie chłoszcze całe życie ich przedstawicieli a w szczególności luminarzy, jak Eurypides i zapewne Agaton lub z liryków Kinezjasz. Trzeba zaznaczyć, że Arystofanes wykazał pewien obiektywizm — potrafił być zjadliwy czy tylko kpiarski również w stosunku do uznanych z dnia wczorajszego wielkości, jak Ajschylos czy Kratinos. To mu się jednak rzadko zdarza.

W traktowaniu zagadnienia poezji Arystofanes wykazuje wspólną z innymi komediopisarzami (o ile słusznie można wnioskować ze szczupłych fragmentów ich sztuk) postawę bądź estetyczną, bądź rzeczową. W formie luźnych żartów, powiedzeń czy parodyj, mających na celu wyłącznie efekt komiczny, ośmiesza poetów lub ich chwyty poetyckie, nie przywiązując do samej kwestii żadnego znaczenia. Czasem jednak mobilizuje wszystkie swoje możliwości i estetyczne i rzeczowe, by dowieść bezwartościowości danego poety lub wręcz jego szkodliwości. W rzeczowym nastawieniu, gdy moment oceny etycznej odgrywa najważniejszą rolę, atmosfera sprawy ulega zmianie — lekki musujący komizm przechodzi w satyrę. W takim nastawieniu Arystofanes poświęca całość sztuki (lub jej poważne partie) pasjonującemu go zagadnieniu, przeprowadzając swą tezę w formie sądu poetyckiego, przy obszernie i szczegółowo argumentowanych stanowiskach stron przeciwnych. Podobny sąd odnajdujemy i u innego komediopisarza[4]. Były to najwidoczniej utarte formy komediowej krytyki poezji, tak jak katabazy do piekieł po zmarłych mężów stanu dla przeprowadzenia porównań lub sądu nad żyjącymi politykami[5].

Dla pognębienia nieuznawanych poetów Arystofanes, tak jak i inni komediopisarze, korzysta absolutnie ze wszystkich możliwości bez ograniczenia — chwyta nie tylko to, co na widoku publicznym przyciąga uwagę, lecz zagląda również do najbardziej prywatnych, a nawet intymnych spraw, tyczących się osoby poety, ba — nawet dorabia dla sensacji i to, czego nigdy nie było.

Wielki tragik grecki, którego pomnikiem niedługo po śmierci stała się cała Hellada, według słów wyrytych na jego kenotafie, za życia już stanowił w ówczesnym świecie intelektualnym niezwykłą pozycję. Śmiałe, aż do rewolucyjności posunięte poglądy, które wypowiadał w swych tragediach, przeobrażenia, których dokonał w sztuce tragicznej, wstrząsały opiniami współczesnych, wywołując silne i skrajne reakcje — od zachwytu do potępienia. Arystofanes żyjąc wszystkimi wielkościami swej epoki przejmuje się do głębi także zjawiskiem takim jak Eurypides. Wyznawca epoki maratonomachów z jej surową, zdyscyplinowaną moralnością, z prostolinijnością światopoglądu i ideałów artystycznych, nie chwyta już nurtów bujnie rozrastającego się no-

---

[4] Zob. Frynichosa *Muzy*, Kock I 379.

[5] Zob. Eupolisa *Demy* K. I 279, por. S. Srebrny, *Demy Eupolisa*, Warszawa 1922. Należy tu prawdopodobnie Arystofanesa *Gerytades* Kock I 427.

wego życia, we wszystkim widzi oznaki degeneracji i według nich osądza swoją współczesność. Może wewnętrznie nawet wiele z tego akceptuje, lecz namiętność karykaturzysty ponosi go tak dalece, że każdą wielkość rysuje przesadnymi liniami karykatury. W szeregu tych wielkosci objętych jego satyrą lub karykaturą, znajdujemy i Peryklesa i Sokratesa, o których wieki wydały swój najpochlebniejszy sąd.

Postawa Arystofanesa wobec Eurypidesa jest negatywna w swej istocie i dwojaka w formie: początkowo wyłącznie estetyczna zmienia się z czasem na rzeczową, w niewielu tylko momentach pozbawioną form komicznych czystych na rzecz elementu satyry. Można zaryzykować porównanie, że ujęcie tematu Eurypidesa w komediach Arystofanesa, to ustawiczny fajerwerk komizmu w przeróżnych jego elementach — charakteru, sytuacji, powiedzeń, przy zmiennym napięciu siły komicznej, od rudymentów błazenady lub obscenizmu czy skomplikowanej groteski do lekkiego subtelnego humoru. Arystofanes w traktowaniu postaci Eurypidesa, jego mentalności i personaliów, łącznie z wyglądem, posługuje się karykaturą, w przedstawieniu zaś jego sztuki poetyckiej najchętniej stosuje parodię, zarówno tak jak ją pojmowali starożytni, czy też jak nasi współcześni. Chociaż termin klasyczny παρῳδία wskazywałby wyłącznie na szatę słowną utworu poetyckiego, jako przedmiot parodii, to jednak w rzeczywistości komediowej spotykamy również kompozycję, etopeję a nawet scenerię w funkcji tworzywa parodystycznego.

Temat Eurypidesa był dla Arystofanesa tematem stałym, niewyczerpanym. Bardzo wcześnie bierze go na swój warsztat, poczynając od jednej z pierwszych komedyj *Acharnowie* z r. 425. W ostatniej, najpóźniej wystawionej *Ajolosikon* (po *Kokalosie* z r. 387) jeszcze wciąż temat ten był dlań żywy. Ta żywotność tematu wskazywać może na fakt wielkości tragika w oczach Arystofanesa, bo kogóż innego będzie on tak długo pamiętać i wspominać, czy Agatona, Kinezjasza lub Karkinosa?

W dwojaki sposób traktowany jest przezeń temat Eurypidesa. Czyni go ośrodkiem komedii, bądź postacią epizodyczną, lecz szczegółowo przedstawioną, albo też nie wprowadza jej wcale, natomiast parodiuje lub zaczepia różne elementy jego sztuki poetyckiej, bądź osobowości. Jako osoba działająca występuje Eurypides w komediach *Acharnowie*, *Tesmoforie*, *Gerytades*[6] i *Żaby*, wreszcie prawdopodobnie w niezachowanych Δράματα ἢ Νίοβος[7] i Προάγων[8]. Temat Eurypidesa opracowywał również współczesny Arystofanesowi Frynichos w *Muzach* (K. I 379), w których prawdopodobnie odbywało się jakieś

---

[6] Jak wynika z porównania pozostałych fragmentów *Gerytadesa* (u Kocka frg.: 149, 150, 153 i 154) wskazujących na sąd poetycki, z materiałem zawartym w wyżej wymienionych komediach Arystofanesa; por. objaśnienia Kocka I 427 i nn.; por. Sinko, *Literatura grecka* I 2 s. 414.

[7] Zob. K. I 466 i n. w objaśnieniach do frg. 290, w oparciu o scholia.

[8] Zob. K. I 509 i n.

certamen Sofoklesa z Eurypidesem. Z kom. Τραγῳδοὶ ἢ Ἀπελεύθεροι (K. I 384) tegoż Frynicha pozostały dwa fragmenty o jakimś marnym poecie, dające się z pewnym prawdopodobieństwem odnieść do Eurypidesa ze względu na zbieżność z zarzutami Arystofanesa. Te skąpe resztki z komedyj Frynicha nie wnoszą jednak nic wyraźnego ani nowego. Również nic bliższego nie wiemy o komedii Πεδήται Kalliasa. Spośród jej fragmentów trzy odnoszą się do tragików, a z tych jeden[9] zapewne do Eurypidesa, jak wynika z treści fragmentu. Na jego podstawie można przypuszczać, że Eurypides występował w tej komedii. Zanotować tu należy jeszcze Telekleidesa, który wzmiankuje poetę zaczepką (frg. 39. 40, K. I 218). Reasumując te szczupłe dane zyskujemy cenną wskazówkę, że temat Eurypidesa nie był obcy innym komediopisarzom komedii starej.

Wróćmy do Arystofanesa. Najbardziej zajmowała go twórczość poetycka i nastawienie filozoficzne Eurypidesa, ale że nie stronił od sensacji ani od żadnej okazji do kpin, zaczepia więc i jego życie prywatne. Ulegając powszechnej modzie komediowej mającej zapewne swe uzasadnienie w rzeczywistości ateńskiej, insynuuje mu niskie pochodzenie, w złośliwych, dowcipnych żartach wypominając mu, że był synem handlarki jarzyn, a co gorsza — handlarki zielska σκάνδιξ[10], dziko rosnącego, którym w głodowy czas wojny peloponeskiej ludność żywiła się dodajmy — z abominacją.

Do sprawy pochodzenia nawiązują słowa Agatona o wyglądzie poety

Thesm. w. 159: ἄμουσόν ἐστι ποιητὴν ἰδεῖν
ἀγρεῖον ὄντα καὶ δασύν.

Fikcja pochodzenia z najlichszego, ordynarnego środowiska straganiarek służy tu za umotywowanie insynuowanej poecie tendencji obniżenia poziomu sztuki poetyckiej.

O inną sprawę z życia prywatnego potrąca Arystofanes w komedii *Żaby* (w.1045 i nn.), co prawdopodobnie stało się źródłem wersji o wiarołomstwie żony Eurypidesa. Insynuuje mu mianowicie jakieś niepowodzenia w domenie Afrodyty, akcentując to ponownie w *Thesm.* w. 426 i nn. w słowach krewniaka o Eurypidesie, skąd nadto wyziera nowa sylwetka poety — domatora-liczykrupy i zazdrośnika — ϕκότριψ Εὐριπίδης . Wzmiankowane szczegóły, co do których nie brak zdania, że musiały mieć jakieś uzasadnienie w rzeczywistości, by mogły fungować w roli dowcipów — miały posłużyć do ogólnej charakterystyki poety w typie karykatury, którą wszechstronniej narysował, przedstawiając technikę jego twórczości poetyckiej. Postać Eurypidesa jako poety ogólnie scharakteryzował w typie *alazona* — zarozumialca i pozera, który sztukę swą uprawia w specjalnych warunkach: zawieszony gdzieś w przestworzach. Jego odźwierny, posługując się stylem swego pana, tak o nim po-

---

[9] Zob. frg. 12, Kock I 696.

[10] λαχανοπωλητρία *Thesm.* w. 387; por. żarty: *Ach.* w. 478—480 i *Eq.* w. 17

wiada na pytanie Dikajopolisa (*Acharnowie*), czy Eurypides jest w domu (w. 396):

οὐκ ἔνδον ἔνδον τ' ἐστίν, ...
. . . . . .
ὁ νοῦς μὲν ἔξω ξυλλέγων ἐπύλλια
οὐκ ἔνδον, αὐτὸς δ' ἔνδον· ἀναβάδην ποιεῖ
τραγῳδίαν.

Eurypides pogrążony w natchnieniu i pracy nie ma czasu schodzić ze swych wyżyn, daje się zaledwie wytoczyć[11] gdzieś u góry sceny, na ἐκκύκλημα, ukazującym wnętrze jego pracowni, otoczony całym aparatem tragediowym, jak łachmany i kostiumy, porozwieszane wszędzie, rozstawione przeróżne sprzęty smętnej scenerii — kostur żebraczy, obtłuczone naczynia, nadpalony koszyczek, jakieś zeschłe gałązki, wreszcie książki, z których „wycedza" χυλὸν... στωμυλμάτων (*Żaby* w. 943). Musiał się tym wszystkim tragik otaczać, by tworząc tragedie na temat bohaterów-żebraków, chorych i ułomnych móc wczuwać się w ich psychikę. Poeta-pozer ma szacunek również dla pozy kolegów po fachu. W *Tesmoforiach*, gdy przychodzi do Agatona, a jego sługa po poetycku zwraca się do żywiołów o spokój — słucha go z namaszczeniem, przestrzegając swego krewniaka, by zachowywał milczenie (w. 45). Jego wystąpienie w *Żabach* ma symbolizować tęże *alazoneję* — Eurypides uważa się za większego poetę od Ajschylosa i zjawiwszy się w królestwie Hadesa odrazu rozpoczyna walkę o tron poezji. Stawia Ajschylosowi różne zarzuty i chwali się, że odziedziczył po nim sztukę poetycką udręczoną od mowy napuszonej i słów przygniatających, a oto wysubtelnił ją, ożywił... monodiami i wprowadził tyle nowości — nauczył swych bohaterów mówić, myśleć, kochać, intrygować... Jego *alazoneję* literacką i zarazem pozerstwo ilustruje obszernie stałe nadużywanie wzniosłego wysłowienia — najchętniej przemawia wierszami własnych tragedii.

Drugim ważnym rysem jego *alazonei* jest także uczoność i filozoficzność. Ὁ ἐπὶ τῆς σκηνῆς φιλόσοφος[12], jak powszechnie potem nazwano Eurypidesa, został niejednokrotnie wyśmiany przez Arystofanesa. w komediach obrazujących sylwetkę Eurypidesa jest on filozofem-modernistą, gardzi tradycyjnym światopoglądem religijnym[13] i stwarza nowe bóstwa. W komedii *Żaby*, gdy Dionysos radzi obu zapaśnikom przed walką pomodlić się, Eurypides ze wzgardą odwraca się od ołtarza, powiadając, że ma innych bogów, których wezwie, w. 892[14]:

αἰθήρ, ἐμὸν βόσκημα, καὶ γλώττης στρόφιγξ
καὶ ξύνεσι καὶ μυκτῆρες ὀσφραντήριοι...

---

11 Notujemy, że E. Bethe wbrew utartej opinii zaprzecza istnieniu ἐκκύκλημα.
12 Zob. Clem. Alex. *Stromat.* V s. 688, § 71.
13 Zob. *Żaby* w. 450 i nn.
14 Por. *Żaby* w 971 i nn.

Tu rozpoznajemy fragment Eurypidesa z *Melanippy-filozofki* (487 N²) αἰθέρ' οἴκησιν Διός, wiodący swój rodowód prawdopodobnie z Diogenesowej jedynej zasady świata — ἀήρ. Wspólny z Heraklitem wysoki szacunek tragika dla myślącego ducha ludzkiego (φρήν, νοῦς, γνώμη), którego niejednokrotnie nazywał boskim, znajduje odbicie u Arystofanesa w nowym bóstwie ξύνεσις, do którego każe Eurypidesowi modlić się. Nie brzmiałoby to wcale komicznie, gdyby Arystofanes nie zestawił obu tych pojęć z określeniami, stwarzającymi w całości obraz komiczny: γλώττης στρόφιγξ i ξύνεσις καὶ μυκτῆρες ὀσφραντήριοι. W dalszym ciągu tej komedii chełpi się Eurypides, że nauczył ludzi „myśleć, rozumować i badać" (w. 971—976), tak że każdy teraz może lepiej „urządzić dom" niż przedtem. Nauka ta otrzymuje swój komediowy kształt w oświetleniu Dionysosa, który na przykładach wyjaśnia, jak to teraz każdy Ateńczyk przychodząc do domu rozpytuje służbę, gdzie jest garnek, kto zjadł głowę ryby i gdzie się podział wczorajszy czosnek[15]. Ośmiesza tu Arystofanes wpływy Protagorasa, który, według Platona, definiował naukę, jako zaradność w zarządzaniu domem i państwem oraz możliwie największą sprawność w działaniu i mówieniu[16], propagując empiryczną metodę badań. Zdeformowane obrazy nauk Protagorasa niejednokrotnie rysuje w swych komediach Arystofanes. Eurypides zaś musiał być bardzo przesiąknięty wpływami tego sofisty, skoro komedia tak szczegółowo to obrazuje.

Podkreślane u Eurypidesa zamiłowanie do antylogij, jako czynnika relatywizmu (*Ach.* w. 396: οὐκ ἔνδον ἔνδον τ' ἐστίν, lub *Żaby* w. 1477—8:

τίς δ' οἶδεν εἰ τὸ ζῆν μέν ἐστι κατθανεῖν
τὸ πνεῖν δὲ δειπνεῖν, τὸ δὲ καθεύδειν κώδιον;)

jego sceptycyzm i tendencje reformistyczne w zakresie pojęć religijnych czy etycznych — wykazują ścisłe współżycie ideologiczne z tym światem sofistyki, którego mistrzem był Protagoras. Wprawdzie wypowiedź Protagorasa o δύο λόγοι w każdej sprawie nie znajduje uznania u Eurypidesa, który potępił to na równi z umiejętnością τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν, przecież jednak wyuczył się po mistrzowsku posługiwać szczególnie przez Protagorasa uprawianym kunsztem ἀντιλέγειν[17].

Skomizowane ślady będących wówczas w obiegu teoryj filozoficznych napotykamy w *Tesmoforiach*. Ciemnym jeszcze rankiem ciągnie Eurypides swego krewniaka w niewiadomym dla niego celu, o który ten się ciągle dopytuje. Eurypides filozoficznie mu tłumaczy, że nie potrzebuje słuchać o tym, co zaraz zobaczy na własne oczy, wyjaśniając, że widzenie i słuchanie, to są dwie różne rzeczy, a wzięło się to stąd, że eter, gdy się podzielił i porodził istoty żywe,

---

[15] Por. *Thesm.* w. 426 i nn.
[16] Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii* I 78.
[17] Zob. s. 76

tym co potrzebowały patrzeć zmajstrował oko nakształt tarczy słonecznej, do słuchania zaś wydrążył uszy w formie lejków. Po entuzjastycznym a pełnym kpiny zachwycie krewniaka, Eurypides z dumą rasowego *alazona* zapewnił go, że wiele takich mądrych rzeczy mógłby się od niego nauczyć. Na ów eter przysięga i modli się doń Eurypides w *Żabach* w. 892: αἰθήρ, ἐμὸν βόσκημα ... i w *Tesmoforiach* w. 272: ὄμνυμι τοίνυν, αἰθέρ' οἴκησιν Διός — parodiując ustęp z *Melanippy-filozofki* (frg. 487 N²). Tkwi tu pewna filozofia przyrody, dająca się wyjaśnić wpływem Diogenesa Apolloniaty, jego nauki o eterze i o powstawaniu zmysłów[18]. Inni widzą również wpływ Anaksagorasa, zaświadczony też u Satyrosa w *Żywocie Eurypidesa*[19], czemu dobrze odpowiada zestawienie z 17 fragmentem Anaksagorasa o mieszaniu i dzieleniu się rzeczy oraz ślady tej teorii u Eurypidesa we frg. 839 N² z Chrysipposa i frg. 484 N² z *Melanippy-filozofki*, wreszcie anaksagorejskie określenie słońca χρυσέα βῶλος wielokrotnie przez Eurypidesa użyte[20] a tutaj tkwiące w opisie oka — ὀφθαλμὸν ἀντίμιμον ἡλίου τροχῷ (*Thesm.* w. 17).

Filozoficzne nastawienie Eurypidesa wykpiwa w formie *alazonei* filozoficznej również Kallias w kom. Πεδήται i co więcej — wyraźnie wykpiwa „współpracę" Sokratesa w twórczości tragika. Frg. 12 (K. I 696) brzmi:

A. τί δὴ σὺ σεμνοῖ καὶ φρονεῖς οὕτω μέγα;
B. ἔξεστι γάρ μοι. Σωκράτης γὰρ αἴτιος.

W zestawieniu z objaśnieniem Diogenesa Laertiosa 2, 18: ἐδώκει δὲ συμποιεῖν Εὐριπίδῃ, jakie dodaje do tego fragmentu, wynika, że drugi wiersz musiał wypowiadać sam Eurypides, stwierdzający z dumą swą zależność od Sokratesa. Tę współpracę filozofa wykpiwa również Telekleides[21].

Przytoczone wyżej fragmenty kierują naszą uwagę na inny rodzaj zarzutów, jakie stawiano Eurypidesowi na scenie komediowej, a mianowicie — niesamodzielności i zapożyczeń. Tenże sam jeszcze Arystofanes każe Eurypidesowi chwalić się swymi osiągnięciami w sztuce tragediopisarskiej — oto odżywił tragedię monodiami: ἀνέτρεφον μονῳδίαις (*Żaby* w. 944), co Dionysos wyjaśnia sobie z chytrym uśmiechem — Κηφισοφῶντα μιγνύς[22]. O „współpracy" Kefizofonta z Eurypidesem nad jego tragediami podaje *Vita Euripidis* 136 Westerm. (K. I 540, frg. 580);

Κηφισοφῶν ἄριστε καὶ μελάντατε,
σὺ δέ ξυνέζης εἰς τὰ πόλλ' Εὐριπίδῃ
καὶ ξυνεποίεις, ὥς φασι, τὴν τραγῳδίαν[23].

---

[18] Zob. Nestle W., *Untersuchungen*... s. 586, por. Süss W., *De personarum*... s. 19—20.

[19] Zob. *Oxyrh.-Pap.* IX s. 172 — objaśnienia do frg. 37 Satyrosa, ze wskazaniem miejsc odnośnych oraz literatury przedmiotu.

[20] Zob. N² frg. 771, 3; frg. 783; *Orest.* w. 983.

[21] Zob. frg. 39, 40 K. I 218.

[22] Por. *Żaby* w. 1452 i n.

[23] Por. Theopomp. frg. 34 K.I 743; por. Sinko, *Lit. gr.* I 2 s. 388.

Ten sam zarzut korzystania z cudzej pracy i cudzych myśli tkwi w *Chmurach* (w. 921 i nn.), gdy Dikajos wyrzuca Adikosowi:

πρότερον γ' ἐπτώχευες,
Τήλεφος εἶναι Μυσὸς φάσκων
ἐκ πηριδίου
γνώμας τρώγων Πανδελετείους.

Arystofanes ma tu oczywiście na myśli Eurypidesa, któremu wciąż wypominał taką a nie inną kreację Telefosa, oraz przeżuwanie cudzych myśli. Scena ważenia poezji w *Żabach* i następujące po tym momenty agonu znowu parokrotnie podnoszą zarzut uczoności i sofistycznych chwytów[24]. Eurypides kładzie na szalę ustęp ze swej *Antygony* właśnie o Peitho i rozumie ludzkim — niestety, okazało się to za lekkie. Dionysos tłumaczy (w. 1396): πειθὼ δὲ κοὔφόν ἐστι καὶ ὄγκον οὐκ ἔχον. W mniemaniu Arystofanesa tragik stanowczo przecenia znaczenie i wagę dialektyki, a z drugiej strony — racjonalizmu, który zmienia świat ideałów mitycznych w pospolitość codzienności, każąc herosom być takimi, jak zwykli ludzie. Zdanie Eurypidesa o Alkibiadesie znów zyskuje ocenę uczoności sofistycznej (w. 1434): ὁ μὲν σοφῶς γὰρ εἶπεν, ὁ δ' ἕτερος σαφῶς, co jest wyraźną pochwałą Ajschylosa. Najjaskrawszym jednak momentem, podkreślającym zamiłowanie tragika do sztuczek sofistycznych jest *oxymoron* zawarte w jego zdaniu o sposobie uratowania Aten. Powiada bowiem (w. 1443 i n.):

ὅταν τὰ νῦν ἄπιστα πίσθ' ἡγώμεθα,
τὰ δ' ὄντα πίστ' ἄπιστα.

Dionysos nie rozumie tego i prosi (w. 1445): ἀμαθέστερόν πως εἰπὲ καὶ σαφέστερον, jeszcze raz podkreślając brak jasności, prostoty i nadmiar uczoności, co jest opinią samego Arystofanesa[25].

Przytoczone wyżej elementy charakterystyki mają swe źródło w rzeczywistej postaci Eurypidesa i jego światopoglądzie. Faktem znanym jest, że poeta nie brał udziału w życiu politycznym, żył w pewnym odosobnieniu wśród wybranej elity przyjaciół, zamknięty w kręgu swych twórczych wizyj lub koncepcyj, nurtujących umysły ówczesnych intelektualistów, z którymi obcował, czy też czerpanych z zasobów pięknej własnej biblioteki. Za ów βίος θεωρητικός zyskał sobie zarzut gnuśnej bezczynności, książek zaś również nie darował mu Arystofanes, wkładając w jego usta przechwałkę, że dodał poezji χυλὸν στωμυλμάτων ἀπὸ βιβλίων ἀπηθῶν (*Żaby* w. 943). Wielka chłonność filozoficzna Eurypidesa, który w ustawicznym poszukiwaniu prawdy zwracał się ku wszyst-

---

[24] Wbrew opinii Ugoliniego *L'evoluzione della critica letteraria d'Aristofane*, Studi It. di filol. class. 1923 s. 288, który w scenie tej nie widzi momentu krytyki, określając ją jako *buffonata*.

[25] Por. kpiny z uczoności Eurypidesa w *Chmurach*, w. 1369 i nn., 1377 i nn. oraz *Lysistr.* w. 368 i nn.

kim dostępnym instancjom dawniejszych i nowszych czasów, zwłaszcza wiele analogij wykazuje z Heraklitem i Ksenofanesem[26], a przefiltrowane przez własną psyche sądy i wyobrażenia rozsnuwał na kanwie dziejów swych bohaterów — ta chłonność wypowiedziała się w karykaturze arystofanesowskiej pomieszaniem różnych wątków filozoficznych. Niemniej jednak materiał, o który zaczepia Arystofanes, jest prawdziwy — istotnie takie poglądy, oczywiście w ich odkomizowanej postaci, wypowiadał tragik[27]. Wprawdzie materiał ów jest powikłany, mimo to dają się wyróżnić poszczególne elementy i pozwalają ustalić swą genealogię. Zresztą ostrze satyry Arystofanesa godzi nie tylko w poetę, który takie poglądy na scenie wypowiadał, lecz też w ich twórców, względnie inspiratorów, których ścigał również bezustannie i potrafił śmiertelnie ugodzić[28]. Wśród krzywych obrazów satyry arystofanejskiej rozpoznamy filozofię przyrody z jej tezami o genezie świata, o eterze, o powstawaniu zmysłów lub o wszechwładnym νοῦς, rządzącym światem w miejsce antropomorficznie pojmowanych bogów. Można tu zidentyfikować i Ksenofanesa i Heraklita, Diogenesa Apolloniatę i Anaksagorasa. Można też łatwo rozpoznać elementy przejęte przez Eurypidesa do jego światopoglądu. Podobnie jak Ksenofanes, zwalcza on antropomorfizm, wspólnie z Heraklitem wysoko ceni myślącego ducha ludzkiego (νοῦς), nazywając go boskim. Ponieważ w ujęciu twórczej zasady świata u Eurypidesa tkwi para: αἰθήρ i γῆ, Arystofanes łączy pojęcie αἰθήρ z Diogenesowym ἀήρ. Przejęte od Anaksagorasa określenie słońca wyśmieje łącznie z nauką Diogenesa o powstawaniu zmysłów.

W ogólnym karykaturalnym rysunku postaci Eurypidesa widzi się tyle skupionych cech ujemnych względnie komicznych, że skłania to do przypuszczenia, iż w niechęci swej Arystofanes przeniósł na niego ze świata filozofów i poetów wiele z tego, co miał w polu widzenia. Süss analizując niektóre typy komiczne Arystofanesa wykazał szereg zbieżności w charakterystyce komicznej Eurypidesa i Sokratesa, stosownie do schematu komediowego, jakim był *alazon doctus*[29]. Istotnie obaj u Arystofanesa wprowadzają nowe bóstwa i nowe teorie, obaj pędzą żywot zagłębiony w rozważaniach (βίος θεωρητικός), w oderwaniu duchowym i fizycznym od ziemi: Eurypides ἀναβάδην ποιεῖ τραγῳδίαν[30], Sokrates zaś ἀεροβατεῖ[31].

---

[26] Zob. Nestle W., *Untersuchungen* ... s. 561—576.

[27] Zob. Nestle, j. w., por. Süss W., *De personarum*... s. 19—20.

[28] Por. zbieżność krytyki Sokratesa w *Chmurach* z tekstem aktu oskarżenia, zawartym w Platońskiej *Apologii*.

[29] Termin *alazon* w odniesieniu do filozofów ma swoją tradycję — Eupolis powiedział o Protagorasie (K. I 297, frg. 146a. b)

Προταγόρας ὁ Τήιος
* * * ὃς ἀλαζονεύεται μὲν ἀλιτήριος
περὶ τῶν μετεώρων...

[30] Zob. *Ach.* w. 399—400.

[31] Zob. *Chmury* w. 225.

Przejdźmy teraz od sylwetki *alazona* do szczegółów sztuki poetyckiej Eurypidesa. Arystofanes trafnie uchwycił charakterystyczne jej cechy w zakresie etopei, kompozycji i stylu, podkreślając wszędzie to, co było specyficznie Eurypidesowską nowością. Do pomysłów poety odniósł się negatywnie, generalnie stwierdzając ustami Ajschylosa w *Żabach*, że sztuka poetycka Eurypidesa nie wnosi nic wartościowego, gdyż nie spełnia swego zadania — wychowywania obywateli (w. 1030, 1053 i nn.). Była to wypowiedź rzeczowa, sumująca wszystkie jego w innych okresach i w innej formie, prawdziwie komediowej, wyrażone opinie.

To wszystko, co w dziedzinie etopei było nowością Eurypidesa, zostaje podchwycone przez Arystofanesa i w odpowiedni sposób przy pomocy parodii, żartów i kpin zobrazowane. Zainteresowanie tragika psychologią występnej, demonicznej miłości u kobiet, które zyskało poecie sławę mizoginizmu, znalazło swe zdeformowane odbicie w komedii *Tesmoforie*. Arystofanes ubrał całość zagadnienia w zabawną formę sądu kobiet nad swym wrogiem. Oczywiście Arystofanes przymknął tu oko na wszystko, co obala zarzut mizoginizmu, wystarczyła mu pierwsza część powiedzenia tragika o kobietach, która w całości brzmi jak następuje (frg. 494 N²):

τῆς μὲν κακῆς κάκιον οὐδὲν γίγνεται
γυναικός, ἐσθλῆς δ' οὐδὲν εἰς ὑπερβολὴν
πέφυκ' ἄμεινον. διαφέρουσι δ' αἱ φύσεις.

Do stylizacji komicznej wykorzystał tę pierwszą negatywną część, rozprowadzając ją jakimiś obiegowymi opiniami. Przytacza je Mikka w sformułowaniu wybitnie komediowym (w. 392):

τὰς „μοιχοτρόπους", τὰς „ἀνδρεραστρίας" καλῶν,
τὰς „οἰνοπότιδας", τὰς „προδότιδας", τὰς „λάλους",
τὰς „οὐδὲν ὑγιές", τὰς „μέγ' ἀνδράσιν κακόν"[32].

W dalszym ciągu oskarżenia swego dodaje, że Eurypides działał w inny sposób na szkodę kobiet — oto nauczył mężów podejrzliwości, zamykania na klucz gyneceów i... pieczętowania śpiżarń, a także trzymania psów przeciw kochankom żon... (Później w *Żabach* zarzuci mu Arystofanes, że z pośród typów kobiecych woli przedstawiać Fedry, Melanippy[33], Steneboje i w ogóle kobiety opętane miłością — jakieś hetery[34], zapomina natomiast o Penelopach). Krewniak Eurypidesa, mający go bronić, dodaje od siebie na usprawiedliwienie tragika, że ów nawet w części nie opisał tego, co one potrafią i tu opowiada pikantną historyjkę o zdradzie, jaką zgotowała nowozaślubionemu mężowi rozpustna młódka. Po nieudanej obronie krewniak zagrzmiał inwektywą na

[32] Por. *Żaby* w. 1080 i nn.
[33] Zob. *Thesm.* w. 547 i nn.
[34] Zob. *Żaby* w. 1043 i nn., por. *Lysistr.* w. 368 i n.

rodzaj niewieści, co miało odtwarzać właściwe nastawienie Eurypidesa w stosunku do kobiet (w. 735):

ὦ θερμόταται γυναῖκες, ὦ ποτίσταται,
καὶ ἐκ παντὸς ὑμεῖς μηχανόμεναι πιεῖν,
ὦ μέγα καπήλοις ἀγαθόν, ἡμῖν δ' αὖ κακόν,
κακὸν δὲ καὶ τοῖς σκευαρίοις καὶ τῇ κρόκῃ.

Występną miłość Kanake i Makareusa sparodiował Arystofanes w komedii *Aiolosikon*[35], której tytuł stanowi połączenie dwóch imion: Aiolosa, ojca tragicznego rodzeństwa i Sikona, jakiegoś znakomitego kucharza. We fragmentach mowa jest o wyuzdaniu i o kobietach, sprawczyniach rzeczy strasznych (frg. 10 K. I 395), co by stwierdzało związek z *Aiolosem* Eurypidesa. Wskazuje na to i frg. 9, odnoszący się do incestu, przepowiedzianego wyrocznią[36]. Z ust Ajschylosa w *Żabach* pada inne jeszcze oskarżenie, dotyczące obniżenia poziomu sztuki tragicznej przez wprowadzenie na scenę typów ludzi złych, διαδρασιπολῖται[37], którzy starają się wykręcić od swych obowiązków obywatelskich, prostaków, łobuzów i łajdaków (w. 1014—1015, por. 1079 i nn).

Arystofanes podchwycił także inne usiłowania Eurypidesa w dziedzinie charakterystyki swych bohaterów. Chwali się mianowicie tragik (*Żaby*), że nauczył kobiety i niewolników mówić i rozważać różne zagadnienia nie gorzej od panów. Arystofanes spostrzegł tę nową tendencję w tragediach Eurypidesa bardzo wcześnie, bo już w *Acharnach* ją karykaturuje, dając specyficzne sylwetki sług, jak odźwierny poety-filozofa, odpowiadający antylogią lub sługa Lamachosa, stylizowany na *alazona* jak i pan jego, używający wzniosłego wysłowienia. Podobnie i odźwierny Agatona, pojawiając się na scenie w pompatycznych inwokacjach do żywiołów zwraca się do nich o ciszę (*Thesm.* w. 39 i nn.).

Inny szczegół etopei Eurypidesowej — rozmyślania nocne bohaterów, dręczonych bezsennością, parodiuje Arystofanes, dając za temat takich rozmyślań jakieś głupstwo. Tak w *Żabach* Dionysos zwierza się, że długo w nocy nie spał ἐν μακρῷ χρόνῳ νυκτὸς rozmyślając... co to za ptak ten ξουθὸς ἱππαλέκτωρ![38] — zupełnie jak Fedra, która νυκτὸς ἐν μακρῷ χρόνῳ rozmyślała nad życiem i cierpieniami[39]. Albo chór w *Rycerzach*[40], opowiadający, że częstym tematem jego bezsennych nocy było... z czego też ten Kleonymos żyje tak łatwo! — jakiś tam sobie żarłok i pochlebca.

---

[35] Zob. K. I 392, por. Zieliński T. *Märchenkomödie*, s. 47 i n.; por. T. Sinko, *Lit. gr.* I 2 s. 420.

[36] Zob. inna nagana tego motywu, w *Chmurach* w. 1369 i nn.

[37] Zob. *Żaby* w. 957.

[38] Zob. *Żaby* w. 930 i nn.

[39] Zob. *Hippol.* w. 375 i nn.

[40] Zob. w. 1290 i nn.

Z dziedziną etopei łączy się u Eurypidesa sceniczna oprawa jego bohaterów. Zamiłowany w realizmie poeta przystosowuje wygląd zewnętrzny swych bohaterów do ich sytuacji, daleko wykraczając w tym poza ramy konwenansu tragediowego. Konserwatywny we wszystkim Arystofanes i tutaj wyraża swą krytykę — w formie pełnej komizmu — dochodząc w swej dezaprobacie do przesady, zresztą bardzo efektownej, powiada mianowicie sam Eurypides w *Acharnach* po zaopatrzeniu Dikajopolisa w mnóstwo szczegółów stroju żebraczego Telefosa — φροῦδά μοι τὰ δράματα (w. 470) — wydawszy wszystkie łachmany, orzekł, że i z tragedyj jego nic mu już nie pozostało... Arystofanes niejednokrotnie wyśmiewa skłonność Eurypidesa do przedstawiania bohaterów w warunkach wyjątkowej nędzy, opuszczenia, chorób, zabiedzenia aż do brudu włącznie, nazywając go z tego względu χωλοποιός[41], πτωχοποιός i ῥακιοσυρραπτάδης[42]. Dikajopolis (*Acharnowie*), by wywołać Eurypidesa z jego pracowni, tak go zaklina (w. 405):

ὑπάκουσον, εἴπερ πώποτ' ἀνθρώπων τινί·
Δικαιόπολις καλῶ σε Χωλίδης ἐγώ,[43]

powołując się na przynależność do ulubionej serii jego bohaterów — kulawców. I rzeczywiście zaraz się ukazuje, cierpliwie obdarzając go wszystkimi atrybutami nędzy. Mając mu je dać, rozpytuje Eurypides dokładnie, czyich gałganów potrzebuje — i podaje cały rejestr swych bohaterów, których tak ubrał. Jest tu i Ojneus, w opuszczeniu żyjący, jest i Fojniks, ślepy, biedny wygnaniec, Filoktet od rany kulejący na samotnej wyspie, skórami z nędzy okryty, i Bellerofon, błąkający się w podartej i brudnej odzieży, kulejący po upadku z Pegaza, wreszcie najnieszczęśliwszy z nich Telefos, a tego szmaty wiszą obok szmat Ino i Thyestesa.

Fakt wyliczenia długiego szeregu tak ubieranych bohaterów dowodzi specjalnego znaczenia, jakie nadawał temu Arystofanes. W szczególności nie mógł Eurypidesowi darować kostiumu Telefosa. W komedii *Acharnowie* wprowadza wyłącznie w tym celu cały epizod, malujący szczegóły tego stroju. Oto Dikajopolis dla skuteczności swej obrony musi się wydać najnieszczęśliwszym z nieszczęsnych, więc dokąd ma się udać — oczywiście do Eurypidesa, który przecież tak cudownie ubrał ongiś swego Telefosa. Przyszedłszy więc prosi go, by mu dał: σπάργανα (w. 431), πτωχικὸν βακτήριον (w. 448), σπυρίδιον διακεκαυμένον λύχνῳ (w. 453), κοτυλίσκιον τὸ χεῖλος ἀποκεκρουμένον (w. 459), χυτρίδιον σφογγίῳ βεβυσμένον[44] (w. 463), ἰσχνὰ φυλλεῖα (w. 469), a na samym końcu, by ugryźć poetę — σκάνδικά μοι δὸς „μητρόθεν δεδεγμένος" (w. 478) —

---

[41] Zob. *Żaby* w. 846.

[42] Zob. *Żaby* w. 842, *Osy* w. 1413—1414.

[43] Por. *Pokój* w. 146 i nn.

[44] Por. inny, wspomniany w *Chmurach* w. 921 inn., szczegół żebraczego stroju Telefosa πηρίδιον — woreczek na żywność.

zielsko, którym matka Eurypidesa rzekomo handlowała[45]. W *Tesmoforiach* Eurypides chcąc ratować krewniaka, osaczonego przez kobiety, przybywa w postaci Menelaosa-rozbitka (z tragedii *Helena*) odzianego w strzępy szat. W komedii *Żaby* (w. 1065 i nn.) Ajschylos podejmie ten sam motyw w żarcie o bogaczach, którzy widząc, jak królowie mogą chodzić w żebraczych łachmanach, nauczyli się od niego okrywać gałganami i jęczeć o swej biedzie, by uniknąć trierarchii, gdy tymczasem pod łachmanami noszą chitony z pięknej wełny.

Z karykaturalnym ujęciem kwestii stroju wiąże Arystofanes rzekome poglądy Eurypidesa na technikę pisarską, poglądy, wspólne z innym znakomitym tragikiem — Agatonem. W komedii *Tesmoforie* tragik ten wypowiada swe *credo* pisarskie, z którego dowiadujemy się, że, by pisać piękne utwory, trzeba być pięknym. By dobrze opisać naturę kobiecą, Agaton ubiera się w szaty kobiece i kobiece przybiera obyczaje. Eurypides słuchając przytwierdza mu — „sam tak robiłem"! powiada. Podobny pogląd imputuje mu w *Acharnach* w ustępie, gdy Dikajopolis wydziwia poetę zawieszonego gdzieś wysoko i tam piszącego swe tragedie (w. 411):

ἀναβάδην ποιεῖς
ἐξὸν καταβάδην; οὐκ ἐτὸς χωλοὺς ποιεῖς.
ἀτὰρ τί τὰ ῥάκι' ἐκ τραγῳδίας ἔχεις,
ἐσθῆτ' ἐλεινήν; οὐκ ἐτὸς πτωχοὺς ποιεῖς.

Toteż nic dziwnego, że Dikajopolis przebrany w łachmany Telefosa zakrzyknął rozradowany włożywszy jego kapelusik mizyjski (w. 447):

εὖγ' οἷον ἤδη ῥηματίων ἐμπίμπλαμαι.

Telefos był bardzo wymowny, więc wraz z jego łachmanami spłynął na Dikajopolisa talent wymowy.

Przejdźmy z kolei do sztuki kompozycyjnej Eurypidesa. Wzbudza ona w Arystofanesie równie wiele zastrzeżeń. Komedia *Tesmoforie* poświęcona w całości ośmieszeniu sztuki poetyckiej tragika, wykazuje szczególny akcent, położony na niektórych metodach kompozycyjnych, właściwych tylko Eurypidesowi. Należy do nich przede wszystkim intryga — w *Żabach* Eurypides chwali się, że nauczył ludzi m. i. również στρέφειν, περᾶν, τεχνάζειν (w. 957). W komedii *Tesmoforie*, gdy Eurypides zamyślił, że bronić go będzie na Tesmoforiach poeta Agaton, który w przebraniu kobiecym ukradkiem przedo-

---

[45] Por. inne zaczepki *Telefosa*: *Chmury* w. 921 i nn., *Rycerze* w. 813, 1240, *Pokój* w. 146 i nn., *Żaby* w. 855, *Acharn*, w. 555. Holden cytuje 25 ustępów, w których mówi się o Telefosie, bądź się go parodiuje.

stanie się do obradujących w świątyni kobiet — krewniak z zachwytem pochwala plan Eurypidesa[46] (w. 93):

τὸ πρᾶγμα κομψὸν καὶ σφόδρ' ἐκ τοῦ σοῦ τρόπου·
τοῦ γὰρ τεχνάζειν ἡμέτερος ὁ πυραμοῦς[47].

Kiedy jako Menelaos przychodzi wyciągnąć Helenę z grożącej opresji, lecz narazie nic nie zdziaławszy musi uchodzić — uspokaja krewniaka i tak go pociesza (w. 926):

οὐ γὰρ προδώσω σ' οὐδέποτ', ἥνπερ ἐμπνέω,
ἢν μὴ προλίπωσ' αἱ μυρίαι με μηχαναί[48].

Gdy nie dał wyniku również inny podstęp z udawaniem Perseusza i Eurypides nie uwolnił z rąk Scyty swej Andromedy — postanawia (w. 1131):

ἀλλ' ἄλλην τινὰ
τούτῳ πρέπουσαν μηχανὴν προσοιστέον.

I rzeczywiście — zastosowuje jako znawca dusz ludzkich odpowiedni podstęp — w przebraniu staruchy przyprowadza ładną dziewczynę, która wdziękami swymi skusiła Scytę do odejścia; w ten to sposób „Andromeda" się uratowała...

Arystofanes naśladując Eurypidesa wprowadza pewien typ efektownej intrygi, stosowanej przez tragika, a mianowicie — w momencie największego zagrożenia bohatera ten porywa kogoś, na kim bardzo zależy stronie przeciwnej, chroni się z nim do ołtarza lub gdzieindziej, by być niedosięgalnym, i groźbą zabójstwa uzyskuje wyjście z zagmatwanej sytuacji.

W dwóch komediach — *Acharnowie* i *Tesmoforie* Arystofanes stosuje parodię tego Eurypidesowego chwytu kompozycyjnego. W *Tesmoforiach* krewniak zdemaskowany przez kobiety na święcie Tesmoforiów i zagrożony ciężką karą za obecność w świątyni chroni się na ołtarz. Nie czując się jednak tam bezpiecznym, fortelem chce się ratować, porywa więc zawinięte dziecko jednej z kobiet i chroni się na ołtarz, mając w ręku zakładnika. Podstęp ostatecznie nie dał wyniku, ponieważ zawinięte dziecko okazało się workiem wina i rzekoma matka pozwoliła mu je zabić... Podobną intrygę zawiera komedia *Acharnowie*, w której Dikajopolis chcąc salwować się z grożącego mu niebezpieczeństwa, porywa kosz z węglami — to, co Acharnowie mieli najdroższego — i grozi, że zabije go! — tą groźbą uzyskując ratunek. Scena ta jest naśladowaniem odpowiedniej sytuacji Eurypidesowskiej tragedii *Telefos*, której bohater w stroju żebraka przedostawszy się do obozu Achajów wymusił fortelem wysłuchania

---

[46] Por. *Rycerze* w. 18.

[47] Rodzaj placka, nagroda dawana tym, którzy przewyższyli innych w czuwaniu podczas nocnych uroczystości religijnych.

[48] Por. *Thesm.* w. 765.

swych próśb — porwawszy z kołyski małego Orestesa zagroził, że go zabije, jeśli nie będzie wysłuchany.

Arystofanes transponuje pomysłowość Eurypidesa w tym zakresie w formę jego osobistej cechy charakteru, skoro w komedii *Żaby* poeta, zszedłszy do świata podziemnego i zapragnąwszy posiąść tron poezji, udał się pomiędzy złodziejaszków, zbójców i podkopywaczy, pokazał im co umie, rozwijając przed nimi cały swój repertuar sztuczek wszelkiego rodzaju (w. 775: τῶν ἀντιλογῶν καὶ λογισμῶν καὶ στροφῶν) i zachwycił ich tak, że okrzyknęli go za najmędrszego. Jako że zaś opryszków wszędzie najwięcej — i w królestwie Hadesa także — więc w ten sposób zapewnił sobie większość w zabiegach o tron poezji. Tę skłonność Eurypidesa do intrygowania i oszustw Arystofanes zaznacza i w *Acharnach*. Dikajopolis zwraca się do Eurypidesa o wypożyżyczenie łachmanów, bo chce oszukać chór Acharnów, wyjaśniając to w sposób ulubiony przez poetę, a może i jego słowami (w. 440):

„δεῖ γάρ με δόξᾳ πτωχόν" εἶναι τήμερον,
„εἶναι μὲν ὅσπερ εἰμί, φαίνεσθαι δὲ μή".
τοὺς μὲν θεατὰς εἰδέναι μ' ὃς εἴμ' ἐγώ,
τοὺς δ' αὖ χορευτὰς ἠλιθίους παρεστάναι,
ὅπως ἂν αὐτοὺς ῥηματίοις σκιμαλίσω.

Zamiar ten bardzo się Eurypidesowi spodobał, toteż rzekł z uznaniem (w. 445):

δώσω· πυκνῇ γὰρ λεπτὰ μηχανᾷ φρενί.

Arystofanes w *Tesmoforiach* dla ośmieszenia Eurypidesowej właściwości wikłania akcji nagromadza szereg sytuacji, gdzie znajdą zastosowanie również cudowne sposoby ratowania bohaterów przy pomocy przypadku. Perseusz przelatując ratuje Andromedę — u Arystofanesa Eurypides próbuje uratować krewniaka zjawieniem się z powietrza na wzór Perseusza. W tragedii *Helena* Menelaos przypadkiem spotyka Helenę i następuje rozpoznanie. Arystofanes daje parodię tego w analogicznie stworzonej scenie przybycia Eurypidesa celem ratowania krewniaka, wzmacniając parodię użyciem zwrotów, a nawet całych zdań z *Heleny*. Pomysł cudownej podróży Trygajosa na Olimp (*Pokój*), odbytej na żuku-gnojku, jest humorystycznym nawiązaniem do Eurypidesowego Bellerofonta, wznoszącego się na Pegazie do nieba[49].

Motyw niesamowitej grozy, od której nie stroni Eurypides, zamiłowany w mocnych i ostrych efektach, znalazł swój karykaturalny obraz w komedii *Proagon* (K. I 510), w której Arystofanes prawdopodobnie wyśmiewał tragedię *Thyestes* i tak zwaną ucztę Thyestesa. W komedii przybrała ona postać χορδὴ τέκνων, jak opiewa frg. 461. Frg. 462 przedstawia zapewne skutki

[49] Zob. St. Srebrny, *Arystofanes. Pokój* w. 177—600, Meander, r. I. 1946, zesz. 9, s. 480.

tej niewłaściwej potrawy — ktoś skarży się na przykre konsekwencje gastryczne i kłopoty stąd wynikające. Tak makabryczna uczta Thyestesowa wygląda w ujęciu Arystofanesa.

Poza motywami kompozycyjnymi, jak intryga, cudowność, wątek erotyczny — Arystofanes krytykuje i ośmiesza niektóre formy kompozycyjne, widząc w nich pewną sztuczność.

Jednym z zarzutów wielokrotnie uzasadnianych, które czyni Ajschylos Eurypidesowi, są prologi tragika. Ajschylos zapowiada w *Żabach* w. 1200, 1202 i nn.:

ἀπὸ ληκυθίου σου τοὺς προλόγους διαφθερῶ.
. . . . . .
ποιεῖς γὰρ οὕτως ὥστ' ἐναρμόττειν ἅπαν,
καὶ κῳδάριον καὶ ληκύθιον καὶ θυλάκιον,
ἐν τοῖς ἰαμβείοισι.

W toku dowodu, w recytowanych przez Eurypidesa jego prologach, Ajschyles w pół wiersza rytmicznie przyczepia zwrot ληκύθιον ἀπώλεσεν. Wynika stąd bezsens zabawny przez zestawienie z patetycznym oryginałem. Jest rzeczą niejasną, jaki właściwie zarzut w tym tkwi. Zasadniczo chodzi najwyraźniej o monotonne cezury i zakończenie trymetrów jambicznych, a przy tym zapewne o włączanie do tekstu poetyckiego form z mowy potocznej np. deminutywów. Jeśli to właśnie miał na myśli Arystofanes, znaczyłoby, że zarzut dotyczy tylko prozodii, ewentualnie wysłowienia, niewłaściwego dla gatunku poezji tragicznej.

Problem prologów był często omawiany w pracach, dotyczących stosunku Arystofanesa do Eurypidesa. Wszyscy na ogół zgodnie rozumieją zawartą tu krytykę, która w podsumowaniu wykazuje: monotonię rytmiczną (cezura *penthemimeres*, ἰσόκωλα), schematyczność ekspozycji, ubóstwo treści i monotonię w powtarzaniu niektórych form syntaktycznych, co wszystko razem obniżyło wzniosły nastrój tragedii[50]. Specjalną rozprawkę poświęcił temu zagadnianiu O. Navarre[51], tytułując ją zagadkowo brzmiącym ustępem z odpowiedniej partii *Żab*: ληκύθιον ἀπώλεσεν. Metodycznie rozpatrując przytoczony przez Arystofanesa materiał prologów Eurypidesa, wykazuje Navarre, że komediopisarz tendencyjnie dobrał te prologi, by wywołać przykre wrażenie sztuki zdegenerowanej do poziomu rzemiosła, seryjnie, masowo produkującego swe wytwory. Uderza w nich monotonia formy i tła. Jako tło w pierwszym zdaniu zawsze jest mowa o jakiejś podróży — przeniesieniu herosa z miejsca na miejsce, z czym wiąże się proponowane inne zakończenie jambów tragika — κῳδάριον lub θυλάκιον (*Żaby* w. 1203), ponieważ to były niezbędne w po-

[50] Zob. T. Sinko *Lit.gr.* I 1, s. 347; Peters, s. 18 i n.; Rudloff, s. 41 i nn.; Schwabe, s. 24 i n.; Stallbaum, s. 27 i nn.; Holden, s. [820]; Ugolini, s. 285 i nn.

[51] Zob. Rev. d. Etudes Anc. t. 35, 1933 nr 3, s. 278—280.

dróży przybory. Monotonia formy wyraziła się w dydaktycznym nastawieniu ekspozycji, w schematach syntaktycznych i metrycznych. Dziwaczny na pozór refren ληκύθιον ἀπώλεσεν wyraźnie ma wskazywać na ten najbardziej nieprzyjemny defekt prologów Eurypidesa: *la discordance criante qu'y produisent deux éléments contradictoires*: *la solennité du langage tragique d'une part, et, d'autre part, une accumulation de détails matériels et prosaïques tels que précisions de lieu, de temps, d'identité, de genéalogie, d'antécédents, etc.* — Można przypuszczać, że szczegółowa rozprawka O. Navarre'a wyczerpuje kwestię.

Bohaterowie Eurypidesa w chwilach gwałtownej rozterki wypowiadają długie monologi, mające zobrazować walkę sprzecznych uczuć, szarpiących ich duszę. Takie ujęcie monologu było również nowością Eurypidesa. Arystofanes spostrzega w nich pewną sztuczność i chętnie deformuje to w parodię.

W komedii *Acharnowie* Dikajopolis, wyposażony w cały aparat kostiumowy Telefosa, szykuje się do walnej przemowy w obronie własnej głowy, gdyż grozi mu śmierć za samowolne zawarcie przymierza ze Spartanami. Przed tym wystąpieniem wypowiada monolog (w. 480 i nn.) na wzór takichże u Eurypidesa w krytycznych dla jego bohaterów chwilach[52] — rozważa swą sytuację, apostrofując kolejno do swej duszy, to znowuż serca, zachęca siebie do odwagi, gani za zwlekanie, chwali, że postąpił naprzód i znów podnieca, wreszcie podziwia siebie.

Inny monolog — krewniaka w komedii *Tesmoforie*, który w części parodiuje monolog Ojaksa z *Palamedesa* — (w. 765 i nn.) zawiera również elementy monologu Eurypidesowego — od rozważania trudności sytuacji aż do wykonania decyzji poprzez namysły, wahania, akceptację i nawet pochwały lub przekomarzanie się z przedmiotami, które posłużą do wykonania planu. Drobiazgowe pokazanie przebiegu procesów psychicznych w formie realistycznej rozmowy ze sobą osoby monologującej — w transpozycji na styl komediowy daje Arystofanesowi dużo cennego materiału do komicznej parodii. Niejednokrotnie bardzo długie mowy bohaterów Eurypidesa znalazły się również na komediowym warsztacie Arystofanesa. Wymowność Telefosa szczególniej go uderzyła, czemu dał wyraz w komedii *Acharnowie*. Gdy bowiem Dikajopolis zagrożony śmiercią może się ocalić odpowiednio przekonywującym przemówieniem, zwraca się właśnie do Eurypidesa o wypożyczenie ῥάκιον z którego-kolwiek jego dramatu, bo musi wypowiedzieć ῥῆσιν μακράν. Spośród różnych zaofiarowanych szmat najbardziej odpowiada mu ῥάκιον Telefosa. Ubrawszy się w nie z zachwytem wykrzykuje (w. 447):

εὖγ' οἷον ἤδη ῥηματίων ἐμπίμπλαμαι.

---

[52] Por. monologi Medei, rozważającej zabójstwo dzieci, Fedry o konieczności samobójstwa lub Kreuzy — skargi na Apollina.

Toteż rozpoczynając swą długą mowę obrończą wobec chóru i publiczności cytuje wstępne zwroty z owej ῥῆσις μακρά Telefosa (w. 497):

μή μοι φθονήσητ', ἄνδρες . . .
εἰ πτωχὸς ὤν . . .

kończąc też słowami Telefosa (w. 555):

ταῦτ' οἶδ' ὅτι ἂν ἐδρᾶτε „τὸν δὲ Τήλεφον
οὐκ οἰόμεσθα";

chociaż sama ῥῆσις zapewne nic wspólnego nie ma z oryginałem, ze względu na wybitnie aktualną, polityczną treść[53].

Oryginalny pomysł Eurypidesa wprowadzenia w początkowej scenie *Andromedy* niby-rozmowy jej z boginią Echo[54], został przez Arystofanesa sparodiowany w *Tesmoforiach* (w. 1056 i nn.). W *Andromedzie* Echo powtarza narzekania Andromedy do pewnego tylko, zamierzonego momentu, ujawniając się jako zjawisko niezależne a harmonizujące z otoczeniem. Tutaj Echo daje się słyszeć w głosie staruchy, która sama się prezentuje, jako ta, co to w zeszłym roku grała Echo w *Andromedzie*, po czym umawiają się z krewniakiem, że on będzie κλάειν, ona zaś wiernie mu odpowie echem. Krewniak rzeczywiście niby Andromeda zaczyna znakomitą arię „ὦ νὺξ ἱερά"[55], skarżąc się w tragicznych zwrotach na swój żałosny los, lecz po kilku wierszach, gdy starucha zbyt gorliwie odpowiada mu, przerywając wciąż arię, zniecierpliwił się i zaczyna jej wymyślać. Wierna umowie Echo nawet wymyślania powtarza z umyślnie parodyzowaną mechanicznością. Scenę tę Arystofanes wydłuża, dodając epizod ze Scytą, którego słowa Echo też przedrzeźnia i powoduje nowe, komiczne nieporozumienia.

Krytykę ośmieszającą Eurypidesa wzbudza rola chóru w jego tragediach. Dikajopolis (*Acharn.* w. 440 i nn.) przebierając się w łachmany Telefosa w obecności chóru powiada, że trzeba, by go brano dzisiaj za żebraka, a przy tym (w. 442):

τοὺς μὲν θεατὰς εἰδέναι μ' ὃς εἶμ' ἐγώ,
τοὺς δ' αὖ χορευτὰς ἠλιθίους παρεστάναι.

Tkwi tu aluzja do roli chóru, który u Eurypidesa był bezczynnym świadkiem akcji.

Przechodząc do zagadnienia stosunku Arystofanesa do stylu Eurypidesa trzeba zaznaczyć, że Arystofanes przede wszystkim widział w nim i konsekwentnie starał się wykazać działające złe siły sofistyki i retoryki. Εὐριπίδειος χαρακτήρ, jak określa scholiasta (*Orest.* 640, 1369) szczególne właściwości

---

[53] Por. kpiny z mów Eurypidesowych *Chmury* w. 1369 i nn. oraz w. 1377 i nn.
[54] Zob. Eurip. frg. 118 N²; por. Ar. *Thesm.* w. 1060 i *Schol. do Thesm.* w. 1059.
[55] Zob. Eurip. frg. 114 N².

wysłowienia poety, antylogie protagorejskiej genezy, ἄμιλλαι λόγων — owoc studiów u sofistów, śmiałe szczegóły stylistyczne w zakresie figur i tropów — wszystko to wzbudzało krytykę w formie kpin lub parodyj, czy nawet satyrycznych inwektyw. Wprawdzie Eurypides niejednokrotnie występował przeciwko niemoralnym tendencjom sofistów[56], Arystofanes nie chciał jednak tego widzieć, wystarczyło mu, że tragik wiele z kunsztu sofistyki prezentował w swych sztukach, by go zaciekle ścigać przez całe swe życie. Formą krytyki Arystofanesa jest właściwa komedii starej burleska[57]. W jej to wesoły zabawny młyn, w którym miele się wzniosłość z tym, co pospolite lub trywialne, wciąga komediopisarz Eurypidesa i przerabia w licznych parodiach obejmując nimi różne elementy sztuki poetyckiej tragika.

Arystofanes, jak zobaczymy, charakteryzował sztukę poetycką Eurypidesa i ogólnikowo i szczegółowo, bezpośrednio określając jej właściwości lub snując całe sceny parodystyczne. Przyjrzyjmy się jego ogólnym opiniom. Wysłowienie tragedyj Eurypidesa w jego przedstawieniu to tylko στωμυλία, λαλία (*Ran.* 1069), dlatego też nazywa go στωμυλιοσυλλεκτάδης (tamże 810, 841, por. 1160), gdzieindziej znowuż στρεψίμαλλος τὴν τέχνην (frg. 638 K), wreszcie pogardliwie ποιητὴς ῥηματίων δικανικῶν (*Pokój* 534). Bezpośrednie swe opinie wypowiada najobficiej w *Żabach*, nieraz w formie obszernych obrazów groteskowych. W pieśni chóru, który przeciwstawia sztukę poetycką Ajschylosa i naszego tragika, tak o nim powiada (826 i nn.):

ἔνθεν δὴ στοματουργὸς ἐπῶν βασανίστρια λίσφη
γλῶττ' ἀνελισσομένη φθονερούς κινοῦσα χαλινούς
ῥήματα δαιομένη καταλεπτολογήσει
πλευμόνων πολὺν πόνον[58].

Bardzo często podkreśla Arystofanes zamiłowanie Eurypidesa do subtelnostek, nieważnych i niegodnych wielkiej sztuki tragicznej drobiazgów, nazywając je (w. 819): σχινδαλάμων τε παραξόνια σμιλεύματά τ' ἔργων. Stara się zobrazować również jako ujemne cechy — dygresje filozoficzno-retoryczne, poruszające najrozmaitsze zagadnienia, co stanowi poważną pozycję w stylu poetyckim Eurypidesa[59]. W *Żabach* (940 i nn.) chwali się tragik, że sztukę tragiczną oddziedziczył po Ajschylosie „nabrzmiałą od nadętych mów i przyciężkich słów" i oto, jak ją ożywił —

οἰδοῦσαν ὑπὸ κομπασμάτων καὶ ῥηματίων ἐπαχθῶν,
ἴσχνανα μὲν πρώτιστον αὐτὴν καὶ τὸ βάρος ἀφεῖλον

---

[56] Zob. Nestle W., *Untersuchungen über die philosophischen Quellen des Euripides*, s. 643.

[57] Obszernie traktuje o tym H. Steiger, *Die Groteske und die Burleske bei Aristophanes*, Philologus Bd. 89 (1934).

[58] Por. tamże 1496 i nn.

[59] Tu się odnosi także w. 958, gdy E. chwali się, że nauczył ludzi mówić i rozważać o wszystkim — περιφρονεῖν ἅπαντα.

ἐπυλλίοις καὶ περιπάτοις καὶ τευτλίοισι λευκοῖς
χυλὸν διδοὺς στωμυλμάτων ἀπὸ βιβλίων ἀπηθῶν·
εἶτ' ἀνέτρεφον μονῳδίαις ...[60]

Z krytycznym nastawieniem do filozoficzności tragika łączy się u Arystofanesa niechęć do książek (Eurypides miał piękną bibliotekę), w których widzi źródło tych uczonych a szkodliwych nowinek, jak i nadchodzącego nowego typu zainteresowań powszechnych wśród kulturalnych warstw społeczeństwa, a mianowicie zainteresowań intelektualnych — w przeciwstawieniu do szlachetnych wartości, jakie wnosiła kultura fizyczna. Wszak z owych książek wywarzonym dekoktem zaprawia Eurypides swe demoralizujące tragedie[61], że zaś książki psują młodzież — takiemu poglądowi daje wyraz w *Tagenistai* (frg. 490, K. I 518) i *Żabach* (w. 1069 i nn.). Podobnie gastronomiczną metaforą zobrazuje Arystofanes styl Eurypidesa w komedii Γῆρας (frg. 130 K. I 422):

ὀξωτά, σιλφιωτά, βολβός, τεύτλιον,
περίκομμα, θρῖον, ἐγκέφαλος, ὀρίγανον,
καταπυγοσύνη ταῦτ' ἐστὶ πρὸς κρέας μέγα,

styl, którym tak jak zbyt wyszukaną potrawą wzgardzić należy.

W zbiorze fragmentów Demiańczuka (frg. 12a) znajduje się wśród anonimowo przekazanych ze starej komedii urywek o potrawie, którą sporządza się z poetów tragicznych. Fragment ten niewątpliwie należy do Arystofanesa[62]. Przepis opiewa:

...δὲ Σοφοκλ[έα] λαβών,
πα[ρ' Αἰ]σχύλου... ὅσον... ἐσθ', ὅλον,
Εὐριπίδην πρὸς τοῖσι δ' ἐμβαλεῖν ἅλας
μ[εμ]νημένος δ' ὅπως ἅλας καὶ μὴ λάλας.

Eurypides i tu jest składnikiem małowartościowym, trzeba go użyć aż całego, by dał smak, przy tym owo zastrzeżenie, by dodać soli nie zaś gadaniny, przypomina znany z *Żab* zarzut λαλίας.

Sztukę dialektyczną Eurypidesa zobrazował Arystofanes w parodystycznym opisie pobytu jego u Hadesa i zamieszania, jakie tam wprowadził, chcąc zasiąść na tronie poezji tragicznej (*Ran.* 771 i nn.); tragik bowiem przemówił tam do rzezimieszków, złodziei, ojcobójców i „włamywaczy", używając takich ἀντιλογιῶν καὶ λυγισμῶν καὶ στροφῶν[63], że słuchacze oszaleli z zachwytu i uznali go za najmędrszego.

---

[60] Por. Ar. frg. 154 (K. I s. 429).
[61] Zob. *Żaby* w. 943, 1407—1409.
[62] Por. Sinko, *Lit. gr.* I 2 s. 414; por. fragmenty *Gerytadesa* (K. I s. 427 i nn.).
[63] Zob. s. 76.

Poza ogólną charakterystyką stylu poetyckiego dał Arystofanes jako udokumentowanie słuszności swej krytyki przegląd przeróżnych manier artystycznych Eurypidesa, bądź przez przytoczenie w oryginale dłuższych partii z jego tragedyj, bądź przez połączenie oryginalnych ustępów z dorobioną przez siebie kontynuacją, niekiedy natomiast w krótkich urywkach. Tam, gdzie Arystofanes parodiuje całe sceny ze sztuk tragika, wiernie lub względnie wiernie trzymając się tekstu oryginału, przedmiotem kpin są raczej elementy kompozycyjne, chociaż zestawienie sytuacji tragicznej i wysłowienia podniosłego z komerażami komediowymi na pierwszy plan wysuwa groteskę stylu w jego ogólnym ujęciu, jako efekt zamierzony. Takie znaczenie mają włączone do Tesmoforiów partie z tragedyj *Andromeda*[64], *Helena* oraz urywki stwierdzone lub suponowane z *Telefosa* i *Palamedesa*. Są to sceny rozpoznania Menelaosa i Heleny[65], monodia Andromedy[66], monolog Ojaksa[67], porwanie małego Orestesa przez Telefosa[68], ῥῆσις Telefosa[69] oraz wyprawa Bellerofonta na Pegazie na Olimp[70].

Przejdźmy z kolei do krótszych urywków, cytowanych przez Arystofanesa, które mają tę zaletę, że wskazują specjalnie akcentowane, konkretne zjawiska stylu, stanowiące przedmiot krytyki.

W wysokim stopniu retoryczny styl tragedyj Eurypidesa, jak to zauważył już autor jego życiorysu, ῥητορικώτατος δὲ τῇ κατασκευῇ[71], mieni się bogactwem barwnych ornamentów stylistycznych. Efektowne sprzeczności, ulubione rodzaje figur i tropów — figury etymologiczne, oxymora, anadiplozy, powtórzenia wielokrotne, różne gatunki metafor, wreszcie nowe wyrazy — Smereka notuje na jego koncie 585 ἅπαξ λεγόμενα[72], a nierównie większą liczbę, bo 1623 wyrazy, które dopiero u Eurypidesa poraz pierwszy się spotyka[73], — to wszystko Eurypides stosuje z wielkim upodobaniem, wykazując przy tym szczególną predylekcję do pewnych nazw, których potrafi użyć setki razy[74]. To też wyrazić się w sposób wyszukany zwie się u Arystofanesa κομ-

---

[64] Zob. w. 1098—1102 i por. Eur. frg. 124 i 123, w. 1105 i frg. 125, w. 1107 i frg. 128, w. 1110 i frg. 127, por. też s. 72.

[65] Zob. *Thesm* 906—916, por. *Hel.* 558, 561—566, zob. też s. 69.

[66] Zob. *Thesm.* 1065—1072, por. Eurip. frg. 114 i 115; *Thesm.* 1029—1041, 1047—1055, por. Eur. frg. 122 z nieznacznymi zmianami; zob. też s. 72.

[67] Zob. *Thesm.* 776 i nn. z objaśnieniami Leeuwena; zob. też s. 71.

[68] Zob. *Thesm.* 689 i nn. — scena, w której Krewniak porywa rzekome dziecko Mikki, por. z uwagami Leeuwena i S. Srebrnego, *Tesmoforie*, Meander 1948 s. 140; zob. też s. 68 n.

[69] Por. przemowę obrończą Dikajopolisa w *Acharnach* 497 i nn., por. Eur. frg. 701, zob. *Thesm.* 540, 543; zob. też s. 71 n.

[70] Zob. *Pokój* 155 i nn. z uwagami Leeuwena.

[71] Zob. *Euripidis tragoediae ex recensione Augusti* Nauckii. Ed. 3. Vol. 1. Lipsiae 1906, s. VIII w. 125—127.

[72] Zob. Smereka, *Studia Euripidea*, Leopoli 1936, I 154.

[73] Zob. Smereka I 172.

[74] Zob. Smereka I 68.

ψευριπικῶς (*Equ.* 18). Groteskowy tragik chwali się w komedii *Żaby* (954 i nn.), że nauczył mówić pięknie wszystkich — i pana i niewolnika, staruchę i dziewczynę — nie byle jak, lecz z zastosowaniem subtelnych przepisów kunsztu —

954 λαλεῖν ἐδίδαξα.....
956 λεπτῶν τε κανόνων εἰσβολὰς ἐπῶν τε γωνιασμούς...

Stosownie do tego sługa Eurypidesa, Agatona lub Lamachosa będzie się wysławiał wzniośle jak jego pan[75].

Przyjrzyjmy się z kolei, jak wyglądają przeróżne owe παρακεκινδυνευμένα (*Żaby* 99) w ilustracji Arystofanesa. Arystofanes zarzuca Eurypidesowi używanie τῶν ἀντιλογιῶν καὶ λυγισμῶν καὶ στροφῶν (*Ran.* 775), które zapewniły tragikowi w świecie podziemnym sławę najmędrszego wśród włamywaczy, rzezimieszków i ojcobójców.

W czasach Arystofanesa zarzut kunsztu antylogicznego był tak ciężki, jak zarzut bezbożności i wraz z nim stanowił oręż walki z niewygodnymi filozofami[76]. Toteż skwapliwie podejmuje go Arystofanes w walce z Eurypidesem w komedii, w której chce oprócz rzeczy zabawnych mówić także o rzeczach poważnych (*Żaby* w. 389 i nn.). Próbki owych sprzeczności i sztuczek znajdujemy kilkakrotnie w komedii *Żaby* i rzeczywiście stanowią one zabawną parodię odpowiednich urywków tekstu Eurypidesa. Znana gnoma przekazana we frg. 638 N²:

τίς δ' οἶδεν εἰ τὸ ζῆν μέν ἐστι κατθανεῖν,
τὸ κατθανεῖν δὲ ζῆν κάτω νομίζεται;

znajduje swoje komiczne odbicie w momencie, gdy Eurypides w *Żabach* oburzony na Dionysosa za wybór Ajschylosa zapytuje z emfazą — czy to znaczy, że go zostawi wśród zmarłych, na co Dionysos z szelmowskim uśmieszkiem pociesza go własnym jego, Eurypidesa, powiedzeniem (w. 1477):

τίς οἶδεν εἰ τὸ ζῆν μέν ἐστι κατθανεῖν,
τὸ πνεῖν δὲ δειπνεῖν, τὸ δὲ καθεύδειν κώδιον;

nieoczekiwanie sprowadzając myśli tragika na manowce komicznego absurdu. W tejże komedii Dionysos zachwyca się sztuką poetycką Eurypidesa, za którą, jak powiada, szaleje, podając parę przykładów, a wśród nich zlekka zmieniony ustęp z *Hippolita* (w. 612):

ἡ γλῶσσ' ὀμώμοχ', ἡ δὲ φρὴν ἀνώμοτος.

---

[75] Zob. s. 65.
[76] Zob. Tatarkiewicz I 77.

jako nadzwyczajne powiedzenie, które Arystofanes uważał za próbkę sofistycznych wykrętów (*Żaby* 101):

...φρένα μὲν οὐκ ἐθέλουσαν ὀμόσαι καθ' ἱερῶν,
γλῶτταν δ' ἐπιορκήσασαν ἰδίᾳ τῆς φρενός.

W końcowej partii komedii zadokumentuje wykrętność tego powiedzenia zachowaniem się Dionysosa, który mimo obietnic danych Eurypidesowi wybiera Ajschylosa i ogłasza (w. 1468):

αἱρήσομαι γὰρ ὅνπερ ἡ ψυχὴ θέλει[77]

wykpiwając Eurypidesa, który przestrzega, by Dionysos pamiętał o dotrzymaniu przysięgi (w. 1471):

ἡ γλῶσσ' ὀμώμοκ'[78] —Αἰσχύλον δ' αἱρήσομαι[79].

Inne wykrętne powiedzenie ze sztuk Eurypidesa cytuje Arystofanes w komedii *Acharnowie* (w. 446). Eurypides w dowód uznania dla zamierzonego podstępu Dikajopolisa daje mu kapelusz Telefosa, motywując w formie antytezy swój dar (w. 445):

πυκνῇ γὰρ λεπτὰ μηχανᾷ φρενί[80]

Dikajopolis z chytrym uśmieszkiem dziękuje mu własnym jego powiedzeniem z *Telefosa*[81] (w. 446):

εὖ σοὶ μὲν εἴη, Τηλέφῳ δ' ...ἀγὼ φρονῶ.

— mając tu na myśli swój najbliższy cel komediowy — wykpienie Eurypidesa, po czym zachwyca się sam sobą (w. 447):

εὖγ' οἷον ἤδη ῥηματίων ἐμπίμπλαμαι

jednocześnie takie wykrętne powiedzenia nazywając ῥημάτια = „powiedzonka".

Spośród szczególnię ulubionych figur retorycznych, używanych przez Eurypidesa, uwagę Arystofanesa zwraca również figura etymologiczna. W komedii *Acharnowie* (w. 481) znajdujemy odbicie tak często spotykanego zwrotu ἀγωνίζεσθαι ἀγῶνα[82]:

ἆρ' οἶσθ' ὅσον τὸν ἀγῶν' ἀγωνιεῖ τάχα[83];

Figura ta umieszczona w parodii monologu Eurypidesa poświadcza swą proweniencję.

---

[77] [78] Oba te wiersze Leeuwen uważa za Eurypidejskie, zob. objaśnienia jego.

[79] Por. *Vesp.* 751, objaśnienia Leeuwena do tegoż wiersza i Eur. *Alc.* 867.

[80] Por. *Ach.* 440, 441.

[81] Zob. Leeuwena objaśnienia do tegoż wiersza.

[82] Zob. Smereka II 1 s. 174.

[83] Por. *Thesm.* 776 ... χεῖρες ... ἐγχειρεῖν ..., por. obj. Leeuwena do w. 776 i nn.

Pokrewne pod względem formalnym z figurą etymologiczną *oxymoron*, też ulubiona ozdoba stylistyczna u Eurypidesa, występuje w tekście Arystofanesa, poświęconym parodii monodii. Ajschylos układa eurypidyzowaną monodię, w której kobieta żali się z powodu... kradzieży koguta i wskazuje winowajczynię Ciemną Noc, ponieważ zesłała na nią nieszczęsny sen (*Żaby* w. 1334):

ψυχὰν ἄψυχον ἔχοντα[84].

Inną ulubioną figurą stylistyczną, w której Eurypides widział źródło specjalnych efektów, jest *anadiplosis*, dwukrotne powtórzenie tego samego wyrazu, dla wzmożenia napięcia emocjonalnego. Arystofanes sparodiował tę tendencję z odpowiednią przesadą, gromadząc serię takich powtórzeń. Znajdujemy je w komedii *Żaby*, w parodyzowanej monodii kobiety, opłakującej stratę koguta. Żali się ona na sen, który:

w. 1351 ὁ δ' ἄνέπτατ' ἀνέπτατ' ἐς αἰθέρα
w. 1353 ἐμοὶ δ' ἄχε' ἄχεα κατέλιπε,
δάκρυα δάκρυά τ' ἀπ' ὀμμάτων
ἔβαλον ἔβαλον ἀ τλάμων.

Śpiewający tę arię Ajschylos zapewne odpowiednio przesadną modulacją głosu akcentuje śmieszność nagromadzonych powtórzeń[85].

W komedii *Tesmoforie* natrafiamy wreszcie na wielokrotne powtórzenia. Krewniak parodiując scenę rozpoznania z *Heleny* rzuca się na szyję rzekomemu Menelaosowi, wołając czterokrotnie — ἄπαγέ μ', ἄπαγ', ἄπαγ', ἄπαγέ με (w. 915); można tu widzieć parodię powtórzeń użytych w *Helenie* w. 650 i n.:

πόσιν ἐμὸν ἔχομεν ἔχομεν ὃν ἔμενον
ἔμενον...

Arystofanes parokrotnie wyśmiewa apostrofy do siebie samego, nierzadkie u Eurypidesa, łącząc zabawnie wzniosłość zwrotu takiego z komediową przyziemnością tematu. W komedii *Acharnowie* Dikajopolis, uzyskawszy od Eurypidesa wszelkie akcesoria żebraczego stroju Telefosa, na zakończenie, chcąc wykpić tragika zażądał zielska σκάνδιξ, którym wedle tradycji komediowej matka Eurypidesa miała handlować. Oburzony tragik kazał drzwi zatrzasnąć, Dikajopolis zaś rad, że dogryzł poecie, udaje żałość i komicznie się skarży, apostrofując do siebie (w. 480):

ὦ θύμ', ἄνευ σκάνδικος ἐμπορευτέα[86].

---

[84] Por. tamże 1443 i n.
[85] Por. tamże 759, 847, 857, 1137, *Ach.* 471, *Thesm.* 782, 914.
[86] Por. tamże 450, 454; *Osy* 756 i n., por. Eur. frg. 310 N²; *Thesm.* 776.

W tymże monologu, wśród rozważań z samym sobą niejednokrotnie apostrofuje:

w. 483 πρόβαινέ νυν, ὦ θυμέ
w. 485 ἄγε νυν, ὦ τάλαινα καρδία

podniecając siebie do czynu, niemal jak Medea[87].

Z abundancją używane przez Eurypidesa epitety ozdobne znalazły się również w zasięgu krytycznych obserwacji Arystofanesa. Komediopisarz powtórzy u siebie wiele spośród nich. Częste u Eurypidesa nagromadzenia epitetów negatywnych (z α *privativum*) znajdziemy w *Żabach*, w połączeniu z pozytywnymi, w scenie, gdy Eurypides zarzuca Ajschylosowi gwałtowność i niepowściągliwość mowy (w. 838):

ἐγῷδα τοῦτον καὶ διέσκεμμαι πάλαι,
ἄνθρωπον ἀγριοποιόν, αὐθαδόστομον,
ἔχοντ' ἀχάλινον ἀκρατὲς ἀθύρωτον στόμα,
ἀπεριλάλητον...

Inne epitety, częste u Eurypidesa, znajdujemy również i u Arystofanesa umyślnie stosowane, jak φροῦδος[88]; poza tym epitety zakończone na — νωτος jak σιδηρόνωτος itp. odnajdujemy w zabawnym przedrzeźnianiu słów Lamachosa, który żąda (*Ach.* 1124) γοργόνωτον ἀσπίδος κύκλον, a Dikajopolis: πλακοῦντος τυρόνωτον... κύκλον.

Inny gatunek metafory Eurypidesowej przytacza Arystofanes w *Żabach*, wyszydzając odwagę artystyczną tragika (w. 98):

ὧδὶ γόνιμον ὅστις φθέγξεται
τοιουτονί τι παρακεκινδυνευμένον,
„ἀἰθέρα Διὸς δωμάτιον"[89] ἢ „χρόνου πόδα"[90].

Dla większego efektu zmienia tu cokolwiek oryginał, dając zamiast οἴκησιν komediowe *deminutivum* δωμάτιον, obniżając wzniosłość zwrotu „siedziba" poprostu na „alkowę"[91].

Nie brak również sparodiowanej antonomazji. Spotykamy ją w *Żabach*. Ajschylos chcąc dokuczyć Eurypidesowi apostrofuje do niego (w. 840):

...ὦ παῖ τῆς ἀρουραίας θεοῦ[92]

---

[87] Por. *Medea* w. 1242 i nn. — εἶ' ὁπλίζου καρδία!

[88] Por. inne epitety, jak: Ar. *Ach.* 435: ὦ Ζεῦ διόπτα καὶ κατόπτα πανταχῆ (epitety te znane są z Eurypidesa i Sofoklesa).

[89] Por. Eur. frg. 487 N².

[90] Por. Eur. frg. 42 N²; *Bacch.* 888.

[91] Por. inne metafory: *Żaby* 105 i Eur. frg. 144; *Żaby* 93 i Eur. frg. 89; *Żaby* 844 z objaśnieniami Leeuwena do tegoż wiersza; Arystofanesa frg. 149 i Eur. *Hec.* 1 i n.

[92] Por. *Thesm.* 778 i n.

zmieniając w tekście Eurypidesowym epitet θαλασσίας[93] na ἀρουραίας, aby wytknąć mu rzekomy ordynarny fach matki.

Bardzo efektowną antonomazję Eurypidesową napotyka się u Aleksisa. We frg. 176 ktoś opowiada:

εἶτα τετρακότυλον ἐπεσόβει κώθωνά μοι,
παλαιὸν οἴκων κτῆμα.

Rozpoznajemy tu zwrot z *Medei* (w. 49), dotyczący piastunki jej dzieci. Trudno tu jednak określić, czy to jest kpina z Eurypidesa, czy w ogóle z pewnych przerostów stylu tragediowego.

Abundacja aliteracyj u Eurypidesa, używanych zarówno w partiach dialogicznych, jak i w kantykach, zwróciła na siebie uwagę Platona, a i u Eubulosa znalazła oddźwięk[94]. Eurypides istotnie dużo i często posługiwał się „sygmatyzmem" — Smereka naliczył[95] w samych *Bakchantkach* aż 46 takich wypadków, a w ogóle 530, toteż nie można się zdziwić, że ktoś u Platona (frg. 30, K. I 608) czyni dzięki:

εὖ γέ σοι γένοιθ' ὅτι
ἔσωσας ἐκ τῶν σῖγμα τῶν Εὐριπίδου,

co zapewne było parodią ustępu z *Medei* (w. 476):

ἔσωσά σ' ὡς ἴσασι Ἑλλήνων ὅσοι.

Poza figurami i tropami zwraca uwagę Arystofanesa również dobór wyrazów. Predylekcję Eurypidesa do pewnych wyrazów znajdziemy skarykaturowaną na przykładzie pluralnego rzeczownika δόμοι, δώματα. Eurypides, jak obliczył Smereka (I 68) użył formy δόμοι 480 razy, δώματα zaś 150. Nic też dziwnego, że i Arystofanes naszpikuje odpowiednie teksty tymże wyrazem. W komedii *Acharnowie*, w scenach rozmowy Dikajopolisa z Eurypidesem kilkakrotnie przedrzeźni Arystofanes tragika, co parę wierszy wciskając wyraz δόμων[96]. Leeuwen w objaśnieniach do *Acharnów* (w. 450 i inne) zauważa, że Arystofanes wyśmiewa predylekcję Eurypidesa do przymiotnika σοφός. Rzeczywiście, spotykamy go niejednokrotnie w tekstach Arystofanesa w związku z osobą Eurypidesa, ale ostrze krytyki zwraca się tu raczej przeciw sylwetce charakteru poety, nie zaś przeciw szczegółom jego stylu.

Poza tymi kardynalnymi chwytami stylistycznymi poety trafia się jeszcze drobiazg syntaktyczny — pewna konstrukcja partycypialna, którą Arysto-

---

[93] Zob. Eur. frg. 885.

[94] Zob. s. 88.

[95] Zob. II 1 s. 179 i nn.

[96] Zob. 450, 456, 460, 479, 543, 1072, por. inny wyraz uroczysty χρέος zamiast χρεία *Ach.* 454, γαῦρον *Ran.* 282 z objaśn. Leeuwena.

fanes chętnie parodiuje. Spotykamy ją w tak bardzo ośmieszanych prologach Eurypidesa. Duch Polydora w pierwszych słowach *Hekuby* powiada:

ἥκω νεκρῶν κευθμῶνα καὶ σκότου πύλας
λιπών...

Wierne odbicie tej konstrukcji znajdziemy u Arystofanesa we frg. 155 K. I 430:

ἥκω Θεαρίωνος ἀρτοπώλιον
λιπών, ἵνα ἐστὶ κριβάνων ἑδώλια.

Inną wkłada w usta samego Eurypidesa, w *Acharnach*, gdy ten odpędza naprzykrzającego się Dikajopolisa (w. 456):

λυπηρὸς ἴσθ' ὢν καὶ ἀποχώρησον δόμων.

Zwrot ten przerobiony został z w. 452 *Heleny*:

ὀχληρὸς ἴσθ' ὢν καὶ τάχ' ὠσθήσει βίᾳ[97].

W *Żabach* odbywa się — stosownie do zapowiedzi w programie agonu (w. 860—862) — sąd również i nad formą rytmiczną (τὰ μέλη) tragedyj Eurypidesa. Ta dziedzina krytycznego stosunku wymaga właściwie opracowania specjalnego w tym zakresie, toteż ograniczę się tylko do ogólnych spostrzeżeń.

Poeta ten istotnie i w tym zakresie niemal rewolucyjne wykazywał tendencje, łamiąc tradycje swych poprzedników i drażniąc konserwatywny smak Arystofanesa. Daleko posunięta swoboda rozwiązań i substytucji, dowolność w łączeniu rytmów niepokrewnych, to były dla Arystofanesa nowinki, które uważał za tanie sztuczki efekciarskie. Wykpił je więc w żartach i sparodiował w odpowiednio ułożonych pieśniach. Już w komedii *Acharnowie* dotyka zlekka tego tematu, określając rodzaj pieśni lirycznych Eurypidesa wyrazem ἐπύλλια. Brzmi to pogardliwie bez wątpienia, skoro odźwierny Eurypidesa tak o nim opowiada (w. 398):

ὁ νοῦς μὲν ἔξω ξυλλέγων ἐπύλλια
οὐκ ἔνδον, αὐτὸς δ' ἔνδον ἀναβάδην ποιεῖ
τραγῳδίαν[98].

Polski odpowiednik nazwy ἐπύλλια to „wierszyki", którym pobłażliwie, nie bez ironii, określimy nie bardzo udane płody muzy poetyckiej. Szczegółowiej zajmie się Arystofanes rytmiką Eurypidesa w *Żabach*. Aby dać jaskrawy przykład jego sztuki metrycznej każe Ajschylosowi przy wtórze kastanietów muzy eurypidesowej — bo lira, akompaniament poetyckich tekstów, byłaby tu prze-

---

97 Por. *Ach.* 460.

98 Por. *Żaby* 942, *Pokój* 532; Stephanus, *Thes. L. Gr.* ἐπύλλιον.

cież nie na miejscu — śpiewać pieśń skleconą bez sensu z dowolnie powybieranych urywków jego w przesadnie dowolnych rytmach z niedozwolonym przeciąganiem jednej sylaby[99]. Całość służyła wyłącznie ilustracji metryczno-muzycznej i stanowiła cudactwo śmieszne i efektowne, dające się porównać dziś z parodią arii operowych, w których spostrzeżono jako częste zjawisko nieskoordynowaną, dziwaczną rozbieżność tekstu i muzyki, obu naładowanych różnymi treściami emocjonalnemi. Na zakończenie owej pieśni Ajschylos zapytuje (w. 1323):

τοῦτον τὸν πόδ' ὁρᾷς;

i formułuje swój pogląd na swobodę w formach melicznych Eurypidesa, przyrównując go do Kyreny, znanej hetery, uprawiającej swą sztukę na 12 sposobów (w. 1327):

κατὰ τὸ δωδεκαμήχανον
Κυρήνης μελοποιῶν;

Inwencja i dowolność tragika w tym zakresie wydawała się Arystofanesowi czymś wulgarnym.

Monodie — nowość wprowadzona przez Eurypidesa ze szczególną spotyka się naganą komediopisarza. To, co myśli i mówi o nich Ajschylos, można uważać za pogląd samego Arystofanesa. Natrafiamy nań już w *Gerytadesie*, gdy ktoś, może sam Eurypides, radzi komuś:

θεράπευε καὶ χόρταζε τῶν μονῳδιῶν[100]

oraz w przechwałce Eurypidesa w *Żabach*, że oto odżywił tragedię monodiami (w. 944). Toteż dla ośmieszenia tych monodii Ajschylos układa (tamże w. 1331—1363) dłuższą pieśń — skargę kobiety, której skradziono koguta.

Podlega tu sparodiowaniu, — zresztą bardziej efektownemu i... zrozumiałemu — nietylko element rytmiczny, ale i charakter takiej formy. Tym razem to nie jest bez sensu sklecony ustęp, służący za przykład niedozwolonej, pretensjonalnej rytmiki, lecz całość, w której patetyczna forma kłóci się ciągle z trywialną, nikłą treścią.

W płaczliwej tej arii jest rozwlekła inwokacja do Ciemnej Nocy, która zesłała nieszczęsny sen, jest również krótka opowieść o samym zdarzeniu, jest i pompatyczne zakończenie z wzywaniem bóstw na pomoc. Całość stanowi wymyślną mieszankę rytmiczną — zgodnie sąsiadują tu metra daktyliczne, jambiczne i trocheiczne, kretyki, glykoneje i ferekrateje. Nie zabrakło również przyprawy w postaci emfatycznych anadyploz, aby dać pełny efekt komiczny,

---

[99] W. 1314: εἰ εἰ εἰ εἰ εἰ εἰ λίσσετε, por. w. 1348 i n.

[100] Zob. frg. 154, K.I s. 429; por. uwagi Kocka do tej komedii oraz Sinko *Lit. gr.* I 1 s. 414, który zgodny wyraża pogląd, że Eurypides występował w tej sztuce.

tym większy, gdy uprzytomnimy sobie, że arię tę wyciągał dyszkantem Ajschylos, umyślnie wszystkie efekty amplifikując, z podkreśleniem predylekcji Eurypidesa do kretyków, które mu i gdzie indziej wyrzuca, nazywając go zbieraczem monodyj — powiedzmy — „kretyckich" (w. 849):

ὦ Κρητικὰς μὲν συλλέγων μονῳδίας

co było aluzją zarówno do stosowanych przezeń monodyj-pieśni z towarzyszeniem tańca, jak i metrów kretycznych.

W komedii *Żaby* Arystofanes zganił i wyśmiał nietylko formy meliczne lecz również i muzykę, towarzyszącą pieśniom, przyrównując tragika znów do hetery, która od wszystkich bierze, co się da (w. 1301):

οὗτος δὲ γ' ὡς πορνίδιον ἀπὸ πάντων φέρει
σκολίων Μελήτου, Καρικῶν αὐλημάτων,
θρήνων, χορειῶν

wytykając mu domieszanie pospolitych efektów pieśni tanecznych, pogrzebowych i zawodzenia żałobnego do poważnego i wzniosłego nastroju tragediowego.

Do akompaniamentu jego pieśniom nie potrzeba liry (w. 1305):

ποῦ ἐστιν ἡ τοῖς ὀστράκοις
αὕτη κροτοῦσα; δεῦρο Μοῦσ' Εὐριπίδου

— najodpowiedniejsza będzie jakaś κροταλίστρια, dziewczyna z kastanietami. Dionysos żartuje dwuznacznie na jej widok (w. 1308):

αὕτη ποθ' ἡ Μοῦσ' οὐκ ἐλεσβίαζεν, οὔ

co miało oznaczać, że znacznie już odbiegła od artystycznych form eolskiej poezji melicznej[101].

Ogólnie oceniając linię i napięcie krytyki Arystofanesa w stosunku do Eurypidesa stwierdzić należy, że z biegiem lat rośnie ono w sposób konsekwentny. Na przykładzie dostępnych dla nas i będących przedmiotem analizy komedii zaobserwować da się, jak od wesołej, pełnej humoru i beztroski zaczepności dochodzi do kapitalnej, rzeczowej rozprawy. Tak komedia *Acharnowie* wystawiona w r. 425 dotyka tylko niektórych zagadnień i to na marginesie ważniejszych spraw, politycznych. Zagadnienia te wprowadza komediopisarz w formie wielce zabawnego epizodu, opierając wypad na jednej tylko tragedii — *Telefos*. Wyśmiewa realistyczne tendencje Eurypidesa w charakteryzacji i ubiorze Telefosa i serii podobnych mu bohaterów nieszczęśników, karykaturuje typową dla tego tragika intrygę: porwanie przez zagrożonego bohatera

---

[101] Odmienną interpretację tego wiersza podaje S. Srebrny w Charisteria C. Morawski... s. 79 i nn.; z niej również wyziera negatywny pogląd na sztukę poetycką Eurypidesa.

osoby drogiej dla strony przeciwnej i szukanie ratunku drogą szantażu. Sposób monologowania bohaterów w apostrofach do swej duszy znajduje tu też swoje komiczne odbicie.

Epizod z Eurypidesem w *Acharnach* jest tylko wtrętem natury dekoracyjnej, całość sztuki poświęci mu Arystofanes dopiero w *Tesmoforiach* z r. 411. Komedia ta rozszerza swój widnokrąg, obejmując różne elementy sztuki poetyckiej Eurypidesa na gruncie już trzech tragedii: *Andromedy*, *Heleny*, i *Palamedesa*, nie stroniąc od wspomnień o *Telefosie*. Z pobieżnego chociażby przeglądu treści *Tesmoforiów* widać, że głównie kompozycja fabularna: sposób wikłania i rozwikływania akcji, nagromadzenie intryg aż do przeładowania, jest przedmiotem wesołych bez zastrzeżeń parodyj, kpin i żartów. Poza kompozycją chyba równie ważne miejsce zajmuje tu parodia stylu, polegająca bądź na dosłownym powtórzeniu odpowiednich ustępów z tragedyj Eurypidesa, bądź na parafrazie ich lub naśladowaniu. W różnym stopniu zaznacza się tu inwencja komediopisarza. Przy tym wszystkim sama postać poety-filozofa, występującego w tej sztuce, została odpowiednio na wesoło skarykaturowana w typie *alazona*. Charakter krytycznego stosunku jest w dalszym ciągu prawdziwie dionizyjski — beztrosko wesoły z obfitością efektów komicznych czystych, bez domieszki elementów obcych, choć przecież w tamtym okresie Eurypides pokazał już wszystkie swoje możliwości, zdolne rozognić krytyków nowości i modernizmu. Arystofanes wciąż się jeszcze śmiał, podkreślając swą beztroskę w końcowych wierszach *Tesmoforiów* (w. 1227) ἀλλὰ πέπαισται μητρίως ἡμῖν. Dopiero po wielu latach podsumuje wszystkie swe ujemne spostrzeżenia i straciwszy dawną wesołość zastanowi się głęboko nad zjawiskiem Eurypidesa i wypowie się w *Żabach*. Odległe chronologicznie *Acharnowie* i *Tesmoforie* były preludiami do nich. *Żaby* wystawione w r. 405 stanowią — znane nam[102] — podsumowanie krytyki w formie generalnego sądu nad poetyką Eurypidesa. Sąd ten ma jeszcze dużo form komicznych, ale zawiera już konsekwentną metodę krytyczną — co wykazuje zapowiedź w programie agonu o tematach roztrząsań (w. 862):

τἄπη, τὰ μέλη, τὰ νεῦρα τῆς τραγῳδίας

Treść wywodów daleka jest od wesołości i śmiechu, sam zresztą zapowiada ustami chóru (w. 390):

καὶ πολλὰ μὲν γέλοιά μ' εἰπεῖν, πολλὰ δὲ σπουδαῖα,

Trzeba pamiętać, że data wystawienia *Żab* przypada na koniec długoletniej wojny peloponeskiej, wśród rozgromienia potęgi Aten, — a po klęskach zazwyczaj szuka się winowajców... I niezawodnie tak spojrzał na Eurypidesa Arystofanes.

---

[102] Niezachowana komedia *Aiolosikon* odnoszona do okresu wystawienia *Plutosa*, a więc jedna z ostatnich, zawierała napewno momenty krytyczne i parodystyczne — zob. s. 65.

Silny w *Żabach* czynnik oceny moralnej obok estetycznej — Arystofanes czuł się nauczycielem narodu[103] — psuje nastrój wesołości i niejednokrotnie gasi śmiech. Arystofanes nicuje całość sztuki poetyckiej Eurypidesa, przechodząc kolejno zagadnienia stylu, kompozycji, a nawet wiersza i muzyki, kładąc duży nacisk na treść oraz intencje w nich zawarte. Ocena ostateczna wypada negatywnie i to w sposób nieprzejednany — Eurypides jako poeta demoralizuje obywateli — więc palmę pierwszeństwa dostaje Ajschylos i jego to wzywa Pluton do powrotu na ziemię słowami (w. 1501):

σῷζε πόλιν τὴν ἡμετέραν
γνώμαις ἀγαθαῖς καὶ παίδευσον
τοὺς ἀνοήτους.

Przegląd, biorący pod uwagę genezę materiału parodystycznego, pozwala określić stosunek Arystofanesa do poszczególnych tragedii. Szczególnym przedmiotem krytyki są tragedie: *Telefos* — na przestrzeni 20 lat często go zaczepia, *Andromeda*, *Helena*, poza tym *Palamedes* oraz zapewne *Thyestes* i *Aiolos*, z niezachowanych Προάγων i Αἰολοσίκων. Często zaczepia też inne, jak: *Hippolytos*, *Hypsipyle*, *Bellerophon*, *Medea*, *Alkestis*. Mimo, że są to drobne urywki, użyte jednak w funkcji parodii pozwalają widzieć tam drwiące spojrzenie Arystofanesa na całość tych tragedii. Systematyczne zestawienie konkordancyj podał Holden w swym *Onomasticon Aristophaneum* pod hasłem *Euripides*. Rejestruje on na ogół zgodnie z tradycją ustępy zużytkowane przez Arystofanesa, identyfikując je w zakresie 45 sztuk Eurypidesa, co jeszcze raz utwierdza w przekonaniu, jak bardzo wiele Arystofanes miał do zarzucenia tragikowi, i jak bardzo ten był ważnym w oczach jego składnikiem współczesności.

Nagromadzony materiał, oświetlający stosunek Arystofanesa do Eurypidesa, wykazuje ustawiczną i konsekwentną negatywność tegoż stosunku. Wyraził się on w krytyce całej osobowości tragika z czasem ogarniając coraz więcej jej elementów. Charakter tej krytyki był dwojaki. Tam, gdzie górowała postawa estetyczna, Arystofanes dawał pełnię swych zdolności komizowania, stwarzając obrazy lub powiedzenia, budzące tylko wesoły śmiech, jak w *Tesmoforiach*. Ten charakter krytyki chronologicznie jest wcześniejszy i słusznie wzbudza opinię Ugoliniego[104] o braku wyrobienia literackiego. Rzeczowa natomiast postawa, wprowadzając element oceny, zamienia wesołe komiczne widowisko w polemikę, zaledwie barwioną efektami komicznymi, a jednocześnie wykazuje pogłębienie sądu krytycznego (*Żaby*). Moment refleksji hamuje wzbudzoną nimi dyspozycję do śmiechu.

---

[103] Por. Stow H. L., *Aristophanes' Influence upon Public Opinion*, Class. Journ. 38 (1942) nr 2 s. 84.

[104] Ugolini, *L'evoluzione della critica letteraria...* s. 215—246.

W świetle zgromadzonego w niniejszym artykule materiału niezrozumiałym staje się pogląd Schlesingera (w skądinąd bardzo użytecznym artykule)[105] na intencję parodyj Eurypidesa, gdy wypowiada zdanie, że Arystofanes używa ich dla własnej zabawy (*for his own amusement*), nie mając na oku wcale względów estetycznych czy normatywnych.

Ulubioną formą krytyki Arystofanesa jest parodia. To, co dane było w tragediach Eurypidesa, zostało żywcem lub w zmienionej postaci zastosowane w biegunowo przeciwnym żywiole — komediowym — i stawało się burleską, ośmieszającą swój prawzór. W *Żabach* przybrała krytyka formę rzeczowych roztrząsań poszczególnych zagadnień, czasami wpadając w groteskę lub burleskę.

Poglądy Arystofanesa na wychowawczą rolę poezji z jednej strony, a z drugiej — na rozkładowy wpływ poezji Eurypidesa, żyły długo. Za wychowawczą rolą poezji wypowiedział się Plato, a tezy estetyczne Arystotelesa w określeniu tragedii wykazują dużo zbieżności z poglądami komediopisarza, na co uwagę zwrócono już w ubiegłym stuleciu[106]. Opinie Arystofanesa o rozkładowych cechach poezji Eurypidesa odżyły od czasów Herdera i Schlegla, którzy ceniąc w poezji pierwotność, oryginalność i siłę uważali podobnie jak Arystofanes, że Eurypides stanowi upadek boskich sił pełnej poezji. Snell w artykule o Arystofanesie i estetyce interesująco przedstawił pogrobową historię tych poglądów komediopisarza[107]. Zagadnienie istoty ich, a także ich słuszności pozostało nie bez wpływu na tematykę rozpraw filologicznych, jak to wykazuje załączony spis przejrzanej literatury przedmiotu. Od stu lat popularny temat stosunku Arystofanesa do Eurypidesa traktowany był nieco monotonnie, z małymi różnicami, stosownie do jego sformułowania, które zbyt często brzmiało — *de Aristophane Euripidis irrisore* — itp. Ograniczano się do spostrzeżeń istotnych wprawdzie, lecz zakres ich i ujęcie wiele pozostawiało do życzenia. Uwagę przykuwała komicznie nakreślona sylwetka tragika, i jego niektóre tendencje estetyczne, lecz w zakresie, przekazanym tradycją Arystotelesa i scholiastów. Wiek dwudziesty przynosi wyraźny przełom. Zaważyły tu postępy psychologii i nowe aspekty filologii klasycznej, całkowicie odświeżając temat i nowe rodząc zainteresowania. Zrzadka wprawdzie opracowuje się całość tematu, częściej natomiast fragmentarycznie ujmuje zagadnienie, przynosząc cenne stwierdzenia szczegółów bądź naświetlając estetyczno-psychologiczne problemy w oparciu o nowe zdobycze tej wiedzy.

Duży materiał do zagadnienia stosunku obu poetów, z którym każdy studiujący komedie Arystofanesa musi się zetknąć, skłania do ponownego

---

[105] Schlesinger A. C., *Indications of Parody in Aristophanes*, Trans. and Proceed. of the Amer. Philol. Assoc. 67 (1936) s. 296—314 i Amer. Journ. of. Philol. 58 (1937) 2, 240—264.

[106] Schwabe C., *Aristophanes und Aristoteles als Kritiker des Euripides*, Program Crefeld 1878.

[107] Zob. Snell B., *Aristophanes u. die Ästhetik*, Die Antike 13 (1937) s. 249—271.

przeglądu, uzupełnienia pominiętym materiałem, usystematyzowania trafnych, lecz rozproszonych obserwacji oraz dokładniejszego zobrazowania poglądów Arystofanesa na twórczość tragika.

Komedia tzw. nowa zmienia radykalnie punkt zainteresowań i obserwacyj. Wielkie tematy ubiegłych lat — polityka, filozofia i poezja — zaczynają zanikać powoli, choć jeszcze jakiś czas i w pewnej mierze się utrzymują. Z wielkiej produkcji komediowej nowego okresu niewiele pozostało, dadzą się jednak poczynić pewne spostrzeżenia, pozwalające z dużym prawdopodobieństwem określić stosunek komediopisarzy do Eurypidesa. W wyniku tych spostrzeżeń stwierdzamy fakt, że zachowane fragmenty w znikomej liczbie odnoszą się do tragików, bądź do całego tego gatunku poetyckiego, ponadto — nie wykazują rzeczowego materiału krytycznego, natomiast materiał, odnoszący się do tego tematu, jeśli chodzi o Eurypidesa, jest pozytywny, bądź obojętny, gdy parodii użyto nie dla ośmieszenia poety, lecz celem wywołania innych efektów komicznych. Materiał dotyczący całości zagadnienia wykazuje, że w dalszym ciągu przez pewien okres jeszcze (dokładniej — w komedii okresu przejściowego), tak jak za czasów Arystofanesa *color tragicus*, włączony do wysłowienia komediowego, nie przestaje być źródłem efektów.

Mimo ogólne życzliwe, albo i więcej, entuzjastyczne nastawienie do Eurypidesa czy Sofoklesa, którego ze sceny komediowej nie krytykowano chyba nigdy, jednak ich pewne powiedzenia lub zwroty i w tym okresie są włączane do tekstu komediowego dla uzyskania efektu komicznego. Nie czuje się tu elementu krytyki, natomiast wyraźnie samo zestawienie dwu stylów, dwu klimatów poetyckich tak odrębnych i wynikający stąd efekt komiczny jest zamierzonym celem komediopisarzy.

Eubulus praeter ceteros tragicorum imitationibus gaudet powiada Kock (II 191) w objaśnieniach do frg. 75 komedii Ὀρθάνης[108]. W równej mierze na parodie stylu tragicznego trafiamy we fragmentach Aleksisa[109] i Antyfanesa[110]. Tytuł Antyfanesowej Ποίησις[111] i pozostały z niej większy fragment 191 stwierdzają nawet zainteresowanie zasadniczym problematem: istotą poezji tragicznej i komicznej, ich stosunkiem wzajemnym i różnicami, w formie żartobliwych wywodów. Streszczają się one w stwierdzeniu, że tragedia jest szczęśliwsza od innych gatunków poetyckich, ponieważ poeta czerpie z gotowych,

---

[108] Por. frg. 84 (K. II 193), frg. 151 (K. II 214).

[109] Zob. frg. 119 (K. II 339), frg. 130 (K. II 344), frg. 313 (K. II 405).

[110] Zob. frg. 237 (K. II 115), frg. 231 (K. II 112 i n), por. Anaksandridesa frg. 66 (K. II 162).

[111] Obiecujący tytuł komedii Anaksandridesa Κωμῳδοτραγῳδία przekazany został niestety bez fragmentów (K. II 144), analogiczny zaś tytuł Alkajosa (K. I 760) z fragmentami nic nie mówiącymi. Kock (I 760) zestawiając z tym tytułem termin *tragico*[*co*]*moedia* użyty przez Plauta (*Amph.* 59) wnosi, że tytuł Κωμῳδοτραγῳδία stanowi poprostu nazwę gatunkową trawestii mitologicznej (*ex tragoedia/comoedia ut sit* — *Amph.* w. 59).

wszystkim znanych mitów, poeta komiczny natomiast musi sam wszystko wymyślić.

Spośród poetów tragicznych Eurypides w dalszym ciągu przykuwa uwagę komediopisarzy. Jeszcze u Eubulosa występuje, jako osoba działająca w sztuce Διονύσιος. Nic bliższego niestety o niej nie wiemy, ani też o rodzaju ujęcia postaci wielkiego tragika. Fragmenty 26. 27 (K. II 174) zawierają niejako apologię, wypowiadaną przez samego Eurypidesa, uskarżającego się na złośliwość komediopisarzy w stosunku do niego:

καὶ τοῖσι ἐμοῖσιν ἐγγελῶσι πήμασιν
τὰ σῖγμα συλλέξαντες, ὡς αὐτοὶ σοφοί.

Spotykamy tu nawiązanie do żartu komika Platona (frg. 30 K. I 608) o uratowaniu się ἐκ τῶν σῖγμα τῶν Εὐριπίδου[112]. Poza tym jedynym głosem ze spuścizny Eubulosa, dotyczącej Eurypidesa, który daje pewne możliwości dla przypuszczeń o krytycznym stosunku jego do poety (może nawet komicznej stylizacji), reszta głosów z komedii brzmi w zupełnie innym nastroju.

Aksjonikos pisze sztukę pt. Φιλευριπίδης, której fragmenty mówią o dwu wielbicielach poezji Eurypidesowskiej — poza nią reszta wydaje im się μέλη γιγγραντὰ καὶ κακὸν μέγα (frg. 3 K. II 412). *Fileurypidesa* pisze również inny komediopisarz — Filippides. Filemon wręcz manifestuje swoje uwielbienie dla Eurypidesa. Któryś z jego bohaterów powiada: „Gdyby zmarli mieli rzeczywiście świadomość, jak niektórzy mniemają, tobym się powiesił, aby zobaczyć Eurypidesa"[113]. Chwalą tragika również Nikostratos[114] i Difilos[115], znakomity zaś Menander jest jego żarliwym admiratorem i naśladowcą[116].

Fakt powszechnej admiracji dla Eurypidesa wcale nie przeszkadza, że tu i ówdzie wśród szczątków komedii nowej napotykamy rozsiane parodie powiedzeń tego poety. Wybrzmiewa tu jednak zupełnie inny ton, niż u Arystofanesa, ton nie krytyczny, lecz wyłącznie humorystyczny. Parodię stosuje się tu w poszukiwaniu efektu komicznego, wynikającego z samego zestawienia wysokiego tonu tragicznego z poziomością atmosfery komediowej. Tak ją stosuje Antyfanes, Anaksandrides[117] i Aleksis[118]. U Antyfanesa czytamy we frg. 242 przekazanym bez podania tytułu sztuki (w. 3):

ἐν πλησμονῇ γὰρ Κύπρις ἐν δὲ τοῖς κακοῖς
πράσσουσιν οὐκ ἔνεστιν Ἀφροδίτη βροτοῖς.

---

[112] Zob. cytowany u Kocka do tegoż fragmentu Eustathius 813, 46. Podaje on, że komicy unikają „σ" i wyśmiewają je u tragików. Por. też s. 80.

[113] Zob. frg. 130 w tłumaczeniu T. Sinki, *Lit. gr.* I 2 s. 355, por. *Vita* c. 6; por. Demiańczuk, *Suppl. com*,. frg. 3 Filemona.

[114] Zob. frg. 28, K. II 227.

[115] Zob. frg. 60, K. II 560.

[116] Zob. cytowany u T. Sinki I 2 s. 355 Kwintylian X, I 69.

[117] Zob. frg. 67, K. II 162.

[118] Zob. frg. 176, K. II 363.

Jest to parafraza powiedzenia Eurypidesa (frg. 895 N²):

ἐν πλησμονῇ τοι Κύπρις, ἐν πεινῶσι δ' οὔ.

Nie ma w tej parafrazie krytycznego stosunku do Eurypidesa, czuje się natomiast efekt, jaki da to powiedzenie w ustach stręczyciela, odmawiającego biednemu, zakochanemu młodzieńcowi dostępu do przyjaciółki — hetery.

Tenże Antyfanes w podobny sposób uzyskuje efekt z parafrazy Eurypidesowskiego motywu tragicznej, kazirodczej miłości Makareusa i Kanake, posługując się równocześnie parafrazą wysłowienia — frg. 18 zawiera opowieść jak to Makareus rażony miłością do Kanake posiadł ją... παραλαβών ποτε οἶνον στρατηγόν[119], w sposób dla komedii nowej schematyczny.

U Difilosa napotykamy w formie żartobliwej echa opinii o mizoginizmie Eurypidesa. W komedii Συνωρίς, nazwanej imieniem hetery, odbywa się gra w kości, towarzyszą jej żarty. Gdy hetera chciałaby wyrzucić rzut zwany „eurypides", pasożyt odpowiada, że Eurypides nie uratuje kobiety, gdyż nienawidzi ich w swych tragediach, pasożytów natomiast kocha, po czym cytuje odnośne powiedzenia Eurypidesa, odpowiednio je przerabiając[120].

Tu i ówdzie we fragmentach komedii nowej rozsiane są reminiscencje z Eurypidesa; świadczą one raczej o popularności poety. Zachodzą natomiast zasadnicze związki pomiędzy techniką kompozycyjną Eurypidesa a komedii nowej. Μηχαναί, ἀναγνωρισμοί, motywy erotyczne, na których wspiera się komedia nowa, wywodzą swój rodowód niewątpliwie od Eurypidesa, mimo potępienia, jakie tragik ten w swoim czasie wywołał u Arystofanesa.

BIBLIOGRAFIA

Wüst E., *Bericht über d. Literatur zur griechischen Komödie von...* (*1902—1937*). Jahresbericht über d. Fortschr. d. klassischen Altertumswiss. Bd. 174, 195, 207, 234, 263.

L'Année Philologique. Bibliographie critique et analytique de l'antiquité gréco-latine. Publ. sous la dir. de J. Marouzeau par J. Ernst, Paris. T. XV—XVII (1940—1946) [wyd.:] 1943—1948.

Teksty:

Aristophanis... [*fabulae*]. Cum prolegomenis et commentariis ed. J. van Leeuwen, Lugduni Batavorum. 1893—1909.

Comicorum Atticorum Fragmenta. Ed. Th. Kock. Vol. 1—3, Lipsiae 1880—1888.

Demiańczuk J., *Supplementum comicum*, Kraków 1912.

Euripidis fabulae... rec. G. Murray. Vol. 1—3. Oxonii 1901—1909.

Tragicorum Graecorum Fragmenta. Rec. A. Nauck. Ed. 2, Lipsiae 1889.

Opracowania:

Holden H. A., *Onomasticon Aristophaneum... curavit...* Ed. altera, Cantabrigiae 1902.

Schlesinger A. C., *Indications of Parody in Aristophanes*, Transact. and Proceed. of the Americ. Philol. Assoc. Vol. 67 (1936) s. 296—314. [oraz:] Americ. Journ. of Philol. Vol. 58 (1937) fasc. 2, s. 240—264.

---

[119] Zob. Kock II s. 17.

[120] Zob. frg. 73, K. II 565, por. Eurip. frg. 187 N².

Bethe E., *Ekkyklema und thyroma*, Rhein. Museum Bd. 83 (1934) s. 21—38.
Erlsperger W., *Reste und Spuren antiker Kritik gegen Euripides gesammelt aus den Euripidesscholien*, Philologus. Supplementb. XI. Leipzig 1907—1910, s. 1—176.
Hense C. C., *Dissertationis de Euripidis persona apud Aristophanem particula*, Halbestadt 1845.
Jasper C. F. E., *Des Aristophanes Urtheil über die drei grossen Tragiker Athens*, Altona 1863.
Martin V., *Sur les limites de la critique des poètes de l'antiquité*, Alma Mater, Genève. III 1946 s. 99—114.
Miller H. W., *Comic Iteration in Aristophanes*, Americ. Journ. of Philol. Vol. 66,4 (1945) s. 398—408.
Navarre O., Ληκύθιον ἀπώλεσεν, Revue des Études Anc. T. 35 (1933) nr 3, s. 278—280.
Nestle W., *Untersuchungen über die philosophischen Quellen des Euripides*. Philologus Supplementb. VIII, 1900 s. 559—655.
Peters J., *Aristophanis iudicium de summis suae aetatis tragicis*, Diss. Monasterii 1858.
Rudloff R. A., *De Aristophane Euripidis irrisore*, Diss. Berolini 1865.
Schwabe C., *Aristophanes und Aristoteles als Kritiker des Euripides*, Crefeld 1878. Jber. ü. d. Städt. Realschule I Ordn. zu Crefeld.
Sinko T., *Historia literatury greckiej*, T. I, cz. 1—2, Kraków 1931—1932.
Smereka J., *Studia Euripidea*, Vol. 1—2, Leopoli 1936—1937.
Snell B., *Aristophanes und die Aesthetik*, Die Antike 13 (1937) s. 249—271.
Srebrny S., *Demy Eupolisa*, Warszawa 1922.
— *Comica*. Charisteria C. de Morawski... oblata..., Cracoviae 1922 [vol.] I s. 77—87.
— *Pokój* w. 177—600. Przeł. ..., Meander R. 1 (1946) s. 480—504.
— *Tesmoforie* (w. 689—946), Meander R. 3 (1948) s. 139—159.
Stallbaum G., *De persona Euripidis in Ranis Aristophanis commentatio*, Lipsiae 1843.
Steiger H., *Die Groteske und die Burleske bei Aristophanes*, Philologus Bd. 89 (1934) s. 161—184, 275—285, 416—432.
Stow H. L., *Aristophanes' Influence upon Public Opinion*, Class. Journ. Vol. 38 (1942) nr 2 s. 83—92.
Süss W., *De personarum antiquae comoediae atticae usu atque origine*, Bonn 1906.
Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*. T. I. *Filozofia starożytna i średniowieczna*, wyd. 3, Warszawa 1946.
Ugolini G., *L'evoluzione della critica letteraria d'Aristofane.*, Studi Italiani di filol. class. N. S. III 1923 s. 215—246, 259—291.
Zieliński T., *Märchenkomödie*, Eus Supplementa. Vol. 2, 1931.

Niedostępne zostały:

Guiglielmino F., *La parodia nella commedia greca antica*, Catania 1928.
Lachapelle E., *Euripide vu par Aristophane*. Thèse de licence Univ. de Bruxelles 1942.
Oeconomos L., *A propos d'Euripide et d'Aristophane*, Mélanges Desrousseaux, Paris, Hachette 1937, s. 343—348.

Warszawa 1950

U ŹRÓDEŁ IDEOLOGII PRYNCYPATU

Napisał
JERZY KRÓKOWSKI

Wielki historyk cesarstwa rzymskiego i mistrz psychologicznej analizy, Tacyt, cofnął się przed próbą przedstawienia dziejów panowania twórcy cesarstwa. Swoje *Annales* rozpoczął od opisania ostatnich lat i samej śmierci Augusta, zestawiając tylko z okazji jego pogrzebu różne całkowicie sprzeczne z sobą opinie współczesnych. Czy uczynił to dlatego, że — jak sam powiada — czasy Augusta zostały już przed nim przedstawione przez wielu znakomitych pisarzy? Czyżby może dlatego, że świetlana postać Augusta nie harmonizowała z ponurymi obrazami rządów jego następców, w których kreśleniu lubuje się pisarz i które bardziej odpowiadają jego nastawieniu? Ale przecież tych kilka wstępnych rozdziałów, poświęconych ostatkom panowania Augusta i kreślących jakby bilans jego rządów, dalekie jest od idealizacji jego osoby i dzieła i raczej podkreśla momenty ujemne i zarodki zła, tkwiące już w samym pryncypacie.

Ponieważ zaś i Plutarch nie pozostawił życiorysu Augusta, ograniczając się do bardziej zdecydowanych i wyraźniej określonych indywidualności tych czasów, a biografia Swetoniusza przynosi raczej szereg cennych zresztą szczegółów anegdotycznych, jesteśmy zdani na dzieła późniejszych historyków greckich (nie mówiąc o fragmentach panegirycznej biografii pióra współczesnego Augustowi Greka, Mikołaja z Damaszku): starożytność nie pozostawiła nam na miarę Tacytowych portretów późniejszych cesarzy skreślonego wizerunku Augusta, który by prócz materiału faktów zawierał próbę psychologicznego wniknięcia w tajniki osobowości.

Postać Augusta należy zaś do najbardziej skomplikowanych i zagadkowych postaci w dziejach, a tak samo stworzona przez niego forma ustroju, który miał połączyć stare z nowym w harmonijnie zestrojoną całość, jest bardzo niejednolicie oceniana.

Na ogół jednak dzieło polityczne Oktawiana budzi podziw i uznanie, zwłaszcza przez kontrast z poprzedzającym je okresem walk domowych i rozprzężenia zamierającej z powodu wewnętrznego rozkładu republiki. Dał on wreszcie Rzymowi i światu upragniony pokój, opierając się na starorzymskich tradycjach i pierwiastkach uratował zachodni, rzymski charakter kultury, a przez dzieło niezwykłego osobistego talentu politycznego, jakim był pryncypat, ułatwił powolne przejście od republiki do cesarstwa, kładąc podwaliny pod imponujący gmach *imperium Romanum*, które w formie, nadanej mu przez jego twórcę, przetrwało z górą dwa wieki, aby później, po okresie przejściowym III wieku, ustąpić miejsca wprowadzonej przez Dioklecjana monarchii absolutnej, *dominatus*.

Ale jak pod świetną szatą zewnętrznej glorii i blasku epoki Zygmuntowskiej w Polsce kryją się już zarodki przyszłego zła, podobnie ma się rzecz i tutaj. Imponujące na pierwsze wejrzenie dzieło Augusta pełne jest wewnętrznych antynomii, które z góry skazywały jego wysiłki na niepowodzenie. Widzieli jego braki już starożytni. W zgodnym chórze uwielbienia i aprobaty pobrzmiewają jednak nie tak znów słabe głosy krytycznego ustosunkowania się do osoby Augusta, zwłaszcza ze strony szczerych zwolenników republiki, przez niego niepostrzeżenie, ale tym niemniej skutecznie grzebanej. Widzimy je tym bardziej, choć z innego punktu widzenia, i my, którzy żyjąc w epoce gruntownej przebudowy ideologicznych, socjalnych i politycznych podstaw życia, jasno sobie zdajemy sprawę z tego, że nowej, wielkiej idei nie zastąpią cienie przeszłości, sztucznie powoływane do nowego życia.

Jak widać, nie mam tu zamiaru referować tego wszystkiego, co powiedziano o Auguście choćby z okazji jego dwutysiącletniego jubileuszu w r. 1937, a zwłaszcza co powiedziano w paroksyzmie imperialnych nastrojów w faszystowskich Niemczech i Włoszech. Gloryfikacja cesarstwa rzymskiego, a z nim i pryncypatu, zaczęła się zresztą jeszcze wcześniej, w Prusach bismarkowskich. W ostrym przeciwieństwie do ponurego obrazu, jaki nakreślił zacięty republikanin i zwolennik senatu, Tacyt, zresztą w tak sugestywny sposób, że obraz ten utkwił na dobre w pamięci potomności i mimo woli zabarwia uczuciowo nasze wyobrażenia o cesarstwie, przedstawił Teodor Mommsen w piątym tomie swej *Historii rzymskiej* owocną i zbawienną działalność cesarstwa dla podniesienia prowincji, ciemiężonych i rujnowanych przez rabunkową gospodarkę ostatnich lat republiki. A pryncypat Augusta jest dla Mommsena odpowiednikiem konstytucyjnej monarchii Hohenzollernów, co znajduje nieraz omal że humorystyczny wyraz w jego mowach akademickich, jak sławna mowa na urodziny Fryderyka II i cesarza Wilhelma II z r. 1881[1], w której wiernopoddańcze uczucia wobec dynastii idą w parze z przesadą w interpretowaniu „ód rzymskich" Horacego jako tendencyjnych pism politycznych na usługach propagandy Augustowego programu polityki wewnętrznej. Kult siły, ubóstwienie sukcesu sprawiły, że ukazano nam w zupełnie innym świetle postać Tyberiusza, zdolnego i zapobiegliwego regenta, wiernego stróża tradycji Augustowych. Nawet jego następcy — szaleńcy na tronie — to dzielni i zasłużeni administratorowie państwa.

Gdy doszło się do przekonania, że cesarstwo było koniecznością dziejową, że Juliusz Cezar i jego spadkobiercy, zastępując rozkładającą się republikę nową formą rządów, spełnili tylko to, co leżało w naturalnej linii rozwoju historycznego, to wtedy działalność mścicieli i obrońców republiki musiała z tych pozycji ideologicznych wydać się szaleństwem bezużytecznym i wręcz szkodliwym. Zwłaszcza Cycero, polityk słaby, chwiejny i nie przewidujący,

---

[1] Th. Mommsen, *Reden und Aufsätze*, Berlin 1905, s. 168 nn.

broniący z zaciekłością neofity interesów stanu, w którym sam był uważany za przybłędę, *homo novus*, wydał się szaleńczym obrońcą sprawy, z góry skazanej na niepowodzenie. Stąd wypłynęła karykaturalnie zniekształcona sylwetka Cycerona, jaką dał i liberał Mommsen i reakcjonista Drumann. Śmierć wielkiego mowcy, którą przypieczętował on swą błędną i nierealną politykę, wierny do ostatka zasadom, jakie z przekonaniem głosił przez całe życie, wydała się słuszną i potrzebną. Z podobnych źródeł, mianowicie z gloryfikacji imperializmu pruskiego, wypłynęło w innym okresie paroksyzmu mocarstwowości w Niemczech potępienie Demostenesa, jako politycznego adwokata[2], który we własnych, ciemnych interesach przeciwstawił się konieczności dziejowej, jaką było wchłonięcie drobnych republik greckich przez monarchię Aleksandra W., otwierające kulturze greckiej nowe możliwości ekspansji — i zatracenia się na ogromnych przestrzeniach Wschodu.

Inaczej patrzyli na to, oczywiście, Polacy. Toteż gdy w nauce zachodniej modne były poglądy Mommsena i i., Poznańczyk Kazimierz Morawski, wracający ze studiów w Niemczech do kraju, aby położyć podwaliny pod rozwój nowoczesnej nauki filologii klasycznej w Polsce, w mistrzowską ręką kreślonych studiach dał raczej w duchu Tacyta psychologicznie pomyślane portrety cesarzy dynastii julijsko-klaudyjskiej[3], a później w książce *Rzym i narody* skreślił wstrząsający obraz tragedii narodów, dziesiątkowanych i ciężonych przez Rzymian[4] po to, żeby utratą wolności i własnej kultury mogły okupić szczęście należenia do imperium, dającego im w zamian za to pokój i pomyślność ekonomiczną, dość zresztą problematyczną w świetle badań nad historią gospodarczą Rzymu. Inny zaś Polak, Tadeusz Zieliński, zastąpił Mommsenowską i Drumannowską karykaturę Cycerona-człowieka i polityka bardziej sprawiedliwym wizerunkiem wielkiego wychowawcy Rzymu i świata ludzkości[5], dając tym impuls do zmiany poglądów na Cycerona także i w Niemczech.

Ale porzućmy sentymenty i stańmy na gruncie rzeczywistości. Mówi ona wyraźnie, że republika rzymska się przeżyła i że cesarstwo było w ówczesnych warunkach koniecznością dziejową. Świadczy o tym m. i. i ten bezsprzeczny fakt, że opozycja republikańska za cesarstwa nigdy nie posiadała dość realnej siły, aby urzeczywistnić swe zamierzenia i doprowadzić do restytucji republiki. Wierzy w nią pewnie Tacyt, notując od czasu do czasu zamysły wskrzeszenia republiki po zgonie któregoś z bardziej znienawidzonych władców. W każdym jednak takim wypadku kończyło się wszystko wyborem nowego cesarza, o ile możności takiego, który by dawał gwarancję poszanowania uprawnień senatu, ale nic poza tym. Pod słowem *libertas* rozumie się za cesarstwa już nie wol-

---

[2] Eng. Drerup, *Aus einer alten Advokatenrepublik*, Paderborn 1916.

[3] K. Morawski, *Rzym. Portrety i szkice*, Kraków[2] 1924 (szkice z lat 1889 i n.).

[4] K. Morawski, *Rzym i narody*, Kraków 1924.

[5] Th. Zieliński, *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*, Leipzig—Berlin[3] 1912 (wyd. I. 1897).

ności republikańskie, lecz wolność od okrutnego tyrana[6] — ideałem jest sprawiedliwy władca, jak August. Opozycja stoicka, która tak niepokoiła Nerona, wypracowała ideał sprawiedliwego władcy-filozofa (ten ideał wprowadził w życie — światły absolutyzm Flawiuszów i Antoninów), a nie nastrój prowadzący do przywrócenia ustroju republikańskiego.

2

Dwóch ludzi było twórcami cesarstwa, dwóch ludzi jakże różnych charakterem i istotą dokonanego czy planowanego tylko dzieła. Z nich August większy powodzeniem, gdyż dane było mu ujrzeć rezultat swych usiłowań; Cezar za to większy geniuszem politycznym, z jakim wyciągnął śmiało konsekwencje ze stanu rzeczy. Przyszłość przyznała rację Cezarowi. Dalszy rozwój, zahamowany przez pryncypat Augusta, poszedł w kierunku wytyczonym przez jego wielkiego ojca.

Ten elegancki światowiec (Plutarch, *Cezar* 4), a równocześnie geniusz wojskowy i polityczny, należy do tych fascynujących osobistości w dziejach, które wywierają nieodparty wpływ na masy i pociągają je urokiem swej indywidualności. Wierzy on w swą gwiazdę, jak ludzie hellenizmu w boginię szczęścia, Tyche, i dlatego naraża się beztrosko na niebezpieczeństwa w bitwach i innych decydujących momentach swego życia. Ufny w swój geniusz, nie żywi małostkowego lęku przed wrogami; stąd jego słynna łaskawość, *clementia*: wierzy, że dawni przeciwnicy przejdą na jego stronę, uległszy urokowi jego osoby i słuszności sprawy.

Członek jednego z najarystokratyczniejszych rodów rzymskich, znał dobrze braki i słabości klasy, z której wyszedł. Genialny spadkobierca tradycji Mariuszów i Sullów, którzy jednak nawet gwałcąc prawa dla swych celów nie wychodzili jeszcze poza ciasne ramy konstytucyjnych form, potrafił zerwać wszalkie więzy, które go krępowały, odrzucając tradycyjne uprzedzenia swej klasy.

Jeśli z początku szedł śladami tych generałów I w., którzy w oparciu o partię ludową rozbudowywali własną potęgę, było to dla niego tylko odskocznią do imponującej kariery politycznej w ramach ustroju republikańskiego. Z czasem jego potężna indywidualność wyrosła z tych ram już dla niego za ciasnych. Ocenił trafnie sytuację, w której formy republikańskie nie wystarczały już do rządzenia światowym imperium, w jakie przekształciło się dawne italskie państwo pasterzy i rolników. Widział również, że w ramach imperium nie da się dłużej utrzymać prymatu Rzymu i Italii, że Rzym, przejąwszy spadek po hellenistycznych monarchiach, musi wyciągnąć ostateczne konsekwencje ze zmienionego stanu rzeczy. Nową formą ustrojową, jaką uważał za jedyne

---

[6] E. Kornemann, *Die römische Kaiserzeit* (Gercke-Norden, *Einl. in die Altertumswiss.* III, 1912, s. 271).

wyjście z sytuacji, była dziedziczna monarchia na wzór Aleksandra Wielkiego i diadochów. Na miejsce strupieszałego senatu, który nie umiał już wznieść się ponad własny, klasowy punkt widzenia, a utrzymywał się jeszcze przy władzy tylko dzięki politycznej ekwilibrystyce, miał stanąć nowy czynnik polityczny, monarcha opierający się na najszerszych warstwach społecznych i na swej armii (jak zresztą i w najdawniejszym Rzymie nieograniczone imperium królów i urzędników było nadawane jednostkom przez wolę wojska i ludu[7]). W dążeniu do przekształcenia socjalnej struktury państwa dążył do osłabienia senatu przez powiększenie liczby jego członków i zdeprecjonowanie przez to godności całego stanu. Jednocześnie, w przeciwieństwie do ekskluzywności republikańskiej, daje możność awansu społecznego szerokim warstwom, podobnie jak generałowie Napoleona pochodzili nieraz z ludu. Hojną ręką udziela prawa obywatelstwa, nawet całym krajom.

Te cele przyświecają mu, jeśli nie od samego początku, jak chciał wykazać, po Mommsenie, Hieronim Carcopino[8], to w każdym razie od chwili, gdy stanął u szczytu potęgi. Chociaż Cycero, a przedtem jeszcze Sulla, wcześnie przejrzeli, co tkwi w młodzieńcu. Teraz nie kryje się już ze swymi zamierzeniami, wobec wszystkich głosi, że rzeczpospolita jest już tylko czczą nazwą, ganiąc Sullę, że złożył dyktaturę; teraz to jest prawem, co on sam mówi (Suet. *Caes.* 77); rację więc miał Cycero twierdząc że *res publica nulla est*, *de off.* II 3. Gdy manifestacje na rzecz korony królewskiej dla niego, zaaranżowane przez jego zwolenników, natrafiły na widoczny opór nawet ze strony mas, cofnął się na razie — ale nie zrezygnował. Już przedtem otworzył szerokie pole dla ekspansji politycznej i kulturalnej Rzymu na Zachodzie przez podbicie Galii, dokonane na przekór oficjalnym czynnikom, potępiającym jego podboje nie tylko z obawy przed rosnącą potęgą Cezara, ale także z powodu psychicznych zahamowań, wynikających z tradycyjnych pojęć o *bellum iustum* — tak samo imperialne kroki Francuzów w Algierze i program flotowy i kolonialny Wilhelma II napotykały na sprzeciw społeczeństwa. Równocześnie stworzył przez to zaporę dla Germanów. Teraz dalekosiężne plany podbicia Partów miały na celu nie tylko zlikwidowanie niebezpieczeństwa, grożącego od Wschodu, ale może i zdobycie korony we wschodniej części państwa (którą zresztą i zaraz byli skłonni dać mu senatorowie, por. Plut. *Cez.* 64), co byłoby krokiem do zdobycia korony w Rzymie.

Te wszystkie ambitne plany, które mogły były zmienić oblicze Rzymu i świata, przerwała tragiczna śmierć. Uległ, bo nie docenił sił, które jeszcze przeciwstawiały się jego zamierzeniom. Ale przez śmiały swój czyn wytyczył drogę przyszłemu rozwojowi, który poszedł po linii przez niego wskazanej.

---

[7] Zmigryder-Konopka, por. Bieżuńska-Małowist, Przegląd historyczny XL 1949, s. 81 n., 94.

[8] J. Carcopino, *Histoire Romaine II 2*: *César*, Paris 1935; por. L. Wickert, *Zu Caesars Reichspolitik*, Klio 30, 1937, s. 244 nn.

W przeciwieństwie do dzieła Cezara, które cechuje genialność twórcy i bezkompromisowe zerwanie z przebrzmiałymi tradycjami, dzieło polityczne Augusta charakteryzuje ostrożność i zachowawczość, chęć przestrzegania tradycji i upozorowania przez to istotnych zamierzeń. Bo też osobowość to wręcz odmienna. Polityk ostrożny i wyrachowany, ale i bezwzględny, gdy zachodzi potrzeba. Zamiast bezpośredniości, płynącej z geniuszu, ostrożność i wyrachowanie. Należy do mężów stanu, którzy nie giną od zamachu.

Niestrudzony anegdociarz Swetoniusz wśród innych charakterystycznych szczegółów przekazał nam m. i. i ten, że August przemówienia w senacie i do wojska wygłaszał na podstawie konceptu przygotowanego na piśmie, a nawet układał sobie w ten sposób ważniejsze rozmowy — z własną żoną (Suet. 84). W przeciwieństwie do Cezara, kochanka wielu kobiet (Suet. *Caes.* 50), nawet miłostki traktował jako środek wybadania zamiarów swych wrogów przez ich żony (Suet. *Aug.* 69) — rys, przypominający nowelkę Sałtykowa Szczedrina o policmajstrze, do którego obowiązków urzędowych należy podobanie się kobietom, w tych właśnie celach.

Wychowany był w skromnych warunkach — podobnie jak Cycero — na prowincji, gdzie w przeciwieństwie do kosmopolityzmu i egoizmu klasowego stołecznej arystokracji tradycje dawnych cnót republikańskich były jeszcze żywe i pieczołowicie przekazywane z pokolenia w pokolenie. Cały taktyczny raczej talent polityczny, jaki w nim podziwiamy, był w dużej mierze wynikiem tych wrodzonych i przez wychowanie wzmocnionych zahamowań psychicznych i tradycyjnych.

Nie od samego początku przedstawia się nam Oktawian jako mistrz taktu politycznego i umiaru. Wtedy bowiem, sięgając po spadek po Cezarze, nie ma żadnych skrupułów. Przeciwstawienie własnym sumptem wystawionego wojska armii republikańskiej, dowodzonej przez legalnie obranego konsula, było aktem rewolucyjnym, bardziej jeszcze niż u jego poprzedników, którzy bądź co bądź opierali się na uprawnieniach sprawowanej przez siebie magistratury. Na czele tego z pogwałceniem wszelkich zasad konstytucyjnych zebranego wojska staje Oktawian rzekomo w obronie senatu i republiki przeciw Antoniuszowi, aby dopiąwszy swego i pokazawszy doświadczonemu w bojach generałowi, że jest czynnikiem politycznym, z którym i on musi się liczyć, dokonać bezkompromisowego zwrotu politycznego. Porzuca wszelkie pozory i idąc w ślady Cezara łączy się z Antoniuszem i tworzy drugi triumwirat. Z tego okresu pochodzą radykalne wywłaszczenia w Italii dla zaspokojenia swoich i Antoniuszowych weteranów. Z tego również wydanie sędziwego Cycerona na łup siepaczy Antoniusza, tego samego Cycerona, który co dopiero wyświadczył mu tak wielkie usługi polityczne — czyn, który na zawsze obciąża sumienie Oktawiana, mimo że oficjalnie przedstawiano to jako winę Antoniusza, i że później

pryncypat starał się zawrzeć pokój z cieniem Cycerona[9]. Bez skrupułów odrzuca Oktawian narzędzie, które było dla niego szczeblem w karierze, z chwilą kiedy stało się dla niego bezużyteczne.

Tak więc początki kariery politycznej Oktawiana idą zupełnie po linii spadku po Cezarze. Bo też jedynym atutem w ręku osiemnastoletniego młodzieńca, który stanął do walki z ulubionym generałem Cezara i równocześnie z rządem republiki, było właśnie to, że jest spadkobiercą Cezara. Nic więc dziwnego, że po zwycięstwie nad Antoniuszem i Kleopatrą senat, przyzwyczajony już do spełniania życzeń zwycięskich generałów, był gotów ofiarować mu to, o co dotychczas walczyli wielcy politycy — dyktaturę. Rzym, który nie mógł znieść władzy Cezara, był gotów poświęcić wolność temu, który dał mu pokój[10].

Tymczasem Oktawian zadziwił wszystkich, wycofując się z linii, po której szedł dotychczas. W decydującym momencie zabrakło mu konsekwencji i odwagi. Uląkł się losu Cezara, choć wzmożone wśród społeczeństwa pragnienie pokoju dawało mu znacznie większe niż przed 15 laty możliwości urzeczywistnienia planów ojcowskich. Zamiast kroczyć dalej śladami Cezara kładzie podwaliny pod nowy system polityczny, który ma zastąpić dotychczasowe: dawną republikę, rządzoną przez senat i magistraturę republikańską — i monarchię, w kierunku której szedł rozwój wypadków w tym przełomowym wieku.

3

Blaski tego dzieła Augustowego są oczywiste. Stworzony przez niego ustrój, zwany pryncypatem, przetrwał w zasadzie dwa wieki. W tym czasie dał on Rzymowi nie tylko, za rządów samego Augusta, tak upragniony pokój, opromieniony blaskiem sztuki i literatury. W jego ramach zorganizowano na nowych zasadach potężne *imperium Romanum* i uzdrowiono administrację prowincji, wiążąc je ściślejszymi niż dotychczas więzami z Rzymem. Zorganizowano na stałe i włączono w orbitę kultury rzymskiej wielkie połacie Zachodu, doprowadzając do tego, że prowincje jak Hiszpania i Galia objęły w pewnych okresach przodownictwo na polu kultury rzymskiej. Ci z następców Augusta, raczej nieliczni, którzy nawiązali do jego tradycji lojalnej współpracy z senatem i poszanowania jego praw, zyskali sobie miano najlepszych cesarzy. Przez nawiązanie do tradycji staro-rzymskich August uratował na długo zachodni, rzymski charakter państwa, kładąc zaporę nadmiernej hellenizacji, a nawet orientalizacji, jaką bez wątpienia przyniosłaby z sobą abso-

---

[9] Zieliński, l. l. s. 9.

[10] W. Kolbe, *Von der Republik zur Monarchie*, w: *Aus Roms Zeitwende. Vom Wesen u. Wirken des Augusteischen Geistes*, Leipzig 1931 (Das Erbe der Alten II 20), s. 40.

lutna monarchia, budująca na tradycji politycznej hellenizmu i Wschodu. Odsunął na 30 lat przeniesienie stolicy państwa na wschód, co prawdopodobnie leżało już w zamysłach Cezara.

Oto blaski pryncypatu Cezara. Ale są i nędze, nędze — pryncypatu. Pod pozorną świetnością i harmonią kryją się już w zarodku siły odśrodkowe, rozsadzające imponujący na oko gmach.

Nie najmniejszym złem, mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie podniesiono[11] przeciw poglądowi Eryka Kornemanna[12], była Augustowa rezygnacja z programu zbrojnej obrony i rozszerzenia granic państwa. August przeprowadził do pewnego stopnia demilitaryzację imperium. Zmniejszona przez niego armia nie wystarczała do aktywnej obrony granic: pasywna była niewystarczająca. W rezultacie rozbrojone cesarstwo nie miało siły oprzeć się naporowi Germanów i Partów.

Największym jednak złem była połowiczność nowego ustroju, nie wyciągająca ostatecznych konsekwencji ze zmienionych warunków i pragnąca — daremnie — pogodzić pozory utrzymania resztek ustroju republikańskiego i jego form konstytucyjnych i socjalnych z tendencjami monarchicznymi. Kunsztowny system polityczny, stworzony przez Augusta, cierpiał od początku na wewnętrzną antynomię elementów republikańskich i cezarystycznych. Wymagał ustawicznej ekwilibrystyki, utrzymania pozorów, wielkiego taktu politycznego. Umiał to robić po mistrzowsku sam August, niezdolni byli do tego jego następcy. Toteż tendencje cezarystyczne coraz więcej brały górę.

Subtelny system polityczny Augusta, Wespazjana, Antoninów był dla masy ludności niezrozumiały, był tworem klas wyższych, który leżał całkiem poza możnością pojmowania mas[13]. W związku z tym i kultura grecko-rzymska, coraz bardziej urbanizująca się, nie była w stanie zasymilować mas; pozostała kulturą elity[14], a literatura rzymska, w kontynuacji procesu, rozpoczętego już w ostatnim wieku republiki, staje się coraz bardziej domeną wyższych warstw społeczeństwa[15], obciążona ponadto wielkim dziedzictwem literatury augustowskiej wraz z jej doskonałością formalną, poza którą nie ma już prawie wyjścia.

Na wielką reformę socjalną August nie zdobył się — nie leżała ona całkiem w jego zamierzeniach. Oczywiście trudno było oczekiwać od niego próby całkowitej zmiany układu ekonomiczno-społecznego, którego podstawą w całej

---

[11] Np. M. Rostovtzeff, *Gesellschaft u. Wirtschaft im römischen Kaiserreich*, Leipzig 1929, II 241.

[12] E. Kornemann, *Das Problem des Untergangs der antiken Welt*, Vergangenheit u. Gegenwart 12, 1912, s. 15 n.

[13] Rostovtzeff, l. l. s. II 240.

[14] Tamże s. 240.

[15] M. Plezia, *O niektórych czynnikach społecznych i narodowych w dziejach literatury rzymskiej*, Meander 1950, s. 1 nn.

starożytności była praca niewolnicza, stosowana w światowej republice i cesarstwie rzymskim w rozmiarach w Grecji nie widzianych. Ale co więcej, w całej jego działalności widoczna jest dążność do utrwalenia, a nawet wzmocnienia społecznego oblicza ostatniego wieku republiki, opartego na zdecydowanej przewadze wyższych warstw społeczeństwa. Już w r. 36, po zwycięstwie nad S. Pompejuszem, wyraźnie się zaznaczył konserwatywny kierunek jego polityki, gdy po raz pierwszy przeprowadził podział ziemi między weteranów bez przymusowego wywłaszczenia, surowo ukarał niewolników, którzy zbiegli od swych panów, i dowiódł, że chodzi mu nie o socjalną rewolucję, ale o ochronę majątku stanów uprzywilejowanych[16]. W tym kierunku zmierzało uprzywilejowanie stanu senatorskiego i rycerskiego w służbie państwowej i wogóle stanowe usztywnienie społeczeństwa. Tymczasem senat i cały stan senatorski, któremu w Augustowym systemie politycznym i społecznym przypadła tak wielka rola do spełnienia, nie miał już sił, aby sprostać temu zadaniu. Był zdolny tylko do ślepego posłuszeństwa — i do intryg politycznych, za którymi nie stała żadna realna siła: tak już zamach na Cezara był tylko efektownym fajerwerkiem, po którego eksplozji pozostał tylko dym i swąd.

Ale przez wytworzenie pozorów współpracy z senatem August mimo woli zgrupował koło niego, dał w nim oparcie nieodpowiedzialnym czynnikom republikańskim. Widmo wznowienia republiki, podsycane sztucznie przez ten ustrój, spędzało sen z oczu cesarzy, budząc nieraz nieuzasadnioną podejrzliwość, i powodowało okrutne represje.

Gdy się patrzy na niedoskonałość i wewnętrzne sprzeczności pryncypatu[17], mimo woli nasuwa się myśl, czy geneza tej koncepcji nie była przeważnie natury koniunkturalnej, czy nie powstała ona w czasie wojny, zakończonej zwycięstwem pod Akcjum. Czy Kleopatra rzeczywiście zagrażała Rzymowi? W każdym razie ten slogan polityczny nadawał się jako środek do skupienia koło swej osoby, pod hasłem obrony rzymskich tradycji, większych sił, m. i. i nastrojonych republikańsko. Gdy niebezpieczeństwo minęło, mógł Oktawian to hasło odrzucić, jak poprzednio odrzucił pozory współdziałania z senatem przeciw Antoniuszowi. Ale tego decydującego kroku nie uczynił. Zadowolił się krokiem połowicznym i stworzył pryncypat, w którym jednak nie zanikła istotna treść i istotne zamierzenia. Między rokiem 27 a 23 dokonał się dalszy rozwój. Rok 23, w którym August złożył konsulat, sprawowany wspólnie z kolegą, a objął *imperium proconsulare maius* i dożywotnią *tribunicia potestas* — to właściwie początek monarchii[18]. *Restitutio libertatis* była tylko pozorem,

---

[16] L. Strack, *Der Augusteische Staat*, w: *Probleme der Augusteischen Erneuerung*, Leipzig 1938, s. 17. Tę samą pozycję ochrony majątków prawowitych posiadaczy zajmuje Cycero, np. w *De officiis*.

[17] W. Kolbe, l. l. s. 60; O. Hirschfeld, *Die kaiserlichen Verwaltungsbeamten bis auf Diokletian*, Berlin² 1905, s. 466 n.

[18] W. Kolbe, l. l. s. 55—58.

była to raczej *imago rei publicae*, jak wyraża się Tacyt (*ann.* 13, 28, zresztą o pierwszych latach Nerona), σκιαγραφία πολιτείας (Dio Cassius LII 7, 4)[19]. Monarchią nazywa ten ustrój bez ogródek Strabon (XVII 840, por. Dio Cass. LIII 17, 1 o roku 27). Spod sztucznej osłony form republikańskich wychyla się przez całe życie Augusta chęć zapewnienia sobie następcy z własnej rodziny. Gdy już nikt nie pozostał na placu, wybór cesarza padł na Tyberiusza. Wybór ten okazał się dla Rzymu zgubnym. Już ten mąż szanujący tradycje republikańskie ugiął się pod ciężarem tego drugiego oblicza janusowej formy pryncypatu. Ale przecież sam August zdawał sobie sprawę z tych właściwości charakteru Tyberiusza, które mu miały uniemożliwić wytrwanie w roli princepsa, kiedy na łożu śmierci zawołał: „biedny Rzym, zdany na łaskę tego człowieka!" (Suet. *Tib.* 21, 2). Czyżby ten doskonały znawca ludzi pomylił się w ocenie Tyberiusza, albo czy na tę od samego początku okazywaną mu antypatię wpłynęła tylko zasadnicza różnica charakterów, jaka dzieliła tych ludzi? Ostateczny wybór Augusta dowodzi, że chodziło mu bardziej o utrzymanie dziedziczności monarchii.

4

Niedostatki systemu Augustowego mają jednak swe najgłębsze źródło w czym innym, niż przeżycie się form ustrojowych, które August chciał wskrzesić do nowego życia i w nowych tendencjach socjalnych. Ich podbudową ideologiczną musiało być odrodzenie moralne, tak potrzebne po tylu latach wojen domowych, w których rozprężenie nie tylko polityczne ale i moralne doszło do szczytu.

Jakąż to nową ideę moralną głosił August, która by była zdolna odrodzić społeczeństwo? Podobnie jak jego dzieło polityczne nosi charakter wsteczny, reakcyjny, chce na nowo powołać do życia przeżyte formy ustrojowe w oparciu o przeżyte już warstwy społeczne — tak samo i dzieło odrodzenia moralnego cierpi już w samym zarodku na podobne niedostatki. Jest to tak, jak gdy u nas, w dwudziestoleciu międzywojennym, w obliczu narastającego głębokiego nurtu gruntownych przeobrażeń społecznych i ideologicznych, wskazywano na przebrzmiałe już dawno i niezdolne do nowego życia ideały Polski szlacheckiej.

Dawne cnoty obywatelskie republikańskiego Rzymu, które August chciał odrodzić, wyrosły na gruncie italskiego państwa pasterzy i rolników. Były ściśle związane z ustrojem polityczno-gospodarczym, którego tylko czcze pozory August wskrzeszał. Kiedy obywatel rzymski był współrządcą państwa, kiedy jego wola nadawała władzę urzędnikom, którzy *iussu populi* wykonywali swe nieograniczone *imperium*, wtedy krzewiły się owe podziwiane cnoty starorzymskie, które decydowały o wewnętrznej sile państwa. Tę podstawę

[19] Kornemann, *Röm. Kaiserzeit* s. 266.

August usuwał spod nóg. Jego zamierzeniem było doprowadzić do tego, żeby obywatele Rzymu jemu pozostawili troskę o państwo — on za nich będzie rządził, zapewniając im w zamian za to pokój i możność beztroskiego korzystania z jego dobrodziejstw. Od wskrzeszonego przez siebie senatu wymagał, jako największej cnoty, podporządkowania się jego woli i do tego też doprowadził — *igitur verso civitatis statu nihil usquam prisci et integri moris: omnes exuta aequalitate iussa principis aspectare*, powiada o tym Tacyt (*ann.* 1, 4, 1).

Sam zresztą August nie miał danych na wielkiego reformatora obyczajów. Wszystkie niedostatki Augusta jako człowieka i męża stanu uwidoczniają się najwyraźniej, jeśli przyjrzymy się jego usiłowaniom na polu odrodzenia moralnego, jego działalności jako wychowawcy narodu, jaką chciał rozwinąć na wielką skalę, a zwłaszcza jej rezultatom. Przykładem jego usiłowania, zmierzające do podniesienia moralności życia rodzinnego.

Cycero i jego współcześni rozwodzili się raz po raz w celach dla każdego zdrowo myślącego Rzymianina zrozumiałych — dla powiększenia majątku lub dla kariery politycznej. Równocześnie, jak w hellenistycznej Grecji, dawał się zauważyć spadek urodzin, zwłaszcza wśród sfer wyższych, co było szczególnie niepożądane dla socjalnej polityki Augusta. Toteż usiłował on ten stan uzdrowić i zahamować ten proces przez szereg ustaw. Wobec oporu klas wyższych musiał jednak sam łagodzić postanowienia tych praw (Suet. 34). Wyrazem tego oporu jest elegia II 7 Propercjusza, w której poeta daje wyraz swej radości z powodu zniesienia jakiejś wcześniejszej niż z r. 18 ustawy; groziła ona rozdzieleniem kochanków: ale miłość silniejsza jest od Cezara.

Samemu Augustowi zresztą wstrzemięźliwość seksualna łatwiej przychodziła. Wielki reformator obyczajów był, jak widać z tradycji, bez temperamentu. Nie liczył się również z takimi względami u innych: zmuszenie Tyberiusza do rozwodu z ukochaną Agrypiną wywarło może zgubny wpływ na charakter przyszłego władcy Rzymu. Ale sam August nie zawahał się odebrać ojcu tegoż Tyberiusza żony, i to wtedy właśnie, kiedy była w ciąży, co wywołało wielki skandal w stolicy, a w ostatecznym rezultacie dało Rzymowi Tyberiusza jako cesarza.

Otóż ustawodawcze próby zreformowania obyczajów zupełnie się nie udały. Od czasów Augusta rozluźnienie obyczajów dalej się posuwa. Towarzystwo *Romae principis urbium* bawi się dalej i — coraz lepiej. Wygnanie Owidiusza niewiele pomogło. Rozwody mnożą się — służą teraz zaspokojeniu namiętności. Odosobnione skandale na tle obyczajowym wśród wyższych warstw z czasów republiki, jak np. głośny romans Klodiusza z żoną Cezara, bledną wobec tego, co się dzieje na dworze cesarzy i w ich najbliższym otoczeniu, zaczynając od głośnych skandali, których bohaterkami były córka samego Augusta, a potem jego wnuczka.

Nie inne były rezultaty ustaw, zmierzających do pohamowania zbytku i odrodzeina dawnej rzymskiej religijności. Przykład pretensjonalnej skrom-

ności domu cesarskiego na Palatynie (Suet. 72) nie zahamował rosnącego zbytku budowlanego, na który tylekroć skarży się Horacy (np. III 24, 3; II 15). A czyż elegantki stolicy, postawne piękności o długich rękach i nogach, i o blond włosach, pochodzących nieraz z głów niewolnic germańskich, czyż zaprzestały odsłaniać swe wdzięki przejrzystymi szatami kojskimi, zachęcone przykładem Augusta, ubierającego się z teatralnym gestem w szaty z wełny, tkanej przez samą cesarzową?

Starał się August odrodzić dawną religijność Rzymian, tych — według Sallustiusza — *religiosissimi mortales*. Udało mu się to bezsprzecznie, jeśli chodzi — o restytucję i budowę nowych świątyń. Ale głównym jej wrogiem i eksponentem wzrastających wpływów orientalnych, od których August chciał uchronić rzymskość, były szerzące się nagminnie, także wsród śmietanki towarzyskiej stolicy, zabobony i kulty wschodnie[20]. Ustawiczne próby przeciwdziałania ze strony Augusta, a potem i Tyberiusza (Suet. *Aug.* 93, 1; *Tib.* 36, 1), nic tu oczywiście nie pomogły.

Tak więc kampania Augustowa w celu odrodzenia moralnego społeczeństwa nie udała się mimo puszczenia w ruch całego arsenału środków — raczej zewnętrznych i administracyjnych, jak odczytywanie w senacie i podawanie do wiadomości ludowi i wojsku umoralniających fragmentów z literatury, właśnie republikańskiej (jak mowy Metellusa, cenzora z r. 131, *de prole iungenda*, Suet. 89, 2, pełnej zresztą niezbyt budujących szczegółów o instytucji małżeństwa). I nie mogła się udać: brakło jej wielkiej, żywej idei. Toteż, mimo odmiennych pozorów, słuszne jest zdanie K. Hönna, autora wiedeńskiej monografii o Auguście z r. 1938: *Erziehung und Volksbildung erfuhren keine Pflege*[21].

Nawet w sprawach mniejszego kalibru, osiągalnych za pomocą środków administracyjno-policyjnych, nie miał August wiele powodzenia. Myślę tu o pladze rozbójnictwa, które tak rozpowszechniło się za ostatnich lat republiki w związku z nieunormowanymi stosunkami politycznymi i z walką partii, prowadzoną bez przebierania w środkach. August usiłował zlikwidować tę plagę, organizując specjalne posterunki wojskowe i policyjne dla walki z *grassatores* i *latrones* (Suet. 32, 1; a za nim Tyberiusz, Suet. 37). Bezskutecznie. Italia pozostała klasycznym krajem rozbójników. Nie mówiąc już o prowincji (Varro, *rer. rust.* 1, 16), w samym Rzymie i okolicy bezpieczeństwo pozostawiało dużo do życzenia. Sceny z elegii Propercjusza I 29 i III 16, mimo humorystycznej przesady, są odbiciem warunków bezpieczeństwa w stolicy.

5

Ale szczególnym blaskiem opromieniło działalność zarówno polityczną, jak i zwłaszcza wychowawczą Augusta poparcie jej przez największe umy-

---

[20] R. Heinze, *Kultura augustowska*, przekład polski, Lwów b. r., s. 64 nn.

[21] Karl Hönn, *Augustus*, Wien² 1938, s. 218.

sły i najświetniejsze talenty owych czasów. Literatura, a zwłaszcza poezja augustowska, obok klasycyzmu w sztukach plastycznych, to wielka ozdoba epoki, rzucająca zarazem nieśmiertelny blask poezji na dzieło Augusta. Skłonni jesteśmy nieraz widzieć w niej rezultat inspiratorskiego wpływu samego cesarza; on byłby ożywczym źródłem mocy, koło którego skupiły się najtęższe umysły wieku, z niego czerpiąc moralną siłę i popierając w całej pełni jego reformatorską działalność.

Ten pogląd na rolę Augusta w literaturze wydaje się mocno przesadzony i wymaga znacznego ograniczenia.

Wiemy dobrze, że opieka władcy nad literaturą nie wychodzi zwykle na korzyść samej literaturze. Panegiryzm, konwencjonalność pochwał i uwielbień jest stałą i nieodłączną cechą literatury dworskiej, począwszy od poezji aleksandryjskiej, przez literaturę cesarstwa aż po humanistyczne panegiryki na cześć pomniejszych mecenasów. A już narzucanie przemocą z zewnątrz tematów i kierunku nie daje zwykle pomyślnych wyników, jeśli płynie tylko z nacisku osobistego a nie pochodzi z wewnętrznego przejęcia się ideą.

Poeci augustowscy umieli zawsze odsuwać od siebie narzucane im tematy ze stanowczością, na którą może się zdobyć tylko wybitna i niezależna indywidualność. Podejmowali na ogół tylko te, które odpowiadały ich talentowi i przekonaniu. Cenimy w nich i podziwiamy wysoki stopień niezależności osobistej od zewnętrznych inspiracji. To samo odnosi się do tych ich utworów, którymi zyskali sobie miano „heroldów" odrodzenia augustowskiego. Dopiero Owidiusz uderza w tony pochlebstwa. Od niego właściwie zaczyna się poezja dworska w Rzymie.

Jeśli z tego punktu widzenia przyjrzymy się literaturze augustowskiej, to — co się tyczy Wergiliusza — przekonamy się, że właściwie tylko *Georgiki*, których pomysł nasunął poecie Mecenas, zawdzięczają bezpośredni impuls samemu Augustowi i jego zamierzeniom odwrócenia biegu historii i skierowania zdobywców świata z powrotem, skąd wyszli, do uprawiania ojcowego zagonu. Ale większą z pewnością rolę w genezie poematu o ziemi ojczystej i jej pięknie, o szczęśliwym, pełnym znoju, ale i radości życiu rolnika odegrały osobiste umiłowania poety, który wyszedł z roli i z ziemią związany był głębokim sentymentem. A już w *Eneidzie* uniezależnił się od wpływu Augusta, pod którym jeszcze w III ks. *Georgik* zapowiadał tradycyjne i modne wówczas epos historyczne o walkach Cezara i pochwałę jego imienia. Literaturze wyszło to na korzyść, dając jej nowy, oryginalny typ epopei mitologicznej niby, ale rzutującej w przeszłość idee współczesne. Przypuszczenie[22], opierające się na notatce Serviusa[23], że to sam August, który nie był wielkim wodzem, a teraz chciał uchodzić przede wszystkim za księcia pokoju, nasunął poecie myśl

---

[22] Schanz-Hosius, *Geschichte der röm. Literatur*, II, München 1935, s. 57.

[23] *ab Augusto Aeneidem propositam.*

o zmianie tematu i rozszerzeniu go na mityczne początki Rzymu i zarazem rodu julijskiego, nie wydaje się prawdopodobne. W każdym razie inspiracje Augusta, literata — jak widać z tradycji (por. Suet. 86, 1) — raczej kierunku zachowawczego, nie mogły iść po linii nowości literackich. Opieka Augusta nad twórczością Wergilego wyraża się więc głównie — i to na szczęście — w zewnętrznych szczegółach, jak materialna pomoc i piecza, zainteresowanie powstającym dziełem (kazał sobie odczytywać poszczególne księgi w miarę ich powstawania), troska o ocalenie jego spuścizny literackiej, jakże zrozumiała wobec jej nastawienia, tak wygodnego dla cesarza.

Jeszcze wyraźniej widać niezależność od władcy u Horacego. Były republikanin, który później nawrócił się, niejednokrotnie dawał wyraz swej aprobaty dla polityki Augusta (począwszy od Akcjum) i wypowiadał się po linii jego zamierzeń reformatorskich, unikał jednak jak najskrupulatniej zbytniego zbliżenia się do osoby władcy. Charakterystyczne dowody mamy w zachowanych szczątkach korespondencji Augusta, w których cesarz stara się — zresztą bezskutecznie — pozyskać Horacego od Mecenasa na swego sekretarza. Kiedy indziej znowu upomina się, aby poeta częściej o nim wspominał w swych wierszach: potomność z pewnością nie weźmie mu tego za złe. Znajdą się tam wreszcie słowa jakże niezwykłe w stosunkach między synem wyzwoleńca a władcą: „jeśli ty pogardziłeś moją przyjaźnią, nie sądź, że my wzajemnie na ciebie się gniewamy".

Ale nie tylko najwięksi. Niedawno Włoch Italo Lana zwrócił uwagę na wysoki stopień niezależności od oficjalnych nastawień, jaki wykazuje Propercjusz w elegii III 14, wypowiadając się w duchu wręcz sprzecznym z usiłowaniami cesarza, zmierzającymi do uzdrowienia życia rodzinnego[24].

Osobliwą rzeczywiście rezerwę Horacego tłumaczy w ostatnim swym dziele Tadeusz Zieliński[25] urazą byłego podkomendnego Brutusa do Oktawiana za to, że ten po bitwie pod Filippi zbeszcześcił głowę ostatniego obrońcy republiki, każąc ją uciąć i złożyć w Rzymie u stóp Cezara. Wierny ideałom młodzieńczym poeta nie mógł tego wybaczyć Oktawianowi. Toteż mimo całego uznania dla jego dzieła trzymał się zawsze z daleka i unikał wszelkiego zbliżenia.

Ta subtelna obserwacja nie wyjaśnia jednak pełnej godności postawy, jaką wobec Augusta zajmują nie tylko najwięksi poeci epoki. Tłumaczy się ona innymi, daleko głębiej sięgającymi przyczynami. Oto zarówno Wergiliusz jak i Horacy zdają sobie dobrze sprawę ze swego stosunku do Augusta. To oni mianowicie są tą siłą, nie on. Ideały „augustowskie" zrodziły się najpierw w poezji — tym tłumaczy się ich nierealność, widoczna przy skonfrontowaniu ich z rzeczywistością. To poeci, wyrażając powszechne pragnienia i tęsknoty

---

[24] It. Lana, *Sull'elegia III 14 di Properzio*, Rivista di filologia class. 1948, s. 37 nn.

[25] T. Zieliński, *Horace et la société romaine du temps d'Auguste*, Paris 1938, s. 41 n.

współczesnych, ujrzeli w zręcznym polityku, dla którego wszystko było tylko środkiem, wiodącym do celu, zbawcę, który ma znaleźć lekarstwo na wszelkie niedomagania wieku.

6

Te nastroje współczesne, wynikające ze zmęczenia całego społeczeństwa i potrzeby autorytetu, który by położył kres walkom domowym, Oktawian zręcznie wykorzystał. Najpierw dla zmobilizowania opinii przeciw Antoniuszowi, a potem dla stabilizacji nowego ustroju, który miał, nie zrywając żywych jeszcze w pamiętającym republikę pokoleniu sympatii i uczuć republikańskich, pozwolić mu bez wstrząsów skierować nawę państwa na nowe tory, wytyczone już przez Cezara.

Dawało to pewne doraźne korzyści. W ostatecznym jednak wyniku stworzyło ustrój, w którym wewnętrzne sprzeczności coraz wyraźniej się zaznaczały i stawały przyczyną krwawych rozgrywek między cesarzem a senatem. Doprowadziły one w końcu do pozbawienia senatu nie tylko tego cienia władzy, ale również i materialnej podstawy przez konfiskaty majątków podejrzanych, czy rzekomo podejrzanych senatorów, a więc do tego stanu, do jakiego dążył Cezar, a który August starał się sztucznie opóźnić.

Zresztą i sielanka zgodnego współdziałania między władcą a literaturą nie trwała długo. W drugim okresie swego panowania August posuwa się już do takich środków represyjnych[26], jakich nie używał Cezar wobec swoich publicystycznych oponentów, zwalczając ich raczej własną kontrpropagandą. Dotyczy to zarówno historyków o nastawieniu republikańskim, jak i poetów, którzy choć politycznie nie zaangażowani i aprobujący bezwzględnie wytworzony przez Augusta stan rzeczy, nie współpracowali jednak z jego wychowawczymi dążnościami. Tajemniczy, ale nie mniej oczywisty związek wygnania Owidiusza z aferą obyczajową w najbliższym otoczeniu cesarza rzuca jaskrawe a nieoczekiwane światło na rezultaty tej działalności. Okazuje się, że nowe pokolenie, wychowane w nowym ustroju i w atmosferze oficjalnie propagowanego „odrodzenia moralnego", nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Zwolnione od obowiązków, używa życia, niczym się nie krępując.

Wygnanie Owidiusza i okoliczności, wśród których nastąpiło, zakłóciło, jak grom z jasnego nieba, sielankę współpracy cesarza z literaturą. I to jaką literaturą? Tego właśnie pokolenia, które nie pamiętało już republiki i nie było z nią związane żadnymi więzami uczuciowymi, pokolenia „augustowskiego". Na usiłowania cesarza, aby skierować Rzymian z powrotem na rolę, literatura odpowiedziała wzmożeniem tendencji urbanistycznych — w elegii Propercjusza i Owidiusza[27], i odrzuceniem dawnej *rusticitas*, która niepotrzebnie prze-

---

[26] Naśladował go w tym Tyberiusz (Suet. *Tib.* 61,3).

[27] Por. Krókowski, *De poeta elegiaco urbis amatore*, Eos 43, 1948/49, 1,167 nn.

szkadza w używaniu życia. Młode pokolenie, Propercjusz a zwłaszcza Owidiusz, jego najbardziej typowy przedstawiciel w literaturze, od czasu do czasu, porwane ogólnym nastrojem, wytworzonym przez koryfeuszy, odda ceremonialny pokłon w stronę wielkich ideałów przeszłości i „teraźniejszości". Ale w gruncie rzeczy chętniej śpiewa „sobie a Muzom", oddane sprawom życia indywidualnego i osobistym uczuciom, co i Horacy robił z większym przekonaniem. Tak więc zaznacza się wyraźny rozdźwięk między Augustem a dążnościami nowego pokolenia.

Nic zresztą dziwnego. Przecież sam August wytworzył atmosferę i warunki, w których ludzie wolą zajmować się literaturą i własnymi sprawami, pod osłoną potężnej osobistości (i w jej cieniu) tego, który *tot sustineat et tanta negotia solus*. Oddalił on literaturę od naprawdę czynnego udziału w życiu publicznym, od tych wielkich i prawdziwie męskich namiętności, których wynikiem był np. wspaniały rozwój wymowy sądowej i politycznej za Grakchów i w ostatnim wieku republiki. W nowych warunkach wymowa musiała zamknąć się w ścianach szkolnych, wyrodzić się w bezduszną deklamację, stracić kontakt z życiem narodu i wpływ na nie, co skwapliwie podchwycił nieubłagany krytyk i odkrywca ciemnych stron cesarstwa, Tacyt. Ale i poeci, jak Wergiliusz, woleli szukać schronienia w mitycznej przeszłości, gdzie byli zabezpieczeni przed zbyt natrętnymi wpływami oficjalnego kursu. Dla Owidiusza zaś teraźniejszość — ale nie ta, którą postulował August — jest ideałem; przeszłość, *inculta* i pełną *rusticitas*, odrzuca on w poczuciu wielkości swego wieku. Jego heroiny, to współczesne damy rzymskie, ich heroiczna miłość i tęsknoty zabarwione są całkiem nowoczesnymi kolorami. A hołd, złożony dążeniom Augusta do odnowienia religijności dawnych Rzymian, bawi anegdotycznością opowiadań o bogach, w których najlepiej jeszcze wychodzą sceny rodzajowe, a mrozi brakiem ducha prawdziwej pobożności.

7

Jeśli więc pokolenie już naprawdę augustowskie nie przejęło się ideami wychowawczymi, głoszonymi przy pomocy całego oficjalnego aparatu przez cesarza to jakaż właściwie była siła moralna, która sprawiła, że właśnie przedstawiciele poprzedniego pokolenia, jeszcze związanego uczuciowo z dawną epoką, stali się współtwórcami i głosicielami Augustowego dzieła odrodzenia moralnego?

Zmarły niedawno Mieczysław Popławski w jednym ze swoich efektownych sformułowań tak określił ewolucję, jaką przebyła umysłowość rzymska od początku wieku I po epokę augustowską. Kreśląc sylwetkę Sulli[28] jako najdoskonalszego przedstawiciela wybujałego indywidualizmu w polityce, depczącego bez skrupułów wszystko, co mu staje na przeszkodzie, i rozsadzają-

[28] M. Popławski, *L'apothéose de Sylla et d'Auguste*, Eos 30, 1927, 273 nn.

cego w ten sposób ramy tradycyjnych form i przyzwyczajeń, stawia obok niego Lukrecjusza, jako wyraziciela tego samego indywidualizmu w dziedzinie religii i moralności. Tym zaś dwum geniuszom „destrukcji", jak ich nazywa, przeciwstawia „geniuszów konstrukcyjnych": w zakresie polityki Juliusza Cezara, który wprowadził w życie publiczne zasady łagodności, zgody i pokoju, a w odpowiedzi na pesymistyczną i skrajnie indywidualistyczną ideologię Lukrecjusza — trzech rzeczników idei wiary i formy poetyckiej, którzy powołali w Rzymie do nowego życia dyscyplinę obywatelską i wiarę w postulaty etyczne. Są nimi: Cycero, Wergiliusz i Horacy. Oni to stworzyli bazę ideologiczną pod konstytucję pierwszego princepsa[29].

Przytaczam tu tę opinię tylko dlatego, że stawia ona na równej linii elementy, skupiające się koło osoby Augusta, jak i wyraziciela epoki zamierającej na uwiąd starczy republiki. Postawienie tych trzech nazwisk obok siebie nie byłoby możliwe w czasach Mommsena i Drumanna. Dopiero rehabilitacja Cycerona, zapoczątkowana przez Zielińskiego, która znalazła i w Niemczech rzeczników w osobie np. R. Heinzego i R. Reitzensteina, pozwoliła spojrzeć na Cycerona sprawiedliwiej i, nie zamykając oczu na słabe strony jego jako człowieka i polityka, określić wagę w dziejach umysłowości rzymskiej tego wielkiego wychowawcy Rzymu i świata[30].

Jedną z podstawowych idei Rzymu Augustowego jest wiara w moralne prawo Rzymu do panowania nad narodami, wiara w posłannictwo Rzymu, wyrażona w klasycznych wierszach Wergiliusza (*Aen.* 6, 851 nn.):

> Ty władnąć narodami pomnij, Rzymianinie!
> To twe sztuki: nieść pokój, jak twa wola samać
> Nakaże, szczędzić kornych, a wyniosłych łamać.

Ona właśnie ma być historycznym uzasadnieniem cesarstwa (Treitschke): Rzym niesie światu pokój i sprawiedliwość.

Otóż, jak to wykazał U. Knoche, to sformułowanie jest dziełem myśli Cycerona[31].

Państwo rzymskie powstało drogą podbojów. Było typowym państwem zdobywców. Rzymianie jednak byli od początku zdania, że ich podboje są wynikiem sprawiedliwych wojen, prowadzonych w obronie pokrzywdzonego prawa. Tę koncepcję zaatakował gwałtownie w połowie II w. akademik Karneades, określając właśnie niesprawiedliwość jako źródło potęgi tego państwa rozbójników: gdyby Rzymianie chcieli kierować się zasadami sprawiedliwości, tj. gdyby oddali to, co innym zrabowali, musieliby z powrotem zamieszkać

---

[29] M. Popławski, *Lucrèce et les Romains*, Eos 31, 1928, s. 262.

[30] J. Smereka, *Cycero nauczycielem i wychowawcą Rzymian*, Eos 39, 1938, 504 nn.

[31] U. Knoche, *Die geistige Vorbereitung der augusteischen Epoche durch Cicero*. Das neue Bild der Antike, II, Leipzig 1942, s. 200 nn.

w chatach krytych słomą i żyć w niedostatku i nędzy (Cic. *de rep.* III 21 = Lact. *Inst. div.* 5, 16, 2—4).

Otóż Cycero pierwszy dał teoretycznie uzasadnioną i systematycznie opracowaną odpowiedź na ataki Karneadesa, przekształcając naiwny imperializm dawnych Rzymian, którzy każde przeciwstawienie się rzymskiemu dążeniu do władzy uważali za niesprawiedliwość, a nawet zbrodnię, w wyraźnie sformułowane uzasadnienie prawa Rzymian do panowania nad światem. W dziele *De re publica* a potem i w *De officiis* wykazuje, w oparciu o stoika Panaitiosa, że panowanie Rzymu opiera się na sprawiedliwości i że jego skutki są moralnie dobre. Rzym prowadził tylko sprawiedliwe wojny dla zabezpieczenia swych granic i w obronie sprzymierzeńców; tych zaś, którzy poddali się, oszczędzał (*rep.* 3, 34 n.; *off.* 1, 34 nn.; 3, 47. 87 nn.). Władza Rzymu była *patrocinium orbis verius quam imperium*, senat to *regum, populorum, nationum portus et refugium*; dopiero od czasów Sulli odstąpiono od tych zasad: w obliczu okrucieństw, popełnianych w stosunku do obywateli rzymskich, wszelkie niesprawiedliwości wobec sprzymierzeńców przestały budzić grozę (*off.* 2, 26 n.). Władza Rzymu nie jest władzą silniejszego, ale władzą moralnie lepszego; to sama natura dała władzę lepszym nad gorszymi, ku ich pożytkowi (*rep.* 3, 36 n.).

Ideał państwa, opartego na sprawiedliwości, ujrzał Cycero w dawnej arystokratycznej republice, głosząc jako ratunek na wszystkie niedomagania swego wieku nawrót do dawnych zasad i cnót obywatelskich w idealnym państwie, łączącym w sobie w harmonijną całość pierwiastki monarchiczne, arystokratyczne i demokratyczne. Ta restytucja dawnej republiki jest jednak możliwa tylko przez moralne odrodzenie rządzącej arystokracji, z której prawie wyłącznie wychodzą owi *principes, rectores et moderatores rei publicae*, którzy — niezależnie od sprawowanej przez siebie magistratury — kierują państwem dzięki swej *auctoritas*. Bo według użytego jako motto do księgi V *de republica* wiersza Enniusza:

moribus antiquis res stat Romana virisque

to właśnie mężowie i dawne obyczaje decydują o charakterze i potędze państwa (por. Hor. *carm.* 3, 24, 35: *quid leges sine moribus vanae proficiunt*?). To wszystko chciał Cycero na nowo powołać do życia i z pomocą tych wartości uratować i odrodzić ginącą republikę.

Związki ideologii augustowskiej z cycerońską są zresztą widoczne i w wielu innych szczegółach. Zarówno pisarze augustowscy jak i sam August nieraz nawiązują do idei cycerońskich, co widać nawet w słownych zbieżnościach. Wprawdzie zacytowane przykładowo przez T. Zielińskiego reminiscencje z IV ks. *Tuskulanek* u Horacego[32] zostały przeważnie zakwestionowane przez

[32] Zieliński, *Cicero im Wandel...* s. 306.

naukę[33], ale teza jego, że Horacy jako filozof był uczniem Cycerona, da się poprzeć licznymi zbieżnościami między Horacym a owym podręcznikiem etyki nie tylko indywidualnej, ale i społecznej, jakim jest dzieło *De officiis*.

Otóż nie chodzi tu o realną wartość tej konstrukcji cycerońskiej. Istotną rzeczą jest fakt, że w osobie Cycerona zamierająca republika w ostatniej chwili swego istnienia dokonała poważnego wysiłku celem przezwyciężenia swego kryzysu wewnętrznego i przekazała go w spadku następnemu pokoleniu. Konstrukcja polityczna i moralna Cycerona, którą on przeciwstawiał tendencjom wieku, choć nie mająca w danej sytuacji żadnych widoków na urzeczywistnienie, jest jednak imponującą próbą przezwyciężenia tych trudności, w jakie popadła republika na skutek głębokich wstrząsów politycznych i przemian społecznych, które wypełniają ostatni wiek jej istnienia, próbą, na jaką nie mogła się już zdobyć sama arystokracja. Dał ją dopiero *homo novus*, który wszedł do niej ze świeżymi siłami, żyjącymi jeszcze na prowincji, a nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z jej wewnętrznej słabości. I w ten sposób wywdzięczył się jej za — niechętne zresztą — przyjęcie do jej grona.

Klasowy charakter tych wartości ustrojowych i ideologicznych jest oczywisty. I nie może nas to dziwić. Cycero stał z natury rzeczy na gruncie swej klasy. Nie był umysłem daleko sięgającym w przyszłość. Nie był również czynnym politykiem dużej miary. Był natomiast człowiekiem epoki mijającej i przechodzącej do przeszłości. Zapatrzony w wielkie ideały przeszłości, nie widział, że są one już niezdolne do życia. Ale w wielkiej przeszłości ujrzał — ze swego punktu widzenia niewątpliwie słusznie — niewygasłe siły, które powołane z powrotem do życia, mogły stać się źródłem odrodzenia i mocy. Złudzenia Cycerona są u niego zupełnie zrozumiałe. Nie przynoszą ujmy szlachetności jego pobudek.

Natomiast przejęcie tej konstrukcji i oparcie się na niej przez Oktawiana, czynnego polityka na dużą miarę i spadkobiercy Cezara, słusznie wywołuje w nas zdziwienie. Chyba że było tylko chwytem taktycznym, mającym na celu udobruchać opozycję republikańską, na razie jeszcze groźną, a nie wynikającym z wewnętrznego przekonania, jak o to podejrzewali go niektórzy ze współczesnych (por. Dio Cass. VIII 17, 1).

Ale przypisywać Oktawianowi taką dwulicowość nie wydaje się słuszne, zwłaszcza że i on wyszedł z podobnego środowiska, jak Cycero. Trzeba więc przyjąć, że Oktawian, szukając ideologicznego fundamentu pod budowę dziedzicznej monarchii w ślad za Cezarem i w myśl jego wielkiego spadku, zawrócił później na tej drodze i od swego poprzednika w wychowywaniu Rzymian przejął cały jego aparat ideologiczny, dostosowując go do swych potrzeb. Nie uświadomił sobie jednak, że zasada cezarystyczna i odrodzenie dawnej republikańskiej moralności to rzeczy całkowicie sprzeczne i nie dające się

---

[33] M. Pohlenz, *Tusculanae disp.*, recogn. ..., Lipsiae 1918, s. V, uw. 4.

z sobą pogodzić. To osłabiło jednolitość jego konstrukcji i stało się w przyszłości powodem wielu niepożądanych konfliktów, nie będąc zresztą w stanie zahamować tendencji rozwojowych, zmierzających w zupełnie innym kierunku.

W zbiorze przykładów ówczesnych deklamacji retorycznych, sporządzonym przez Senekę ojca, jest mowa o spaleniu pism T. Labienusa z rozkazu Augusta. Deklamator, mówiąc o tym okrucieństwie, szalejącym przeciwko umysłom (*ista in poenas ingeniorum versa crudelitas*), woła: „Jakież to szczęście, że dopiero po śmierci Cycerona wynaleziono taki sposób kary; bo co by było, gdyby triumwirowie zechcieli proskrybować nie tylko samego Cycerona, ale i jego pisma" (*si triumviris libuisset et ingenium Ciceronis proscribere*, Sen. *Controv.* X praef. 5 n.).

Otóż tak na szczęście się nie stało. Owo *ingenium Ciceronis*, owoc jego szlachetnej troski o Rzym i rzeczpospolitą, nie zostało proskrybowane. Co więcej, w tym nowym i obcym dla siebie wieku (*in alieno sibi saeculo*, Sen. *Suas.* 6, 1) odżyło na ustach tego, który cielesną powłokę ostatniego obrońcy republiki odrzucił jak zwalaną a niepotrzebną już szmatę, ale nie potrafił odrzucić jego ducha[34].

I takie było Cycerona pokonanego nad zwycięskim Oktawianem, takie było Cyceronowe „za grobem zwycięstwo".

Wrocław

[34] Możnaby do tego zastosować słowa samego Cycerona o Katonie Starszym, *off.* 1,79: *M. Catonis bellum tertium Punicum, in quo etiam mortui valuit auctoritas.*

W KWESTII INTERPRETACJI SALLUSTIUSA
EP. AD CAES. II 4, 2.

Napisał

TADEUSZ ZAWADZKI

Jak należy rozumieć wzmiankę Sallustiusa, iż klika optymatów z M. Katonem (Młodszym) i L. Domicjuszem na czele winna była — jeszcze przed rozpoczęciem wojny domowej — zgładzenia czterdziestu senatorów?[1] Niepodobna bowiem przypuścić, aby wydarzenie takie, równające się pod względem rozmiarów proskrypcjom Sulli (Appian *b. c.* 1, 95, 442), miało pozostać zupełnie niezanotowane w żadnym z licznych, obfitych i różnorodnych źródeł, jakimi rozporządzamy w odniesieniu do dziejów Rzymu w latach pięćdziesiątych przed n. e. Jak długo odmawiano Sallustiusowi autorstwa obu memoriałów do Cezara, wzmiankę tę uważano po prostu za dowód ignorancji późniejszego retora, który w czasach Flawiuszów miał te pisma skomponować; mniemana fałszywość informacji o zabójstwie czterdziestu senatorów stanowiła zresztą jeden z głównych argumentów przeciw autentyczności obu listów. Gdy jednak na podstawie przeprowadzonej w długim szeregu rozpraw[2] wszechstronnej analizy obu listów — zarówno od ich strony formalnej jak i treściowej — wynika z wielką pewnością, że powstały one w okresie drugiej wojny domowej i że noszą wszelkie znamiona stylu Sallustiusa, interpretacja wzmianki o zabiciu czterdziestu senatorów staje się prawdziwą *crux interpretum*[3].

Wyjście z tych trudności znaleźć usiłowano przez pojmowanie słów Sallustiusa w znaczeniu przenośnym; dowodzono, że terminy *mactare* oraz *sanguis* użyte tu zostały na określenie śmierci cywilnej, tj. likwidacji przeciwników *nobilitas* bądź przez pozbawienie znaczenia socjalnego i politycznego, bądź drogą wyroków sądowych, wygnania, konfiskat. Pierwsze z tych wyjaśnień wysunął M. Gelzer, za przedmiot tyrady Sallustiusa uważając przeprowa-

---

[1] *At hercule M. Catoni L. Domitio ceterisque eiusdem factionis quadraginta senatores, multi praeterea cum spe bona adulescentes sicutei hostiae mactati sunt, quom interea inportunissima genera hominum tot miserorum civium sanguine satiari nequierunt: non orbi liberi, non parentes exacta aetate, non luctus gemitus virorum mulierum immanem eorum animum inflexit, quein acerbius in dies male faciundo ac dicundo dignitate alios alios civitate eversum irent* (cytowane według wydania A. Kurfessa, Lipsk, Teubner 1950). Przyjęta tu, a często kwestionowana lekcja Orelliego *At hercule M. Catoni* stanowi najlepsze paleograficznie rozwiązanie zepsutego tekstu: HERCULE M. CATONI > HERCULEM CATONI > HERCULEMCATONEM (G. Carlsson, *Eine Denkschrift an Caesar über den Staat*, Lund 1936 s. 41 uw. 13) Lekcja ta również daje zrozumiały sens, zmienienie zaś jej prowadzi tylko do zaciemnienia jej znaczenia i z metodycznego punktu widzenia nie jest usprawiedliwione.

[2] Bursians Jahresberichte Band 192 (1922), Band 252 (1936), Band 269 (1940).

[3] Por. uwagi S. L. Utczenko w komentarzu do rosyjskiego przekładu listów Sallustiusa *Вестник древней истории* 1950, 1, s. 258, uw. 1.

dzone w r. 50 rugi wśród senatu, których ofiarą padł sam pisarz[4]; drugą możliwość przyjął G. Carlsson, wskazując na kampanię procesów sądowych, jaką Pompejusz i *nobilitas* rozpętali w r. 52 i w pierwszych miesiącach r. 51[5]. Tego rodzaju interpretacja stoi wszakże w całkowitej sprzeczności z właściwym tokiem myśli Sallustiusa. Bezpośrednio bowiem po wzmiance o zgładzeniu czterdziestu senatorów stwierdza on, iż krew ta nie wystarczyła dla zaspokojenia mściwości tyrańskiej kliki, która wielu jeszcze obywateli pozbawiła godności i praw. Tak więc Sallustius wspomina wprawdzie o wymienionej tu kampanii procesów, ale przeciwstawia je wyraźnie represjom krwawym, gdyż zdanie poprzednie odnosić się może w wewnętrznym, logicznym związku ze zdaniem następującym jedynie do jakichś rzeczywistych zabójstw. Aby też obalić tę, ustaloną jeszcze przez E. Meyera[6], interpretację omawianego tu miejsca, należałoby też wysunąć argumenty znacznie mocniejsze niż te, jakimi posługują się zwolennicy poglądu, że słowa Sallustiusa należy brać w znaczeniu przenośnym[7]. Argumenty te zostały zresztą obalone z całą precyzją przez H. Dahlmanna, który wykazał na jak słabych podstawach leksykalnych są one oparte[8].

Obalając tezę o przenośnym znaczeniu słów Sallustiusa wysunął Dahlmann własną interpretację spornego miejsca[9], uważając, że mamy tu do czynienia z typowo retoryczną przesadą i że Sallustius pisząc o czterdziestu zabitych senatorach miał na myśli liczbę ofiar Sulli. Twierdzenie to jednak może budzić wątpliwości, właśnie bowiem Sallustius przeciwstawia rzekomą łagodność Sulli krwiożerczości *nobilitas* z Katonem Młodszym na czele. Zresztą wyjaśnienie, wysunięte przez Dahlmanna, jest zbyt ogólnikowe. Że bowiem

---

[4] M. Gelzer, Deutsche Literatur-Zeitung 1931, szp. 1988.

[5] G. Carlsson, *Eine Denkschrift an Caesar über den Staat*, Lund 1936.

[6] E. Meyer, *Caesars Monarchie und das Principat des Pompeius*, Stuttgart—Berlin 1918 s. 573.

[7] G. Carlsson o. c. s. 42 i nn. W rozumowaniu swym wychodzi on od zdania w *Ep. ad Caes.* II 3, 7 *nam quae seditio aut dissensio civilis tot tam inlustris familias ab stirpe evertit*? Termin *a stirpe evertere* interpretuje Carlsson jako zagładę cywilną, pozbawienie praw i majątku. Jako potwierdzenie swej tezy cytuje on wyrażenie *civitate eversum irent* w omawianym tu miejscu (*Ep. ad Caes.* II 4, 2 a. f.). Takie pojmowanie tego zdanie, następującego bezpośrednio przed dyskutowanym tu miejscem, stanowi dla Carlssona podstawę do dalszej konstrukcji: czyż Sallustius mógł bowiem — zapytuje Carlsson — pozwolić sobie na tak daleko idącą sprzeczność, aby na początku przedstawiać wydarzenia jako bezkrwawe prześladowania, później zaś jako szereg wstrząsających krwawych czynów? I to w dwóch zdaniach, z których drugie miało być wyraźnym zaprzeczeniem pierwszego? Już samo postawienie takiego zapytania uważa Carlsson za jego negację.

[8] H. Dahlmann, Gnomon 1938 s. 145 (w recenzji z pracy Carlssona). Posługując się obfitym materiałem wykazuje, iż właśnie wyrażenie *a stirpe evertere* oznaczać może tylko całkowite zniszczenie w znaczeniu fizycznym.

[9] H. Dahlmann l. c., także Hermes 1934 s. 381. Jest to rozwinięcie interpretacji C. Bardta, Berliner Philol. Wochenschrift XXIV (1904) szp. 941.

Sallustius dopuścił się tu w ferworze polemicznym grubej przesady, nie ulega żadnej wątpliwości; wspomniane powyżej umniejszanie okrucieństw Sulli jest jej jaskrawym przejawem. Przesada ta wszakże, jakkolwiek bardzo daleko posunięta, nie mogła być przecież pozbawiona pewnych podstaw, uznawanych chociażby przez popularów; idzie o to, aby w interpretacji spornego miejsca podstawy te o ile możności uchwycić, choć oczywiście pełne zrekonstruowanie liczby ofiar, które Sallustius mógł mieć na myśli, nie jest możliwe.

W poszukiwaniu podstaw do tego przesadzonego obrazu u Sallustinsa E. Meyer[10] wskazywał na zamieszki r. 52 oraz 55, stwierdzając, że zabójstwa Klodiusza oraz innych osób, w tym niejakiego senatora C. Vibienusa, były przedmiotem dyskutowanych tu oskarżeń, wysuwanych przez pisarza; winę tych wypadków przypisać miał Sallustius, powodowany namiętną nienawiścią, stronnictwu *nobilitas*. To wyjaśnienie Meyera spotkało się ze sprzeciwem[11], który wszakże nie posiada mocniejszych podstaw; nasz materiał źródłowy pozwala bowiem widzieć zupełnie jasno, że mord dokonany na Klodiuszu był najzupełniej po myśli Katonowi i jego stronnictwu, które później brało Milona gorąco w obronę (Ascon. *in Milonianam* p. 35 Or.). Tak przeto wypadek ten w zupełności odpowiada użytemu przez Sallustiusa wyrażeniu, że „dla Marka Katona, L. Domicjusza i innych z tej kliki zarżnięto niczym bydlęta ofiarne" tylu a tylu senatorów. Nasuwa się tu wszakże pytanie, czy w naszym materiale źródłowym nie da się znaleźć innych jeszcze, może bardziej nawet wyraźnych przykładów zabójstw i mordów, które popularzy mogli w owym czasie przypisywać Katonowi i partii *nobilitas*? Idzie o to, czy istotnie okres terroru, stosowanego przez optymatów, który Sallustius miał na myśli, zamykał się wyłącznie w latach bezpośrednio poprzedzających redakcję wcześniejszego memoriału Sallustiusa do Cezara, tj. wypadki od drugiego konsulatu Pompejusa i Krassusa do r. 50? Omawiane tu miejsce Sallustiusa bynajmniej przecież tego nie implikuje. Że sprawa ma się zgoła inaczej i że chodzić tu może o znacznie dłuższy okres, dowodzi tego pewien paralelny tekst z późniejszego, opublikowanego w r. 46, memoriału do Cezara (*Ep.* I 4, 1—2) gdzie to Sallustius raz jeszcze w dosadnych słowach opisuje okrutne represje, jakie przed zwycięstwem Cezara stosowała rządząca warstwa wobec swych przeciwników. Przeciwstawiając tu najpierw łagodność Cezara srogości Pompejusza wymienia on bezlitośnie zgładzonych przezeń senatorów z okresu wojny sullańskiej i tumultu Lepidusa, a następnie stwierdza, że krwawe prześladowania i mordy trwały aż do zwycięstwa Cezara... *Heu! quam illa occulta civium funera et repentinae caedes, in parentum aut liberorum sinum fuga mulierum et puerorum, vastatio domuum ante partam a te victoriam saeva atque crudelia erant!* A zatem, w oczach Sallustiusa okres terroru rządów *nobilitas* rozciągał się pomiędzy

---

[10] E. Meyer o. c., s. 573 i n.

[11] H. Dahlmann, Hermes 1934 s. 381 uw. 6.

pierwszą a drugą wojną domową, tj. przez lat 30. Jeśli tak, to nazwisk ofiar, które Sallustius mógł mieć na myśli, szukać należy nie tylko w latach pięćdziesiątych. W pierwszym rzędzie nasuwają się tu imiona uczestników spisku Katyliny, pochodzących ze stanu senatorskiego, którzy właśnie na skutek energicznej postawy Marka Katona bądź zostali w niezwykle przyśpieszony sposób straceni w samym Rzymie — odpowiada więc to wyrażeniu cytowanemu powyżej *repentinae caedes* — jak P. Lentulus Sura i C. Cethegus, bądź też zaocznie skazani zostali na śmierć jak L. Cassius Longinus i Q. Annius. Śmierć samego Katyliny również przypisywał Sallustius w swej nienawiści do Katona jemu i jego stronnictwu. Jak dalece pozwalał się Sallustius powodować w swych sądach owej nienawiści i jak bardzo przy tym zdawał sobie z tego sprawę wskazuje zestawienie i porównanie zacytowanych tu dwóch miejsc z obu memoriałów, miejsc mówiących o tych samych wydarzeniach. W memoriale późniejszym widoczne jest wyraźnie ochłonięcie z uczuć, które miotały pisarzem w r. 50 pod wpływem świeżo doznanych represji. I tak w tym późniejszym memoriale, pisanym już przecie po śmierci Pompejusza, wysuwa Sallustius na plan pierwszy jego właśnie okrucieństwa jako wydarzenia najbardziej i najszerzej znane, dobrze zapamiętane i ogólnie potępiane[12]. Nie wspomina natomiast ani cyfry czterdziestu zabitych senatorów, ani też nie wymienia moralnych sprawców tych zabójstw, Katona i Domicjusza — do których jego nienawiść musiała z biegiem czasu zmaleć — zadowalając się bardziej ogólnikowym określeniem. Niewątpliwie dostrzec musiał Sallustius, że nie wszyscy zgodzą się z jego oskarżeniami, jakie pod adresem *nobilitas* rzucał w memoriale z r. 50. To stwierdzenie ogromnie daleko idącej przesady i zaślepienia naszego pisarza, jak również fakt, że w r. 52 Pompejusz zawarł przymierze ze znienawidzonym przez Sallustiusa stronnictwem Katona, daje podstawy do przypuszczenia, iż pisząc o czterdziestu zabitych senatorach, włączał on w tę liczbę także ofiary Pompejusza, zgładzonych przez niego senatorów, bądź to jeszcze w okresie wojny sullańskiej, bądź to w okresie rozruchu Lepidusa bądź nawet w wojnie z Sertoriuszem; chodziło też tu o ofiary krwawych zaburzeń, przy wyborach konsulów na r. 55, a także przeprowadzeniu ustawy Treboniusza[13], kiedy to triumwirowie, działający jeszcze zgodnie, łamali z całą brutalnością opór stronnictwa senatorskiego. Choć więc Katon i Domicjusz byli ludźmi stosunkowo młodymi i rozpoczęli karierę polityczną w końcu lat siedemdziesiątych, byli jednak oni ludźmi sztandarowymi obozu *nobilitas* i z ich to nazwiskami łączył w r. 50 Sallustius te krwawe represje, jakie działy się w poprzednich dziesięcioleciach. Zresztą nietylko tym dwu ludziom przypi-

---

[12] Por. zestawienie opinii współczesnych i późniejszych w art. Münzera, *M. Junius Brutus*, P.-W. Real-Enc. B. X szp. 972 i n.

[13] E. Meyer o. c. s. 153, 157, 573.

sywał wyliczone tu powyżej zdarzenia, ale i *ceterisque eiusdem factionis*, to zaś zostawiało, rzecz jasna, szerokie pole do komentarzy u czytelników. Wydaje się też rzeczą zrozumiałą, że wówczas jeszcze wolał Sallustius nazwiska Pompejusza nie wymieniać, licząc się z możliwością pogodzenia się jego z Cezarem. Pompejusza przedstawiał zresztą we wcześniejszym liście jako bezwolne poniekąd narzędzie w ręku stronnictwa *nobilitas* (*Ep.* II 3, 1) [14].

Kraków

[14] Dopiero w czasie korekty drukarskiej powyższych uwag autor mógł zapoznać się z ostatnimi poglądami na omawianą tu kwestię, zawartymi w książce: M. Chouet, *Les Lettres de Salluste à César*, Paris 1950. Chouet podejmuje (tu s. 93 nn.) interpretację Bardta i Dahlmanna, sądząc, że liczba 40 senatorów u Sallustiusa oznacza ofiary proskrypcji sullańskich; cyfra 40 senatorów zabitych przez Sullę poświadczona jest u Appiana *b. c.* I 95. Wyrażenie, iż senatorowie z listu Sallustiusa zabici zostali „dla Katona i Domicjusza" — *M. Catoni L. Domitio* — uważa Ch. za kunsztowny i wyrafinowany chwyt polemiczny, dzięki któremu Sallustius odpowiedzialność za proskrypcje sullańskie zrzucić chciał z osoby Sulli na partię optymatów; równocześnie zestawia dyskutowany ustęp z cytowanym powyżej ustępem z listu pierwszego i do liczby ofiar, o jakie Sallustiusowi chodziło, wciąga także i tych senatorów, którzy zabici zostali z rozkazu Pompejusza po zakończeniu proskrypcji Sulli. W ten sposób jednak, przyjmując, że Sallustiusz, tak jak i źródło Appiana, liczbę senatorów zabitych w czasie proskrypcji szacował na 49, stwierdzić musimy, że podana w omawianym tu ustępie cyfra ofiar partii optymatów byłaby zbyt niska; niewątpliwie Sallustius zaokrąglałby taką liczbę jedynie *in plus*.

STYL LISTÓW LITERACKICH PLINIUSZA MŁODSZEGO

Napisała

JANINA PLISZCZYŃSKA

I. SZCZEGÓLNE WŁAŚCIWOŚCI STYLU PLINIUSZA

1. Cechą szczególną stylu Pliniusza* jest przede wszystkim silna afektywność i słodycz (*dulcedo*). Listy literackie odznaczają się miękkością i wdziękiem stylu. Stąd spora ilość zdrobnień; w każdym razie, rzecz to charakterystyczna, rzadziej występują one u Pliniusza, niż w listach Cycerona, chociaż styl listów literackich Pliniusza jest niewątpliwie bardziej słodki, miękki, łagodny, niż styl listów Cycerona. Słodycz osiąga więc Pliniusz nie tylko przez zdrobnienia, ale i przez całokształt słownictwa wybitnie afektywnego. Najsilniejsze wzruszenia wyraża przy pomocy dwu środków retorycznych: eksklamacji i hyperboli. Jego styl obfituje w słowa afektywne i pieszczotliwe szczególnie w tych partiach listów, które wyrażają uczucia przyjaźni, miłości małżeńskiej, miłości natury oraz gorliwości literackiej autora. Najwięcej wdzięku i miękkości posiadają tzw. ekfrazy, w których w sposób najbardziej uwodzący opisuje Pliniusz uroki natury. W opisie willi toskańskiej (V 6) użył Pliniusz aż dziewięciu zdrobnień, z których pięć stanowią neologizmy. Warto dodać, że również obraz fonetyczny listów Pliniusza odznacza się miękkością, którą powoduje obfitość spółgłosek płynnych i nosówek.

2. Od pisarza epoki Flawiuszów, Nerwy i Trajana wymagano już w najwyższym stopniu poetyckiego zabarwienia prozy, jak mówi Tacyt w *Dialogu o mówcach* (XX 5): *exigitur enim iam ab oratore etiam poeticus decor, non Accii aut Pacuvii veterno inquinatus, sed ex Horatii et Vergilii et Lucani sacrario prolatus*. Styl Pliniusza jest bogato zabarwiony poetycko (*color poeticus*), szczególnie w sentencjach ogólnych i w opisach natury zw. ekfrazami, z których najpiękniejszy jest opis wysp pływających po jeziorze Wadymońskim (VIII 20). Naśladuje Pliniusz pewne opisy Horacego i Wergiliusza, można też spotkać w jego listach reminiscencje wierszy Lukrecjusza i Marcjalisa. Metaforykę stosuje często, aczkolwiek nieco banalną i już dość zużytą, znacznie rzadziej posługuje się porównaniem. W metaforyce przeważa tematyka wiejska. W opisach natury święci triumf personifikacja. Zabarwienie poetyckie ulega natężeniu w partiach tekstu o silnym napięciu uczuciowym.

3. Charakterystyczną również cechą listów literackich Pliniusza jest przejrzystość stylu (*perspicuitas*). Jego listy nie zawierają żadnych niejasności. Jeśli autor wprowadza słowo nowe, albo rzadko używane, albo zastosowane

---

* Artykuł jest streszczeniem wyników większej pracy *De elocutione Pliniana in epistularum libris novem conspicua.*

w nowym znaczeniu, nie omieszka nigdy zaopatrzyć go synonimem, jakby komentarzem, aby w sposób pozbawiony wszelkich wątpliwości wyrazić swą myśl. W układzie zdań jak najchętniej stosuje współrzędność (parataksę), unika zdań pobocznych, szczególnie w opisach natury. W sposób wysoce artystyczny posługuje się krótkimi isokolami parataktycznymi, które w większości wypadków przybierają u niego charakter uczuciowy ostrej zjadliwości i funkcjonują jako wyraz artystycznej parodii pewnych postaci, np. nikczemnego senatora (IV 25,3) albo człowieka chorego (VII 26,2). Nieliczne przykłady układu podrzędnego (hypotaksy) zbyt zawiłego występują u Pliniusza tam, gdzie trzeba złagodzić wiadomość zbyt przykrą dla domniemanego adresata i niejako opóźnić przez nagromadzenie zdań pobocznych bezpośrednie zetknięcie odbiorcy listu z przykrą rzeczywistością (VIII 10; VIII 11); spełniają więc funkcję eufemistyczną. Mogą też funkcjonować jako osłona uczuć nie mogących się ujawnić zbyt jaskrawo, np. zawiść Pliniusza w stosunku do wyzwoleńca, popieranego usilnie przez cesarza i senat (VIII 6). Lubi Pliniusz układ paralelny zdań i przestrzega go dość ściśle, aby być jak najwyraźniej i w sposób najbardziej oczywisty zrozumiałym dla adresata.

4. Wreszcie cechą szczególną listów literackich Pliniusza jest ciętość i dobitność (*subtilitas*). Bezpośrednią siłę wyrazu artystycznego zastępuje zabiegami stylowymi, które zapewniają mu zwartość i dobitność. Uzyskuje więc dobitność i ciętość przede wszystkim:

a) trafnym używaniem pewnych figur i tropów.

Stosuje wszelkiego rodzaju powtórzenia, zwłaszcza anaforę, rzadko epiforę, uzyskując przez nią szczególną ostrość wyrazu. Triumfy święci u niego antyteza. Rozporządza Pliniusz bogatym aparatem wszelkiej gry słownej (*polyptoton*, *oxymoron*), chętnie korzysta z elipsy i asyndetonu, zawsze jednak w sposób na tyle umiarkowany, aby najmniejszego uszczerbku nie poniosła przejrzystość stylu. Elipsę stosuje w dialogach fikcyjnych i w mowie niezależnej (*oratio recta*), oraz w towarzystwie asyndetonu w żywych opowiadaniach; chiazm stosuje prawie na każdym kroku, urozmaicając nim paralelne układy zdań. Często stosuje *hyperbaton*, wydobywając w ten sposób na plan pierwszy słowa o szczególnym dlań znaczeniu. Aliteracja i asonans (tj. aliteracja wokaliczna) występuje u niego nie tylko dla uzyskania onomatopei, ale służy także dla tym silniejszego i bardziej niewątpliwego podkreślenia zespołu wyrazów, szczególnie ważnego pod względem myślowym.

b) Ciętość i dobitność uzyskuje też Pliniusz wyszukanym doborem słownictwa; stosuje więc chętnie wyrazy albo bardzo młode, albo bardzo stare, aby nimi zaostrzyć uwagę czytelnika. Wynalazł sporo neologizmów, albo całkowitych, albo pododawał znanym wyrazom nowe znaczenia i to przede wszystkim przenośne. Uzyskuje doskonałą ekspresję, stosując zdrobnienia w funkcji eufemizmów oraz w znaczeniach pejoratywnych, wyrażających pogardę, złośliwość, lekceważenie. Czasowników złożonych używa wyjątkowo pomysłowo,

aby jak najdobitniej wyrazić różne czasowo momenty akcji, zmienność ruchu, np. w ekfrazie o cudownym delfinie (IX. 33). Na wyjątkową uwagę zasługuje maestria Pliniusza w używaniu przysłówków.

II. POKREWIEŃSTWA LITERACKIE PLINIUSZA

Pliniusz mówi o sobie w liście I 5, 12: *Est enim mihi — inquam — cum Cicerone aemulatio, nec sum contentus eloquentia saeculi nostri, nam stultissimum credo ad imitandum non optima quaeque praeponere...* Czy Pliniusz istotnie naśladuje Cycerona? Listy Pliniusza są niewątpliwie różne od listów Cycerona[1]. Nie tylko ta między nimi zachodzi różnica, że listy Pliniusza są przede wszystkim fikcją literacką, a listy Cycerona są prawdziwe, lecz także i ta, że listy Pliniusza zajmują się prywatnymi sprawami jego i jego przyjaciół, listy zaś Cycerona tętnią życiem publicznym swego czasu. Zachodzą też między nimi istotne różnice stylistyczne. Pliniusz zachwyca się Cyceronem, lecz jest przesiąknięty wymową swego czasu. Z całego bogatego skarbca spuścizny językowej Cycerona wybiera przede wszystkim wyrazy u Cycerona najrzadziej spotykane albo występujące tylko raz. W wyniku ostatecznym dają listy Pliniusza zupełnie inny obraz językowy niż listy Cycerona, świadcząc jednocześnie o dużej samodzielności językowej Pliniusza. Odznaczają się one zabarwieniem poetyckim i wyszukaną słodyczą, listy zaś Cycerona pisane są w sposób spontaniczny, ostrzej, bardziej bezpośrednio. Listy Cycerona operują w sposób swobodny mową codzienną, którą Pliniusz tylko naśladuje. Pliniusz wyraża najżywszy podziw dla rozlewności stylu cycerońskiego (I 20), a sam wykazuje najwyższy artyzm w listach jak najkrótszych, które są prawdziwymi perełkami stylu listowego[2].

Każdy styl musi przede wszystkim odpowiadać swojej epoce i musi być z nią związany, aby mógł się jej podobać. Oto jak Tacyt określa styl Seneki Młodszego (*ann.* XIII 3. 2): *quamquam oratio a Seneca composita multum cultus praeferret, ut fuit illi viro ingenium amoenum et temporis eius auribus accomodatum.* Seneka bazuje na kontraście z Cyceronem. Chętnie stosuje krótkie zdańka paralelne[3], lubi sentencje, opiera styl na antytezie i asyndetonie, symuluje prostotę, a jest w najwyższym stopniu wyszukany i wytworny, przestrzega

---

[1] Anna Maria Guillemin tak mówi o tym problemie w swym wstępie do przekładu listów Pliniusza (wyd. Belles Lettres, s. XXVIII—XXIX): *Rien n'a fait plus de tort et un tort plus injuste à l'oeuvre de Pline que la comparaison des lettres de Cicéron... C'est encore une injustice à l'égard de Pline, que d'exiger de ses lettres les mêmes qualités que de celles de Cicéron... Les lettres de Cicéron sont de vraies lettres... C'est précisément cette spontanéité et cette mobilité qui en font le charme psychologique et littéraire.*

[2] I 3; I 6; I 11; I 15; I 24; II 2; II 8; II 15; III 12; III 17; IV 6; V 2; V 18; VI 1; VI 9; VII 13; VII 23; VII 28; VIII 9; VIII 13; VIII 15; VIII 19; IX 3; IX 4; IX 5; IX 8; IX 10; IX 14; IX 15; IX 16; IX 20; IX 24; IX 25; IX 29; IX 31; IX 32.

[3] E. Norden, *Die antike Kunstprosa*, t. I, s. 306—313.

zwartości, czasem nawet popada w pewną niejasność treści. Jest dowcipny i płomienny. W czasach Tacyta istniała, jak wiemy, walka literacka między zwolennikami Cycerona a miłośnikami nowego stylu (*Dial.* XXII). Pliniusz uwielbia wprawdzie Cycerona, ale doskonale wyczuwa styl swej epoki (VI 21,1): *sum ego is, qui mirer antiquos, non tamen, ut quidam, temporum nostrorum ingenia despicio. Neque enim quasi lassa et effeta natura nihil iam laudabile parit.*

Nie zapominajmy, że Pliniusz był uczniem zarówno Nicetesa Sacerdota, mistrza wymowy azjańskiej, jak Kwintyliana. Równie jak Seneka młodszy jest elegancki, wykwintny w doborze słów, dowcipny, lubi krótkie zdańka paralelne, jest również mistrzem gry słownej. Styl Pliniusza Młodszego jest najbliższy stylowi Seneki Młodszego, lecz słodszy, łagodniejszy, bardziej umiarkowany i bez porównania bardziej przejrzysty. Z drugiej strony styl Pliniusza toruje już drogę stylowi Apulejusza dość częstym użyciem parataktycznych isokolów, bogatym stosowaniem hyperbatonu, rymami.

Cała dotychczasowa analiza stylu Pliniusza wykazuje, że Pliniusz był wprawdzie pisarzem o małym talencie wrodzonym, lecz wyjątkowo wypracowanym, wysoce świadomym swych możliwości artystycznych o doskonałym przygotowaniu retorycznym.

Lublin

O C E N Y

Tadeusz Sinko, Literatura grecka, tom III część 1. Literatura grecka za cesarstwa rzymskiego (wiek I—III n. e.), Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1951, s. VI, 616.

Napisać historię literatury greckiej I—III w. n. e. nie jest zadaniem nadzwyczaj kuszącym; z wielkiej liczby utworów tych czasów pozostały tylko fragmenty albo tytuły dzieł, lub tylko nazwiska pisarzy, a to, co się zachowało, w bardzo małym stopniu można porównać ze starszym piśmiennictwem. Z właściwej poezji dochowały się tylko epigramy, hymny, eposy dydaktyczne i bajki. Dlatego też w podręcznikach historii literatury greckiej poświęcano mało miejsca tym czasom, np. A. i M. Croiset wspomnieli o literaturze tego okresu tylko w części ostatniego z pięciu tomów swojej *Histoire de la littérature grecque* (1899). Nakreślili ją szczegółowo, wyczerpując wszystko, co się dochowało, W. Christ, W. Schmid i O. Stählin w drugim tomie *Geschichte der griechischen Literatur* (5 wyd. 1911—1913) — a takiego zadania podjął się także Sinko.

Obszerny materiał rozłożył na 21 rozdziałów. Niektóre z nich poświęcił znakomitym pisarzom lub utworom (tak np. w rozdziale I zajmuje się (s. 1) prologiem do literatury starochrześcijańskiej to jest pisarzami żydowskimi: Filonem i Józefem, w II *Nowym Testamentem*, w III apokryfami, w VII Plutarchem, w XII Lukianem). W pozostałych podsumował materiał według okresów, rodzajów literackich oraz treści utworów (tak np. w rozdziale IV mówi o moralizatorach w. I i II, w V o ówczesnych filozofach, matematykach, przyrodnikach, w VI o gramatykach, retorach, historykach, w VIII o poetach w. I itd.). Ostatnie dwa rozdziały poświęcił pogańskim i chrześcijańskim neoplatonikom III wieku. Znajdujemy tutaj podział stosowniejszy niż w podręczniku niemieckim, gdzie zupełnie oddzielono literaturę żydowską i chrześcijańską od pogańskiej.

Życie poszczególnych pisarzy opisuje S. szczegółowo i interesująco, o ile pozwalają na to źródła; kreśli je na tle stosunków społecznych i politycznych ich czasów, ale tak, że z tego tła przemawiają do nas indywidualne postacie pisarzy. Szczególnie interesująco opisuje S. koniec w. III; podkreśla, że wówczas zaginęła arystokracja, a z nią „zasada dziedziczności, główna podpora cywilizacji greckiej i rzymskiej" (s. 557). Z wszystkich pisarzy tego okresu najwyżej ceni Plutarcha ze względu na jego miłość do życia i humanitarność. Zachowane utwory i fragmenty omawia S. szczegółowo i samodzielnie ze stanowiska treści, sztuki i języka, opierając się zawsze na własnej lekturze; przy tym znajduje zawsze coś interesującego nawet u całkiem nieważnych pisarzy. Rozbiór poszczególnych dzieł ożywia zręcznymi tłumaczeniami i porównaniami z ówczesną literaturą rzymska, oraz z literaturą nowoczesną, którą dobrze zna; tak np. porównuje Lukiana z Anatolem France, wyjaśnia jego obrazowość — według psychologa R. E. Jänschego — jako eidetyczną, a styl jego charakteryzuje za pomocą definicji stylu Albalata (s. 423 n.). Za cel stawia sobie: opisać rozwój poszczególnych pisarzy, rozwój rodzajów literackich oraz całej literatury. Przy tym rozwiązuje dużo spornych kwestii dotyczących chronologii, autentyczności i źródeł utworów; może się tutaj oprzeć na wynikach licznych własnych prac. Przy omawianiu chronologii ksiąg *Nowego Testamentu* przeciwstawia się słusznie stwierdzaniu rzekomych *vaticinia ex eventu* np. w ewangelii Łukasza (s. 54). Z powieściopisarzy zalicza Longosa już do w. II (s. 484), Achillesa Tatiosa uważa za jego bezpośred-

niego naśladowcę (s. 488), a Heliodora umieszcza w pierwszej ćwierci wieku III (s. 493). W sprawie autentyczności utworów jest, zgodnie z współczesnymi tendencjami, konserwatywny, uważa np. za oryginalne pisma filozoficzne Filona (s. 4 n.), listy Piotra, Jana, Judy i Jakuba (s. 81 n.), *Consolatio ad Apollonium* i *Amatoriae narrationes* Plutarcha (s. 207 n.). Również uważny jest w śledzeniu wpływów, np. obala zdanie Nordena, jakoby nauka Jana o Słowie wywodziła się od Heraklita (s. 63). Jeśli idzie o utwory zachowane, sumiennie rejestruje ich rękopisy, scholia, nowoczesne wydania i tłumaczenia; podczas gdy podręcznik niemiecki uwzględnia tylko tłumaczenia niemieckie, S. zwraca baczną uwagę na literaturę wszystkich narodów, oczywiście zwłaszcza na ojczystą. W związku z przekładami zajmuje się wpływem pisarzy starożytnych na czasy późniejsze. Wpływ ten był często bardzo silny, jeżeli np. idzie o Kebesa, Pseudo-Longina, Plutarcha, Marka Aurelego, Galena, Ptolemeusza, Longosa, Heliodora. I tutaj opiera się S. na obszernym oczytaniu, najwięcej uwagi poświęcając oczywiście echom polskim. W przypiskach podaje bogatą bibliografię; uwzględnia starsze, nowsze i najnowsze prace wszystkich narodów. Z wszystkich filologów najwyżej ceni Wilamowitza, chociaż sam jest przeważnie analitykiem, podczas gdy Wilamowitz zmierzał do syntezy. Jak poprzednie tomy *Literatury greckiej* S., jest i ten przedostatni wynikiem niezrównanej pracowitości i bystrości badawczej, a będzie pożyteczny dla każdego, kto zajmuje się literaturą grecką.

Karel Svoboda (Praha)

A. Severyns, Homère, I. Le Cadre historique 1944, s. 85; **II. Le Poète et son oeuvre,** 1946, s. 93; **III. L'Artiste,** 1948, s. 196. Bruxelles, Office de Publicité.

Trzy nieduże tomiki belgijskiej *Collection Lebègue* w szafirowych okładkach robią na pierwszy rzut oka wrażenie popularnych książeczek w rodzaju francuskiej kolekcji *Que sais-je?* Tak jednak nie jest: składają się one na poważną monografję o Homerze przeznaczoną dla „fachowców", a dzięki drobnemu drukowi wcale nawet obszerną. Wprawdzie autor w przedmowie skromnie powiada, że chce tylko otworzyć drzwi do świata Homera profanom, ale robi to z tak gruntownym naukowym podejściem do wszystkich problemów homeryckich, dając zwłaszcza szczegółowe rozważania językowe, że niewątpliwie stworzył samodzielne dzieło naukowe, nie zaś szkic przeznaczony dla laików w dziedzinie literatury greckiej. O masie potraktowanych zagadnień i przerobionego materiału świadczą solidne indeksy na końcu dziełka, tabelki i mapki.

Autor monografii naukowej musi jednak zająć stanowisko wobec „kwestii homeryckiej"; nie może się ograniczyć do referowania ogólnie przyjętych poglądów. Jest on zdecydowanym unitarystą: uważa, że Homer jest autorem *Iliady* a zapewne i *Odysei* ok. IX w. i tezą tą kończy I rozdział cz. drugiej, który zawiera zwięzłą i ogromnie trafną charakterystykę różnych odmian unitaryzmu i trudności, jakie stanowisko to napotyka w zależności od epoki, na którą datuje poetę.

Pierwszy tomik daje więc tło historyczne, na którym zarysuje się potem sylwetka Homera. Wiele kwestii: pismo, zagadnienia językowe, zabytki archeologiczne — wszystko to jest wciągnięte do obrazu powstawania cywilizacji greckiej. I to dość szczegółowo.

W rozdziale pierwszym, *La Grèce préhellénique*, autor przyjmuje, że na cywilizację egejską składają się trzy rasy: autochtoniczna śródziemnomorska, nordycka wędrująca z Tesalii ku Peloponezowi i azjańska — ku północy, o pewnych pokrewieństwach językowych (skąd te ostatnie się wzięły, pomimo braku pokrewieństwa etnicznego — tego S. nie uzasadnia), o czym świadczy obfitość nazw o charakterystycznych sufiksach *-nt-* (*nd*) i *-ss-* (*tt*) na tych terenach geograficznych. Maluje następnie supremację cywilizacji kreteńskiej i jej cechy: wysoką kulturę materialną, nawet luksus, wspaniałą sztukę, igrzyska, mody kobiece (bo, powiada, możnaby na temat wariacyj mód kreteńskich napisać pasjonującą książkę), które prowadzą zresztą do omówienia gynaikokracji kreteńskiej — a ślady jej odnajdujemy u Homera, wśród Feaków. Oczywiście nie S. pierwszy zrobił te spostrzeżenia.

Następny rozdział *La civilisation achéenne* ujmuje syntetycznie sprawę pojawienia się ludów indoeuropejskich na terenie Grecji i powstania kultury mykeńskiej. Tu S. musi trochę upraszczać — np. podaje ogólnikowo, że fizycznie był to typ nordycki: wysoki, jasnowłosy, brodaty w odróżnieniu od śródziemnomorskiego: niskiego, ciemnego i bez zarostu. W rzeczywistości sprawy typu antropologicznego nie przedstawiają się tak prosto, i nawet laik, który zna z reprodukcji zabytki kreteńskie, będzie skłonny uważać Kreteńczyków raczej za wysokich i wysmukłych. Bez takich uogólnień i uproszczeń jednak się nie obejdzie. Dalej więc maluje autor na szerszym tle terytorium egejskiego przybycie fali Achajów, elementy północne ich kultury rodzimej (patriarchalizm, palenie ciał, megaron, bursztyn), wpływy i zapożyczenia kultury egejskiej. Tu znów językoznawcy mogą kwestionować niektóre twierdzenia: np. za zapożyczone od autochtonów uważa S. m. in. wyrazy κριθή, Fοῖνος, co do których np. Hofmann, *Etymol. Wörterbuch des Griechischen*, 1949 jest innego zdania (teza o pierwszej fali achajskiej też nie jest ogólnie przyjęta — niektórzy uważają falę jońską za starszą). S. uważa że w kulturze mykeńskiej przeważają elementy kreteńskie, zaznaczając jednak, że granic wyraźnych między okresem kreteńskim a kreto-achajskim oraz kreto-achajskim i achajskim nie można ustalić; własna jest natomiast koncepcja antropomorficzna i patriarchalna społeczeństwa bogów obok przejętego kultu Bogini-Matki [1]. Oparte na badaniach Nilssona jest stwierdzenie zasadniczego wkładu Achajów w mitologię i stworzenie epopei, której ostatnim ogniwem jest Homer: takie jednak niehelleńskie imiona bohaterów na -ευς jak Ἀχιλλεύς, Ὀδυσσεύς, Θησεύς, Καπανεύς, których synowie noszą już imiona całkowicie greckie, świadczą, że istniał już element mitologiczny na terenach egejskich, który jako tradycyjny został poprostu wciągnięty do kształtujących się legend epickich.

Niezmiernie wiele ciekawych szczegółów zawiera rozdział *La civilisation achéenne dans Homère*. Świat, w którym żyją bohaterowie homeryccy, jest światem cywilizacji achajskiej czyli mykeńskiej — na co mnożą się dowody. Przede wszystkim archeologiczne, zresztą znane: budowle, uzbrojenie, zaprzęgi (podkreślone, że Kreteńczyk Idomeneus nie ma wozu), puchar Nestora, rękojeści sztyletów, μελάνδετα (*niello*!), zamiłowanie do walk, igrzysk, polowań. Specjalne rozważania poświęca autor kobietom homeryckim, zastanawiając się, czy według opisu mogłyby być Achajkami z epoki mykeńskiej. Prawdę mówiąc, zajmuje się jedynie ich strojem. Daje tu odbiegające od tradycyjnie przyjętych interpretacje przede wszystkim znanych epitetów: βαθύζωνος („głęboko wcięty w talii"), βαθύκολπος („o głębokich piersiach" — z powodu ściśnięcia gorsetem), τανύπεπλος (nie „o szacie powłóczystej" [2], ale naciągniętej" jak krynolina na fiszbiny lub coś podobnego), καλλιπλόκαμος („uczesana w warkocze" lub „loki", nie klasyczną koafiurę); te więc wszystkie określenia dają nam obraz dam ustrojonych całkowicie po kreteńsku, nie zaś „klasycznie". Przyznać trzeba, że brzmi to dość przekonywająco.

W paru następnych rozdziałach omawia autor w sposób bardzo ciekawy — nie zaznaczając zresztą przeważnie, gdzie reasumuje wyniki cudzych badań, a gdzie podaje rezultaty własnych — dzieje niektórych głównych rodów mitycznych związanych z eposem (tu zaznaczyć trzeba interpretację dyskutowanego terminu Φοῖνιξ, jako przeniesionego później na Fenicjan, a znaczącego pierwotnie „Czerwonoskóry" czyli Kreteńczyk) oraz dzieje ekspansji achajskiej w Azji Mniejszej, dowodząc, że w hetyckich archiwach z Boghaz-keui znajdujemy poświadczenie faktów historycznych i gospodarczych dziwnie zgodnych z tem, co czytamy u Homera. Jest w tej tak spornej dziedzinie co prawda ostrożny, i można powiedzieć, zachowuje postawę

---

[1] S. cytuje w bibliografii paradoksalną książkę Autran, *Homère et les origines sacerdotales de l'épopée*, 1928—43, ale na szczęście nie robi użytku z jej tez zacierających właściwie zupełnie jakiekolwiek istotne różnice pomiędzy religiami świata śródziemnomorskiego.

[2] To znaczenie ma epitet ἑλκεσίπεπλος, stosowany tylko do Trojanek w odróżnieniu od καλλίσφυροι Achajek w krótszych sukniach. Hofmann zresztą (p. wyżej) τανύπεπλος interpretuje tradycyjnie.

minimalistyczną. Malując etapy historii, dochodzi do wędrówki doryckiej i uznaje ją za fakt potwierdzony również przez źródła egipskie, mówiące o napływie „ludów morskich" na południe pod naporem innych ludów. Wszystkie świadectwa i archeologiczne i mitologiczne wskazują zgodnie na fakt załamania się imperium achajskiego pod naporem doryckim i nastanie epoki „mroków kulturalnych", ubóstwa, partykularyzmu, z którego wyrosną potem helleńskie πόλεις, ale który na razie jest tylko zubożeniem i zacieśnieniem. Ratują kulturę Jończycy wyparci z Hellady na wybrzeże Azji Mn. i w ich środowisku powstaje *Iliada* i *Odyseja*, „które czcigodna tradycja od 20 wieków przypisuje poecie pochodzącemu z Chios lub Smyrny".

Nim to już samym zajmuje się drugi tomik. Na początku, jak mówiliśmy, autor syntetyzuje kwestję homerycką i precyzuje w krótkich słowach własne stanowisko: nazywa Homerem poetę, który ok. IX w. ułożył *Iliadę*, a prawdopodobnie i *Odyseję*, opisując w nich świat achajski, który zamarł na pocz. XII w. Musi zatem zaraz w następnym rozdziale zająć się sprawą anachronizmów, a omówiwszy szereg ich przykładowo (domostwo, zbroja, *fibula* itp.) i określiwszy, co uważa za interpolacje, zresztą nieliczne, dochodzi do wniosku, że poeta łączył swobodnie elementy kreteńsko-achajskie tradycyjne ze współczesnymi sobie doryckimi, nie przestrzegając ścisłości historycznej i że na tej drodze dadzą się one doskonale wyjaśnić bez sięgania do hipotez o kilku autorach.

Jednym z najciekawszych jest rozdział III, *La langue épique*, dający doskonały przegląd problemów, jakie nastręcza język Homera. A więc zdradza on istotnie pewne attycyzmy, jak np. *dat.* -ει; πόλει, ὕβρει (zam. jońskiego -ι; *spiritus asper* w takich formach jak ἐφημέριος i inne. Attycyzacja ta jednak nie jest konsekwentna (ἄρσην, θάλασσα itp. mimo że dla metrum to obojętne). Że eolizmy występują tam, gdzie formy jońskie nie pasują do metrum, to ogólnie wiadomo — S. unaocznia tę jonizację form pierwotnie eolskich szczegółowo na przykładach, jak διέκτασις („*epische Zerdehnung*") form w rodz. ἠβώοντα za eolskie niekontrahowane ἠβάοντα itp. (przyjmuje więc tu teorię Wackernagla). Słusznie mówi, że zapewne w wielu jeszcze miejscach, w których my się tego nie domyślamy, eolizmy zostały wyparte przez jonizmy metrycznie równoważne. Jednakże odrzuca hipotezę mechanicznej jonizacji pierwotnego tekstu eolskiego, a to na podstawie miejsc, których jonizm pierwotny jest niewątpliwy, a więc tam, gdzie *digamma* jest wyraźnie nieuwzględniona, gdzie genetiwy jak πυλέων, θυρέων są mierzone ∪ ∪ — po jońsku itp. Takie zjawiska wskazują na jońskie stadium twórcze, na wkład aojdów jońskich w kształtowanie dialektu epickiego. Ale jest i trzeci element, przede wszystkiem w materiale leksykalnym, mianowicie arkadyjsko-cypryjski, archaiczne wyrazy: δῶμα, αἶσα, λεύσσω, αὐτάρ i sporo innych. Kiedy wpływy te mogły się pojawić? Ponieważ w epoce klasycznej Arkadia nie ma żadnego kontaktu z Cyprem, samo istnienie tej grupy przenosi nas w odległą epokę, gdy dialekty te sąsiadowały ze sobą, tj. epokę przeddorycką — innymi słowy dialekt ten uważać należy za język, którym mówili Achajowie zamieszkujący kontynent grecki przed XII w. A jeśli tak, to ów język achajski — ogólno-grecki posiadał niewątpliwie wiele form i wyrazów, które znajdą się pojedynczo jako archaizmy w innych dialektach i nieraz zapewne będziemy mylnie uważali te odosobnione relikty wspólnej przeszłości za jonizmy, eolizmy lub attycyzmy. Wobec tego autor układa tabelkę archaizmów homeryckich z zaznaczeniem terenu ich występowania w historycznych dialektach greckich i na tej podstawie dochodzi do przekonania, że cały szereg zjawisk językowych (m. in. zachowana *digamma* i *dualis*, part. ἄν i κε) są dziedzictwem achajskim, co szerzej omawia na bardzo przekonywającym przykładzie przyimka πρός = ποτί (πρός jest jonizmem, tekst nasz wskazuje na pierwotne ποτί). Na tej podstawie S. usuwa też *synizesis* jako objaśnienie *gen. plur.* -εων, który jest poprostu niezręczną jonizacją archaicznej formy -ᾶν (nb. Chantraine, *Grammaire homérique*, 1948, na którego się S. poza tym nieraz powołuje, rejestruje tylko właściwie fakty *synizesis*, nie podając ich genezy, a w zbiorowym doskonałym dziełku Mazon, Chantraine i inni *Introduction à l'Iliade*, 1948 s. 105 nn. omawia te same zjawiska, ale

mniej gruntownie i szczegółowo). Wykazuje też pierwotną, nie sztuczną, oboczność gen. -οιο i -οο, eol. -ω i joń. -ου.

Ważną rzeczą w toku tych rozważań językowych jest stwierdzenie, że rekonstrukcja form „achajskich" prowadzi do usunięcia szeregu nieregularności metrycznych, skąd bardzo prawdopodobnie brzmiący wniosek, że metrum epickie stworzone było właśnie dla dialektu achajskiego (tezę o niegreckim pochodzeniu heksametru daktylicznego[3] wspomina gdzieindziej jako „ponętną"). Wreszcie pada pytanie — a gdzież w tej sukcesji aojdów achajskich — eolskich — jońskich jest miejsce Homera? I odpowiedź — w ostatnim jońskim pokoleniu. A ponieważ dwa następne rozdziały zajmujące się drobiazgową analizą spraw metrycznych i *digammy* z konieczności opuszczamy[4], przyjrzyjmy się odrazu wnioskom końcowym tomu. Ów śpiewak joński zatem, spadkobierca wielu pokoleń, odziedziczył po nich nie tylko język i wiersz, ale i epicką technikę formularną. Na ten sposób komponowania, obcy naszym pojęciom, operujący nie oddzielnymi wyrazami lecz formułkami metrycznymi, autor, opierając się na badaniach Milmana Parry, kładzie duży nacisk — w uwadze zaznacza, że prawdziwie dobry przekład Homera musiałby się też opierać na takiej technice, co we francuskim jest niemożliwe. Tej typowości i charakterystycznej monotonii formułek nie rozumieją istotnie i nie starają się oddać nowożytne przekłady — przeciwnie, dążą do „urozmaicenia" i „odsztywnienia" toku epopei: weźmy chociażby Wittlina.

Poematy o takich rozmiarach — nowość wówczas — musiały jednak zostać spisane (co do pisma w tych czasach nie ma już dziś wątpliwości), a przynajmniej najbardziej udane wersje, z których wersja jońska trafiła do Aten i stamtąd — zretuszowana — rozeszła się po świecie.

Trzeci tomik *l'Artiste*, omówić muszę w wielkim skrócie, z trudem bowiem daje się streszczać; tak wielkie jest bogactwo tematyki i spostrzeżeń, przy czym odczuwa się pewien brak syntetycznego ujęcia, tak cennego w obu poprzednich. Krótkie rozdziały ujęte są w trzy grupy. Pierwsza, *Le Poète et son public*, daje charakterystykę zarówno warunków wygłaszania eposu, jak jego bohaterów i scenariusza. Nic to nowego, ale autor słusznie podkreśla jeszcze raz, że poezja recytowana podlega innym prawom niż czytana i wiele wytykanych Homerowi „braków" na tym tle staje się plusami.

Grupa *Arrières-plans légendaires* omawia związki Homera z mitologią i eposem. Obfitość materiałów ubocznych wykorzystanych przez Homera w dygresjach i aluzjach przyczyniła się, zdaniem S., do olbrzymiego sukcesu *Iliady* — stała się ona jakby skarbcem całego świata epiki greckiej. Stąd łatwe przejście do rekonstrukcji przedhomeryckich dziejów bohaterów *Iliady* i *Odysei* i uwydatnienia tych rysów, które są własną twórczością Homera; przy czym osobny rozdział poświęcony jest rodowodowi Achillesa.

I wreszcie trzecia grupa *Le métier du poète*. Tu chciałoby się najbardziej podyskutować z autorem: np. gdy podkreśla lubowanie się poety, a zatem i słuchaczy, w opisach cierpień i śmierci, a zapomina, że te same sceny cytowane przezeń w realistycznym przekładzie francuskim brzmią zupełnie inaczej w stylizacji epickiej i musiały też robić inne wrażenie. Rozdziały: *Badinages*, *Émotions*, *Au fond des âmes* zawierają też niejedną interpretację, którą możnaby uznać za zbyt subjektywną...

Zaskakuje nas finał: *Homère vivant*. Nie brzmieniem, lecz treścią. Oczekiwalibyśmy pod takim tytułem tzw. *Nachleben* Homera, może jego znaczenia dla dzisiejszych pokoleń. Tymczasem rozdział ten zamiast być końcowym akordem, jest jeszcze jedną analizą — nie poruszonych dotychczas porównań homeryckich. Dlaczego więc ten tytuł? Bo — rzecz zresztą też nie przez S. dopiero skonstatowana — porównania homeryckie czerpią obrazy nie ze sfery bohaterskiej,

---

[3] Broni jej gorąco wymieniony już Autran (p. wyżej).

[4] Niewiadomo dlaczego swój ostatni wniosek — że odwrotnie niż chciał Wolf, właśnie *digamma* niezachowana świadczy o „homeryzmie", zaś zachowana niekoniecznie — przerzuca S. do *Appendice*, skoro i poprzednie rozdziały zawierają równie szczegółowe analizy.

lecz z życia codziennego, współczesnego poecie, z drobnych zwykłych spraw „szarych ludzi", ku którym się skłania osobista jego sympatia. Te obrazki stawiają nas w obecności Homera-człowieka, pozwalają zajrzeć do jego duszy — duszy wielkiego przyjaciela maluczkich, jak pięknie mówi Severyns. *Zofia Abramowiczówna*

H. J. Mette, Nachtrag zum Supplementum Aeschyleum (Kleine Texte für Vorlesungen und Übungen. Begründet von Hans Lietzmann. Herausgegeben von Kurt Aland 169a). Berlin, Walter de Gruyter et Co 1949, 42 str.

Tomik ten stanowi, jak zaznaczono w tytule, uzupełnienie do wydanego w r. 1939 *Supplementum Aeschyleum* (Kleine Texte für Vorlesungen und Übungen. Herausgegeben von Hans Lietzmann 169). To uzupełnienie stało się koniecznym z chwilą ukazania się w r. 1941 18. tomu *Oxyrhynchus Papyri*, zawierającego nowe, niektóre dość obszerne fragmenty dramatów Ajschylosa Γλαῦκος πόντιος, Γλαῦκος Ποτνιεύς, Δικτυουλκοί, Θεωροὶ ἢ Ἰσθμιασταί, Μυρμιδόνες i Ξάντριαι (?). Do nich dochodzi fragment z papirusu mediolańskiego należący prawdopodobnie do nierozpoznanej jeszcze tragedii Ajschylosa, uwzględniony już przez W. Buchwalda w ogłoszonej w r. 1939 w Królewcu dysertacji doktorskiej pt.: *Studien zur Chronologie der attischen Tragödie 455—431*. Razem z nowymi fragmentami włączył M. do swego zbiorku także inne, dawniej znane urywki, należące do tych samych dramatów. W dawniejszych znaleziskach papirusowych Ajschylos był wyjątkowo słabo reprezentowany. Toteż nowe fragmenty jego dramatów wzbudziły od razu, mimo niesprzyjających warunków wojennych, wielkie zainteresowanie wśród filologów klasycznych. Już przed ukazaniem się zbiorku M. były one omawiane przez A. Tovara, E. Fränkla, Br. Snella, E. Siegmanna, K. Lattego, V. Martina i przeze mnie. Jak w poprzednim swym tomiku, *Supplementum Aeschyleum*, tak też w *Uzupełnieniu* do tego tomiku ogranicza się M. raczej do przedruku trudno dostępnych tekstów, przytaczając bardzo ostrożnie i skąpo próby rekonstrukcji uszkodzonych wierszy, dokonane przez innych uczonych, i dając niedużo swych własnych uzupełnień. Ale nawet w tym skąpym aparacie znajdują się koniektury nie zupełnie uzasadnione. Omówienie tego tomiku wydaje się zatem równie koniecznym, jak koniecznym i słusznym było jego wydanie.

Przegląd miejsc zasługujących na uwagę lub budzących zastrzeżenia rozpoczniemy od wskazania pewnych usterek natury technicznej. Frg. 15[5] (str. 6) należący do *Glauka morskiego* i zachowany *w Etym. Genuinum* na s. 82 oraz w *Etym. Magnum* na s. 250 drukuje M. w sposób następujący:

'δαῦλος ⟨δ'⟩ ὑπήνη καὶ γενειάδος πυθμήν...'

Robi to wrażenie, jak gdyby wiersz nie zachował się w całości; a przecież mamy przed sobą pełny trymetr jambiczny wyjęty z dramatu bez uwzględnienia kontekstu. Ale taka jest właśnie metoda pracy niektórych leksykografów starożytnych nie zwracających uwagi na to, czy wiersz zawiera myśl zamkniętą, czy też stanowi tylko część zdania. To samo można powiedzieć o frg. 15[7] (s. 7), który M. podobnie drukuje:

'ὁ τὴν ἀείζων ἄφθιτον πόαν φαγών...' ...

i o frg. 15[8] (s. 7) występującym u niego w postaci:

'κἄπειτ' Ἀθήνας Διάδας παρεκπερ[σ]ῶν...'.

oraz o frg. 192 (s. 31) tak wydrukowanym:

'καὶ μὴν παλαιῶν τῶνδέ σοι σκωπευμάτων...'...

Frg. 15[11] (str. 8) pochodzący prawdopodobnie z tegoż *Glauka morskiego* (Scholiasta *do Pind. Pyth.* I 153 podaje krótko: Αἰσχύλος φησὶν ἐν Γλαύκῳ) przedrukowuje M. w sposób następujący:

'..καλοῖσι λουτροῖς † ἐκλέλουμαι † δέμας·
εἰς ὑψίκρημνον Ἰμέραν δ' ἀφικόμην.'

Przypuszcza on widocznie, że pierwszy wiersz tego fragmentu uszkodzony jest na samym początku. Uzupełnienie go na początku jest jednak niemożliwe ze względów metrycznych. Błąd tkwi niewątpliwie w wyrazie ἐκλέλουμαι, który zresztą i M. oznacza jako zepsuty. W tym też kierunku szukali rekonstrukcji zepsutego wiersza dawniejsi uczeni, jak np. Heyne, który zamiast ἐκλέλουμαι proponował ἐκλελουμένος (koniektura, która u wielu znalazła uznanie). Może najbardziej prawdopodobną byłaby poprawka καλοῖσι λουτροῖς ἐκλέλουταί 〈μοι〉 δέμας. Względy paleograficzne niewątpliwie przemawiałyby za nią.

Na s. 6 pod nr. 15[4] drukuje M. *testimonium* Frynicha (*Praep. soph.*, s. 6,1) i Focjusza w wyd. Reitzensteina (s. 140, 22) jak następuje: 〈'....'〉 ἀνθρωποειδὲς θηρίον ὕδατι συζῶν· ἐπὶ τοῦ Γλαύκου τοῦ ἀναφανέντος ἐκ τῆς θαλάσσης Αἰσχύλος.. Sądzi on zatem, że właściwy fragment Ajschylosa nie zachował się, lecz tylko objaśnienie pochodzące od leksykografa. Poszedł więc, podobnie jak ja w wydaniu *Satyrographorum Graecorum reliquiae* za zdaniem Dindorfa, popartym później przez Naucka i Powella. Wątpliwości nasuwały przede wszystkim wyrazy ὕδατι συζῶν, które zadecydowały o stanowisku uczonych wobec całego zwrotu ἀνθρωποειδὲς θηρίον ὕδατι συζῶν. Wydaje mi się jednak, że słowa ἀνθρωποειδὲς θηρίον pochodzą rzeczywiście z dramatu Ajschylosa, a tylko słowa ὕδατι συζῶν zostały później przez kogoś dodane. Jest rzeczą charakterystyczną, że Focjusz cytuje tylko słowa ἀνθρωποειδὲς θηρίον i przypisuje je Ajschylosowi. Leksykograf przytacza je jako określenie Glauka (ἐπὶ τοῦ Γλαύκου τοῦ ἀναφανέντος ἐκ τῆς θαλάσσης). Trzeba przy tym zauważyć, że Focjusz bardzo często nie określa znaczenia wyrazów lub zwrotów zaczerpniętych z dzieł literackich sposobem równaniowym, lecz tylko podaje, przez kogo zostały użyte lub do czego się odnoszą, np. na s. 477, 11: πυρσοκόρσου λέοντος. Αἰσχύλος ἐν Κήρυξι σατύροις. (U Hezychiusza przeciwnie: πυρσοκόρσου λέοντος· ξανθοτρίχου) lub na s. 369, 10: παιδικά· ἐπὶ θηλειῶν καὶ ἀρρένων τάττεται ἡ λέξις. Jak w ostatnim przykładzie tak też w omawianym tutaj *testimonium* wynotował Focjusz słowa Ajschylosa ἀνθρωποειδὲς θηρίον i zaznaczył, że użyte były przez poetę na określenie τοῦ Γλαύκου τοῦ ἀναφανέντος ἐκ τῆς θαλάσσης. Nie ma więc racji M. nie chcąc uznać autentyczności fragmentu ἀνθρωποειδὲς θηρίον.

Na uwagę zasługuje znany już dawniej, lecz w postaci uszkodzonej zachowany przez Harpokrationa (Λέξ. ῥητορ. s. 159,6 Bekker) fragment stanowiący początek tragedii Ajschylosa Μυρμιδόνες. Po znalezieniu bardzo szczupłych resztek tejże tragedii przywrócił mu Lobel, jeden z wydawców 18. tomu *Oxyrhynchus Papyri*, pierwotne brzmienie w postaci:

τάδε μὲν λεύσσεις, φαίδιμ' 'Αχιλλεῦ,
δοριλυμάντους Δαναῶν μόχθους,
οὓς 〈σὺ προπίνων θάσσεις〉 εἵσω
κλισίας.

I tutaj możemy zauważyć metodę pracy niektórych leksykografów, na którą zwróciłem uwagę w rozprawie o *Niobie* Ajschylosa (*Tragica* I, Wrocław 1952, Prace Wrocł. Twa Naukowego ser. A. Nr 41 s. 14). Przytaczają oni zwykle wyrazy w tej postaci, w jakiej zachodziły rzeczywiście u danego pisarza. A jeśli pragną omawiany wyraz uzasadnić inną formą fleksyjną lub konjugacyjną, to wyraźnie to zaznaczają, jak to widzimy u Harpokrationa w odniesieniu do partic. προπεπωκότες. Pisze on mianowicie: προπεπωκότες· ἀντὶ τοῦ προδεδωκότες. ἐκ μεταφορᾶς λέγεται. Δημοσθένης Ὑπὲρ Κτησιφῶντος (296). ἐν ἀρχῇ δὲ τῶν Μυρμιδόνων Αἰσχύλος· τάδε μὲν λεύσσεις, φαίδιμ' 'Αχιλλεῦ, δοριλυμάντους Δαναῶν μόχθους, οὓς 〈σὺ προπίνων θάσσεις〉 εἵσω κλισίας.

Najciekawszy obok fragmentów z Θεωροὶ ἢ 'Ισθμιασταί jest fragment z Δικτυουλκοί obejmujący wiersze 765—832, które stanowiły niewątpliwie zakończenie tego dramatu. Chociaż miejscami mocno uszkodzone, umożliwiły mi jednak przy uwzględnieniu dawniejszych fragmentów papirusowych, opublikowanych w latach 1932—1934, odtworzenie treści całego dramtu, którą to rekonstrukcję ogłosiłem w artykule *The Net-haulers of Aeschylus* w trzecim tomie *The*

Journal of Juristic Papyrology na s. 19 nn. Praca moja, wydana w r. 1949, nie była jeszcze dostępna Mettemu, ale miał on przed sobą długą rozprawę Siegmanna zmierzającą do rekonstrukcji uszkodzonego fragmentu, z której ja nie mogłem jeszcze korzystać, pisząc swoje uwagi o *Rybakach* Ajschylosa. Z uwag Siegmanna na temat nowego fragmentu skorzystał M. tylko w trzech wypadkach, przy czym w jednym wypadku uzupełnienie Siegmanna pokrywa się z moim uzupełnieniem (w. 774: τελευτ]ὰς τάσδε μοι πόνων τιθείς). Ostrożne stanowisko M. wobec wyników Siegmanna jest zupełnie uzasadnione, gdyż Siegmann nie potrafił wczuć się w *ethos* Ajschylosa i jego dramatu. Nie będę tutaj powtarzał swojej rekonstrukcji ciekawego fragmentu odsyłając czytelnika do mojej rozprawy. Ograniczę się tylko do kilku uwag nasuwających się przy przeglądaniu fragmentu w wydaniu M. Z wierszy 765—785 zachowały się w papirusie tylko drugie połowy. Ważną jest tedy rzeczą, żeby znaleźć wśród nich choć kilka zupełnie pewnych uzupełnień, aby przy ich pomocy stwierdzić, ile liter zaginęło na początku poszczególnych wierszy. Od tego bowiem w dużym stopniu zależeć będzie prawdopodobieństwo rekonstrukcji całej omawianej partii wierszy. U M. widzę wśród tych wierszy tylko jedno takie uzupełnienie, powtórzone za Lobelem, mianowicie w. 783: σὺ γὰρ μετ]εῖχες αἰτίας τῆς μείζονος. Drugie, powtórzone za Siegmannem wymaga pewnej poprawki. Chodzi o w. 781 wiążący się treściowo i składniowo z w. 780: ὅπ]ως μὴ ποντίσῃ τις αὖ πάλιν [ἡμᾶς ἀκοίτης ἢ πατήρ. Rzeczownik ἀκοίτης jest tutaj zupełnie nie na miejscu. Musiałby bowiem odnosić się do Zeusa jako do tego, który bezpośrednio nie zbliżył się do Danai, lecz w postaci złocistego deszczu. Czy zatem możnaby go nazwać ἀκοίτης? Po wtóre Danae nie boi się Zeusa i on jej też nie ściga, lecz, jak wiemy z mitologii i jak wynika z treści samego fragmentu, odnosi się on do niej życzliwie. W bezpośrednio następującym wierszu do niego zwraca się Danae o pomoc: Ζεῦ, Ζεῦ, σὺ] πέμπ' ἀρωγόν, εἰ δοκεῖ, τινά. Tak rozumie ten wiersz również M. pisząc: Ζεῦ, τῶνδε] πέμπ' ἀρωγόν, εἰ δοκεῖ, τινά. Poza tym, skoro wiadomo, kto był owym ἀκοίτης Danai, nie można by do niego dodać zaimka nieokreślonego τὶς. Zamiast wyrazu ἀκοίτης trzeba więc wstawić jakiś wyraz o znaczeniu ogólniejszym, nie precyzującym dokładnie prześladowcy, np. διώκτης, i wtedy dopiero rekonstrukcja wiersza mogłaby być osiągnięta. Poza tymi dwoma wierszami można jeszcze innym wierszom przywrócić ich pierwotne brzmienie. Przedewszystkim w. 765. Należy tutaj pisać γῆν καὶ θάλασσ]αν καὶ θεοὺς μαρτύρομαι, podobnie jak czytamy w *Fenicjankach* Euripidesa, w. 620: γαῖαν καὶ θεοὺς μαρτύρομαι. Że Diktys zaklina się nie tylko na ziemię, lecz także na morze, jest rzeczą chyba zupełnie zrozumiałą, skoro akcja rozgrywa się nad morzem. Z tego też względu Danae zwraca się w w. 773 niewątpliwie do Posejdona i do bogów rodzimych oraz do Zeusa, który kres położył jej morskiej tułaczce (por. także frg. 14a, w. 10 w moim wydaniu *Satyrographorum Graecorum fragmenta*, gdzie rybacy wyciągający z morza skrzynię z Danaą i Perseuszem zwracają się także do Posejdona: ἄναξ Πόσειδον Ζεῦ τ' ἐνάλιε). W. 784 brzmiał pierwotnie niewątpliwie ἁμαρτία]ν δὲ πᾶσαν ἐξέτεισ' ἐγώ, a nie τὴν ζημία]ν δὲ πᾶσαν ἐξέτεισ' ἐγώ, jak sądzi M. przyjmując do tekstu uzupełnienia Lobela. Jeżeli za podstawę rekonstrukcji weźmiemy przytoczone powyżej wiersze, to wypadnie, że wiersze, których resztki wysuwają się w papirusie najbardziej ku lewej stronie, straciły po 7—10 liter, inne odpowiednio więcej. Całą partię wierszy przypadających Diktysowi, a nie Polydektesowi, jak sądzi M., i Danai, można z wielkim prawdopodobieństwem odtworzyć w sposób następujący:

765 [Δικτ.] [γῆν καὶ θάλασσ]αν καὶ θεοὺς μαρτύρομαι,
[ὡς προσφιλής σοι π]αντὶ κηρύσσω στρατῷ,
[ὅπως παρ' ἡμῖν] παντάπασι μὴ φθαρῇς
[ὡς προστάτην ἑλ]ο[ῦ]σα πρόξενόν θ' ἅμα
[ἐπίσκοπόν θ' ὁμ]οῦ με καὶ προπράκτορα,
770 [ὅς σ' εὐσέβησ]ε μαῖαν ὡς γερασμίαν
[καί σ' ἠντίωσεν] ἠπίοις προσφθέγμασιν

[καί σοι φύλαξ βέβαι]ος ἐν χρόνῳ μενεῖ.
[Δαν.] [ἄναξ Πόσειδον] καὶ γενέθλιοι θεοὶ
[καὶ Ζεῦ τελευτ]ὰς τάσδε μοι πόνων τιθείς,
[οὐκ ἄρα τοῖσ]δ[ε] κνωδάλοις με δώσετε
[οὐδ' ἀνοσίοις λό]γοισι λυμανθήσομαι
[οὐδ' αὖ τις αἰχ]μάλωτος ὡς ἔξω κακὰ
[οὐδ' ἄγχομ]αι γοῦν ἀγχόνην ἄρ' ἄψομαι.
[ὅμως πλάν]ας τεμοῦσα κωλυτήριον
[δέξαιμ' ὅπω]ς μὴ ποντίσῃ τις αὖ πάλιν
[ἡμᾶς διώκτ]ης ἢ πατήρ. δέδοικα γάρ.
[Ζεῦ, Ζεῦ, σὺ] πέμπ' ἀρωγόν, εἰ δοκεῖ, τινά.
[σὺ γὰρ μετ]εῖχες αἰτίας τῆς μείζονος,
[ἁμαρτία]ν δὲ πᾶσαν ἐξέτεισ' ἐγώ.

Wiersze 786—798, najbardziej uszkodzone z całego fragmentu, należy, jak wykazałem w rozprawie *The Net-haulers of Aeschylus*, wbrew opinii **Lobela, Martina i Snella** przypisać sylenowi. Tak też postąpił M. Uważa on jednak, że rolę sylena pełnił w tym dramacie Diktys, co jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną. Słusznie natomiast w klamry ujmuje M. literę χ w wyrazie ὀβρίχοισι w w. 809 (por. Aelian. *N. A.* VII 47: τῶν δὲ ὑστρίχων καὶ τῶν τοιούτων ἀγρίων τὰ ἔκγονα ὄβρια καλεῖται· καὶ μέμνηταί γε Εὐριπίδης ἐν Πελιάσι τοῦ ὀνόματος καὶ Αἰσχύλος ἐν Ἀγαμέμνονι καὶ Δικτυουλκοῖς i Phot. *Lex.* s. 314,23: ὄβρια καὶ ὀβρίκαλα· τὰ τῶν λεόντων καὶ λύκων σκύμνια. Αἰσχύλος Δικτυουλκοῖς).

Rekonstrukcja nowych fragmentów z Θεωροὶ ἢ Ἰσθμιασταί nie została także przez M. posunięta naprzód. Mimo ich okazałości nie można jeszcze uchwycić wątku toczącej się akcji, ciekawej o tyle, że satyrowie występują tutaj jako uczestnicy igrzysk w czasie uroczystości istmijskich. Tylko poszczególne wiersze dałyby się może uzupełnić w sposób następujący:

frg. 1a, w. 44: γύννις δ' ἄναλκις οὐδέν εἰ[μ', εἰ μὴ σκιά.
frg. 2a, w. 65: δίδ]ουλον ἢ τρίδουλ[ον
„ „ „ 89: ἅπαντ]α καινὰ ταῦτα
„ „ „ 97: τί δ' ἀντιποιεῖν [κἀν]τιπλοῦν μοὐ[φ]ανδάν[ει;
„ „ „ 98: ξυνισθμιάζειν [ἐστὶν] ἐμμελέστατον.

Mimo że wydanie M. nie przynosi zasadniczo nowego spojrzenia na nowo odkryte fragmenty Ajschylosa, to jednak ważne jest z tego względu, że znalazły się w nim wszystkie nowsze fragmenty i w ten sposób udostępnione zostały szerszemu ogółowi filologów. Przyszły wydawca fragmentów Ajschylosa będzie musiał i ten zbiorek wziąć pod uwagę.

Wiktor Steffen

Die Reisebilder des Herakleides, Einl., Text, Übers. u. Kommentar mit einer Übersicht über die Gesch. d. gr. Volkskunde v. **Friedr. Pfister,** Wien 1951, Österr. Akad. d. Wissenschaften, Philos.-hist. Klasse, S. Ber. 227/2. s. VI + 2 nlb. + 252 + 4 mapy.

Na fragmenty Heraklidesa ze świetnymi charakterystykami niektórych miast środkowej Grecji zwrócił uwagę T. Sinko (*Od Olimpu do Olimpii* 1928, 131 n.) i wyraził zdziwienie, że nikt tego tekstu naukowo nie opracował. Tego samego zdania był widocznie profesor z Würzburga Fr. Pfister, znany badacz etnografii greckiej, skoro już podczas pierwszej wojny światowej postanowił zająć się bliżej tymi niezwykłymi w literaturze greckiej opisami. Zapowiedziane tuż przed ostatnią wojną (również w prywatnej korespondencji ze mną) i przygotowane do druku wydanie pojawiło się dopiero po 12 latach jako obszerna książka, choć sam tekst Heraklidesa zajmowałby w Bibl. Teubn. nie więcej, jak 15 stron. Wydanie przybrało tak wielkie rozmiary jako rezultat studiów i przemyśleń kontynuowanych przez P. w ciągu lat — kilku-

dziesięciu (p. Przedm. str. VI). Oto układ tej tak bogatej w treść a pod względem metodycznym znakomicie skonstruowanej książki:

Na wstępie omawia P. wzajemny stosunek rękopisów i rekonstruuje po raz pierwszy ich drzewo genealogiczne. Drugi rozdział podaje dotychczasowe wydania fragmentów oraz literaturę, z której wynika, że Heraklidesem zajęto się naukowo dopiero w XVI w. Po ustaleniu nazwiska autora tych (anonimowych) fragmentów i tytułu dzieła (r. 3) stwierdza P. wzajemną przynależność fragmentów (r. 4) i mimo isagogicznego charakteru fragmentu III, który z tego powodu umieściłem (1939) na początku opisu podróży, P. wyznacza mu (z innymi wydawcami) miejsce końcowe, ze względu na ostatnie zdanie: καταπαύομεν τὸν λόγον, nie uznając widocznie Herodotowego znaczenia λόγος. — Uderza, że w tym rozdziale poświęconym prozie Heraklidesa, nie ma mowy o azjańskim stylu I fragmentu, zanalizowanym dość szczegółowo przez Pasqualego (Hermes 1913). Ciekawy r. 5 omawia horyzont geograficzny i ustala bystro punkt wyjścia opisu, który zdaniem P. nie obejmował Peloponezu, gdyż podobnie jak Pliniusz, Mela a nawet Demostenes (19, 303) Heraklides nie zaliczał go do Grecji właściwej. P. wskazuje na wieloznaczność pojęcia Ἑλλάς u samego H., który uważając za Greków tylko potomków Hellena mówiących po grecku występuje przeciw rozszerzaniu tego pojęcia etnicznego na szczepy półn. zach. (Epir, Akarnania), jak i przeciw zacieśnianiu go w duchu Isokratesa do ludzi posiadających attyckie wykształcenie. W dalszym ciągu P. snuje domysły o treści zaginionej części dzieła i dochodzi do rekonstrukcji całości, stwierdzając przy tym doskonałą symetrię budowy. R. 6 uzgadnia dawno stwierdzoną schematyczność opisu z retorycznymi przepisami Menandra. *Itinerarium* samej podróży (r. 7) kontroluje wydawca przy pomocy tekstów zwłaszcza Pausaniasza i Strabona. Po omówieniu źródeł H. i cytatów poetyckich (r. 8) przystępuje P. do oznaczenia epoki autora. Jego przydomek (κριτικός) mógł być używany w sensie nie pergameńskim, ale jako synonim γραμματικός, co umożliwiłoby zaliczenie H. do szkoły pokrewnego mu umysłowością perypatetyka Lykona z III w. przed n. e. Najważniejszy i najobszerniejszy to r. 10 (H. i grecka etnografia), w którym P. z wielkim znawstwem i pietyzmem zestawia obrazki H. z innymi greckimi opisami krajów i ludów. Jest zasługą P., że zwrócił uwagę na rozległe etnograficzne badania sofisty Krytiasza z Aten, do których nawiązał potem Arystoteles, kiedy przy pomocy sztabu współpracowników gromadził materiały przeważnie etnograficzne do swych Πολιτεῖαι. Należy jednak żałować, że mimo zebrania tak obszernego materiału ilustracyjnego i uświadomienia sobie techniki kompozycyjnej H. i to w najdrobniejszych szczegółach, nie zdecydował się wydawca na oznaczenie właściwego rodzaju literackiego dla opisów H. (s. 64: *keine eigentliche Volkskunde u. keine eigentliche Periegese*). Ja uznałem je (1950) za periegezę typu literackiego, z powodu azjańskiego stylu I fragmentu. Ostatni rozdział (11) omawia wkład H. w grecką etnografię głównie ze względu na niespotykane dotąd wnikliwe obserwacje nad ἦθος mieszkańców.

Recenzja tekstu wykazuje w porównaniu z ostatnim wydaniem W. H. Duke'a (*Essays... pres. to W. Ridgeway*, Cambridge 1914) wielki konserwatyzm obecnego wydawcy, który nawet w przydomku Heraklidesa przywrócił rękopiśmienne Κρητικός, a przez bystrą i dokładną interpretację, nie uciekając się do łatwych koniektur, po wieloletnich próbach i wysiłkach oczyścił tekst z rozlicznych dawniejszych zabiegów poprawczych i kilkakrotnie stanął w obronie tradycji rkp. I tak np. w I 1 (przyjmując raczej lukę) usunął koniekturę Kaibla ἐπῆειν, która już od pierwszego wiersza nadawała opisowi charakter osobisty. Tamże o Partenonie ἄξιον θεᾶς czyt. Duke. Stwierdziwszy (1939, 1947) religijny indyferentyzm Heraklidesa czytałem (1950) θέας za rkp., wbrew wydawcom. Obecnie czyta tak i P. z powołaniem się na podobne określenia Pausaniasza.—I 3: już Holste w XVII w. (za nim inni) czytał λιθίνων ζῴων διδασκαλεῖον, określenie Aten jako siedziby szkół rzeźbiarskich, co swego czasu poparłem miejscem Herondasa III 33 n. — P. i tu wraca do rkp. πλινθίνων oraz czyta διδασκάλιον (= μάθημα), co zupełnie zmienia sens i określa Ateńczyków jako ludzi, którzy dają się zwodzić (artystom). Związek myśli, który dał ostatnio tekst Duke'a (λιθίνων) wydaje się jednak

odpowiedniejszy. Podobny nawrót do tradycji rkp. widać w I 25: Tespie mają ἀνδρίαντας οὐ (tak rkp., εὖ cor.. Steph.) πεποιημένους. Łatwa konjektura Stephanusa ogólnie się przyjęła. W komentarzu objaśnia wydawca, że chodzi tu nie o posągi wykonane ręką ludzką, ale o głazy podobne tym, które wg Pausaniasza czczono w Orchomenos jako spadłe z nieba. — Jako jedną z nielicznych koniektur P. przytaczam I 2: wg tekstu rkp. rozrywki pozwalają Ateńczykom zapomnieć o niewoli (δουλείας), miejsce, które wywołało dużo domysłów z zakresu historii politycznej, odnoszących się do datowania Heraklidesa. P. zmienia to (i uzasadnia w komentarzu) na βουλιμίας przenosząc całe zagadnienie na teren kłopotów aprowizacyjnych Ateńczyków.

Ukoronowanie książki stanowi bogaty komentarz, którego materiał służy nietylko do interpretacji, ale pomógł też autorowi niemało w ustalaniu i obronie przekazanego tekstu. Jest też komentarz wyrazem prawdziwego pietyzmu wydawniczego, który kazał P. dla każdego (dosłownie) wyrazu znaleźć ciekawy i bogaty ilustracyjny materiał paralelny z zakresu topografii, urbanistyki, archeologii a zwłaszcza etnografii z powołaniem się na najnowszą literaturę naukową. Z widocznym zamiłowaniem interpretuje P. przy pomocy tego obszernego aparatu ustęp odnoszący się zwłaszcza do słynnych charakterystyk mieszkańców (I 4 n). Również i „botaniczny" frg. II został zinterpretowany ze znawstwem w oparciu o fachową literaturę.

Książkę zamykają 4 indeksy (leksykalny, imion własnych, osobny do cytatów poetyckich oraz do Wstępu i Komentarza) i 4 mapy, które jednak mało czytelne poziomem kartograficznego wykonania rażąco odbijają od całości.

Tak więc małe objętościowo fragmenty Heraklidesa doczekały się wzorowego wydania, z którym nie da się porównać żadne dotychczasowe ich opracowanie. Po znanej pracy Trüdingera (*Stud. zur gr. röm. Ethnogr.* 1918) jest to najobszerniejsze repertorium faktów z zakresu etnografii greckiej. Jest to zarazem ostatni wyraz, który nauka mogła wypowiedzieć o opisach Heraklidesa, sławionych niegdyś przez Wilamowitza jako niezrównane w literaturze greckiej z powodu ich wyrazistości. Należy też podkreślić długoletnie rozważania wydawcy nad tekstem i jego prawie osobisty stosunek do Heraklidesa. Toteż *opusculum* Pfistera zasługuje na uwagę również jako *tantae pietatis imago*, która zazwyczaj gwarantuje wysoką wartość osiągnięć naukowych.

Jerzy Schnayder

Ernst Howald, Das Wesen der lateinischen Dichtung, Eugen Rentsch-Verlag, Erlenbach-Zürich [1948].

Gdy przerzucamy pierwsze karty książki H. o miłej szacie zewnętrznej, zdumiewa nas nieco jej tytuł: *Das Wesen der lateinischen Dichtung*. Rozczarowanie nasze ma swoje podstawy: oto przed czytelnikiem, którego uwaga słusznie jest skierowana na zagadnienia związane z poezją łacińską, roztacza wpierw autor swe spostrzeżenia na temat tzw. „poezji czystej" (*absolute Dichtung*, *poésie absolue*) poezji nowożytnej XIX wieku, szczególnie francuskiej. Z wielkim zainteresowaniem śledzimy wywody autora, w których przedstawia nam cechy poezji, jaką reprezentują Baudelaire, Mallarmé, Valéry, a na którą miał wielki wpływ amerykański poeta, a przedewszystkim teoretyk Edgar Allan Poe. Ciekawe wywody autora, z których przebija znajomość naukowej literatury francuskiej, dotyczącej zagadnienia *poésie pure*, ilustrowane przykładami i teoretycznymi wypowiedziami samych autorów lub współczesnych teoretyków, nietylko przykuwają uwagę czytelnika, ale mają jeszcze inną zaletę: dzięki jasnemu, ciągłemu wykładowi stworzył sobie czytelnik jasny obraz omawianej poezji i przyswoił sobie pewne sądy i pojęcia z dziedziny teorii literatury. Tak z łatwością doszedł do wniosku, że charakterystyczne dla poezji omawianej epoki są hasła następujące: sztuka dla sztuki, kompletne oderwanie się od życia i jego zagadnień, bezosobowość poezji, supremat formy nad treścią, a nawet lekceważenie tej ostatniej, tłumaczenie wszelkich zjawisk na język symbolu.

Z żalem należy stwierdzić, że druga część, a więc główna, bo odpowiadająca na zagadnienie zawarte w tytule książki, krótsza zresztą od poprzedniej (cz. I. s. 15—57, cz. II. s. 58—92), nie posiada wymienionych zalet, rozwiniętych w tym stopniu, w jakim notowaliśmy je dla pierwszej części książki. Częściowo tłumaczy tu autora fakt, że odnośnie do nowoczesnej literatury, a zwłaszcza tzw. poezji czystej mamy z natury rzeczy już wypracowaną teorię literatury, dzięki temu, że sami poeci wypowiedzieli się wyraźnie na temat sposobu pracy i swego teoretycznego programu; jeśli zaś idzie o poezję łacińską, prawie zupełnie pozbawieni jesteśmy tych wiadomości o charakterze biograficznym względnie autobiograficznym. Moglibyśmy spodziewać się ich u Horacego, ale wywody jego w satyrach i listach, zwłaszcza w *Ars poetica*, w której wypowiada się poeta na temat twórczości literackiej, są dość powierzchowne z jednej strony wskutek tego, iż swobodny ton, charakterystyczny dla wymienionych gatunków, nie sprzyja pogłębieniu zagadnienia, wymagającego jakiejś poważnej czy uczonej dyskusji, z drugiej strony tematyka listu do Pizonów obejmuje m. i. zagadnienia związane z dziełem greckim, tragedią, komedią, dramatem satyrowym, a na tematy najbliższe swojej twórczości Horacy prawie nie zabiera głosu. Nic więc dziwnego, że H. stawiając sobie za cel wykazanie, czy i jak dalece klasyczna poezja łacińska może uchodzić za tzw. „poezję czystą", nie naświetla tego zagadnienia w formie jakiejś syntezy, ale poddaje analizie utwory poetów rzymskich epoki augustowskiej i na tle wyjaśnionej już „czystej poezji" francuskiej dopatruje się cech istotnych poezji łacińskiej i uwypukla je. (Tym się chyba tylko tłumaczy, że główną część książki, odnoszącą się do poezji łacińskiej wyprzedza obszerny ekskurs o nowożytnej „poezji czystej" XIX w., a nie odwrotnie).

W krąg swojej analizy ujął H. tylko utwory poetów epoki augustowskiej, a więc elegików: Tibullusa, Propercjusza, liryczne utwory Wergilego tzn. *Bukoliki* i Horacego jako autora ód wzgl. epodów. W wyniku ciekawej analizy podkreśla autor następujące zjawiska, jako rzekomo charakterystyczne dla tzw. „czystej poezji" łacińskiej: brak jednolitej kompozycji (tzw. „bloki")[1], zupełny zanik osobowości poety w poezji, konwencjonalność i zmienność motywów, *imitatio*, które jest przetworzeniem na nowo już doskonałego wzoru, wreszcie kult dla formy, przejawiający się w trosce o piękny język, który charakteryzuje przewaga wyrażeń imiennych, zwłaszcza abstraktów, częste imiesłowy, przymiotniki, rzeczownik użyty przeważnie z ozdobną przydawką (szczególnie u Horacego), częste używanie obcych nazw osób, miejscowości, ludów.

Na szczególną uwagę zasługuje zagadnienie tzw. *imitatio*, uwzględnione przez H. a to z tego względu, że uważa on je za jeden z elementów poetyki tzw. „poezji czystej". Zwracając uwagę na prace uczonych takich jak Ed. Norden, Reitzenstein, Pasquali, zajmujących się *imitatio* jako zagadnieniem, które rozciąga się zarówno na wzory greckie jak i łacińskie, umniejsza H. — wbrew dotychczasowemu mniemaniu uczonych — wpływ Pindara na twórczość Horacego; wykazuje on, że podobieństwo Horacego do Pindara pod względem tzw. „bloków" jest wynikiem technicznych założeń starej liryki chóralnej, ubóstwa motywów, podyktowanego ówczesnym światopoglądem, a nie wyłącznie chęcią stosowania formalnych zasad poetyki. Czynniki te, zdaniem H., nie odegrały pierwszorzędnej roli w twórczości Horacego; w znacznie silniejszym natomiast stopniu oddziałała tu zależność łacińskiej twórczości

---

[1] H. stara się uwypuklić tzw. „bloki" w sławnej odzie Horacego I 22: *Integer vitae scelerisque purus* i zaznacza, że najwyraźniej występujące bloki u Tibullusa sprawiły, iż w średniowieczu powstały „florilegia", złożone z poszczególnych części jego utworów, z czego widać, jak łatwo dały się one wyodrębnić z całego utworu. Por. s. 61: *Freilich war Tibull dafür besonders prädestiniert, denn bei keinem andern Augusteer stossen die Blöcke so unvermittelt und hart wie bei ihm, schon weil die beträchtliche Länge seiner Elegien die Disparität der Teile besonders in Erscheinung treten lassen muss. Nicht ohne Grund hat das frühe Mittelalter aus einzelnen dieser Teile Florilegien angelegt, die jetzt einen wichtigen separaten Überlieferungszweig darstellen.*

od twórczości hellenistycznej, od poezji aleksandryjskiej. Ta zaś poezja zaraz na pierwszy rzut oka wykazuje wiele cech wspólnych z tym, co zwykliśmy nazywać ,,czystą poezją" a więc np. kult dla pięknej formy, uprawianie małych utworów w miejsce wielkich poematów. Podobieństwo do tej poezji naprowadza H. na wniosek, że również poezja aleksandryjska była ,,poezją czystą".

Ale te niezwykle ciekawe próby powiązania tzw. ,,czystej poezji" łacińskiej z poezją aleksandryjską budzą pewne zastrzeżenia; napewno cechy wspólne dla tych dwu prądów literackich są istotnie dla nich charakterystyczne, ale czy nie udałoby się ich wykryć również w odniesieniu do całej literatury antycznej? — Bardzo słuszne wydaje mi się zdanie Heinza Hafftera, który omawiając tę książkę na łamach ,,Literatur und Kunst" (N. Z. Z.) 13 maja 1950 (*Das Wesen der lateinischen Dichtung*), czyni zarzut H., iż potraktował problem istoty poezji łacińskiej w oderwaniu od całej greckiej poezji i zadaje pytanie, czy elementy, które H. uważa za charakterystyczne dla poezji tzw. ,,czystej", nie występują w niej tylko wyraźniej, pełniej i czy jednak nie są one charakterystyczne dla całej antycznej twórczości poetyckiej?[2]

Inne zastrzeżenie jest natury jeszcze ogólniejszej; dotyczy ono oddzielenia treści od formy. H. traktuje mianowicie poezję łacińską tylko pod względem formy i tę jej stronę — trzeba przyznać — przedstawił obszernie, wyczerpująco, z niezwykłą wnikliwością i bystrością spostrzeżeń — gdy tymczasem wiadomo, że dopiero forma i treść stanowią jedność artystyczną. Zdajemy sobie sprawę z tego, że poezja augustowska nie była najbogatsza pod względem treści, tak jak nie była nią poezja aleksandryjska, niemniej jednak warto pamiętać, że forma była wszystkim dla neoteryków, a nie dla poezji augustowskiej, której przedstawiciele niechybnie dbali o jej piękno i doskonałość, ale przynajmniej niektórzy, jak to wykażemy, i to czołowi poeci właśnie treścią swych utworów malowali swój stosunek do ówczesnej rzeczywistości. Błąd, który popełnił H. oddzielając w swych rozważaniach formę od treści, jest prawdopodobnie wynikiem tego, że dopatrywał się on zbyt wielkiego podobieństwa poezji łacińskiej do poezji nowożytnej, zwłaszcza francuskiej XIX w. Pewną paralelę między obiema poezjami widział on zapewne w schyłkowości epoki, w której rozwijają się one — uszło natomiast jego uwagi to, że stadium dekadencji XIX w. np. w rozwoju poezji francuskiej, którą H. ma na względzie, a którą cechuje nie tylko ucieczka od rzeczywistości, ale negacja wszystkiego, było zupełnie schyłkowe, podczas gdy w Rzymie, odnośnie okresu omawianej poezji, obserwujemy stadium rozpoczynającego się schyłku, stadium epoki, której literatura wydała jeszcze wspaniałe, można powiedzieć, najwspanialsze dzieła[3]. Poeci augustowscy, na których twórczości opiera swój sąd o poezji łacińskiej H., jak już zaznaczyłam, wynieśli wprawdzie formę do jej szczytów, ale doceniali również treść utworów. Dlatego też wydaje mi się niezbyt trafne określanie poezji augustowskiej mianem tzw. poezji ,,czystej", czy stosowanie do niej w pełni kryteriów tej poezji, traktowanej jako ,,sztuka dla sztuki", poezji oderwanej od życia[4]. Możemy wprawdzie zauważyć w literaturze pewien odwrót od rzeczywistości, ale idzie on w dwu kierunkach: z jednej strony w kierunku ,,romantyzmu" co obserwujemy np. u Wergilego (*Eneida*) i Liwiusza, z drugiej strony jest to ucieczka do własnego wnętrza, do własnego ,,Ja", co zna-

---

[2] *Ja, mit fast ängstlich knappen Worten isoliert Howald das Problem: in keiner Erscheinungsform der klassischen griechischen Dichtung möchte Howald Elemente absoluter Poesie sehen, und dabei werden wir gerade fragen, ob und wie einzelne dieser Elemente in einem Mehr oder Weniger an Häufigkeit und Intensität nicht überhaupt zur antiken Dichtung gehören und ob nicht die Dichtung des Hellenismus (nach Howald ein weiterer Geltungsbereich absoluter Poesie in der Antike) und die römische Dichtung der Augusteischen Zeit diese Elemente nur besonders stark in sich schliessen.*

[3] Zwrócił mi na to uwagę dr Jerzy Łanowski.

[4] Jeśli dopuścimy istnienie takiej poezji wogóle; każdy bowiem poeta wyraża w jakiś sposób swój stosunek do życia i otaczającej go rzeczywistości — nawet więc fakt, iż nie chce on poruszać pewnych problemów. jest już wyrazem w pewnym sensie jego postawy, postawy negatywnej.

lazło swój oddźwięk w twórczości elegików. Odrębne zaś stanowisko zajmuje pod tym względem Horacy; kto próbuje uważać go za poetę pozostającego głównie pod wpływem starej liryki greckiej, winien zdać sobie sprawę z tego, że *imitatio* Horacego (por. wyżej) jest oryginalna: liryka Alkajosa, Safony, Archilocha, ewentualnie Bakchylidesa[5], Pindara jest dlań tylko mottem, treść zaś jego utworów jest czysto rzymska; epody jego np. nie są wcale oderwane od życia, niektóre z nich są wybitnie polityczne np. *ep.* 9 i 16. Ten ostatni utwór wzywa wprawdzie do opuszczenia Rzymu, i udania się na nowe życie do jakiegoś wyraju, ale jest zarazem głosem rozpaczy biadającym nad tym, że już drugie pokolenie ściera się w wojnie domowej i, być może, odbiciem współczesnej myśli przeniesienia stolicy do Egiptu, Troi czy Konstantynopola. Wśród bukolik Wergilego również znajdziemy eklogi, w których poeta określa niejednokrotnie swój stosunek do aktualnych zagadnień związanych z życiem.

Na jeszcze jedną rzecz możnaby zwrócić uwagę: H. uwzględnia w swoich badaniach tylko czterech poetów: Tibullusa, Propercjusza, Wergilego i Horacego; Wergilego tylko jako autora bukolik, Horacego jako autora ód ewentualnie epodów — innymi słowy zajmuje się jedynie liryką epoki augustowskiej i z badań nad nią wysnuwa wnioski, które narzuca całej twórczości poetyckiej klasycznej. Wątpię, czy takie stanowisko jest słuszne. Czy czytelnik (nie-filolog klasyczny) nie wyrobi sobie fałszywego poglądu, iż łacińska poezja to tylko poezja wymienionych poetów, — a przecież już sam fakt, że H. wyodrębnia tych poetów spośród innych i że eliminuje niektóre z ich utworów jak np. u Wergilego *Eneidę* i *Georgiki*, świadczy o tym, że obok poetyki tzw. „poezji czystej" istnieje jeszcze jakaś inna poetyka, a jeśli tak jest, to nasuwa się pytanie, czym różni się ona od tamtej tj. „poezji czystej", której nie zamarkował autor w tytule. Wobec tego nasuwa się wniosek, że albo należało zbadać wszystkie gatunki poezji łacińskiej i dopiero wtedy wydobyć jej istotę albo, jeśli autor chciał się ograniczyć do jednego tylko gatunku literackiego czy tzw. „poezji czystej", powinien był bardziej sprecyzować tytuł książki, bo istniejący jest za ogólny i sugeruje charakterystykę całej poezji łacińskiej.

Na ogół książka H., choć budzi daleko idące zastrzeżenia, jest niewątpliwie nieprzeciętna[6], a wartość jej polega m. inn. na tym, że potrafi wywołać z jednej strony zainteresowanie, z drugiej słuszną reakcję czytelnika. Można więc przypuszczać, że pobudzi uczonych, znawców antyku, do zbadania całej klasycznej spuścizny literackiej pod tym kątem widzenia w całości i w poszczególnych jej częściach i że dopiero na tym tle wystąpi wyraźnie jeszcze raz na nowo poddane analizie pojęcie tzw. „poezji czystej" łacińskiej. — Wypada tylko wyrazić życzenie, by następne opracowanie tego tematu nie miało ambicji porównywania poezji starożytnej z poezją nowożytną. Z wielu bowiem względów porównanie literatury dwóch tak odmiennych epok, o różnej strukturze społeczno-politycznej, o różnym stopniu rozwoju społeczności ludzkiej, mającej inne potrzeby, zainteresowania i zamówienia społeczne, bez uwzględnienia tych czynników, nie może prowadzić do zupełnie słusznych wniosków.

Ludwika Rychlewska

Doc. Dr. Mieczysław Piszczkowski, Literatura antyczna grecko-rzymska w zwięzłym zarysie, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1952, s. 124. Nakładem Państw. Wydawnictwa Naukowego.

Pierwszym uczuciem, jakiego się doznaje, biorąc do ręki tę niechlujnie wydaną (wołająca o pomstę do nieba korekta!!) książeczkę, jest zdziwienie. Nazwisko autora jest jakoś

---

[5] Wpływ Bakchylidesa na rzymskiego liryka zdaje się nie ulegać wątpliwości; dowodem są dla nas świadectwa starożytnych komentatorów, por. Porfyrio *ad carm.* I 15; stwierdza on wyraźnie, że Horacy naśladował Bakchylidesa: *Hąc ode Bacchylidem imitatur. Nam ut ille Cassandram facit vaticinari futura belli Troiani, ita hic Proteum.*

[6] Na uwagę zasługuje ciekawe tłumaczenie luki w rozwoju poezji łacińskicj, którą można zauważyć między twórczością Lucyliusza a neoteryków, głęboko sięgającymi zmianami w strukturze rzymskiego humanizmu por. s. 87 nn. oraz bardzo szczegółowa i wnikliwa analiza cech językowych poezji łacińskiej.

wśród filologów klasycznych nieznane. Wydawca, Uniwersytet Jagielloński, posiadający aż kilka katedr filologii klasycznej i zapewne sporo sił pomocniczych w tym zakresie, uznał mimo to za właściwe powierzyć opracowanie „zwięzłego zarysu literatury antycznej" nie-fachowcowi, uważając widocznie, że dla słuchaczy I roku neofilologii, dla których rzecz jest przeznaczona, wystarczy i takie. Świadczy to o bardzo niskim oszacowaniu potrzeb tej kategorii słuchaczy, niestety bowiem wartość dziełka w zupełności odpowiada jego szacie zewnętrznej.

Widać doskonale, że autor literatur starożytnych, a zwłaszcza greckiej, nie zna, że ich nie studiował, że czerpie wiadomości z drugiej ręki, przy czym albo źródeł swych nieraz nie zrozumiał albo je nieszczególnie dobierał. Potrafi np. tak poinformować neofilologów: (s. 54) „oprócz historii pisał Herodot nowele oparte na materiale folklorystycznym". Jasna rzecz, skąd się to twierdzenie wzięło. Autor miał w ręku zbiorek nowelistycznych wyjątków z autorów greckich, m. i. z Herodota, wydany przez Prof. S. Hammera pt. *Nowele greckie*, ale już wstępu do nich nie przeczytał i wziął termin „nowela" dosłownie.

Na s. 22 mamy twierdzenie, że z *Teogonii* Hezjoda zachował się tylko urywek — skąd widać od razu, że autor Hezjoda w ręku nie miał.

Na s. 32 Simonides pochodzi „z Keos, tj. z wyspy Kos" czyli czytelnik pomyśli oczywiście, że Keos to jakieś miasto na Kos, albo że Keos i Kos to to samo.

Na s. 34 spotykamy sformułowanie: „jednym ze sławniejszych utworów Pindara jest tzw. Oda Pityjska" — widocznie więc autor myśli, że Pindar tylko jedną „odę pityjską" napisał i bierze to za tytuł utworu.

Na s. 95 Cycero jest zamordowany przez stronników cezarowych.

Na s. 122 Apulejusz pisze „piękny, pełen miłosnego żaru romans pt. ... Metamorphoseon" (widocznie autor bierze tę nazwę za nom. sing.) w którym „między innymi" opowiada przygody pewnego Lucjusza — trudno chyba o wyraźniejszy dowód, że autor nie tylko nie zawarł osobistej znajomości z powieścią Apulejusza, ale i do podręcznika literatury łacińskiej zajrzał niedbale i powierzchownie i tylko coś mu tam zamajaczyło o Amorze i Psyche i o romansie.

Tak grube potknięcia już by same wystarczyły do zdyskwalifikowania podręcznika dla młodzieży akademickiej. Niestety jednak książeczka roi się wprost od nieuzasadnionych twierdzeń, np. o genezie daktylu, sprawie tak spornej (s. 12), o „materialistycznej" tragedii Eurypidesa (s. 51) itp. itp., od beztreściwych a nieraz wręcz niezrozumiałych frazesów w rodzaju „Jednym z celów *Metamorfoz* Owidiuszowych było urozmaicenie widowisk przez poezję" (s. 113) itp. itp.

Na s. 31 autor nie zdążył widocznie sprawdzić w encyklopedii lub podręczniku, co to takiego dytyramb i zostawił objaśnienie niedokończone „a mianowicie dytyramby (pieśni na cześć.....)".

Sformułowania są często tego rodzaju, że czytelników mogą wprowadzić w błąd, np. w Grecji VII w. mowa o „dyktatorach" obok tyranii (str. 52); mimy wyglądają na rdzennie rzymski gatunek literacki (s. 76), zwłaszcza wobec zupełnego ich pominięcia w omówieniu literatury greckiej, itp. W ogóle, gdy zaczniemy zestawiać listę pisarzy i dzieł pominiętych przez p. P., ogarnia nas jeszcze większe zdziwienie. Jakto? Więc o bajce ezopowej, tym tworze literatury ludowej o olbrzymim zasięgu wpływów w literaturach europejskich — nie dowiadujemy się nic zgoła? Phaedrus w literaturze łacińskiej też przemilczany?

Plutarch prócz *Żywotów* nie napisał nic więcej, a Platon także nic prócz *Państwa* (na 124 s. dziełka Platonowi poświęcona jest jedna stroniczka, gdy np. Petroniuszowi 3)? Nie istniała niemal cała proza okresu rzymskiego lit. greckiej: historycy tej miary co Polybios i Józef Flawiusz, filozofowie co Marek Aureliusz lub Plotyn, mówcy jak Dion Chryzostom lub Libanios? A cała dosłownie literatura chrześcijańska zarówno grecka jak łacińska? W ła-

cińskiej zresztą napróżno szukamy Pliniuszów, Swetoniusza (mimo że wspomniani są np. Scriptores Historiae Augustae). Biedny Auzoniusz nie napisał *Moselli* ani wogóle nic więcej — p. P. wsławił go akurat tylko „centonem" weselnym.

Nie podaję obfitszych przykładów braków i lapsusów tego nieszczęsnego dziełka, bo nie warto. W jednym miejscu (s. 48) autor słusznie radzi „o Sofoklesie w literaturze polskiej zob. T. Sinko *Literatura grecka*. Szkoda, że nie podał tej rady czytelnikom na wstępie i bardziej ogólnie: zamiast czytać *Literaturę antyczną grecko-rzymską*, niech lepiej biorą do ręki dzieło Prof. Sinki.

Zofja Abramowiczówna

XLIX SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 15 czerwca 1949 do 15 czerwca 1950.

A

1. Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 17 i 18 czerwca r. 1950 w Poznaniu

Otwarcie Walnego Zgromadzenia nastąpiło w jednej z sal Collegium Minus. Prezes Towarzystwa, Prof. Dr Jan Sajdak, powitał Rektora Uniwersytetu Poznańskiego, Jego Magnificencję Prof. Dra Kazimierza Ajdukiewicza, przedstawiciela władz szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, przedstawicieli prasy, członków honorowych Towarzystwa Prof. Dra Witolda Klingera i Prof. Dra Tadeusza Sinkę, oraz przybyłych na Zjazd delegatów. Do nieobecnych członków honorowych, Prof. Dra Seweryna Hammera i Prof. Dra Stanisława Witkowskiego, wysłano depesze powitalne. Następnie Prezes Sajdak podziękował za pomoc przy organizowaniu Zjazdu przedstawicielowi Biura Kongresu Nauki, Prof. Dr Jerzemu Kuryłowiczowi, oraz Prof. Dr Kazimierzowi Michałowskiemu i Dyr. Malinowskiemu, którzy przyczynili się do uświetnienia zjazdu przez połączenie go z otwarciem wystawy sztuki starożytnej i uroczystością przemianowania Muzeum Wielkopolskiego na Muzeum Narodowe. Po przemówieniu Rektora Ajdukiewicza, który podkreślił znaczenie kultury klasycznej dla zrozumienia i wzbogacenia własnej kultury narodu, Wiceprezes urzędujący Towarzystwa, Prof. Dr Jerzy Manteuffel, wygłosił wykład pt. *Pierwiastki ludowe w dokumentacji papirusowej*. Sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego przedstawiła Dr Gabriela Pianko, sekretarz Zarządu, sprawozdanie kasowe złożyła Dr Janina Czerniatowiczowa, skarbnik; z kolei przedstawiciele poszczególnych Kół regionalnych złożyli swoje sprawozdania, wreszcie Dr Lidia Winniczuk odczytała protokół Komisji Rewizyjnej, stwierdzając zgodność księgi rachunków PTF z dokumentami kasowymi. Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie absolutorium, wyrażając jednocześnie ustępującemu Zarządowi serdeczne podziękowanie za sumienną i pełną poświęcenia pracę. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos Dr Brożek, Prof. Dr Gostkowski, Dr Pliszczyńska, Prof. Dr Steffen, Dr Wikarjak, Dr Witkowski; odpowiedzi i wyjaśnień udzielali Prof. Dr Sajdak i Prof. Dr Manteuffel, po czym zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium przez aklamację.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie plenarne poświęcone ustaleniu planu badań zbiorowych i prac PTF jako przygotowanie do Kongresu Nauki. Prof. Dr Tadeusz Sinko wygłosił referat pt. *Zadania i plany filologii klasycznej w Polsce*, Dr Zofia Abramowiczówna wygłosiła odczyt pt. *125-lecie zgonu założyciela filologii klasycznej w Polsce, Gotfryda Ernesta Grodka*, wreszcie Prof. Dr Jerzy Manteuffel odczytał referat Zarządu Głównego PTF pt. *Działalność, zamierzenia i projekty badań zbiorowych PTF*, przygotowany jako odpowiedź na ankietę rozesłaną przez Biuro Kongresu Nauki do towarzystw i instytucji naukowych. W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos Doc. Dr Biliński, Dr Brożek, Prof. Dr Gostkowski, Rektor Kumaniecki, Prof. Dr Manteuffel, Dr Oświecimski, Dr Pianko, Dr Pliszczyńska, Prof. Dr Sajdak, Prof Dr Schnayder, Prof. Dr Sinko, Prof. Dr Srebrny, Prof. Dr Steffen, Dr Winniczuk. Obok wymienionych w obu referatach programowych prac zbiorowych podkreślano słuszność włączenia do planu prac nad Grzegorzem z Nazjanzu, jako dawno rozpoczętych i daleko posuniętych; Prof. Dr Schnayder zakomunikował zebranym, że na Uniwersytecie Łódzkim istnieje plan wydania słownika rodzajów literackich (pod kierunkiem Prof. Dr Stefanii Skwarczyńskiej), do czego powinni się włączyć również i filologowie klasyczni. Żywo dyskutowano nad potrzebą

wydania katalogu kodeksów znajdujących się w bibliotekach polskich, nad wydaniami krytycznymi oraz nad przekładami autorów starożytnych. Podkreślano potrzebę popularyzowania kultury antycznej wśród szerszych mas społeczeństwa oraz potrzebę założenia tygodnika poświęconego popularyzacji kultury antycznej, o charakterze żywym i nawet polemicznym. Na zakończenie obrad popołudniowych Zebranie wybrało jeszcze dwu członków Komisji-Matki, obok trzech wybranych poprzedniego dnia na posiedzeniu Zarządu. W ten sposób do Komisji-Matki weszły następujące osoby: Doc. Dr Biliński, Dr Brożek, Prof. Grzybowski, Prof. Dr Krokiewicz, oraz jako Przewodniczący Komisji Prof. Dr Tadeusz Sinko.

Następnego dnia, 18 czerwca, przed południem odbyło się posiedzenie sekcji naukowej pod przewodnictwem Rektora Kumanieckiego. Prof. Dr Stefan Srebrny wygłosił referat pt. *Xenia Arystofanesa*; Doc. Dr Biliński, *Z zagadnień periodyzacji rozwoju kultury*; Prof. Dr Józef Dziech, *Indologia starogrecka a zagadnienie kastowe*. W ożywionej dyskusji nad trzema referatami zabierali głos: Prof. Grzybowski, Rektor Kumaniecki, Dr Pianko, Prof. Dr Sinko, i Prof. Dr Steffen nad referatem Prof. Dra Srebrnego; Rektor Kumaniecki, Dr Oświecimski, Doc. Dr Plezia i Prof. Dr Srebrny nad referatem Doc. Dra Bilińskiego, oraz Dr Biliński i Dr Oświecimski nad referatem Prof. Dra Dziecha. Prelegenci odpowiadali na zapytania i udzielali dodatkowych wyjaśnień.

W południe rozpoczęło się posiedzenie sekcji dydaktycznej pod przewodnictwem Prof. Dra Stanisława Skiminy. Mgr Danuta Guzy wygłosiła referat pt. *Realizacja nowego programu języka łacińskiego w dwu pierwszych latach nauczania*. W ożywionej dyskusji omawiano trudności i osiągnięcia w realizowaniu programu oraz wysuwano szereg projektów. M.in. powstał projekt wysłania do Ministerstwa Oświaty petycji o przesunięcie w programie passivum czasów dokonanych do pierwszego roku nauczania. Pierwszy rok doprowadzałby wówczas materiał gramatyczny do coniunctivu. Wysunięto również projekt zorganizowania kursu dla nauczycieli łaciny, obejmującego zagadnienia metody pracy oraz zagadnienia ideologiczne. Prof. Dr Skimina zaproponował omówienie programu sekcji dydaktycznej na przyszłoroczny Zjazd PTF. Udział wszystkich kierowników ośrodków w obradach sekcji dydaktycznej PTF jest pożądany a nawet konieczny

Tegoż dnia popołudniu odbyło się drugie zebranie plenarne i zamknięcie Zjazdu. Prof. Dr Tadeusz Sinko wygłosił odczyt pt. *Hasła rewolucyjne w legendarnych dziejach Rzymu*, po czym sprawozdanie Redakcji EOS przedstawił Doc. Dr Krókowski, zaś sprawozdanie redakcji Paidei odczytała Dr Pliszczyńska. Następnie Zarząd przedstawił wniosek o wybranie na członków honorowych Towarzystwa Prof. Dra Jana Sajdaka i Prof. Dra Jerzego Manteuffla. Wniosek ten przyjęto przez aklamację, a nowym członkom honorowym zgotowano gorącą owację. Również przez aklamację przyjęto wniosek Zarządu, aby do komisji, mającej się zająć przygotowaniem memoriału w sprawie ośrodków uniwersyteckich filologii klasycznej, zostali wybrani Rektor Kumaniecki i Prof. Dr Krokiewicz. Następnie Komisja Matka przedstawiła jako kandydata na Prezesa, zgłoszonego przez Zarząd Główny, Rektora Kumanieckiego. Po przeprowadzeniu tajnego głosowania rezultat jest następujący: na 56 głosów 44 padło na Rektora Kumanieckiego, 5 na Prof. Manteuffla, 7 wstrzymało się od głosu. Z kolei Komisja Matka przedstawia proponowaną listę nowego Zarządu, na którą pada 55 głosów sposród 56 głosujących. W ten sposób nowe władze Towarzystwa przedstawiają się jak następuje: Prezes: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa). Wiceprezesi: Dyr. Stanisław Ostrowski (Warszawa), Prof. Dr Jan Sajdak (Poznań), Prof. Dr Stefan Srebrny (Toruń).

Członkowie Zarządu: a) z Warszawy: Mgr Barbara Filarska (skarbnik), Prof. Dr Adam Krokiewicz, Prof. Dr Jerzy Manteuffel, Prof. Dr Kazimierz Michałowski, Dr Gabriela Pianko (sekretarz), Mgr Stefania Światłowska, Mgr Anna Świderkówna (wymiana i biblioteka), Dr Lidia Winniczuk oraz Prezes Koła Warszawskiego, który zostanie wybrany na Walnym Zgromadzeniu Koła, b) spoza Warszawy: Dr Mieczysław Brożek (Kraków), Prof. Józef Grzybowski, (Katowice-Bielsko), Dr Jerzy Krókowski (Wrocław), Dr Janina Pliszczyńska (Lublin),

Zastępcy członków Zarządu: Mgr Katarzyna Augustyniak (Warszawa), Prof. Dr Marian Plezia (Kraków), Prof. Stefan Staszczyk (Warszawa), Mgr Maria Wujtewiczowa (Gdańsk-Gdynia).

Komisja Rewizyjna: Dr Janina Czerniatowiczowa (Warszawa), Dr Marian Golias (Łódź), Prof. Rudolf Niemiec (Kraków), Dr Jadwiga Sadowska (Warszawa).

Bez zmiany pozostał skład Redakcji: Prof. Dr Wiktor Steffen i Prof. Dr Władysław Strzelecki (Wrocław), jak również skład Komitetu Redakcyjnego: Prof. Dr Witold Klinger (Poznań), Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa), Prof. Dr Jerzy Manteuffel (Warszawa), Prof. Dr Tadeusz Sinko (Kraków).

W wolnych wnioskach Dr Korngut prosi, aby na przyszłość posiedzenia sekcji naukowej nie kolidowały z posiedzeniami sekcji dydaktycznej; Prof. Dr Gostkowski wnosi, aby Zarząd interweniował u władz o uaktywnienie wszystkich ośrodków metodycznych, oraz aby łaciny w szkołach uczyli filolodzy klasyczni, o ile są na miejscu, nie zaś niespecjaliści. Dr Brożek przypomina że według statutu istnieje kategoria członków wspierających, i wnosi, aby zarówno Zarząd Główny jak i Koła regionalne zabiegały o pozyskanie sobie takich członków. Prof. Dr Jan Sajdak zamyka Zjazd, dziękując uczestnikom za udział w Zgromadzeniu, Rektorowi Michałowskiemu za uświetnienie Zjazdu przez połączenie go z wystawą, żegna ustępującego wieloletniego wiceprezesa urzędującego Prof. Dra Jerzego Manteuffla i życzy nowoobranemu Zarządowi owocnej pracy. Rektor Kumaniecki dziękuje zebraniu za wybór, wyrażając swój optymizm co do losów i rozwoju filologii klasycznej w Polsce, dziękuje również za poniesione trudy Prezesowi Sajdakowi i Wiceprezesowi Manteufflowi, oraz Kołu Poznańskiemu za gościnne przyjęcie. Na zakończenie krótkie przemówienie wygłasza jeszcze Prezes Koła Poznańskiego Prof. Dr Witold Klinger, żegnając serdecznie uczestników zjazdu, do następnego, jubileuszowego, mającego się odbyć w r. 1951 w Warszawie.

Po zamknięciu zjazdu uczestnicy udali się do gmachu Muzeum Wielkopolskiego, gdzie odbyło się uroczyste przemianowanie go na Muzeum Narodowe, oraz otwarcie wystawy sztuki starożytnej. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna: recytacje utworów literatury klasycznej przez artystów Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu, oraz śpiew artystów Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, wreszcie zebranie towarzyskie. Następnego dnia część uczestników Zjazdu zwiedziła Gniezno i osadę przedhistoryczną w Biskupinie, inni zaś zwiedzili zabytki Poznania.

2. Działalność Zarządu Głównego za rok 1949/1950

W okresie sprawozdawczym liczba członków w poszczególnych Kołach pozostała z małymi wahaniami taka sama, jak w okresie poprzednim; w ten sposób Towarzystwo utrzymało swój stan posiadania, licząc około 400 członków.

Koła regionalne prowadziły nadal ożywioną działalność naukową i popularyzacyjną, w czym przodowały zwłaszcza Koła Toruńskie i Warszawskie. Zainteresowanie szerszych warstw dla antyku w dalszym ciągu wzrastało. Jeśli chodzi o działalność wydawniczą Towarzystwa — ukazał się drugi zeszyt czasopisma „Paideia". Z powodu opóźnienia w przyznaniu subwencji na druk EOS, dopiero niedawno przystąpiono do druku zeszytu łacińskiego; zeszyt polski jest już gotowy do druku. Z braku funduszów nie można było myśleć o druku dalszych zeszytów Eus Supplementa. Przyznana przez Ministerstwo Sztuki i Kultury dodatkowa subwencja w kwocie zł 350.000 zostanie użyta na honoraria autorskie. Udało się ponadto uzyskać subwencję specjalną z Komisji dla Popierania Twórczości Artystycznej i Naukowej przy Prezydium Rady Ministrów na wydanie Księgi Pamiątkowej dla uczczenia pięćdziesięciolecia pracy naukowej Prof. Dra Tadeusza Sinki. Prace nad wydaniem Księgi są w toku: redaktorem jej jest Rektor

Kazimierz Kumaniecki, do Komisji Redakcyjnej należą ponadto Prof. Dr Jerzy Manteuffel i Dr Gabriela Pianko, opiekę korektorską nad Księgą objął Dr Jerzy Łanowski.

Wymiana rozwijała się nadal pomyślnie; w grudniu r. 1949 za pośrednictwem Biura Wymiany przy Bibliotece Narodowej Zarząd Wysłał 97 paczek do 95 periodyków i bibliotek zagranicznych w 14 państwach. W okresie sprawozdawczym nawiązaliśmy kontakty i wymianę z 8 nowymi periodykami i 3 bibliotekami; otrzymujemy więc obecnie na drodze wymiany 22 periodyki zagraniczne i książki z 4 bibliotek. Stałą wymianę prowadzimy z 10 państwami (Anglia, Belgia, Bułgaria, Dania, Francja, Norwegja, Szwecja, U. S. A., Włochy, ZSRR). W okresie sprawozdawczym rozesłaliśmy dwukrotnie do Kół spis i wykaz treści nadchodzących czasopism.

Zarząd utrzymywał kontakt listowny z Fédération Internationale des Associations des Études Classiques, otrzymując odeń sprawozdania i inne publikacje.

Wzmożoną pracę miała w okresie sprawozdawczym skarbniczka Zarządu ze względu na konieczność przedstawiania częstych sprawozdań finansowych i stanu kasy oraz planów oszczędnościowych i sprawozdań z ich wykonania. Również sekretariat obowiązany jest do przesyłania częściej niż w latach ubiegłych sprawozdań do Ministerstwa Oświaty (obecnie do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki), do Ministerstwa Sztuki i Kultury, oraz do Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy (obecnie do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej). W listopadzie r. 1949 Zarząd przedstawił Departamentowi Nauki w Ministerstwie Oświaty plan sześcioletni prac wydawniczych Polskiego Towarzystwa Filologicznego i po pewnym czasie uzyskał zgodę Ministerstwa na wydanie zamieszczonych w planie na r. 1950 zeszytów EUS Supplementa, jednak z braku odpowiednich subwencji nie mógł przystąpić do realizacji planu.

W związku z przygotowaniami do Kongresu Nauki Zarząd przesłał na ręce sekretarza Komisji Humanistycznej Prof. Dra Witolda Doroszewskiego odpowiedź na rozesłaną przez Biuro Kongresu ankietę, przedstawiając historię filologii klasycznej w Polsce, charakterystykę szkół filologicznych, wkład uczonych polskich do nauki światowej, potrzeby filologii klasycznej w Polsce, zamierzenia na przyszłość i rozpoczęte prace, przede wszystkim zespołowe. Zarząd uzyskał z Biura Kongresu Nauki subwencję w wysokości 230.000 zł na zorganizowanie Walnego Zgromadzenia PTF pod warunkiem połączenia go ze zjazdem przedkongresowym i wygłoszenia na nim referatu programowego.

Departament Nauki zwrócił się do Zarządu PTF w sprawie wydania podręczników akademickich z zakresu filologii klasycznej dla pierwszych trzech lat studiów. W odpowiedzi Zarząd, po porozumieniu się z Zarządami Kół regionalnych, przedstawił następujący plan:

Podręczniki metryki greckiej i łacińskiej przygotowują, na mocy uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia, Prof. Dr Wiktor Steffen i Prof. Dr Władysław Strzelecki; dodatkowo zgłosił podręcznik metryki starożytnej Prof. Dr Ryszard Gansiniec. Prof. Dr Tadeusz Sinko przygotuje zwięzłą historię literatury greckiej, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki — historię kultury starożytnej, Prof. Dr Ludwik Piotrowicz — historię starożytną ze szczególnym uwzględnieniem historii społecznej i gospodarczej. Ukazała się już gramatyka historyczna Prof. Dra Jana Safarewicza. Potrzebne byłoby ponowne wydanie podręcznika do nauki języka greckiego, Prof. Dra Mariana Goliasa, oraz jednej z dawniejszych gramatyk greckich, najlepiej Auerbacha i Goliasa.

Daleko są już posunięte prace nad zestawieniem bibliografii filologii klasycznej w Polsce za pierwsze pięciolecie powojenne, tj. lata 1945—1949; o ile nie zajdą przeszkody, w najbliższym czasie materiały te zostaną przesłane do Année Philologique.

Zarząd zorganizował posiedzenie specjalne w październiku r. 1949 jako w miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, z referatami Prof. Dra Jerzego Manteuffla i Dr Gabrieli Pianko.

3. Stan finansowy

XXXVIII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 15 czerwca r. 1949 do 15 czerwca r. 1950

Dochody

Subwencje:		
Ministerstwa Oświaty		1.080.000,— zł
Ministerstwa Sztuki i Kultury		350.000,— ,,
Prezydium Rady Ministrów		393.000,— ,,
Biura Kongresu Nauki		230.000,— ,,
Składki członkowskie		172.055,— ..
Sprzedaż wydawnictw		163.000,— ,,
Inne dochody		25.350,— ,,
Saldo z ubiegłego roku 1948/1949		1.203.886,60 ,,
Razem		3.617.291,60 ,,

Wydatki

Wydawnicze:		
Honoraria autorskie		158.390,— zł
Druk		1.425.508,— ,,
Korekta		87.000,— ,,
Papier		14.597,— ,,
Przewóz i ekspedycja		27.043,— ,,
Administracyjne:		1.712.538,— zł
Wynagrodzenie personalne	125.800,— zł	
Biurowe i korespondencja	31.381,— ,,	
Podróże służbowe	5.365,— ,,	
Lokomocja	480,— ,,	
Walne Zgromadzenie 1949 r.	83.155,— ,,	
Sekcja Widowiskowa	500.000,— ,,	
Inne	6.175,— ,,	
		752.356,— zł
Razem		2.464.894,— zł

Zestawienie:

Dochody:	3.617.291.60
Wydatki	2.464.894,—
Saldo	1.152.397,60 zł

B
SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Gdańsk-Gdynia

Skład Zarządu: Przewodniczący Mgr Maria Wujtewiczowa, wiceprzewodniczący Mgr Tadeusz Pacuła, sekretarz Mgr Feliks Wujtewicz, skarbnik Mgr Aniela Sławińska, Członek Zarządu Mgr Zofia Sikora.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 zebrań Koła, w tym 1 sprawozdawcze oraz 6 naukowo-dydaktycznych.

1. Sprawozdanie z Walnego Zjazdu PTF we Wrocławiu (1. VII.).

2. Mgr Maria Wujtewiczowa, *Omówienie programu nauczania języka łacińskiego na rok szkolny 1949/1950* (21. IX.).

3. Mgr Barbara Mossakowska, *Filologia klasyczna w ZSRR* (28. X.).

4. Mgr Feliks Wujtewicz, *Recenzja książki Wiktora Kornatowskiego: Rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji* (22. II.).

5. Teodor Elas, *Początki filozofii materialistycznej* (26. III.).

6. Mgr Zofia Sikora, *O materializmie szkół filozoficznych w Grecji* (21. V.).

7. Dyskusja: *Wyniki nauczania języka łacińskiego w dwu pierwszych latach nauki* (11. VI.).

Przewodnicząca Koła prowadziła Okręgową Konferencję języka łacińskiego, zwołaną przez Kuratorium dla omówienia nowego programu. Koło bierze udział w rozpowszechnianiu wydawnictw z dziedziny kultury antycznej.

Koło liczy 16 członków.

2. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Józef Pletnia, wiceprzewodniczący Prof. Walenty Janiczak, sekretarz Mgr Ignacy Warchoł, skarbnik Mgr Maria Kotlarska, członkowie Zarządu: Prof. Józef Grzybowski, Dyr Jan Leśniak, Dyr. Stanisław Cygan, Mgr Irena Grajnert. Komisja Rewizyjna: Prof. Franciszek Dłużniewski, Prof. Wanda Gądkówna, Prof. Elżbieta Zemełkówna.

Koło odbyło 6 zebrań naukowo-dydaktycznych, współpracując czynnie z Ośrodkiem Naukowo-Dydaktycznym języka łacińskiego, kierowanym przez Prof. Józefa Grzybowskiego.

1. Członkowie Koła uczestniczyli w konferencji ustrojowo-programowej języka łacińskiego w Gliwicach 27. IX., na której wygłosił referat Prof. Rudolf Niemiec z Krakowa, pt. *Program nauki języka łacińskiego w nowym ujęciu oraz jego realizacja.*

2. W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej odczytano w dn. 30. X. referaty, wygłoszone na posiedzeniu Koła Krakowskiego w dn. 15. X. (zob. sprawozdanie Koła Krakowskiego).

3. Prof. Walenty Janiczak, *Stosunek do pracy fizycznej w starożytnej Grecji* (*na podstawie artykułu Doc. Dra Bronisława Bilińskiego, O Hezjodejski aspekt starożytności*) (11. XII.).

4. Dr Mieczysław Brożek, *Lukrecjusz i jego filozofia materialistyczna* (15. I.).

5. Prof. Dr Ryszard Gansiniec, *Stanowisko prawne niewolników w starożytności* (16. IV.).

6. Prof. Dr Rajmund Gostkowski, *Pompeje jako źródło poznania życia rzymskiego w I w. naszej ery* (4. VI.).

Na posiedzeniach podawano do wiadomości komunikaty o ruchu naukowym na polu filologii klasycznej oraz omawiano sprawy Koła i Ośrodka Naukowego-Dydaktycznego języka łacińskiego, który z polecenia Kuratorium zorganizował ponadto dwa odczyty ideologiczne: 1. Dr Zdzisław Obrzud, *Ekonomia marksistowska*; 2. Mgr Konrad Pietrek: *Zasady pedagogii Kairowa.*

Koło liczy 56 członków.

3. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Seweryn Hammer, wiceprzewodniczący Prof. Rudolf Niemiec, sekretarz Dr Mieczysław Brożek, skarbnik Doc. Dr Władysław Madyda, członkowie Zarządu: Dyr. M. Pelczar, Prof. Zofia Cierniakowa, Prof. St. Krwawicz. Komisja Rewizyjna: Prof. St. Patoń, Prof. Eug. Piller.

Koło odbyło 8 posiedzeń naukowych.

1. W dniu 15. X. zorganizowano posiedzenie w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej; zostały wygłoszone następujące referaty: *Słowo wstępne* — Prof. Dr Seweryn Hammer; Prof. Rudolf Niemiec, *Związki filologii klasycznej w Polsce z dawniejszą i radziecką filologią klasyczną w Rosji*; Prof. Dr Tadeusz Sinko, *Rola greckiego Wschodu w zachowaniu i przekazaniu Europie w spadku kultury greckiej, oraz ocena historii literatury greckiej uczonych radzieckich*; Prof. Dr Jan Safarewicz, *Pochodzenie języka łacińskiego w świetle nauki radzieckiej*; Dr Stefan Oświecimski, *Studia nad Lukrecjuszem w ZSRR*; Dr Tadeusz Zawadzki, *Uwagi o studiach radzieckich z zakresu historii i archeologii.*

2. Prof. Dr Ryszard Gansiniec, *Postrzyżyny Bolesława Chrobrego* (5. XI.).

3. a) Prof. Dr Seweryn Hammer, *Klasycy greccy i łacińscy w przekładach polskich*;
b) Dr Stefan Oświecimski, *Starożytne szlaki cyny* (10. XII.).

4. Dr Stefan Oświecimski, *Tales z Miletu w oczach starożytnych i jego wkład w rozwój myśli naukowej* (28. I.).

5. Prof Dr Tadeusz Sinko, *Umysłowość Plutarcha z Cheronei* (10. III.).

6. Dr Zofia Gańsincowa, *Tropaion* (22. VI.).

7. Mgr Jan Kołtowski, *Kwestia autentyczności „Halieutica" Owidiusza* (27. V.).

8. Dr Stefan Oświecimski, *Stan badań nad pismem kreteńskim i ostatnie próby jego odczytania* (10. VI.).

W Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym języka łacińskiego wśród szeregu odczytów i referatów członkowie Koła Krakowskiego PTF wygłosili następujące:

1. Prof. Rudolf Niemiec, *Uwagi o ministerialnym programie języka łacińskiego* — 20. XI. w Krakowie i 27. XI. w Gliwicach.

2. Prof. Rudolf Niemiec, *Nowi autorzy łacińscy w lekturze szkolnej* (*Lucretius, Catullus, Seneca*) (16. XII.).

3. Mgr Danuta Guzy, *Nauczanie gramatyki — uwagi ogólne* (16. XII.).

4. Prof. Rudolf Niemiec, *Praca nauczyciela nad przyswajaniem zasobu wyrazów* (16. XII.).

5. Dr Mieczysław Brożek, *Jak podchodzić do tłumaczenia oryginalnych tekstów łacińskich* (14. III.).

6. Dr J. Bałabuszyński, *Organizacja pracy domowej ucznia, część I* (14. III.).

7. Prof. Rudolf Niemiec, *Stosunki gospodarcze w Italii w II i I w. przed Chr.* (2. V.).

8. Dr J. Bałabuszyński, *Organizacja pracy domowej ucznia, część II* (2. V.).

9. Prof. Rudolf Niemiec, *Rola podręcznika gramatyki przy nauczaniu* (2. V.).

W ramach wymiany odczytów między Kołami regionalnymi PTF Dr Mieczysław Brożek wyjeżdżał z odczytami do Katowic i Łodzi, Prof. Dr Ryszard Gansiniec do Katowic, Doc. Dr Władysław Madyda do Katowic i Lublina, Doc. Dr Marian Plezia do Warszawy.

Koło liczy 77 członków.

4. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Dr Janina Pliszczyńska, wiceprzewodniczący Jan Odroń, sekretarz Jerzy Łopatyński, skarbnik Władysław Janik, członek Zarządu Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło 8 zebrań, z następującym programem:

1. Mgr Marian Nagnajewicz, *Archaizmy w ujęciu teoretycznym Cycerona i Kwintyliana* (8. X.).

2. Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska, *Z problemów pozagrobowych religii greckiej* (7. XI.).

3. Rektor Kazimierz Kumaniecki, *Emendacje do nieznanych epigramów Filipa Kallimacha* (5. XII.).

4. Dr Janina Pliszczyńska, *Deminutiva w listach Pliniusza Młodszego* (9. I.).

5. Prof. Dr Stanisław Łoś, *Wieś a miasto w życiu Grecji* (8. III.).
6. Dr Jerzy Schimmel, *Miasta w Imperium rzymskim* (8. IV.).
7. Dr Lidia Winniczuk, *Milczenie w dramacie greckim a prawo trzech aktorów* (6. V.).
8. Doc. Dr Bolesława Duszyńska, *Estetyczne podstawy teorii piękna moralnego u Panaitiosa* (3. VI.).

Ponadto w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym na konferencji samokształceniowej 10. II. Dr Maria Bernhard wygłosiła referat pt. *Olympia i jej zabytki*, zaś 11. II. Doc. Dr Władysław Madyda, *Z zagadnień stylistycznych starożytności.*

W Towarzystwie Przyjaciół Kultury Antycznej, pełniącym funkcję sekcji propagandowej Koła Lubelskiego 10. II. Doc. Dr Władysław Madyda wygłosił odczyt pt. *Hezjod, grecki poeta pracy*, zaś 6. V. Dr Lidia Winniczuk wygłosiła odczyt pt. *Wyrób chleba w starożytności grecko-rzymskiej.*

Koło liczy 20 członków.

5. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Jerzy Schnayder, wiceprzewodniczący Prof. Dr Rajmund Gostkowski, sekretarz Mgr Mieczysław Smokowski, skarbnik Waleria Kaiserówna, członkowie Zarządu: Prof. Dr Józef Wolski, Dr Marian Golias, Mgr Stanisława Grzelakowska, Komisja Rewizyjna: Sabina Nowicka, Antoni Kosmala.

Koło odbyło 7 zebrań naukowych, na których wygłoszono następujące referaty:

1. Prof. Dr Józef Wolski, *Ze studiów nad Strabonem* (25. X.).
2. Prof. Dr Jerzy Schnayder, *Ruiny miast i ich refleksy w literaturze starożytnej* (19. XI.).
3. Mgr Mieczysław Smokowski, *Z powodu pracy Doc. Dra Bronisława Bilińskiego: O Hezjodejski aspekt starożytności* (10. I.).
4. Prof. Dr Rajmund Gostkowski, *Mozaika rzymska* (18. II.).
5. Prof. Dr Jerzy Schnayder, *Hellenistyczny teatr lalek automatów* (7. III.).
6. Mgr Tamara Simmla, *O tzw. adynaton w literaturze starożytnej* (18. IV.).
7. Prof. Dr Józef Wolski, *Interpretacja historii partyjskiej Arriana* (10. V.).

W Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym języka łacińskiego Prof. Dr Jerzy Schnayder wygłosił dwa wykłady *Rehabilitacja Demostenesa w XX w.* (22. XI.). oraz *Nowe badania nad twórczością Owidiusza* (29. IV.), zaś Dr Marian Golias 14. XII. wygłosił odczyt pt. *Zagadnienie słówek.* Członkowie Koła zgłosili swój udział w pracy nad słownikiem gatunków literackich.

W ramach akcji wymiennej odczytów Prof. Dr Jerzy Schnayder wygłosił odczyt w kole Warszawskim 21. IV., zaś Prof. Dr Rajmund Gostkowski w Katowicach 4. VI.

Koło liczy 23 członków.

6. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Witold Klinger, wiceprzewodniczący Prof. Dr Jan Sajdak, sekretarz Dr Jan Wikarjak, skarbnik Mgr Henryk Zobel, od 25. I. Mgr Andrzej Wójcik, członkowie Zarządu Doc. Dr Bolesława Duszyńska, i Dr Jan Stahr.

Koło odbyło 9 zebrań naukowych:

1. Prof. Dr Witold Klinger, *Wkład uczonych rosyjskich w rozbudowę współczesnej wiedzy o antyku* (14. X.).
2. Prof. Dr Mieczysław Ruxer, *Kilka słów o archeologii klasycznej w Rosji* (11. XI.).
3. Prof. Dr Józef Dziech, *Ahimsā i jej odgłosy w indologii starogreckiej* (9. XII.).
4. Prof. Dr Wiktor Steffen, *Uwagi o Niobie Aischylosa* (13. I.).
5. Prof. Dr Witold Klinger, *Bonawentura Czesław Graszyński, życie i twórczość* (10. II.)
6. Dr Jan Stahr, *Dwaj świadkowie Apokalipsy* (10. III.).

7. Prof. Dr Witold Klinger, *O czasie powstania Apokalipsy św. Jana* (14. IV.).

8. Dr Jan Wikarjak, *Herodot z Turioi* (12. V.).

9. Prof. Dr Józef Dziech, *Kultura duchowa Hindusów w świetle indologii starogreckiej* (2. VI.).

W ramach akcji wymiennej odczytów Doc. Dr Bolesława Duszyńska wygłosiła odczyt w Kole Lubelskim 3. VI.

Koło liczy 28 członków.

7. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Stefan Srebrny, wiceprzewodniczący Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz, sekretarz Dr Leon Witkowski, skarbnik Mgr Leonard Jarzębowski, członkowie Zarządu: Dr Zofia Abramowiczówna, Mgr Marceli Wielewski, Dr Leokadia Małunowiczówna, Prof. Czesław Zgodziński.

Koło odbyło 7 zebrań naukowych.

1. Mikołaj Dzikowski, *Pochodzenie nazwy Egipt* (26. VI.).

2. Prof. Dr Stefan Srebrny, *Czy Arystofanes był rodowitym Ateńczykiem?* (22. X.).

3. Prof. Dr Stanisław Skimina, *Persjusz w Polsce* (23. XI.).

4. Dr Michał Swoboda, *Przypuszczalna liczba aktorów i podział ról w komediach Plauta* (17. XII.).

5. Dr Michał Swoboda, *Czy aktorzy Plauta używali masek na scenie?* (30. III.).

6. Prof. Dr Rajmund Gostkowski, *Antyczny teatr marionetek* (29. IV.).

7. Dr Leon Witkowski, *Jakub Zabler, epigon toruńskich poetów nowołacińskich* (26. V.).

Wzorem lat ubiegłych Koło Toruńskie zorganizowało również w okresie sprawozdawczym cykl wykładów publicznych celem popularyzacji kultury starożytnej, a mianowicie:

1. Prof. Dr Stanisław Skimina, *Oryginalność i naśladownictwo w literaturze rzymskiej* (2. XII.).

2. Prof. Dr Rajmund Gostkowski, *Mozaiki rzymskie (z przezroczami)* (16. XII.).

3. Dr Leon Witkowski, *Muzyka w starożytności* (z przezroczami i ilustracjami muzycznymi w wykonaniu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Toruniu) (10. I.).

4. Prof. Dr Stefan Srebrny, *Apollon i Dionizos* (20. I.).

5. Prof. Dr Henryk Elzenberg, *Julian Apostata w literaturze* (10. II.).

6. Dr Brunon Witkowski, *Kraje nadwiślańskie w starożytności (starożytny szlak bursztynowy, mapa Ptolemeusza* (24. II.).

7. Dr Zofia Abramowiczówna, *Bogowie i ludzie w epoce Homera* (10. III.).

8. Dr Leokadia Małunowiczówna, *Kobiety na tronie w Bizancjum* (24. III.).

Ponadto Koło zorganizowało cały szereg odczytów z dziedziny kultury antycznej w szeregu miejscowości województwa pomorskiego, zarówno dla młodzieży jak dla starszego społeczeństwa, a mianowicie:

Dr Zofia Abramowiczówna wygłosiła odczyt pt. *Bogowie i ludzie w epoce Homera* 22. IV. w Brodnicy.

Prof. Dr Rajmund Gostkowski wygłosił wykład pt. *Wpływ kultury starożytnej na współczesną, zwłaszcza polską* 10. IV. w dwu gimnazjach w Bydgoszczy.

Prof. Dr Stefan Srebrny wygłosił wykład pt. *Walka pokoleń w starożytnych Atenach* 25. III. w Brodnicy nad Drwęcą.

Dr Brunon Witkowski wygłosił odczyt pt. *Kraje nadwiślańskie w starożytności* 1. IV. w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym we Włocławku, 10. IV. w Nowym Mieście nad Drwęcą, 12. V. w Brodnicy nad Drwęcą, 17. VI. w Inowrocławiu, w Towarzystwie Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki.

Dr Leon Witkowski wygłosił odczyt pt. *Taniec w starożytności* 1. IV. w Brodnicy nad Drwęcą, 24. IV. w Nowym Mieście nad Drwęcą, 6. V. w Grudziądzu.

W dn. 26. XI. 1949 Koło urządziło dla nauczycieli łaciny z terenu Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, pozbawionych Ośrodka Metodycznego, jednodniową konferencję metodyczną, poświęconą zagadnieniom dydaktyki i metodyki łaciny, a szczególnie sprawom realizacji nowego programu łaciny w pierwszym roku nauczania w klasach licealnych. Na konferencję, której przewodniczył Prof. Dr Stanisław Skimina, przybyło trzydziestu nauczycieli-filologów z terenu pomorskiego, w porozumieniu z Kuratorium i przy poparciu władz. Dzięki interwencji Zarządu Koła Toruńskiego i władz Kuratorium Ośrodek Metodyczny języka łacińskiego został przywrócony i rozpocznie swą działalność z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Koło liczy 60 członków.

8. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, wiceprzewodniczący Prof. Dr Kazimierz Michałowski, sekretarz Dr Lidia Winniczuk, skarbnik Dr Gabriela Pianko, członkowie Zarządu: Dyr. Stanisław Ostrowski, Prof. Stefan Pieniążek, Wizytator Mgr Zbigniew Sabiłło. Komisja Rewizyjna: Dr Kazimiera Łakomska, Dr Maria Maykowska, Dr Janina Mendysowa. Przewodnicząca Sekcji Dydaktycznej Dr Kazimiera Łakomska, Sekcji Widowisk i popularyzacji wiedzy o antyku Dr Stefania Linowska.

Koło odbyło 12 posiedzeń naukowych z 14 referatami:

1. a) Dr Gabriela Pianko, *Sylwetka poety Azjosa z Samos.*
   b) Mgr Maria Szpachta, *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF* (8. X.).
2. Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, *Emendacje do epigramów Filipa Kallimacha* (27. X.).
3. Dr Janina Czerniatowiczowa, *Eurypides w komedii attyckiej cz. II.* (16. XI.).
4. Dr Lidia Winniczuk, *Maricius — tłumacz mów Demostenesa* (1. XII.).
5. Prof. Dr Marian Plezia, *Opinie współczesnych o Arystotelesie* (12. I.).
6. Dr Maria Maykowska, *Kompozycja Praw Platona* (16. II.).
7. a) Prof. Dr Wiktor Steffen, *Dwa dramaty satyrowe Sofoklesa*
   b) Prof. Dr Władysław Strzelecki, *Nowy fragment Antiopy Pakuwiusza* (26. II.).
8. Dr Angelina Karniejew, *Studia klasyczne Jana Zamoyskiego* (17. III.).
9. Dr Maria Maykowska, *Dionizjusz z Halikarnasu jako krytyk literacki* (31. III.).
10. Prof. Dr Jerzy Schnayder, *Ruiny miast i ich refleksy w literaturze starożytnej* (21. IV.).
11. Dr Izydora Dąmbska, *Z charakterologii greckiej* (28. IV.).
12. a) Dr Gabriela Pianko, *Język obcy jako źródło komizmu na scenie,*
    b) Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, *Uwagi do tekstu „Tragedii o polskim Scylurusie" Jurkowskiego* (4. V.).

Sekcja Dydaktyczna odbyła jedno zebranie z referatem Dr Kazimiery Łakomskiej, *Realizacja programu nauczania języka łacińskiego w szkole stopnia licealnego.*

W ramach odczytów wymiennych członkowie Koła Warszawskiego wygłosili następujące odczyty:

Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, *Emendacje do epigramów Filipa Kallimacha* w Kole Lubelskim;

Dr Maria Bernhard, *Olympia i jej sztuka* (*z przezroczami*) w Kole Lubelskim;

Dr Stefania Linowska, *Wpływ świata antycznego w dramacie współczesnym* w Dąbrowie Górniczej na zaproszenie Klubu Literatów;

Dr Lidia Winniczuk, *Milczenie w dramacie starożytnym a prawo trzech aktorów* w Kole Lubelskim, oraz *Chleb u starożytnych Greków i Rzymian* w Towarzystwie Przyjaciół Kultury Antycznej w Lublinie.

W Kole Warszawskim wygłosili odczyty Prof. Dr M. Plezia z Krakowa, Prof. Dr J. Schnayder z Łodzi, Prof. Dr W. Steffen i Prof. Dr Wł. Strzelecki z Wrocławia.

Sekcja Widowiskowa zorganizowała 7 poranków popularnych, na których program składały się słowo wstępne, słowo wiążące i recytacje, ilustrujące poszczególne gatunki literackie:

Bajka w opracowaniu Mgr Danuty Żakowej — dwukrotnie;

Elegia w opracowaniu Dr Lidii Winniczuk i Dr Stefanii Linowskiej — jeden raz;

Satyra w opracowaniu Mgr Marii Szpachta — dwukrotnie;

Program mieszany (*Bajka i Satyra*) — dwukrotnie.

Słowo wstępne wygłaszała Mgr Maria Szpachta, recytował zespół, w którego skład wchodzili artyści Państwowego Teatru Polskiego: Alina Jankowska, Ewa Karska, Wiesław Machowski i Witold Sadowy, oraz recytatorki: Barbara Pakoszówna i Teresa Brzozowska. Ogólna liczba słuchaczy wyniosła 1936 osób. Sekcja uzyskała subwencję na wydawnictwa, z której dotąd ukazały się 3 tomiki serii pt. Świat Starożytny, Biblioteczka popularna:

1. Kazimierz Michałowski, *Praca górnika i hutnika w starożytnej Grecji.*
2. Gabriela Pianko, *Epos.*
3. Lidia Winniczuk i Stefania Linowska, *Elegia.*

W druku jest tomik czwarty pt. *Bajka*, w opracowaniu Lidii Winniczuk i Danuty Żakowej. Zespół redakcyjny składa się z trzech osób: Prof. Dr Kazimierza Kumanieckiego, Dr Stefanii Linowskiej, Dr Lidii Winniczuk. W radio odbyła się audycja: *Praca górnika i hutnika w starożytnej Grecji*, w opracowaniu Kazimierza Michałowskiego.

Dn. 4. III. staraniem Sekcji odbyło się zebranie towarzyskie członków PTF, na którego program złożyły się recytacje poprzedzone słowem wstępnym Dr Lidii Winniczuk, pt. *Kobieta w starożytnej komedii, satyrze i fraszce.* Recytował stały zespół Sekcji Widowiskowej Koła Warszawskiego.

Sekcja, licząc się z przewidywanymi dalszymi porankami literackimi oraz wydawnictwami, podjęła pracę nad przekładami z języka greckiego i łacińskiego. Współudział zgłosili: Kazimiera Jeżewska, Gabriela Pianko, Anna Świderkówna.

Koło liczy 78 członków.

9. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący Prof. Dr Władysław Strzelecki, wiceprzewodniczący Doc. Dr Bronisław Biliński, sekretarz Dr Jerzy Łanowski, skarbnik Mgr Ludwika Rychlewska, członkowie Zarządu Prof. Dr Juliusz Krzyżanowski, Prof. Dr Tadeusz Mikulski, Prof. Dr Wiktor Steffen.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 zebrań naukowych z następującymi odczytami:

1. Temat ogólny: *Z osiągnięć radzieckiej nauki o starożytności*:

a) Mgr Eugeniusz Konik, *Historiografia grecka w ZSRR*;

b) Dr Stefan Parnicki-Pudełko, *Problem kolonizacji greckiej pobrzeża Morza Czarnego w świetle najnowszych wyników nauki radzieckiej*;

c) Doc. Dr Bronisław Biliński, *Dwie książki radzieckie w starożytności klasycznej*: Lurie, *Gerodot*, oraz *Lukrecjusz*, w wydaniu Akademii Nauk ZSRR;

d) Dr Jerzy Łanowski, *Radziecki podręcznik literatur antycznych* — Tronskij, *Istorija anticznoj litieratury* (4. XI.).

2. Helena Wilk-Sądejowa, *Wiersz asklepiadejski mniejszy w poezji rzymskiej* (7. XII.).
3. Prof. Dr Tadeusz Mikulski, *Z polskich dziejów Marka Aureliusza* (30. I.)
4. Mgr Adam Trybus, *Łacina w szkole średniej w świetle nowego programu* (20. III.).
5. a) Prof. Dr Władysław Strzelecki, *Starołacińska propozycja „am" u Enniusza*;

b) Doc. Dr Bronisław Biliński, *Nowy fragment Hyperidesa* (9. V.).

6. Prof. Dr Wiktor Steffen, *Inach i Praczki — dwa dramaty satyrowe Sofoklesa* (7. VI.).

Koło liczy 32 członków.

L SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 1 lipca 1950 do 10 czerwca 1951

A

1. Pięćdziesiąte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 9 i 10 czerwca r. 1951 w Warszawie

Zjazd został otwarty w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego 9 czerwca o godz. 10.00. Przewodniczący, Rektor Kazimierz Kumaniecki, wita przybyłych na otwarcie L Walnego Zgromadzenia PTF Prorektora Prof. Dra Tadeusza Manteuffla, Dziekana Prof. Dra Witolda Jabłońskiego, Przewodniczącego Pen-Clubu Jana Parandowskiego, Przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego Prof. Dra Ananiasza Zajączkowskiego, członków honorowych PTF Prof. Dra Jerzego Manteuffla i Prof. Dra Jana Sajdaka, oraz wszystkich delegatów i gości. Następnie przewodniczący dziękuje J. M. Rektorowi U. W. Prof. Drowi Janowi Wasilkowskiemu za udzielenie Sali Kolumnowej na obrady Zjazdu, podkreślając, że jest to Zjazd jubileuszowy, pięćdziesiąty, ale Towarzystwo liczy więcej lat, gdyż zostało założone w r. 1893. Zjazd odbywa się w chwili szczególnie ważnej, bo w przeddzień rozpoczęcia prac Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Przewodniczący wygłasza krótkie wspomnienie o zmarłych w roku sprawozdawczym członkach PTF, śp. Stanisławie Witkowskim, i śp. Edmundzie Bulandzie, których pamięć zebrani czczą przez powstanie i minutę milczenia, po czym prosi do prezydium Prorektora Tadeusza Manteuffla, dziekana Witolda Jabłońskiego, wiceprezesów Towarzystwa Dyr. Stanisława Ostrowskiego, Prof. Dra Jana Sajdaka i Prof. Dra Stefana Srebrnego, oraz członka honorowego Prof. Dra Jerzego Manteuffla. Serdecznie witają Zjazd i życzą owocnych obrad Prorektor Tadeusz Manteuffel i dziekan Witold Jabłoński, po czym przewodniczący Rektor Kazimierz Kumaniecki wygłasza odczyt pt. *Tukidides na tle epoki*, omawiając przede wszystkim poglądy polityczne wielkiego historyka ateńskiego. Następnie sekretarz Dr Gabriela Pianko odczytuje sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego PTF w okresie sprawozdawczym, zaś skarbnik Mgr Barbara Filarska, odczytuje sprawozdanie kasowe. W następnym punkcie porządku dziennego odczytują sprawozdania roczne kolejno przedstawiciele Kół regionalnych: Gdańsk-Gdynia, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Toruń, Warszawa i Wrocław, przy czym szczególnie gorąco zostaje przyjęte sprawozdanie Koła Toruńskiego, przejawiającego wybitną aktywność w terenie. Dr Marian Golias odczytuje następujące orzeczenie Komisji Rewizyjnej: „Komisja Rewizyjna w składzie osobowym: Dr Czerniatowiczowa, Dr Sadowska, Prof. Niemiec i Prof. Golias, otrzymała do wglądu Księgi Kasowe Głównego Zarządu Polskiego Towarzystwa Filologicznego prowadzone przez Mgr Barbarę Filarską. Na posiedzeniu w dn. 8—9 czerwca r. b. Komisja przekontrolowała pozycje kasowe w dochodach i rozchodach, znajdując zgodność z przedłożonymi kwitami. Na tej podstawie stawia wniosek, aby Walne Zgromadzenie PTF, odbywające się w dniu 9 czerwca, uchwaliło absolutorium ustępującemu Zarządowi wraz z podziękowaniem dla skarbnika Zarządu Głównego Mgr Filarskiej za bezinteresowną pracę". Następnie Zgromadzenie wybiera dwu członków Komisji Matki, Prof. Otrębskiego i Prof. Pletnię. W ten sposób skład Komisji Matki jest następujący: Dr Mieczysław Brożek, Prof. Dr Adam Krokiewicz, Prof. Dr Jan Otrębski, Prof. Józef Pletnia, i Prof Dr Stanisław Skimina. Po krótkiej dyskusji, w której zabrali głos Dr G. Pianko, Mgr Antoni Kosmala i Prezes Kumaniecki, zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium przez aklamację.

Zebranie sekcji naukowej rozpoczęło się o godz. 16.00 w sali odczytowej Muzeum Narodowego pod przewodnictwem Prof. Dra Adama Krokiewicza. Prof. Dr Bronisław Biliński wygłosił odczyt pt *Realizm w literaturze antycznej*, omawiając szczegółowiej przejawy realizmu w literaturze greckiej począwszy od Homera, i krótko tylko dotknąwszy tego zagadnienia w lite-

raturze rzymskiej Następnie Prof Dr Kazimierz Michałowski wygłosił bogato ilustrowany przezroczami odczyt pt. *Realizm w sztuce antycznej*, zatrzymując się dłużej przy sztuce egipskiej, krócej przy sztuce greckiej i rzymskiej. Zebrani przeszli następnie do Sali Brązów w Zbiorach Sztuki Starożytnej, gdzie przy herbatce i winie potoczyła się nader ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos: Rektor Kumaniecki, Prof. Dr Otrębski, Dr Pliszczyńska, Mgr Sadurska, Prof. Dr Sinko, Prof. Dr Schnayder, Prof. Dr Srebrny, Prof. Dr Strzelecki, Prof. Dr Zajączkowski, obydwaj prelegenci i przewodniczący Prof. Dr Krokiewicz. Wreszcie na zakończenie wieczoru artyści scen warszawskich Elwira Turska, Jan Ciecierski, Janusz Strachocki i Henryk Ładosz, który prowadzil konferansjerkę, recytowali szereg urywków z Apulejusza, Herondasa, Menandra, Petroniusza i fragmentów komedii greckiej.

Dn. 10 czerwca o godz. 10.00 w Sali Kolumnowej rozpoczęło się posiedzenie sekcji dydaktycznej pod przewodnictwem Prof. Dra Stanisława Skiminy. Prof. Rudolf Niemiec wygłosił odczyt pt. *Czynniki ożywiające naukę języka łacińskiego*. W dyskusji udział brali: Prof. Dr Biliński, Prof. Daniewski, Mgr Danuta Guzy, Mgr Jurewicz, Mgr Kosmala, Mgr Kubicka, Prof. Libera, Mgr Liberowa, Dr Łakomska, Dyr. Ostrowski, Mgr Sadzewicz, Prof. Dr Sinko, Prof. Świdecki, Dr Witkowski.

W czasie dyskusji podkreślano szereg momentów stanowiących czynnik zainteresowania w nauce języka łacińskiego. Na lekcjach należy wskazywać wpływ kultury starożytnej w dziedzinie kultury, sztuki i literatury współczesnej. Dobrze zaplanowana, rzetelna praca ucznia, wykazująca samodzielność myślenia, przyczynia się do ożywienia nauki. Niezmiernie ważne jest przyzwyczajenie ucznia do wnikliwej pracy, dyscypliny, stawianie maksymalnych wymagań, wciągnięcie i zainteresowanie całej klasy pracą lekcyjną. Przy rekrutacji uczniów do klas ósmych z językiem łacińskim należałoby zwrócić uwagę na ich uzdolnienia językowe.

Zainteresowanie ucznia przy nauce gramatyki budzi wskazanie podbudowy z gramatyki historycznej. Poglądowość nauki, posługiwanie się ilustracjami, tablicami, fotografiami, rysunkami sporządzanymi przez uczniów, w wielkim stopniu ożywia naukę. Inne ważne czynniki ożywiające naukę języka łacińskiego, to nawiązywanie przy lekturze autorów do życia, do języków nowożytnych, organizowanie kółek klasycznych, recytacja chóralna i na głosy, wykorzystanie melodii przy nauce poezji.

Na zakończenie przewodniczący Prof. Dr Skimina podkreślił cechy dobrego nauczyciela: zapał do pracy, umiłowanie zawodu, zrozumienie młodzieży, umiejętność współżycia z nią. Ucząc języka łacińskiego musimy iść przez język do literatury, a przez literaturę do życia. W każdej syntezie, na każdym odcinku wiedzy, musi nauczyciel znaleźć życie i człowieka, czy to dawnego czy nowoczesnego, z filologa przekształcić się w humanistę.

O godz. 16.00 rozpoczęło się zebranie plenarne. Prof. Dr Tadeusz Sinko wygłosił odczyt pt. *Ezop jako przedstawiciel chłopskiego rozumu w literaturze greckiej*, po czym Prof. Dr Strzelecki odczytał sprawozdanie Redakcji EOS. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali kolejno głos: Prof. Dr Biliński, Dr Pliszczyńska, Prof. Dr Schnayder, Prof. Dr Steffen, Prof. Dr Strzelecki, Dr Świderkówna, Dr Winniczuk; wyrażono pragnienie, aby w EOS ukazywały się biuletyny bibliograficzne o najnowszej literaturze naukowej i aby Koła wymieniały między sobą wiadomości o posiadanych czasopismach i publikacjach zagranicznych. Przewodniczący stwierdza, że dyskusja toczy się nad dwiema odrębnymi sprawami: ogłaszaniem notatek bibliograficznych w EOS i ustaleniem łączności między Kołami w sprawie posiadanych publikacji zagranicznych. Zarząd zajmie się zorganizowaniem wymiany biuletynów bibliograficznych między poszczególnymi ośrodkami, a wiadomości o ważniejszych pozycjach powinny być ogłaszane w EOS.

Rektor Kumaniecki dziękuje serdecznie za ofiarną pracę Redaktorom i Administratorowi w imieniu Zarządu Głównego i Walnego Zgromadzenia.

Następnie przewodniczący odczytuje wnioski Zarządu Głównego i Kół. Wniosek Zarządu Głównego w sprawie zmiany par. 27 statutu, który obecnie ma mieć brzmienie następujące:

„Zarząd Główny składa się a) z Prezesa, b) z 3 zastępców, z których jeden z siedziby Za-

rządu Głównego, c) z Redaktora lub Redaktorów, oraz z Administratora wydawnictwa, d) z 9 członków z siedziby Zarządu Głównego, wśród których Prezes Koła z siedziby Zarządu Głównego, oraz e) z 6 członków z poza siedziby Zarządu Głównego.

W par. 37 Zarząd proponuje drobną zmianę: „Komisja Rewizyjna składa się z członków nie pełniących innych czynności w Zarządzie Głównym".

Oba wnioski Zarządu Głównego zostają przyjęte przez aklamację. Następnie przewodniczący odczytuje wniosek Koła Poznańskiego w sprawie utrzymania studium filologii klasycznej w Uniwersytecie Poznańskim, oraz analogiczne wnioski Kół Toruńskiego i Łódzkiego. Wszystkie trzy wnioski zostają przyjęte przez aklamację. Następnie zostaje odczytany wniosek Koła Lubelskiego w sprawie odwołania się do Ministerstwa Oświaty, aby uczyniło język łaciński przedmiotem obowiązkowym w szkole średniej oraz przedmiotem egzaminu maturalnego. Wniosek ten wywołuje żywą dyskusję, w której zabierają głos: wnioskodawczyni Dr Pliszczyńska, oraz Prof. Daniewski, Mgr Danuta Guzy, Dyr. Jędrasik, Dr Madyda, Prof. Dr Plezia, Prof. Dr Sinko, Mgr Szubert-Sadzewicz, Dr Witkowski. Na propozycję przewodniczącego wniosek zostaje rozdzielony na dwa: w sprawie łaciny jako przedmiotu obowiązkowego oraz łaciny jako przedmiotu egzaminu maturalnego. Oba wnioski zostają oddzielnie przegłosowane i przyjęte.

Z kolei Prof. Dr Krokiewicz odczytuje skład Zarządu Głównego proponowany przez Komisję-Matkę:

Prezes: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa),

Wiceprezesi: Dyr. Stanisław Ostrowski (Warszawa), Prof. Dr Jan Sajdak (Poznań), Prof. Dr Stefan Srebrny (Toruń).

Członkowie Zarządu a) z Warszawy: Mgr Barbara Filarska, (skarbnik) Prof. Dr Adam Krokiewicz, Prof. Dr Jerzy Manteuffel, Prof. Dr Kazimierz Michałowski, Dr Gabriela Pianko (sekretarz), Mgr Stefania Światłowska, Dr Anna Świderkówna (wymiana), Dr Lidia Winniczuk. b) spoza Warszawy: Prof. Walenty Janiczak, (Katowice) Dr Janina Pliszczyńska (Lublin), Prof. Dr Jerzy Schnayder (Łódź), Prof. Dr Stanisław Skimina (Kraków).

Zastępcy: Mgr Katarzyna Augustyniak (Warszawa), Doc. Dr Władysław Madyda (Kraków), Prof. Dr Marian Plezia (Kraków), Mgr Stefan Staszczyk (Warszawa), Mgr Maria Wujtewiczowa (Gdańsk-Gdynia).

Komisja Rewizyjna: Dr Janina Czerniatowiczowa (Warszawa), Prof. Dr Marian Golias (Łódź), Prof. Rudolf Niemiec (Kraków), Dr Jadwiga Sadowska (Warszawa).

Redakcja EOS: Prof. Dr Wiktor Steffen i Prof. Dr Władysław Strzelecki redaktorzy, Doc. Dr Jerzy Krókowski administrator wydawnictw (wszyscy we Wrocławiu).

Komitet Redakcyjny: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki przewodniczący, Prof. Dr Witold Klinger, Prof. Dr Jerzy Manteuffel, Prof. Dr Tadeusz Sinko.

Przewodniczący powołuje do komisji skrutacyjnej Doc. Dr Marię Maykowską i Mgra Feliksa Wujtewicza. Po przeliczeniu oddanych głosów 53 są za listą Zarządu proponowaną przez Komisję Matkę, dwa głosy oddano puste. Lista zostaje przyjęta.

W wolnych wnioskach Mgr Danuta Guzy zgłasza wniosek w sprawie wznowienia działalności ośrodków metodycznych języka łacińskiego. Po dyskusji Zebranie na wniosek dyr. Ostrowskiego uchwala wstawienie wyrazu „samodzielne" przed wyrazem „ośrodki metodyczne".

Na zakończenie przewodniczący Rektor Kumaniecki dziękuje serdecznie za gorliwą i owocną pracę członkom Zarządu Głównego, a w szczególności sekretarzowi Dr Pianko, skarbnikowi Mgr Filarskiej i Dr Świderkównie (wymiana i biblioteka), oraz Prof. Drowi Adamowi Krokiewiczowi i Prof. Drowi Jerzemu Manteufflowi, jak również pozostałym członkom Zarządu. Serdeczne podziękowanie składa Rektor Kumaniecki Komitetowi Organizacyjnemu z Koła Warszawskiego, a przede wszystkim Dr Lidii Winniczuk, sekretarzowi Koła, skarbnikowi Dr Pianko, Dr Stefanii Linowskiej, przewodniczącej sekcji widowiskowej, najmłodszym członkom PTF Mgrowi Aleksandrowi Grużewskiemu i Mgrowi Oktawiuszowi Jurewiczowi i młodzieży uniwersyteckiej z sekcji filologii klasycznej, za trudy poniesione celem jak najlepszego przyjęcia gości zjazdowych.

W imieniu przybyłych na zjazd delegatów składają serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie i sprawną organizację Prof. Dr Jan Sajdak, Prof. Dr Jerzy Schnayder i Dr Janina Pliszczyńska. Wreszcie na wniosek Prof. Dra Tadeusza Sinki zebrani hucznymi oklaskami wyrażają swe uznanie dla Redakcji MEANDRA.

Na tym L Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego zostało zamknięte.

2. Działalność Zarządu Głównego za rok 1950/1951

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo utrzymało swój stan posiadania, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę wszystkich członków, natomiast zmalała liczba Kół, ponieważ Koło Szczecińskie zlikwidowało się ostatecznie z powodu braku statutowej liczby członków, nie zdążywszy właściwie rozwinąć żadnej działalności. Nie dały rezultatu próby utworzenia Kół regionalnych w Kielcach i Częstochowie, wobec zlikwidowania jako oddzielnych jednostek ośrodków języka łacińskiego, które stanowiłyby punkt oparcia dla przyszłych Kół. W ten sposób liczba Kół PTF wynosi w dalszym ciągu 9, zaś członków jest około 400.

Koła regionalne rozwijały nadal ożywioną i różnorodną działalność naukową i popularyzacyjną: w tej ostatniej przodowały zwłaszcza Koła Toruńskie i Warszawskie.

Z wydawnictw Towarzystwa ukazał się dotąd zeszyt łaciński EOS, który został ofiarowany Prof. Drowi Witoldowi Klingerowi na 75-tą rocznicę jego urodzin. Uroczyste wręczenie zeszytu odbyło się w Poznaniu, przy czym Zarząd Główny Towarzystwa reprezentował Prof. Dr Jan Sajdak.

Ukazała się również Księga Pamiątkowa dla uczczenia 50-lecia pracy naukowej Prof. Dra Tadeusza Sinki. Została ona wręczona Jubilatowi w czasie uroczystości odnowienia doktoratu, która odbyła się w Krakowie dn. 25. V. 1951. Zarząd i jednocześnie Komisję Redakcyjną Księgi reprezentowali Prezes, Rektor Kazimierz Kumaniecki, który wygłosił przemówienie w imieniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Redakcji MEANDRA i wręczył Prof. Since *Charisteria*, oraz sekretarz Zarządu Głównego Dr Gabriela Pianko, która wręczyła jubilatowi wiązankę kwiatów. Księga zawiera 31 prace uczonych polskich i obcych w pięciu językach i liczy przeszło 400 stron. Tom otwiera bibliografia prac Prof Dra Tadeusza Sinki, zestawiona przez Doc. Dra Władysława Madydę. Za udzielenie subwencji na wydanie Księgi Zarząd dziękuje uprzejmie Komisji Popierania Twórczości Naukowej i Artystycznej przy Prezydium Rady Ministrów i ob. Ministrowi St. Leszczyckiemu. Za staranną i troskliwą opiekę nad drukiem Księgi Zarząd składa serdeczne podziękowanie Drowi Jerzemu Łanowskiemu, który nie szczędził starań, aby całość wypadła jak najlepiej.

Koło Warszawskie wydało trzy tomiki Biblioteczki Popularnej Świat Starożytny; na skutek decyzji władz zostało ono przekazane Redakcji MEANDRA i ukazuje się nadal jako Świat Starożytny — Biblioteczka Popularna MEANDRA.

W sierpniu r. 1950 została przesłana do Redaktorki *Année Philologique* Dr Juliette Ernst, bibliografia filologii klasycznej w Polsce za lata od 1945 do 1949, zestawiona przez Dr Gabrielę Pianko. Materiały te, opracowane jako oddzielna całość i opatrzone indeksem, zostały przekazane Redakcji MEANDRA i mają się ukazać jako tom Biblioteki MEANDRA; obecnie znajdują się w Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki w ocenie. Są już rozpoczęte prace celem zebrania bibliografii za r. 1950, która zostanie przesłana jesienią do *Année Philologique*; w przyszłości może zostanie wydany nowy tom za następne pięciolecie.

Dr Juliette Ernst, w charakterze sekretarki Fédération Internationale des Associations des Etudes Classiques, przesłała do Zarządu ankietę, prosząc o wypowiedzenie się, czy pożyteczne jest wznowienie jako bibliografii międzynarodowej — czasopisma Bursians Jahresberichte, czy też stworzenie zupełnie nowego czasopisma. Zarząd wypowiedział się za tą ostatnią koncepcją.

We wrześniu r. 1950 Zarząd przedstawił plan wydawniczy na r. 1951 wraz z preliminarzem budżetowym, wynoszącym w dawnej walucie 4.430.000 zł. Plan został zatwierdzony, natomiast z subwencji Zarząd otrzymał dotąd 15.000 zł w nowej walucie na pierwsze półrocze r. 1951, za co

na tym miejscu składa Władzom uprzejme podziękowanie. Zarząd będzie czynił starania celem uzyskania większych funduszów na wydatki wydawnicze.

Zarząd przedstawił Instytutowi Wydawnictw Naukowych listę podręczników akademickich, jakie uważa za niezbędne dla trzyletniego studium filologii klasycznej, i które są już po części w opracowaniu. Są to: Prof. Dra Tadeusza Sinki, *Zarys historii literatury greckiej*, Prof. Dra Kazimierza Kumanieckiego *Zarys historii literatury rzymskiej* i *Historia kultury starożytnej*, Prof. Dra Wiktora Steffana i Prof. Dra Władysława Strzeleckiego *Metryka starożytna*, Prof. Dra Jana Safarewicza *Zarys gramatyki historycznej języka łacińskiego*, oraz przedruki: Dra Mariana Goliasa *Podręcznik do nauki języka greckiego*, i Auerbacha i Goliasa *Gramatyka języka greckiego*. Instytut Wydawnictw Naukowych ustosunkował się do tego programu pozytywnie, przy czym kontrakty miał już zawierać bezpośrednio z autorami, gdyż rola Zarządu PTF była jedynie doradcza.

Otrzymawszy zbiorowy list nauczycieli — członków Warszawskiego Koła w sprawie ponownego wydania wyczerpanego od dawna przekładu Lukrecjusza pióra Prof. Dra Adama Krokiewicza, Zarząd zwrócił się z tą propozycją do PWN, otrzymał jednak odpowiedź, że sprawa jest nieaktualna, wobec zajęcia się już wcześniej sprawą wydania przekładu Lukrecjusza.

Zarząd wysłał do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki memoriał w sprawie projektowanej rekrutacji na I rok filologii klasycznej jedynie na trzech uniwersytetach: Warszawskim, Krakowskim i Wrocławskim, w myśl ogólnika z dn. 5 czerwca r. 1950. Memoriał, przygotowany przez Rektora Kumanieckiego i Prof. Dra Krokiewicza, przedstawiał konieczność zachowania filologii klasycznej przynajmniej na Uniwersytecie Poznańskim, gdyż w przeciwnym razie cała północno-zachodnia część Polski byłaby pozbawiona możności rekrutowania młodzieży na studium filologii klasycznej. Ministerstwo nadesłało odpowiedź dn. 19 września, donosząc, że dotychczas nie została powzięta decyzja w sprawie likwidacji katedr filologii klasycznej, oraz że dodatkowa rekrutacja na filologię klasyczną na r. 1950/1951 jest nieaktualna.

Wymiana rozwija się nadal pomyślnie. W okresie sprawozdawczym nawiązaliśmy na skutek zgłoszeń listownych wymianę z następującymi instytucjami, z którymi dotąd nie byliśmy w kontakcie: 1. Słoweńska Akademia Nauk i Sztuk, Czechosłowacja; 2. Suomolainen Tiedakatemia, Finlandia; 3. University of Michigan, U. S. A.; 4. L'Université de Louvain, Belgia; 5. Scuola Normale Superiore di Pisa, Italia.

Prowadzimy więc obecnie wymianę z następującymi 11 państwami: Anglia, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Italia, Norwegia, Szwecja, U. S. A., Z. S. R. R. Otrzymujemy regularnie 19 czasopism zagranicznych.

W maju r. b. wysłano za pośrednictwem Biura Wymiany przy Bibliotece Narodowej w Warszawie 95 paczek zawierających EOS vol. 44 fasc. 1. na tyleż adresów czasopism i instytucji zagranicznych. Również w maju rozesłano do Kół regionalnych PTF spis czasopism zagranicznych nadesłanych do Zarządu Głównego drogą wymiany w okresie od 19. V. 1950 do 19. V. 1951.

Zarząd sprowadził do Warszawy część wydawnictw przedwojennych, opracował ich cennik i rozesłał zawiadomienia do Kół. Załatwiona została w Ministerstwie Finansów sprawa koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa wydawniczego wydawnictw nieperiodycznych — gdyż za takie uważane są roczniki.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny odbył 7 posiedzeń, załatwiając sprawy bieżące i poświęcając wiele uwagi przygotowaniom do Walnego Zgromadzenia. Zarząd przesyłał sprawozdania kwartalne do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, oraz do Ministerstwa Sztuki i Kultury, zaś roczne do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Sprawozdanie ze Zjazdu Poznańskiego zostało przesłane do Biura Kongresu Nauki. Natychmiast po Zjeździe Poznańskim zostało również przesłane sprawozdanie roczne za r. 1949/1950 do redakcji EOS celem umieszczenia go w zeszycie polskim organu Towarzystwa.

Na prośbę Biura Kongresu Nauki o wskazanie nazwiska delegata na Kongres Nauki, Zarząd podał nazwisko Prof. Dra Bronisława Bilińskiego.

3. Stan finansowy

XXXIX ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 25 czerwca 1950 do 6 czerwca 1951.

Przychody do dnia 1. XI. 1950 r.

1.	Pozostałość kasowa z r. 1949/50	1.171.657 zł
2.	Subwencje Prezydium Rady Min.	1.756.165 ,,
3.	Składki członkowskie	11.515 ,,
4.	Wpływy za wydawnictwa	54.970 ,,
5.	Pobrane a niewpłacone pieniądze na podatek dochodowy	890 ,,
	Razem	2.995.197 zł

Rozchody do dnia 1. XI. 1950 r.

I.	Wydział Zarządu Głównego		
	koszta personalno-administracyjne	50.000 zł	
	,, kancelaryjne	2.286 ,,	
	,, pocztowe	4.185 ,,	
	opłata za patent wydawniczy	6.000 ,,	
	różne	9.625 ,,	
			72.096 zł
II.	EOS		
	1. Koszta wydawnicze		
	druk	2.920 zł	
	honoraria	27.600 ,,	
	2. Koszta administracyjne		
	personalno-administracyjne	15.000 ,,	
	opłaty manipulacyjne	2.495 ,,	
	materiały piśmienne	130 ,,	
			48.145 zł
III.	EUS Supplementa		
	druk Kolaŕa		180.615 zł
IV.	Księga pamiątkowa ku czci Prof. Dra Sinki		
	koszta personalno-administracyjne		20.000 zł
V.	PAIDEIA		
	Koszta ekspedycji nru 2		4.084 zł
VI.	Walny Zjazd 1950 r.		221.284 zł
	Razem		546.224 zł

Saldo na dzień 1. XI. 1950 r.

Dochody	2.995.197 zł
Rozchody	546.224 zł
Pozostałość kasowa	**2.448.973 zł**

Na saldo składają się następujące sumy:

Majątek PTF w Nar. Banku Pol.	**1.765.691 zł**	**w przel.**	**3:100**	**52.970,73 zł**
Kasa podręczna Zarz. Gł.	**10.619 ,,**	**,,**	**1:100**	**106,19 ,,**
Redakcja EOS Wrocław				
bank PKO	**104.140 ,,**	**,,**	**3:100**	**3.124,20 ,,**
	400.000 ,,	**,,**	**2:100**	**8.000,— ,,**
	107.906 ,,	**,,**	**1.33:100**	**1.435,15 ,,**
	33.962 ,,		**1:100**	**339,62 ,,**
Redakcja PAIDEI Lublin:				
bank PKO	**15.678 ,,**	**,,**	**3:100**	**470,77 ,,**
kasa podręczna	**10.977 ,,**	**,,**	**1:100**	**109,77 ,,**
	2.448.974 zł			**66.556,— ,,**

Przychody od dnia 1. XI. 1950 r. do dnia 6. VI. 1951 r.

1.	**Saldo 1. XI. 1950 r.**	**66.556,— zł**
2.	**Subwencje Prez. Rady Min.**	**19.560,— ,,**
3.	**Składki członkowskie**	**3.214.65 ,,**
4.	**Sprzedaż wydawnictw**	**574,99 ,,**
	Razem	**89.905,64 zł**

Rozchody od dnia 1. XI. 1950 r. do dnia 6. VI. 1951 r.

I.	**Wydział Zarządu Głównego**		
	koszta pers. admin.	**3.690,— zł**	
	,, kancelaryjne	**136,85 ,,**	
	,, pocztowe i manipul.	**445,85 ,,**	
	,, różne	**97,67 ,,**	
			4.370,37 zł
II.	**EOS**		
	1. Koszta wydawnicze		
	druk	**17.954,34 zł**	
	honoraria	**1.503,37 ,,**	
	papier	**199,80 ,,**	
	2. Koszta administracyjne		
	pers.-admin.	**685,— ,,**	
	opłaty manipulacyjne	**183,67 ,,**	
	ekspedycja wydawnictw	**426,27 ,,**	
	oprawa EOS	**125,— ,,**	
			21.077,45 zł
III.	**EOS Supplementa**		
	ekspedycja *Law* Taubenschlaga		**147,60 zł**
IV.	**Księga Pamiątkowa ku czci Prof. Sinki:**		
	druk	**43.480,47 zł**	
	papier	**2.182,50 ,,**	
	koszta pers. admin.	**1.539,75 ,,**	
	,, pocztowe	**64,80 ,,**	
			47.267,52 zł
V.	**PAIDEIA**		
	honoraria za Nr. 2		**775,05 ,,**
		Razem	**73.637,99 zł**

Saldo na dzień 6. VI. 1951 r.

Dochody	89.905,64 zł
Rozchody	73.637,99 ,,
Pozostałość kasowa	16,267.65 zł

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Gdańsk-Gdynia

Zarząd: Przewodniczący Mgr Maria Wujtewiczowa, wiceprzewodniczący Mgr Tadeusz Pacuła, sekretarz Mgr Feliks Wujtewicz, skarbnik Mgr Barbara Mossakowska, członek Zarządu Mgr Zofia Sikora.

W roku bieżącym władze szkolne utworzyły Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy języka łacińskiego, o co Koło czyniło starania od r. 1947 tj. od chwili powstania.

Na I Konferencji Okręgowej nauczycieli języka łacińskiego (2. X.) postanowiono połączyć zebrania i prace Koła PTF z konferencjami i pracami Ośrodka Dydaktyczno-Naukowego.

Kierownikiem Ośrodka jest Mgr Irena Anyż, kierownikiem Zespołu Metodycznego Mgr Stefan Wygonowski.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 zebrań z 7 referatami. Udział w zebraniach biorą wszyscy nauczyciele języka łacińskiego z Okręgu Gdańskiego.

1. a) Mgr Izydor Pastuszyn, *Ideologiczna strona programu klasy VIII i IX*;
   b) Mgr Maria Wujtewiczowa, *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu PTF w Poznaniu* (2. X.).
2. Mgr Stefan Wygonowski, *Uświadomienie młodzieży celów nauczania języka łacińskiego* (4. XI.).
3. Mgr Stefan Wygonowski, *Treść ideologiczna programu klasy X* (2. XII.).
4. a) Mgr Irena Anyż, *Rozwój postępowej myśli ludzkiej*;
   b) Mgr Maria Wujtewiczowa, *Metody wprowadzania nowego materiału gramatycznego (fleksja) z zastosowaniem podręcznika gramatyki* (17. II.).
5. a) Mgr Feliks Wujtewicz, *Dwa nurty myśli ludzkiej — idealistyczny i materialistyczny — w starożytności*;
   b) Dyskusja: *Doświadczenia i wyniki pracy szkolnej* (15. V.).

Koło liczy 20 członków.

2. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Józef Pletnia, zastępca przewodniczącego Prof. Walenty Janiczak, sekretarz Mgr Ignacy Warchoł, skarbnik Mgr Wanda Gądek.

Koło odbyło 3 zebrania dydaktyczno-naukowe:

1. a) Prof. Józef Grzybowski, *Omówienie programu naukowego języka łacińskiego w nowym ujęciu oraz jego realizacja*;
   b) Prof. Walenty Janiczak, *Szczegółowy rozkład materiału naukowego we wszystkich klasach licealnych oraz wybór lektury z autorów przewidzianych programem w klasach X i XI*;
   c) Dr Korngut, *Rozkład materiału naukowego i wybór lektury (oparty na innych przesłankach)* (2. X.).
2. a) Dr Zofia Gansińcowa, *Bunty niewolników w starożytnym Rzymie jako ruchy wyzwoleńczo-społeczne*;
   b) Dr Stefan Oświecimski, *Powojenny dorobek radzieckiej filologii klasycznej* (10. XII.).
3. Dr Władysław Madyda, *Pochwała pokoju rzymskiego na podstawie Aeliusa Arystydesa* (21. I.).

Zarząd Koła Katowickiego PTF wysłał dn. 22. II. telegram do Zarządu Koła Poznańskiego z okazji 75-lecia urodzin Prof. Dra Witolda Klingera. Przewodniczący Katowickiego Koła PTF wziął udział w uroczystości odnowienia doktoratu Prof. Dra Tadeusza Sinki połączonej z wręczeniem mu *Księgi Pamiątkowej*.

Liczba członków wynosi obecnie 29. Z powodu stworzenia nowego okręgu szkolnego w Opolu 50% członków odpadło (poprzednio liczba ich wynosiła 60). Z powodu zlikwidowania przez Kuratorium Ośrodka naukowo-dydaktycznego języka łacińskiego frekwencja na zebraniach Koła zmalała, ponieważ Zarząd Koła nie był w stanie zwracać kosztów podróży członkom Koła, zwłaszcza że poniósł znaczne straty w związku ze zmianą waluty. Do małej aktywności tegorocznej Koła przyczyniło się również przejście przewodniczącego Koła na emeryturę.

3. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Dr Seweryn Hammer, zastępca przewodniczącego Prof. Rudolf Niemiec, sekretarz Dr Mieczysław Brożek, skarbnik Doc. Dr Władysław Madyda; członkowie Zarządu: Dyr. M. Pelczar, Prof. Z. Cierniakowa, Prof. St. Krwawicz; Komisja Rewizyjna: Prof. E. Piller, Prof. St. Patoń.

Koło odbyło 8 posiedzeń naukowych z 9 referatami:

1. Prof. Dr Tadeusz Sinko, *Na szczytach etyki pogańskiej*: *Epiktet i Marek Aureli* (21. X.).
2. a) Prof. Danuta Guzy, *Nowo wydane podręczniki radzieckie do języka łacińskiego na kl. VIII—X na r. szk. 1950/51*;

b) Dr Stefan Oświecimski, *Powojenny dorobek radzieckiej filologii klasycznej* (18. XI.).

3. Doc. Dr Władysław Madyda, *Największa pochwała Rzymu, według Eliusza Arystydesa* (16. XII.).
4. Prof. Dr Marian Plezia, *Postać Arystotelesa w legendzie wieków średnich* (24. II.).
5. Prof. Dr Jerzy Schnayder, *Zapomniany aspekt dziejów rzymskich* (10. III.).
6. Dr Zofia Gansińcowa, *Kontrola urodzin w starożytności* (7. IV.).
7. Prof. Dr Stanisław Skimina, *Polskie przekłady Persjusza* (19. V.).
8. Dr Mieczysław Brożek, *Kwintylian na przestrzeni wieków* (2. VI.).

W ramach odczytów wymiennych między Kołami Dr Oświecimski wyjeżdżał do Katowic, Dr Zofia Gańsincowa do Katowic, Doc. Dr Władysław Madyda do Katowic, Prof. Dr Marian Plezia do Lublina.

W dniu 25. V. Koło wzięło liczny udział w uroczystości odnowienia doktoratu Prof. Dra Tadeusza Sinki w Uniwersytecie Jagiellońskim w 50-tą rocznicę pracy naukowej Jubilata.

Koło liczy 80 członków, w tym 59 z Krakowa, 21 spoza Krakowa.

4. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: Przewodnicząca Dr Janina Pliszczyńska, zastępca przewodniczącego Prof. Jan Odroń, skarbnik Mgr Władysław Janik, sekretarz *vacat*, Członek Zarządu Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska.

Koło odbyło 9 posiedzeń dydaktyczno-naukowych.

1. Omawiano zagadnienia dydaktyczne w związku z początkiem roku szkolnego (9. IX.).
2. Dr Janina Pliszczyńska, *Rym jako środek ekspresji w listach literackich Pliniusza Młodszego* (11. X.).
3. Prof. Dr Stanisław Łoś, *Jerzego Kowalskiego „Rozwój cywilizacji greckiej"* (13. XI.).
4. Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska, *Tajemnica IV Eklogi Wergiliusza* (17. XII.).
5. Doc. Dr Maria Maykowska, *Izokrates i jego teoria retoryczna* (15. I.).
6. Prof. Dr Marian Plezia, *Arystoteles w oczach swych współczesnych* (18. II.).

7. Dr Janina Pliszczyńska, *Przekład Swetoniusza „Żywotów 12 Cezarów* (27. III.).
8. Dr Maria Bernhardt, *Stanisław Kostka-Potocki jako kolekcjoner waz greckich* (14 IV.).
9. Omówienie Walnego Zgromadzenia i wysunięcie wniosków (5. VI.).

Koło liczy 25 członków.

5. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Dr Jerzy Schnayder, zastępca przewodniczącego Prof Dr Rajmund Gostkowski, sekretarz Mgr Mieczysław Smokowski, skarbnik Mgr Waleria Kaiserówna, członkowie Zarządu: Prof. Dr Józef Wolski, Dr Marian Golias, Mgr Stanisława Grzelakowska. Komisja Rewizyjna: Mgr Antoni Kosmala, Mgr Sabina Nowicka.

Koło odbyło 6 zebrań dydaktyczno-naukowych.

1. Dr Marian Golias, *Wspomnienie pośmiertne o śp. Prof. Dr Stanisławie Witkowskim* (24. X.).
2. Mgr Tamara Simla, *O ostatnich pracach polskich z zakresu filologii klasycznej* (21. XI.).
3. Prof. Dr Jerzy Schnayder, *Zapomniany aspekt dziejów rzymskich* (5. XII.).
4. Mgr Mieczysław Smokowski, *Cycero — niedoszły geograf* (9. I.).
5. Dr Marian Golias, *Z zagadnień bajki greckiej* (20. III.).
6. Mgr Antoni Kosmala, *Zagadnienie pracy u Homera i Hezjoda* (17. IV.).

Do czasu zlikwidowania Ośrodka dydaktyczno-naukowego języka łacińskiego w Łodzi Koło żywo współpracowało z Ośrodkiem przez udział prelegentów. Przewodniczący Koła wygłosił odczyt: *Nowsze badania nad twórczością Owidiusza.*

Członkowie Koła biorą czynny udział w pracach nad Słownikiem rodzajów literackich przygotowywanym przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prezes Koła jest członkiem komitetu redakcyjnego.

Koło liczy 16 członków.

6. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Dr Witold Klinger, zastępca przewodniczącego Prof. Dr Jan Sajdak, sekretarz Dr Jan Wikarjak, skarbnik Mgr Andrzej Wójcik, członkowie Zarządu: Dr Bolesława Duszyńska, Prof. Dr Jan Otrębski, Dr Jan Stahr.

Koło odbyło 10 zebrań naukowych.

1. Dr Jan Wikarjak, *Podstawy etyki Marka Aurelego* (20. X.).
2. Prof. K. Abgarowicz, *Wpływ Cycerona na kulturę europejską w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i w epoce renesansu* (10. XI.).
3. Prof. K. Abgarowicz, *Wpływ Cycerona na kulturę europejską w czasach nowożytnych* (1. XII.).
4. Prof. Dr Józef Dziech, *Społeczeństwo hinduskie na tle indologii starogreckiej* (15. XII.).
5. Prof. Dr Witold Klinger, *Antypater z Tessaloniki, życie i dzieło* (19. I.).
6. Prof. Dr Wiktor Steffen, *Geneza i rozwój elegii aleksandryjskiej* (24. II.).
7. Mgr M. Wikarjakowa, *Zaczątki gimnastyki leczniczej w starożytnej Grecji* (8. III.).
8. Dr Jan Wikarjak, *Recenzja książki J. Safarewicza „Gramatyka historyczna języka łacińskiego. Cz. 2. Składnia"* (13. IV.).
9. Dr Jan Wikarjak, *Dramat satyrowy a satyra* (11. V.).
10. Prof. Dr Józef Dziech, *Wody Gangesu na tle indologii starogreckiej* (1. VI.).

Zebranie w dn. 24. II. urządzono wspólnie z Komisją Filologiczną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dla uczczenia 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej Prof. Dra Witolda Klingera i wręczenia poświęconego Jubilatowi XLIV rocznika EOS. Na Walnym Zebraniu 9. III. 1951 dokonano wyboru delegatów na L Walne Zgromadzenie PTF, nadzwyczajne

zaś Walne Zebranie w dn. 1. VI. poświęcono sprawie studium filologii klasycznej na Uniwersytecie Poznańskim.

Koło liczy 36 członków, z tego 25 z Poznania, a 11 zamiejscowych.

7. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Dr Stefan Srebrny, zastępca przewodniczącego Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz, sekretarz Dr Leon Witkowski, skarbnik Mgr Leonard Jarzębowski, członkowie Zarządu: Dr Zofia Abramowiczówna, Mgr Marceli Wielewski, Prof. Czesław Zgodziński.

Koło odbyło 8 zebrań naukowych.

1. Dr Zofia Abramowiczówna, *Recenzja książki Ch. Autrana „Homère" oraz sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Poznaniu* (27. VI.).

2. Prof. Dr Stefan Srebrny, *Heraklidzi Ajschylosa* (3. X.).

3. Prof. Dr H. Elzenberg, *O pewnej próbie wniknięcia w psychikę Lukrecjusza* (16. XI.).

4. a) Dr Barbara Józefowiczowa, *Najstarszy w Rzymie proces o świętokradztwo*;

b) Prof. Dr Stefan Srebrny, *Wspomnienie pośmiertne o śp. Prof. Dra Stanisławie Witkowskim* (7. XII.).

5. Dr M. Wyszyński, *Czy według prawa rzymskiego małżeństwo było kontraktem?* (23. I.).

6. Dr M. Swoboda, *Przypuszczalne źródła niektórych bajek Fedrusa* (24. II.).

7. Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz, *O pochodzeniu klasycznej nazwy kasztana* (20. III.).

8. Prof. Dr Stefan Srebrny, *Trylogia Sofoklesa o Telefie* (26. IV.).

W cyklu wykładów publicznych mających na celu popularyzowanie wiadomości o kulturze świata starożytnego, wygłoszono w Collogium Maximum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika następujące wykłady:

1. Prof. Dr Stefan Srebrny, *Fantastyka i humorystyka ludowa na scenie ateńskiej* (11. I.).

2. Prof. Dr H. Elzenberg, *Bohaterstwo i sława w Iliadzie* (18. I.).

3. Dr Brunon Witkowski, *Związki zawodowe w starożytności* (29. I.).

4. Dr Michał Swoboda, *Mądrość życiowa starożytnych w świetle wybranych sentencyj moralnych* (15. II.).

5. Dr Leon Witkowski, *Sport i wychowanie fizyczne w starożytności* (23. II.).

6. Dr Barbara Józefowiczowa, *Cycero w świetle własnych listów* (8. III.).

7. Dr Zofia Abramowiczówna, *Poeta Teognis na tle swojej epoki* (14. III.).

Wzorem lat ubiegłych Koło Toruńskie organizowało również odczyty popularne z dziejów kultury antycznej dla szerszej publiczności i dla młodzieży szkolnej poza Toruniem. W ramach tej akcji wygłoszono następujące odczyty:

1. Dr Zofia Abramowiczówna, *Bogowie i ludzie w epoce Homera* w Grudziądzu (1. XII.), w Inowrocławiu w dwu szkołach (18. XII.).

2. Dr Michał Swoboda, *Mądrość życiowa starożytnych w świetle wybranych sentencyj moralnych* w Pelplinie w dwu szkołach (18. I.), w Inowrocławiu (27. I.).

3. Dr Brunon Witkowski, *Kraje nadwiślańskie w starożytności. Starożytny szlak bursztynowy*; *mapa Ptolemeusza* w Chełmży (26. II.), w Pelplinie w dwu szkołach (12. III.), w Koronowie dwukrotnie i w Nakle nad Notecią (16. IV.), w Grudziądzu (7. V.).

4. Dr Brunon Witkowski, *Związki zawodowe w starożytności* w Inowrocławiu (28. IV.), w Nowym Mieście nad Drwęcą (11. V.).

5. Dr Leon Witkowski, *Taniec w starożytności* w Inowrocławiu w dwu szkołach (27. I.), w Bydgoszczy (12. III.).

6. Dr Leon Witkowski, *Muzyka w starożytności* w Inoworocławiu (24. II.).

W dniu 3. X. 1950 Koło reprezentowane było na konferencji poświęconej zagadnieniom dydaktyczno-metodycznym języka łacińskiego, zorganizowanej przez Wydział Oświaty przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej dla nauczycieli łaciny województwa pomorskiego.

Koło liczy obecnie 62 członków, w tym przeszło połowę z poza Torunia.

8. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: Przewodniczący Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, zastępca przewodniczącego Prof. Dr Kazimierz Michałowski, sekretarz Dr Lidia Winniczuk, skarbnik Dr Gabriela Pianko, członkowie Zarządu: Dyr. Stanisław Ostrowski, Prof. Stefan Pieniążek, Wizytator Mgr Zbigniew Sabiłło; Komisja Rewizyjna: Dr Kazimiera Łakomska, Dr Maria Maykowska, Dr Janina Mendysowa.

Koło odbyło 12 posiedzeń naukowych z 13 referatami:

1. Dr med. Bronisław Praszałowicz, *Kult Asklepiosa i medycyna Homera* (13. X.).
2. Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, *Echa Owidiusza w polskiej poezji mieszczańskiej XVII w.* (26. X.).
3. Dr Gabriela Pianko, *Hipponaks — pierwszy poeta proletariacki* (26. XI.).
4. Prof. Dr Iza Bieżuńska-Małowistowa, *Seneka jako wyraziciel poglądów nobilitas rzymskiej w dobie jej upadku* (1. XII.).
5. Prof. Dr Adam Krokiewicz, *Walka Platona z mniejszymi sokratykami* (14. XII.).
6. Dr Lidia Winniczuk, *Podręczniki epistolograficzne w Polsce w XVI wieku* (19. I.).
7. Doc. Dr Maria Maykowska, *Hyperejdes* (1. II.).
8. Prof. Dr Witold Doroszewski, *Rola łaciny w dziejach i rozwoju języków europejskich* (23. II.).
9. Prof. Dr Adam Krokiewicz, *O Mojrze Homera* (20. III.).
10. Dr Maria Bernhard, *Stanisław Kostka-Potocki — kolekcjoner waz greckich* (12. IV.).
11. Dr Maria Cytowska i Dr Anna Szelestówna, *Z badań nad rytmiczną prozą grecką: Pauzaniasz — Dio z Prusy* (26. IV.).
12. Dr Anna Świderkówna, *Legenda aitiologiczna w dziełach poetyckich Kallimacha* (31. V.).

W ramach odczytów wymiennych Dr Maria Maykowska wygłosiła w Kole Lubelskim odczyt pt. *Izokrates jako teoretyk wymowy.*

Sekcja dydaktyczna pod przewodnictwem Dr Kazimiery Łakomskiej odbyła dwa posiedzenia:

1. Dr Kazimiera Łakomska, *Omówienie nowych programów.*
2. Sprawa wyboru tekstów dla klas X i XI wobec braku podręczników. W wyniku dyskusji postanowiono dokonać wyboru tymczasowego tekstów, zespołowo wybrano teksty z Liwiusza, Lukrecjusza i Wergiliusza (zgodnie z programami) oraz przygotowano odbitki dla nauczycieli.

Rozbudowała swoją działalność Sekcja Widowiskowa i Popularyzacji Wiedzy o Antyku pod przewodnictwem Dr Stefani Linowskiej; w skład Sekcji wchodzą: Kazimiera Jeżewska, Dr Gabriela Pianko, Mgr Maria Szpachta, Dr Lidia Winniczuk.

Staraniem Sekcji odbyły się następujące poranki:

1. *Bajka* w opracowaniu Mgr Danuty Żakowej i *Satyra w* opracowaniu Mgr Marii Szpachta (22. X.).
2. *Sielanka* w opracowaniu Mgr Ewy Czerny (25. II.).

W porankach tych brał udział stały zespół recytatorski współpracujący z Sekcją, w składzie: Alina Jankowska, Ewa Karska, Wiesław Machowski, Witold Sadowy — artyści scen warszawskich, oraz recytatorki: Barbara Pakoszówna i Teresa Brzozowska.

Przygotowany jest trzeci program: *Komedia* w opracowaniu Dr Gabrieli Pianko.

Celem ułatwienia pracy kolegom filologom w szkołach Sekcja wprowadziła cykl poranków-odczytów na tematy ilustrujące życie i kulturę antyczną. Ażeby wskazać wartość zabytków kultury materialnej obok dokumentów literackich, odczyty były ilustrowane przezroczami. Wygłoszono następujące odczyty:

1. Mgr Oktawiusz Jurewicz, *O wymowie łaciny* (19. XI.).
2. Mgr Barbara Filarska, *Dom rzymski* (*z przezroczami*) (26. XI.).

3. Mgr Aleksander Grużewski, *Z dziejów książki i pisma* (*z przezroczami*) (17. XII.).
4. Dr Lidia Winniczuk, *Tajemnica listu starożytnych* (14. I.).
5. Dr Stefania Linowska, *Aktor i scena w starożytności* (*z przezroczami*) (11. III.).

Na zaproszenie Klubu Literackiego w Dąbrowie Górniczej poranek pt. *Satyra* opracowała i wygłosiła Mgr Maria Szpachta (28. III.); dostarczone materiały z programem *Bajki* wykorzystały (11. IV.) siły miejscowe.

Sekcja zorganizowała Zespół Tłumaczy, w którym czynny udział brały: Kazimiera Jeżewska, Dr Gabriela Pianko, Mgr E. Sadzewicz-Szubert, Dr Anna Świderkówna. 4. III. odbył się poranek przekładów, dający obraz wyników pracy zespołowej Sekcji Tłumaczy. Recytowano utwory Anakreonta, Horacego, Menandra, Owidiusza, Herondasa, Lukrecjusza i fragmenty komedii greckiej w przekładzie wymienionych członków Sekcji, ponadto utwory własne recytowała Maria Bronikowska. 8. VI. odbył się wieczór autorski Kazimiery Jeżewskiej, na którym artyści Iza Kunicka i Henryk Ładosz recytowali przekłady z Tibulla, Anakreonta, Owidiusza, Horacego, Teokryta, Safony, Puszkina oraz utwory oryginalne.

W ramach wydawnictwa Biblioteczki Popularnej Świat Starożytny, które zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego zostało połączone z wydawnictwami MEANDRA, ukazał się tomik 4: *Bajka*, w opracowaniu Lidii Winniczuk i Danuty Żakowej.

Należy podkreślić, że w roku sprawozdawczym zaznaczyła się silnie współpraca najmłodszych członków PTF, zarówno w dziedzinie pracy naukowo-popularyzatorskiej, jak i organizacyjnej, zwłaszcza przy organizowaniu I. Walnego Zgromadzenia w Warszawie.

9. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Władysław Strzelecki, zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Bronisław Biliński, sekretarz Dr Jerzy Łanowski, skarbnik Mgr Ludwika Rychlewska, członkowie Zarządu — Prof. Dr Tadeusz Mikulski, Prof. Dr Wiktor Steffen.

W okresie sprawozdawczym Koło poniosło ciężkie straty: 19. XII. zmarł członek Zarządu od chwili powstania Koła Prof. Dr Juliusz Krzyżanowski, zaś 5. IV. 1951 zmarł długoletni członek Zarządu Głównego, członek Koła Wrocławskiego, Rektor Edmund Bulanda.

Koło odbyło 7 zebrań:

1. a) Mgr Czesław Ferens, *Wspomnienie o śp. Rektorze Stanisławie Witkowskim*,

b) Prof. Dr Władysław Strzelecki, *O książce Prof. Safarewicza „Gramatyka historyczna języka łacińskiego Cz. II. Składnia"* (14. X.).

2. Wspólnie z Polskim Towarzystwem Archeologicznym:

a) Prof. Dr Kazimierz Majewski, *Organizacja badań archeologicznych w ZSRR. Wrażenia z pobytu w ZSRR*,

b) Dr Jerzy Łanowski, *Z radzieckiej nauki o starożytności klasycznej* (4. XII.).

3. Posiedzenie żałobne ku czci śp. Prof. Dra Juliusza Krzyżanowskiego;

a) *Zagajenie* Prof. Dr Władysław Strzelecki; w ramach *słowa wiążącego* Dra G. Sinki i Dra J. Łanowskiego wygłoszono szereg łacińskich, polskich i angielskich utworów Zmarłego.

4. Prof. Dr Tadeusz Mikulski, *Z dziejów Owidiusza w Polsce. Nowy przyczynek* (13. III.).

5. Dr Jerzy Łanowski, *„Czarów" Szymonowica parentela klasyczna, pokrewieństwo renesansowe, kształt rodzimy* (4. IV.).

6. Mgr Ludwika Rychlewska, *Z badań nad źródłami i kompozycją dzieła Noniusza* (14. IV.).

7. Prof. Dr Wiktor Steffen, *Elegia aleksandryjska przed Kallimachem* (16. V.).

Celem rozszerzenia kręgu uczestników zebrań Koło łączyło w roku sprawozdawczym swe imprezy z innymi organizacjami, zwłaszcza z Polskim Towarzystwem Archeologicznym. Niektóre odczyty odbywały się na wspólnych zebraniach Koła i Instytutu Filologii Klasycznej.

Koło liczy 32 członków.

SPIS RZECZY

Str.

Sinko Tadeusz: Literatura polsko-łacińska (problemy i zadania) . . . . . 3—11

Winniczuk Lidia: Demetriusza z Faleronu *De elocutione* w przekładach łacińskich Fr. Masłowskiego i St. Iłowskiego . . . . . 13—24

Kalisz Ludwik: Liryka Kniaźnina a poezja klasyczna. Przekłady Anakreonta 25—54

Czerniatowicz Janina: Eurypides w komedii attyckiej . . . . . 55—90

Krókowski Jerzy: U źródeł ideologii pryncypatu . . . . . 91—110

Zawadzki Tadeusz: W kwestii interpretacji Sallustiusa *Ep. ad Caes.* II 4, 2 . 111—115

Pliszczyńska Janina: Styl listów literackich Pliniusza Młodszego . . . . 117—120

OCENY:

Tadeusz Sinko, *Literatura grecka t. III cz. 1*, Kraków 1951 (Karel Svoboda) 121—122

A. Severyns, *Homère t. I—III*, Bruxelles 1944—1948 (Zofia Abramowiczówna) . . . . . 122—126

H. J. Mette, *Nachtrag zum Supplementum Aeschyleum*, Berlin 1949 (Wiktor Steffen) . . . . . 126—129

Die Reisebilder des Herakleides... v. Friedr. Pfister (Jerzy Schnayder) 129—131

Ernst Howald, *Das Wesen der lateinischen Dichtung* (Ludwika Rychlewska) 131—134

Doc. Dr Mieczysław Piszczkowski, *Literatura antyczna grecko-rzymska w zwięzłym zarysie*, Kraków 1952 (Zofia Abramowiczówna) . . . . 134—136

XLIX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 15 czerwca 1949 do 15 czerwca 1950 . . . . . 137—147

L Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 1 lipca 1950 do 10 czerwca 1951 . . . . . 148—160

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Abramowiczówna Zofia (Toruń) 122, 134

Czerniatowicz Janina (Warszawa) 55

Kalisz Ludwik (Łódź) 25

Krókowski Jerzy (Wrocław) 91

Pliszczyńska Janina (Lublin) 117

Rychlewska Ludwika (Wrocław) 131

Schnayder Jerzy (Łódź) 129

Sinko Tadeusz (Kraków) 3

Steffen Wiktor (Wrocław) 126

Svoboda Karel (Praha) 121

Winniczuk Lidia (Warszawa) 13

Zawadzki Tadeusz (Kraków) 111

SPIS RZECZY

Str.

Sinko Tadeusz: Literatura polsko-łacińska (problemy i zadania) . . . . . 3—11

Winniczuk Lidia: Demetriusza z Faleronu *De elocutione* w przekładach łacińskich Fr. Masłowskiego i St. Iłowskiego . . . . . 13—24

Kalisz Ludwik: Liryka Kniaźnina a poezja klasyczna. Przekłady Anakreonta 25—54

Czerniatowicz Janina: Eurypides w komedii attyckiej . . . . . 55—90

Krókowski Jerzy: U źródeł ideologii pryncypatu . . . . . 91—110

Zawadzki Tadeusz: W kwestii interpretacji Sallustiusa *Ep. ad Caes.* II 4, 2 . 111—115

Pliszczyńska Janina: Styl listów literackich Pliniusza Młodszego . . . . 117—120

OCENY:

Tadeusz Sinko, *Literatura grecka t. III cz. 1*, Kraków 1951 (Karel Svoboda) 121—122

A. Severyns, *Homère t. I—III*, Bruxelles 1944—1948 (Zofia Abramowiczówna) . . . . . 122—126

H. J. Mette, *Nachtrag zum Supplementum Aeschyleum*, Berlin 1949 (Wiktor Steffen) . . . . . 126—129

Die Reisebilder des Herakleides... v. Friedr. Pfister (Jerzy Schnayder) 129—131

Ernst Howald, *Das Wesen der lateinischen Dichtung* (Ludwika Rychlewska) 131—134

Doc. Dr Mieczysław Piszczkowski, *Literatura antyczna grecko-rzymska w zwięzłym zarysie*, Kraków 1952 (Zofia Abramowiczówna) . . . . 134—136

XLIX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 15 czerwca 1949 do 15 czerwca 1950 . . . . . 137—147

L Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 1 lipca 1950 do 10 czerwca 1951 . . . . . 148—160

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Abramowiczówna Zofia (Toruń) 122, 134

Czerniatowicz Janina (Warszawa) 55

Kalisz Ludwik (Łódź) 25

Krókowski Jerzy (Wrocław) 91

Pliszczyńska Janina (Lublin) 117

Rychlewska Ludwika (Wrocław) 131

Schnayder Jerzy (Łódź) 129

Sinko Tadeusz (Kraków) 3

Steffen Wiktor (Wrocław) 126

Svoboda Karel (Praha) 121

Winniczuk Lidia (Warszawa) 13

Zawadzki Tadeusz (Kraków) 111

Cena zł 15.—